



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

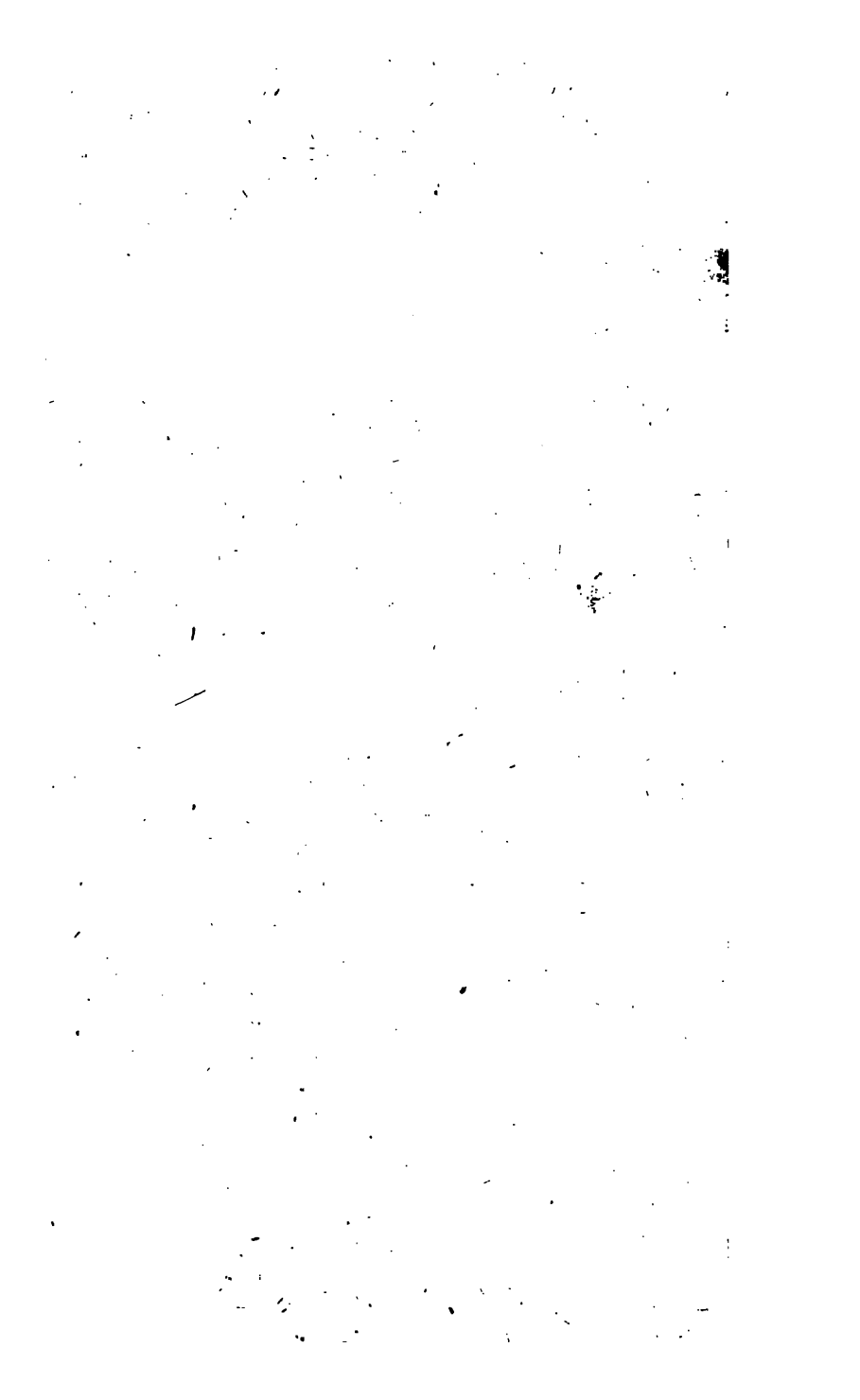
Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

10



PANOWANIE
KAZIMIERZA
JANA ALBERTA I ALEXANDRA
JAGIELLOŃCZYKÓW
T O M I.



PANOWANIE
KAZIMIERZA
JANA ALBERTA I ALEXANDRA
JAGIELLOŃCZYKÓW

KROLOW POLSKICH I W. KSIĄŻĄT LITEWSKICH.

wyjęte z rękopismów

JANA ALBERTRANDEGO

BISKUPA ZENOPOLITAŃSKIEGO.

wydał .

ŻEGOTA ONACEWICZ

28866
PROFESSOR. STATYSTYKI I DYPLOMACYI W UNIWERSYTECIE
WILEŃSKIM.

Z WIZERUNKAMI, KARTAMI GEOGRAFICZNYMI I TABLICĄ
GENEALOGICZNĄ.

Powinnością Dziejopisa jest, powiedzieć o rzeczach tak jak się stały.

Krasicki T. VII. str. 208. ed. wileń.

T O M I.

W A R S Z A W A,

NAKŁADEM I DRUKIEM A. BRZEZINY.

1 8 2 7.

DK511

L2345

1827

v. 1

Za pozwoleniem Cenzury.

PRZEMOWA

Po wydaniu dziejów panowania króla Stefana przystąpiłem do ogłoszenia dalszych prac wiekopomnej pamięci Albertrandego. Jest to właśnie część trzecia czasów Jagiellońskich, obejmująca lat 62. Życzeniem mojem było przysłużyć się czytelnikom dołączeniem historyi litewskiej, lecz gdy z jednej strony zbieranym od wielu lat materiałom braknęło pożądaney dokładności, z drugiej dokonanie zamierzonego przedsięwzięcia wymaga znacznego czasu i nakładu przewyższającego tymczasową możność wydawcy, osądziłem więc za rzecz przyzwoitą, własną pracę dalszemu czasowi i dojrzałości zostawiwszy, z ogłoszeniem pracy Albertrandego dłużej się nie ociążać. — Pozostaje do wydania panowanie Władysława Jagiełły, którego Albertrand nie ukończył, dociągnął bowiem tylko do 1422. Mam zamiar brakujące pozostałe lat 12 dołączyć i dawniejsze dzieje Litwy obszerniej wyłożyć.

Nie mogę jednak tego zataić że najtrudniej w Litwie pisać o Litwie Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego jest w tym przedmiocie najuboższą inne korporacye tak cywilne jakoteż duchowne albo nie mają żadnych księgozbiorów albo nader ubogie w materyały do tego rodzaju pracy. Zamożniejsi obywatele w zbieraniu ksiąg do dziejów ojczystych należących niemają upodobania (1). Dawniejsze metryki Litewskie, to najważniejsze źródło dziejów krajowych, zaginęły pod Warną z późniejszych nikt dotąd nie korzystał. Pożary wielokrotne w Wilnie wydarzone a mianowicie: 1530 d. 2 marca 1610, 1655 d. 9 sierpnia, nakoniec 1748 11 czerwca pochłonęły, wiele pomników do dziejów krajowych należących, tegoż losu doznawały nieraz archiwa powojewództwach rozrzucone. Za czasów nieszczęśliwego Jana Kazimierza nie powetowaną dotąd Litwa szkodę poniosła przez wywiezienie archiwów do Królewca, Smoleńska i Szwecyi. Uboga Klio Litewska napróżno dotąd

(1) Dyknizy Pażkiewicz pisarz Rosieński i Adam hrabia Chreptowicz członek komisji edukacyjnej stanowią wyjątek. —

w osobie lub korporacji wyglądając mecenasa, przy dotkliwym niedostatku źródeł czerpać musi u sąsiadów. Oprócz Długosza, Strykowski, Kojałowicza, trzeba przejrzeć kronikarzy Pruskich, Inflantskich i Ruskich: mianowicie Wołyński, Pskowski, i Nowogrodzki ważne do dziejów Litwy zawierają materiały, nie mniej Codices diplomatici Dregera i Dogiela, biblioteka Puławska, tajne archiwum krzyżackie w Królewcu, metryki Litewskie w Petersburgu, archiwum zagraniczne wieków średnich w Moskwie, nakoniec archiwa starożytnych domów, ród swój od Gedymina wiodących. Przy słabych środkach nie tak łatwo do tych źródeł przystęp lub ich nabycie, nie tracę jednak nadziei że wytrwałość przewycięży takowe trudności, że kiedykolwiek prześlągane będą zażalone cienie Mendoga, Gedymina, Olgerda, Kejstuta i Witolda. Exoriare aliquis... Genealogia książąt Litewskich wielce jest zawikłaną szczególnież co do czasów przed Witenesowych: nie łatwą jest rzeczą znaleźć w dziejach dynastją któraby tak długi szereg walecznych rycerzy wydała jak dom Wite-

nesa.²² Początek jego aczkolwiek nie przechodzi wieku XIII śmiało jednak wątpić można aby komukolwiek się udało to zacne plemię szerocę rozgałęzione dokładném drzewem genealogiczném opatrzyć. Pracowity kompilator Strykowski przejęty chęcią pomnożenia sławy narodowej raczej niżli krytyką, zbudował labirynt genealogiczny dotąd niezbadany. Daleko większą uczyniłby dziejom litewskim przysługę gdyby te kroniki, z których korzystał, przedrukowane podał potomności. Z ogromnej erudycji potworzył naciągane domysły nie w celu wyjaśnienia prawdy, lecz nie raz z jej uszczerbkiem, jedynie dla uświetnienia sławy narodowej, z rozdrobnionych współczesnych panów utworzył szereg panujących i w jedno drzewo genealogiczne połączył, przez co licznych anachronizmów i sprzeczności uniknąć nie potrafił. Książęta litewscy najpoźniej w Europie wiarę chrześcijańską przyjęli, nie raz z nagłeni potrzebą lub polityką przyjmowali i porzucali obrządek łaciński lub grecki za każdą przemianą pod innem ukazują się u kronikarzów imieniem; z tego frymarku religijnego wyniknęła wielka plą-

tanina w ich genealogii i biografii. Niezgody familijne zatargi religijne zniewalały nie raz książąt litewskich do szukania schronienia w Rosyi i wzajemnie. Ród Narymunta Gedyminowicza całkiem się do Rosyi przeniósł z niego poszli XX. Kurakiny, Galiczyny, Chowańscy w dalszym czasie wnukowie Olgerda XX. Bielscy, Mścisławscy, osiadali w Rosyi i tam hojnie uposażeni, najwyższe piastowali tak cywilne iakoteż wojskowe urzędy: z nie małym kosztem przemawiano na swą stronę tych książąt dla dojścia tajemnic rządu lub korzystania z ich talentów wojskowych. Andrzej i Dymitr Olgerdowicze na polu Kulikowem dowodzili wojskiem Ruskim przeciwko Mamajowi. Ostej wnuk Olgerda bronił Moskwy przeciwko Tachtamyszowi.—Wylądowanie zbrojnych rycerzów Niemieckich przy ujściu Dźwiny dla zawojowania i nawracania Inflant było przyczyną utworzenia bajki o przybyciu rycerzów Rzymskich i uznania ich za szczep książąt w Litwie panujących. Z tego podania Strykowski czerpał swoje domysły. Późniejszych kronikarzy Ruskich mniemanie, że Mendog, Witenes, Gedymim pochodzą

w prostej linii od Izasława Włodzimirzowicza księcia Połockiego i Gorzysławy Rogwołodowny pozbawione jest wszelkiego do prawdy podobieństwa, ponieważ dawniejsi kronikarze żadnej o tym wzmianki nie czynią, i pojąć trudno dla czegoby potomkowie chrześcijańskiego księcia Izasława wyrzekłszy się wiary Chrystusa mieli powrócić do bałwochwalstwa, pierwsza zaś w tej mierze kronikarzew wzmianka nie jest dawniejszą od wieku szesnastego. Tyle tymczasem o genealogii wiekopomnej dynastji, pod której berło cisnęły się narody od brzegów morza Adryatyckiego, Renu, Dunaju, Elby i bieguna północnego, która w ogólnej sprawie chrześcijaństwa występując do boju z potęgą następców Gengiskana, Tamerlana i Osmanów na polu Kulikowém, nad Worską; pod Warną i Mochačem hojnie krwią własną i życiem szafowała, która nakoniec liczne w Europie zasiadając trony zostawiła drogą pamiątkę i pokrewieństwo z domem dziś szczęśliwie na tronie Rossyjskim i Polskim zasiadającym. Dołączam tablicę genealogiczną domu Jagiellońskiego na wzór udzielonej P. Hlebowiczowi do życia Witołda, 1821,

obszerniejszy wywód wszystkich książąt Litewskich aż do Unii z koroną na sejmie Lubelskim, znajdzie w swoim czasie czytelnik przy panowaniu Władysława Jagiełły.—W przemowie do dziejów Stefana Batorego wspomniałem o pracach piśmiennych dotąd niedrukowanych ś. p. Albertrandego.—Krótki rys historii Litewskiej (coup d'oeil rapide) służy za wstęp do panowania Kazimierza.—Nie mogę tego zataić że jeden z celniejszych naszego wieku historyków Joachim Lelewel, czynną swą pomocą nie mało się przyłożył do uskutecznienia niniejszego przedsięwzięcia, które w innéjby się okazało postaci gdyby możność i środki wydawcy odpowiednie były jego chęciom.

Z. O.

Wilno 1826. 15 lipca.



W S T Ę P

Od ujścia Wisły aż do rzeki Salis wzdłuż brzegów południowych morza bałtyckiego i dalej w głąb południa zaległo plemie litewskie szeroce rozgałęzione pod imieniem Prusaków, Jadźwingów, Żmujdzinów, Kuronów, Łotyżów, Krywiczów. Jest to zlewek Sławian, Gotów, Finnów, Herulów i dalszej dziczy północno wschodniej, która częścią w tych stronach przez czas niejaki koczowała, częścią na zachód dążąc przechodziła. Gotowie a po nich Hunnowie czas niejaki tym niesklępnym plemionom rozkazywali, nie raz Normanowie od morza drapieżyli. Do tego czasu w którym zbrojni mnisi od zachodu, książęta Pruscy od wschodu i południa, nie zmagli do zaprowadzenia porządków politycznych, nauczyli bronić się wstępnym bojem od napaści i niewoli, jakoteż zdobywać odzież, dobytek, ludzi, rynsztunek wojenny, twierdze, nakoniec kraje podbijać.

**

Ryngold w pierwszej połowie 13 wieku zgnębiwszy drobnych panków i krewnych daje początek znaczeniu siły litewskiej, którą sposobi tak do odpierania zbrojnych apostołów z Prus, Inflant w dzierających się jako też do zaboru krajów na ksiąźętach Ruskich rozdrobieniem, niezgodami i napadem Mogołów osłabionych. Nowogrodek, Słonim, Grodno, Mińsk, Mozyr, Pińsk, część Siewierszczyzny zdobyte, pomnażają potęgę Litwy. Syn i następca jego Mendog 1238 utoronaną przez ojca postępuje drogą lecz nagle zewsząd oskoczony, od krewnych i licznych nieprzyjaciół, wyrzeka się wiary Perkuna i Krywe Krywejty, koronowany na króla Litewskiego przy Nowogródku 1252 od biskupów łacińskich, za odstąpienie krzyżakom prowincye, otrzymał od papieża prawo podbijania krajów Ruskich. Naród niechętnie poglądał na tę religii odmianę, krzyżacy w swych zdobyczach nie nasyceni, zapewniwszy dla siebie successyą całkowitą po Mendogu na przypadek jego bezdzietności, jeszcze za życia jego pragnęli mu resztę wydrzeć, przez co zmusili go do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej,

z której przyjęcia niechęć ludu, utrata obszer-
nych krajów i uległość krzyżakom wynikęła.
Krewni zdradliwie zabili Mendoga i dwóch je-
go synów, nie bez podejrzenia wpływu krzyża-
ków 1263. Mordy i boje wewnętrzne trapią
Litwę znowu rozdrobnioną, jej książe-
ta przez tron zakrwawiony pośpieszają do grobu. Wale-
czni Jadźwingowie dotąd przedmurze litewskie
samą liczbą przewagą od Polaków wytepieni.
Żmujdz pod przewodnictwem swych bojarów
silny daje krzyżakom odpór. Krzyżacy, Tata-
rowie, książe-
ta Ruscy i domowe niezgody sta-
wią Litwę nad przepaścią zguby. Mężny Lit-
tawor i syn jego Witenes dźwigają upadającą
ojczyznę. Prusacy i arcybiskup Ryzki w Li-
twie znajdują pomoc przeciw krzyżakom. Ge-
dymin syn Witenesa 1315 — 1341 daje Piastom
córci, synom zaś z Rusi posażne sprowadza żo-
ny, stawia grody i twierdze, wymuszone daro-
wizny Mendoga w znacznej części odzyskane,
Brześć, Wołyń, Kijów zdobyte. Nienasyceni
w swych zdobyczach krzyżacy duchem awan-
turnicznym zachodu ciągle zasilani skutecznego
od Gedymina i spowinowaczonego z nim Łokie-

tką doznają odporu. Zdobytym i założonym miastom nadaje przywileje, znosi się z Rzymem i miastami Hanzeatyckimi, Franciszkanom stawia kościoły w Nowogródku i Wilnie, zachęca rzemieślników zagranicznych do osiadania w miastach, kolonistom pod korzystnymi warunkami, rozdaje ziemię. Litwini walczą nad Odrą. Gedymin zięć księcia Twerskiego, W. książę Litewski i Ruski ginie pierwszy z monarchów od broni ognistej pod Wieloną nad Niemnem 1341. Jego następca najmłodszy z siedmiu synów Jawnut od miłujących się braci Olgerda i Kejstuta tronu książęcego pozbawiony, do Zasławia ustępuje. Olgerd silną ręką ster rządu trzyma, w dozgonnej z Kejstutem jedności, przez 36 lat mężnie stawia czoło potędze krzyżackiej ciągle przez awanturników zachodu zasilanej. Dwa silne Grody w dostatki i swobody zamożne Psków i Nowogród, z rodu Olgierdowego mają swych rządzców, Smoleński i Twerski książęta pod jego znakami walczą rozkazów jego słuchają. Powetował sowiec klęski na polach Onkain (na Żmujdzi) nad Sterawą i Rudawą ponie- sione: trzykroć kruszył swą włócznię o mury

Kremla, zawsze z łupem i korzystnym trakta-tem odchodził. Szybki w dokonaniu niedocieczonych planów, zawsze mężny, czynny, trzeźwy, rozszerzył swe państwo do brzegów Wołgi, Ugry, Donu, Dniestru, Bugu, morza czarnego i bałtyckiego. Każdy z dwónastu synów Olgierda otrzymał swój udział, nad wszystkimi wołłą ojca i zgodą Kejstuta przełożony jeden z młodszych Jagiełło kochanek rodzicielski. Jak u Piastów Kraków, u Ruryków Kijów, tak w radzie Gedymina Wilno było naczelnem miastem z którego książę posyłał swe rozkazy wazallom. Wojdyłło tajnych rad Jagiełły powiernik, a wnet mąż Olgierdówny, podniecał nieufność swego pana do stryja Kejstuta, nakłonił go do zawarcia umowy z krzyżakami, nieprzyjawnymi Kejstutowi, który, dla ocalenia siebie, zachwycił Wilno, Wojdyłłę kazał powiesić, Jagielle za wstawieniem się syna Witołda Witepsk na wyżywienie dany. Wkrótce Kejstut przez obroty Jagiełły tronu i życia pozbawiony, syn jego Witołd w niewieścim żony odzieniu, zagrożone niebezpieczeństwem życie do krzyżaków unosi. Nie-nasycony w swych zdobyczach zakon każdego

nieprzyjaciela Litwy najchętniej wspierający przyrzeka Witołdowi odzyskanie dziedzictwa, a na wypadek jego bezdzietności sobie sukcesją ogólną zapewnia 1384. Nie miał Jagiełło ani chwili spokojnej od czynnego Witołda z Prus na Litwę z krzyżakami bezustannie napadającego, wielki zamiar starania się o rękę pięknej i posażnej Jadwigi nie mógł być do skutku doprowadzonym przed uspokojeniem dawnych rozruchów, Witołd rozgniewany iż mu krzyżacy dwóch synów Jana i Jerzego w Królewcu otruli 1385, godzi się z Jagiełłą od którego otrzymuje Brańsk, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraz, Kamieniec, Mścibów, Wołkowysk, Grodno, wierność i posłuszeństwo jako ojcowi przyrzeka, dającemu do Krakowa na akt weselny z Jadwigą i koronacją towarzyszy. Tu się poczyna wielka dla losu Litwy epoka rozszerzenia wiary oświaty i swobód stanu szlacheckiego, połączone z Polską siły zdolne do skutecznego krzyżakom odporu, którym odjęto powód pod pretekstem religii rozszerzyć zabory.

Jagiełło z Jadwigą objęła Litwę, i podanych nawraca, nuczając ich artykułów wi-

ry, hojnie uposaża kościoły i prelatury nowo fundowane, brata Skirgiełłę wielkim księciem Litewskim mianuje, zachowując sobie najwyższe zwierzchnictwo. Rozgniewany tym rozporządzeniem króla Witołd, który za uśmierzenie z naprawy krzyżaków wichrzącego w Litwie Andrzeja Olgerdowicza i pognębienie Swiatosława Smoleńskiego, litewskiej oczekiwał mitry, gdy mu się nie udało zachwycić zamki Wileńskie Polakami osadzone, udaje się 1387 do krzyżaków chętnie wspierających słabszego aby łatwiej obu zgnębili. Przewyższał Witołd Skirgiełłę w sztuce rządzenia i wojowania, trzeźwością i czynnością, dokuczał Litwie, oblegał Wilno, córkę jedynaczkę wydał za wielkiego księcia moskiewskiego Bazylego (1). Dwaj Olgerdowicze i Towciwił Kejstutowicz giną pod murami Wilna (2). Alexander Wigunt książę Kier-

(1) Niepierwsze to i nie ostatnie domu Witenesa z Rurykiem spowodowanie XX Ruscy wielokrotnie ponawiając związku małżeńskie z domem Piastów, Jagiellonów, Cesarzów Bizantyńskich, przekazali to pokrewieństwo przez dom Romanowa dziś szczerliwie na tronie Rosyjskim zasiadający dynastji.

(2) W czasie tego oblężenia 1380 Wilna znajdowali się ze strony krzyżaków i Witołda Anglicy pod X. Lankastryi i Francuzi

nowski zięć Władysława Opolskiego kochany brat Jagiełły ginie trucizną. Witołd poznał o błądę krzyżaków, niechciał dłużej trapić ojczyzny klęską domowej wojny, Jagiełło potrzebując mężnego ramienia w Litwie, wysłał sekretnie księcia Henryka mazowieckiego zakochanego w pięknej Ryngale Kejstutownie, ofiarując wielkie księstwo Litewskie, dla Skiergieły zaś przeznaczył księstwo Kijowskie, Starodub, stare Troki, Krzemieniec 1392. Witołd Prusy opuszczając, zburzył zamki krzyżackie w okolicach Kowna zbudowane. Odtąd 38 lat panuje Witołd najpotężniejszy w owym czasie inoarcz pół-

z wędzem swym Boucicauf, z Witołdem zaś wielu Litwinów i Żmujdzinów dotąd nie ochrzczonych: oblężeni w zamkach Polacy, wywiesili chorągiew z krzyżem na okazanie iż toczą wojnę z poganym, wyrzucali francuzom iż dla lichego żołdu z tak odległych stron przybyli rozlewać bez winnie krew chrześcijańską a to jedynie w błędnej nadziei zdobycia sławy i łupów co snadniej znaleźć mogli u Turków do Europy w dzierających się, a jeżeli pragną udowodnić swe męstwo i sztukę rycerską wyzywają ich do pojedynczego boju w upodobanej liczbie i miejscu: przyjęli francuzi to wyzwanie umówili się względem czasu i liczby, obrano Pragę, i cesarza Wacława za sędziego w sprawie dwóch narodów. Gdy obie strony w czasie oznaczonym stawiły się w Pradze, Wacław dokazał tego iż zamiast rozlewu krwi, winem swą zawziętość strony zagasiły.

nocny i wschodu Europy poskromił wspieranego przez zakon Swidrygiełłę Olgerdowicza, przyłączył do Litwy Smoleńsk, Odojew, Wiaznę, zhołdował Nowogród, Psków, Twer, Rezan. Cesarz Bizantyjski Emanuel Paleolog, biskup Dorpacki, Tachtamysz, Zeleim Sołtan, skutecznej od niego doznają pomocy. Wielka orda Kapczaku posłuszna hanom przez Witołda w Wilnie włożeniem czapki i przypasaniem miecza do boku inaugurowanym. Sowiec powetował klęskę nad Worską poniesioną, orężem i wspaniałością pokonywając Tatarów, złamał potęgę hardych krzyżaków zadając klęskę pod Grunwaldem, hojnie nagradzał rycerzów pod okiem jego walczących (1). Mieszkańce księstwa Kliwii, jego rządowi się oddają, Czesi koronę ofiarują, papież

(1) 1403 Bojarowie Żmujdzy wyzywali krzyżaków do pojedynczej walki, 1405 na gonitwach rycerskich w Toruniu Polak pierwszą otrzymał nagrodę, 1416 sześćdziesięciu Żmujdzinów publicznie na koncylium Konstancyjskim wymownie opowiadali zgromadzonemu ojcom krzywdy i ucisk od krzyżaków poniesione, 1431 w Schwetz Polak Czyrski publicznie pojedynkując się z Niemcem Morten zupełnie odniósł zwycięstwo. Szlachta niemiecka i krzyżacy licząc się zgrupowali na ten akt rycerski. Czyrski zaś nikogo z relikwii nie przyprowadził.

28066



wikaryuszem mianuje: kochali go poddani, lękali się i poważali sąsiedzi, lennicy ochoczy rozkazy spełniali. Litwa pod rządem jego doścignęła najwyższego szczytu sławy i potęgi. Witołd syt sławy i wieku z naprawy cesarza Zygmunta nieprześląganego Polaków nieprzyjaciela, pragnął osiwiatą swą głowę koroną ozdobić, aby następcom i ojczyźnie wieczną pamiątkę zostawić w puściznie; Zygmunt zaś miał na celu rozrywawszy jedność Litwy z Polską, podkopać fundamenta kolosu zgodą Jagiełły i Witołda wzniesionego. Napróżno Witołd zadziwił Europę i zgromadzonych w Łucku i Trokach monarchów i książąt dostatkami i hojnością, Jan Tarnowski ze Zbigniewem Oleśnickim biskupem krakowskim prozbą, darami i groźbą nie złamani chytre Zygmunta kroki zniweczyli, poczem wkrótce Witołd z Jagiełłą pojednany, ten świat pożegnał 1430 potomka płci męskiej, nie zostawiwszy. Wolą króla i zgodą panów Litewskich i Ruskich Swidrygiełł Olgerdowicz W. księciem lit. ogłoszony pierścieniem inagurowany, nieujścił ufność w nim położonej: czynnie się łączył z nieprzyjaciółmi Polski, podżegany od Zygmunta

cesarza i krzyżaków zamyślał Wołyń z Podolem do Litwy nazawsze przyłączyć zwierzchnictwa, nad sobą Jagiełły nie uznawał. Król cofnął swą nominacyą, ogłosił 1432 w sierpniu Zygmunta Kejstutowicza W. księciem litewskim. Litwa na nowo uczuła całą srogość domowej wojny. Zygmunt Kejstutowicz od Polaków wspierany, Swidrygiełł od krzyżaków a szczególnie z Inflant zasilany, srożyli się wzajemnie: mordując więźniów, topiąc i ścinając swych przeciwników. Swidrygiełłę porażonego pod Oszmia-
ną i Wiłkomierzem wspomogli Strumiłło i Rogalski 1433. Pierwszy mając swój zamek na granicy Mazowsza wypowiedział wojnę Zygmuntowi za nieopłacenie żołdu i przeszedł na stronę Swidrygiełły, Rogalski zaś podkomorzy Mazowiecki dostawił Swidrygielle 600 koni za opłatę miesięczną 1000 kop. Nie dożył Jagiełło końca domowych rozruchów, umarł w Grodku 1434 d. 18 czerwca. Syn i następca jego Władysław pogodził się ze stryjem Swidrygiełłą w Krakowie 1437 (1), któremu na instancyą senatu

(1) Krzyżacy zawierając 1436 w Brześciu Kujawskim wieczysty pokój z królem Władysławem Jagiełłowiczem opuścili Swidrygielle.

polskiego Zygmunt Kejstutowicz, żadnego udziału w Litwie na wyżywienie postąpić nie chciał. Po śmierci Zygmunta zachwycił Swidrygieł zamek Łucki, w którym do zgonu 1452 mieszkał. Zygmunt zaś Kejstutowicz srogi, podejrzliwy, łakomy zginął od spiskowych na których życie czyhał 1440 w Trokach. Kazimierz Jagiellończyk młodszy brat króla Władysława zaniechawszy widoków na koronę Czeską pośpieszył do Litwy na objęcie rządów 1440. Mimo wychowanie pierwiastkowe w Polsce zupełnie się przywiązał do starożytnej swych przodków puścizny w której nie małej wagi kłopoty i trudy młodego oczekiwały księżęcia. Trzeba było uspokoić licznych do panowania w Litwie pretendentów jednych orężem, drugich datkiem uśmierzać miasta i prowincye w czasie domowych niepokojów, oderwane zdobywać najazdy od wschodu odpierać. W ciągu takowych Kazimierza zatrudnień czterech panów Czeskich zapraszają go do tronu, wkrótce potem żalosna wieść o smutnym zgonie brata pod Warną i

krwawe zatargi familijne o tron W. księstwa moskiewskiego zajęły całkowicie uwagę młodego Kazimierza.

Pisałem w Warszawie 1826 d. 27 sierpnia.

Z. O.

Omyłki

poprawić

p. 28	w. 3	racyburscy	raciborscy
		21 Oświęciński	oświęcimski
— 57	— 4	okrytemi	ukrytemi
— 72	— 22	Polską	Podolską
— 96	— 23	szwankowa	szwaukowała
— 104	— 13	ołożył	atoczył
— 105	— 14	należało	zależało
— 112	— 4	publicznej	publicznej
— 118	— 7	odmieni	odmieni
— 120	— 19	Ruf dorff	Rusdorf
— 122	— 19	hodowniczym	bołdowniczym
— 124	— 19	obowiązyne	obowiązane
— 126	— 1	dolff	dorff
— 131	— 9	siłom i krajowym	siłom krajowym
— 132	— 18	Brusber—	Brunsberr—
— 133	— 3	to	te
		6 pustósze—	pustosze
— 135	— 5	na pożytek	na użytek
— 170	— 7	niepodobna	niepodobna
— 176	— 2	Ole—	Olel—
— 193	— 12	oblężenie	oblężenie
— 223	— 25	Rytwiński	Bytwiański



KAZIMIERZ JAGIELLONCZYK.

1444.

KŁĘSKA chrześcian pod Warną i strata walecznego króla, chrześcian dowodzącego, całą Europę w smutku zanurzyła i nie małej trwogi nabawiła. Nad inne jednak kraje Polskę żałobą okryła, nie tylko dla straty wielu zacnych rycerzy, ale też iż pozbawioną się widziała króla po którego przymiotach najwyborniejszych, stateczną sobie na przyszłość rokowała szczęśliwość. Zrazu, ani w Węgrzech, ani w Polsce nie dawano wiary temu, iżby król na tej bitwie poległ. Zbiegli w szczupłej liczbie z tej kłęski Polacy, na końcu grudnia do Polski powróciwszy, gdy okoliczności bitwy przekładać poczęli; większą w sercach obywatelów trwogę o zdrowie królewskie wzbudzili, którą koity roz-

Tom I.

1

siane różnych czasów wiadomości, już to że Władysław dostał się do Carogrodu, albo że aż do Wenecyi uciekł. Utrzymywali różni iż tuła się w Wołoszech, w Siedmiogrodzkiej ziemi, w Rossyi, w Albanii. Każda takowa pogłoska najżywszą radość w Krakowie wzniecała, którą dzwonów odgłosem, ogniami całe miasto oświecającemi i pobożnemi pieśniami oświadczano. A gdy pogłoski te nie prawdziły się, postanowiono i publicznego skarbu i prywatnych nakładem wysłać osoby, któreby w Romanii, Grecyi i Bulgaryi wiadomości o życiu króla zasięgały. Czego się szczególniej podjęli, Jan Rzeszowski który był potym biskupem krakowskim i Idzi Suchodolski, ale wszystkie te starania były daremne.

1445.

Panowie rady koronnej wiadomość o Warneńskiej porażce i trwozę swoją o króla swego przygodę przez Jana z Sienna donieść Kazimierzowi bratu królewskiemu kazali, doszła go ta wiadomość pod Połockiem i łzy mu rzęsiście, gdyż prawdziwie brata kochał, wycisnęła.

Łudzono się jakakolwiek nadzieją póki nie przyszła wiadomość iż Węgrowie rozpaczając o powrocie króla, wybrali do rządów swego

królestwa Władysława syna pogrobowego Olbrachta cesarza.

Nie zdało się i Polakom dłużej w tak opłakanym sieroctwie zostawać. Umyślono więc złożyć radę walną w Sieradzu na święto S. Wojciecha 23 kwietnia, dokąd w nadzwyczajnej liczbie zjechali się duchowni i świeccy do rady należący i przedniejsi panowie. Przedmiotem obrady, stan był królestwa, różnie zaś różni o tym stanowili. Byli co większej pewności czekać o życiu lub śmierci króla radzili, byli co w jakimkolwiek przypadku chcieli aby się z obradami niekwapiono. Ale przemogło zdanie Zbigniewa Olesnickiego biskupa krakowskiego utrzymującego iż przystąpić do obrania króla należało, a nie innego tylko Kazimierza X. Lit: obrać, ponieważżby takowa elekcyja żadnej ważnej zmiany niesprawiła, choćby się i Władysław zjawił, ponieważż tym sposobem dla obmyślenia porządku w kraju byłby obrany nie obcy lub nieprzyjaciel, ale swój i Władysława brat. Cała rada za tym zdaniem poszła, wyjąwszy kilku co z pośpiechu w tym przedsięwzięciu szkodę upatrowali. Dziękowali wszyscy mianowicie przytomna Zofia matka Kazimierza za tę radę Zbigniewowi, którą stan Rzeczypospolitej zabezpieczył, jednakże, tę elekcyją za ważną mając, postanowiono co do skutku do czasu zawiesić, gdyż się

powrotu Władysława jeszcze po większej części spodziewali. Uchwalono jednak o tém Kazimierzowi donieść, a dopiero rzecz do skutku przyprowadzić na drugim sejmie mającym się zgromadzić na święto S. Bartłomieja 24 sierpnia w Piotrkowie, na który Kazimierz aby się stawił osobiście miał być zaproszony. Wyznaczeni posłowie byli Piotr Chrzastowski, Piotr z Szamotuł, Piotr Oporowski i Mikołaj Czarnecki. Tym czasem zaś miano zupełnej zasięgać wiadomości o życiu lub śmierci Władysława.

Na czas wyznaczony przybyła do Piotrkowa królowa matka, zgromadziły się liczne rady. Stawili się i posłowie co byli do Kazimierza wyznaczeni, z doniesieniem iż przez własnych posłów miał dać odpowiedź. Czekano na nich przez czas niejaki, przecież przyjechali Marcin archidyakon wileński i Jan Niemierowicz. Oświadczył przez nich Kazimierz, iż strata brata i klęska chrześcijańskiego wojska, takim go żalem przenikają, iż się nie czuje zdolnym do sprawowania publicznych interessów. Że mu się zdaje czas ten być nie przyzwoity na przyjęcie królestwa lub objęcia jego rządów. Że czekać należy dokładniejszej wiadomości o życiu lub śmierci króla, dla zasięgnięcia której, posłańców do różnych krain świata wyprawił. Ze tym czasem rządzone być może królestwo

przez tych namiestników których król nazna-
czył, albo jakby rządzone było w przypadku
małoletności lub nieobecności króla. Panom
rady nie w smak przypadła ta odpowiedź, ile
że się daleko grzeczniejszej spodziewali. Nastą-
piły więc nowe obrady, ale bacząc iż nikt słu-
szniej i z większym Rzpltej pożytkiem nie mógł
być obrany, powtóre do niego uchwalili posela-
stwo, złożone z pierwszych i najpoważniejszych
osób stanu duchownego i świeckiego, to jest
Wincentego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Zbi-
gniewa krakowskiego i Władysława wrocław-
skiego biskupów, Jana z Tęczyna krakowskie-
go, Łukasza z Górki poznańskiego, Jana z Li-
china brzeskiego Piotra ze Sprowy lwowskie-
go wojewodów i Jana z Koniecpola kanclerza
koronnego. Czas do wyjazdu był im wyzna-
czony przed 15 października. Poprzedziła ich
i puściła się przodem w tę drogę królowa matka
przez miłość syna, i chcąc skłonić go do zdro-
wszej rady, od której młodzieńca 18 lat mają-
cego Litwini odwodzili. Na dzień 15 paździer-
nika stanęli w Grodnie postowie i przystojnie
przyjęci publicznie w przytomności wszystkich
słuchać ich pragnących rzecz swoją przekładali.
Imieniem wszystkich miał żywą ale oraz powa-
żną mowę arcybiskup, w której przełożył do-
brodziejstwa od korony Polskiej świadczone oj-

cu Kazimierza, któremu dla pociągnięcia Litwy do wiary, ¹pierwszeństwo do korony przyznali Polacy mimo powabne ofiary Zygmunta i Jana z domu Luxemburskiego, Wilhelma księcia austrii, książąt mazowieckich i śląskich ród wiodących dłużej z domu w Polsce panującego którego dziedzicami być się zdawali. Zatem nastąpiło przyrzeczenie uroczyste przyłączenia Litwy i Żmudzi i krain wszystkich które posiadał do korony na wieczne czasy, co bracia jego książęta Litewscy przyjęli i jednomyślnie listami swymi potwierdzili. Przekładał dobrodziejstwa Litwie od tejże korony świadczone, która dla ocalenia Litwy, zapewnienia jej własności, i bronienia jej przeciw zawziętym nieprzyjaciółom wiele krwawych wojen podejmowała, i ztąd nie mało szkody ponosiła. Przypominał zasługi korony względem królewskiego domu, obwarowaniem następstwa na tron przyszłym potomkom męskiej płci Jagiełły, i dawniej gdy potomstwa tego jeszcze nie miał, ale tylko jedyną córkę dziedziczkę zaręczoną Fryderykowi margrabi brandeburskiemu, a potem gdy się temuż Jagelle obowiązała korona jednego z synów jego po zejściu na tron wybrać. Przydał do tego zasługi korony ku bratu jego, w wyniesieniu jego na tron, daniu mu pomocy wszelkiej na osiągnięcie tronu węgierskiego, wsparciu jego

licznym Polskim rycerstwem w kłotniach Wę-gierskich i niebezpieczeństwach wojny z poga-nami. Wspomniał i zasługi tejże korony wzglę-dem samegoż Kazimierza, kiedy przyzwanemu na osiągnięcie tronu Czeskiego stawia potężne hufce zdolne utrzymać go przy nabytym pra-wie, a na wielkiej pomocy była zmierzającym do Litwy na objęcie rządów tego kraiu w naj-większym - zamieszaniu zostającego, nakoniec przełożył iż przez uszanowanie domu jego i o-soby, na sejmie Sieradzkim królem był obra-ny, nie czekając nawet aby się pierwszy o ko-ronę ozwał. Zatym prosili go jak najusilniej aby na niedzielę poprzedzającą dzień ś. Mikoła-ja (to jest na 5 dzień grudnia) stawił się oso-biście w Krakowie i tam dał się na królestwo namaścić i koronować, a wszelkiej, koronie za-wsze szkodliwej zaniechawszy przewłoki, z pe-wną, jasną i dokładną odprawił ich odpowie-dzią, gdyż innego poselstwa świetniejszego nie mógł się spodziewać, ani korona wstrzymała się od obmyślenia sobie innego króla, zabiegając rozterkom w takim niepewności stanie zawsze nieuchronnym. Że oczekiwanie powrotu Wła-dysława po upłynionym prawie roku daremne jest, a choćby też i powrócił kiedy, nie mógł-by za złe mieć iż mu przez brata dochowane

jest królestwo które tak długo bez rządu zostać nie może.

Wysłuchawszy postów Kazimierz, z swojemi przez kilka dni naradzał się względem dania odpowiedzi. Skłonny on był wprawdzie do wykonania tego co po nim żądano, ale wstrzymał go z jednej strony domysł, iż brat jego żyje, z drugiej strony przeciągali go na swoją stronę poradczy Litwini, bojący się aby za przeniesieniem Kazimierza do korony, okropne czasy Witołda lub Zygmunta nie powróciły, a wolność raz osiągniona nie przepadła. Bali się też tego aby Michał syn Zygmunta po Kazimierzu W. księstwa nie objął, a zabójstwa ojca swego srodze się nie zemścił. Troskliwi też byli o zamek Łucki, który Litwie przywłaszczali, aby z Kazimierzem nieprzeszedł do korony. Próżno posłowie Polscy w rozmowach z pany Litewskimi ukoić te trwogi usiłowali, to przyrzekając, iż z niemi usilnie starać się będą, aby osoba im miła, krajowi pożyteczna, zwierzchnictwo nad W. księstwem otrzymała, to ofiarując aby Kazimierz królem zostawszy, w Litwie przemieszkiwał a z ramienia swego innego rządcę Namiestnika w koronie ustanowił przyjemnego obudwom narodom, albo też sam Kazimierz obieca państwo sam przez się władał. W tym wszystkim nieprzewyciężone upatrowali pano-

wie Litewscy trudności, i dla tego rzecz całą pragnęli puścić w przewłokę, którą się koronni słusznie wzdrygali. Przeto też w przytomności Kazimierza, Królowej matki i panów Litewskich uroczyscie oświadczyli, iż dosyć i nad potrzebę nawet, poselstwy wielorakiemi dopraszała się korona u Kazimierza, aby tron Polski objął, że za dosyć uczynili powinności jakakolwiek z prawa naturalnego, boskiego i ludzkiego na nich padać mogła. Mieli się więc do wyjazdu posłowie, wielce z takiej przewłoki urażeni. Wszakże jednak za pośrednictwem Królowej matki nie bez trudności i wstrętu tę posłowie odpowiedź odnieśli; że Kazimierz ani przyzwalając jeszcze, ani odmawiając kiedy chodzi o rzecz tak wielkiej wagi, złoży sejm walny z ziem Litewskich, Żmudzkich i Ruskich, tam się dostatecznie naradzi względem przyjęcia Królestwa Polskiego, i da dostateczną odpowiedź panom koronnym duchownym i świeckim przez posłów swoich na sejmie mającym się na trzy króle (6 stycznia) odprawić w Piotrkowie. W przypadku zaś przyjęcia korony przyrzekł stawić się w Krakowie na niedzielę zapustną (27 dnia lutego) chybaby w tym przeciągu, czasu pewniejsza o życiu Władysława przyszła wiadomość. Z tą odpowiedzią, obdarzeni upominkami posłowie

powrócili, a przełożywszy ją radzie, sejm na trzy króle został w Piotrkowie uchwalony.

1446.

Podług uchwały przeszłorocznej, sejm na trzy króle walny złożony był w Piotrkowie, na który posłowie od Kazimierza księcia Litewskiego przybyli, między którymi przodkowali Bazyli Krasny i Jerzy Siemieniowicz, oba książęta Ruscy. Po oddaniu wierzytelnych listów, długą miał mowę książę Bazyli, w której rozwodził, iż Kazimierz, W. X. Litewskie nie do czasu i obcego upodobania, ale wieczystym prawem jako dziedzic przodków swoich posiadał z zupełną władzą. Ze wspaniałego będąc umysłu, oprócz W. księstwa Litewskiego, jego, potęgi i bogactw, żadne go inne państwo przestronniejsze, ani rząd obcy ułudzić nie mogą, zatym ubiegać się o koronę Polską, i podnieść się na tron nie pragnął, dosyć mając na powadze książęcia, zwłaszcza gdy brata jego śmierć jeszcze była wątpliwa. Ze panom koronnym za złe ma, iż zamiast czekania lat kilku, tak skwapliwie do elekcyi nowego Króla przystępują, kiedy takowa elekcyja w przypadku nieprzyjęcia przez niego korony Polskiej, dziełem jest pełnym zawziętości, mogącym za sobą pociągnąć długo trwałe przykrości. Ze w koronie

wielka spokojność służy i nie temu nie jest na przeszkodzie, aby Polska nie mogła być rządzona jak w czasie kiedy Władysław król brat jego małoletnim był, albo kiedy w Węgrzech przebywał. Nakoniec, przydawali posłowie iż panom koronnym dać baczość na to należało, aby zbytecznym pośpiechem, powodem do wybuchnienia wojny niestali się; ponieważ ksiązę Kazimierz z obojętnością widzieć nie będzie, aby berło jego, po ojcu nań przychodzące, mimo jego wołą komu inszemu dostało się.

Tę Kazimierza odpowiedź przez posłów daną, panowie koronni na rozwałę wzięwszy, za wyraźne zrzeczenie się tronu poczytując, z nie małym żalem i gniewem przekonali się, iż Litwinów rady, namowy i obietnice nad umysłem Kazimierza przemagały. Bolesno im było ponosić taką od niego wzgardę, którą wzajemną wzgardą nadgradzając, po większej części nakłaniali się do przedsięwzięcia bez zwłoki obrać innego króla, i zaniechania wszelkich dalszych poselstw do Kazimierza. Sama nawet przytomna na tym sejmie królowa matka, zachęcała ich do przedsięwzięcia innėj elekcyi, chociaż ją jako kochającą syna, wielce trapił los jego, będąc przekonana, iż za odrzuceniem korony Polskiej ostygnie i przychylność ku niemu Litwy, i życie jego na wielkie narażone będzie niebez-

pieczrństwa, ponieważ się w poprzedzających czasach już siedm razy na życie jego spikniono. Sejmujący, aby się pomyślniej elekcyja udała, wszyscy Boską pomoc przez gorące modlitwy i przystąpienie do najświętszych tajemnic zjednać postanowili.

Więc gdy dzień nabożeństwa naznaczony przyszedł, miał mszą o Duchu S. Zbigniew biskup krakowski, na której podług umowy, do najświętszych tajemnic przystępowali arcybiskup gnieźnieński z biskupami włocławskim, poznańskim, i płockim i wielą panami świeccymi. Gdy już do samej elekcyj przystępować mieli, niektórym do rady należącym przyszło na myśl, iż kwapiąc się obierać Króla, mogliby narazić dwóch królów, Kazimierza, którego już byli na sejmie Sieradzkim obrali, którego z tąd i z dziedzicznego spadku nań korony widoczne było prawo; i Władysława króla Polskiego i Węgierskiego, o którego ocaleniu właśnie na on czas rozlegała się wieść dosyć pozorana. Ci co na czele rady byli, osądzili do czasu ustąpić tym co się elekcyi, nie tak dowodów przytoczeniem, jako raczej zwadliwym wrzaskiem sprzeciwiali. Wszakże aby dzieło Elekcyj zupełnie nie spełzło, uchwalili powtórny sejm w tymże mieście Piotrkowie na niedzielę szrodopostną 27 marca, i nowych po-

słów na przewyciężenie uporu Kazimierza nazaczyli. Wybrali zaś Przedborza z Koniecpola sandomirskiego, i Scibora z Stiborzyc Szarleja inowrocławskiego kasztellanów, którzy się elekcyi nowego króla najwięcej sprzeciwiali. Dano zaś im w zleceniu, aby Kazimierza odpowiedź, jakąkolwiek da, co najrychlej przodkującym w radzie przez umysłnych gońców donieśli, aby ci namyślić się mogli jak dalej w tej mierze postąpić. I tak sejm on był zakończony.

Postowie wyznaczeni przybywszy do ksiąźcia do Litwy, przekładali mu, iż rzecz byłaby łałe sprawiedliwa aby rady koronne tak wyraźne odebrawszy zrzeczenie się korony, jakie postowie ksiąźcy na sejmie Piotrkowskim przełożyli, natychmiast do wybrania innego króla przystąpił, zwłaszcza ściśle zachowawszy co z praw boskich i ludzkich jemu się mogło należeć, więcej nawet uczyniwszy, niż honor korony wyciągał, jednakże dla zwrócenia na prawą drogę umysłu jego złemi i chytremi radami uwiedzionego, woleli nawet z ubliżeniem honoru swego jeszcze raz poselstwem nowym nakłaniać do przyjęcia dowodu przychylności narodu Polskiego, aby tak przystojnym krokiem sprowadzili na się tym obfitsze błogosławieństwo Boga, serc ich szczerosc przenikającego. Zaty prosili go i zaklinali aby zdanie

swoje odmienił, póki jeszcze czas jest i godzi się, nim wyniesiony na tron będzie inny od niego możniejszy, któremu chcąc niechcąc, podlegać będzie musiał. Że obłudne są i całe zawodne rady tych, którzy wmawiają w niego że kiedykolwiek będzie chciał, tron Polski osiągnie, gdyż Polaków umysły nie są płuche i do odmiany skłonne, ale niewzruszone w wierze raz przyrzeczonej. Że spodziewają się Polacy takiego wynaleść Króla, który próżne księcia nadzieje któremi go teraz uwodzą, zniszczy, a nadto i stan jego przytomny osłabi. Dostateczna była ta tak gruntowna, tak żywa mowa, na pokonanie by największego uporu. Ale Kazimierz młody, doświadczenia pozbawiony, całe polegał na zdaniu swoich Litwinów, których mienił być nad innych roztropniejszymi i do obmyślenia prawdziwych jego pożytków skłonejszymi. Odpowiedział zatem posłom koronnym że trwa niewzruszony w pierwszym zdaniu swoim radom koronnym przełożonym, że ofiarowane go sobie tylekroć berła przyjąć niechce, zwłaszcza że o śmierci brata swego nie masz jeszcze zupełnej pewności, że na państwie Litewskim przestaje, że jednak gdyby kto przeciw jego woli berło Polskie otrzymał, tedyby go miał za nieprzyjaciela i wszelkimi siłami i całą potęgą usiłował go z tronu zepchnąć. Łatwo z tej od.

powiedzi poznać można było, iż Kazimierzowi w rzeczy samej nie była obojętna korona, ale że go rady tych co go otaczali zdradliwe od wynurzenia prawdziwych myśli swoich odwozły. Jakoż Litewscy panowie oprócz przyczyn wyżej wspomnianych, i ten jeszcze do zatrzymania go w Litwie mieli, iż sami jak najdłużej z szcudroblivości jego korzystać pragnęli.

Zawiedzeni w nadziejach swoich posłowie, wyjechali bardzo zasmuceni z Litwy, i radom koronnym przez listy skutek poselstwa swego przełożyli, zachęcając aby na sejmie blisko następującym do obrania Króla przystąpili.

Zjechały się licznie na czas wyznaczony rady koronne do Piotrkowa na niedzielę szrodopstną, gdzie ogłosivszy odpowiedź Kazimierza, jednomyślnie postanowiono przystąpić do Elekcyi. Ponowiono podobnym jak na sejmie poprzedzającym sposobem pobożności dowody. Nazajutrz 28 marca, zaczęła rada swoje obrady, naprzód roztrząsano pytanie, jeśliby należało przystąpić już do obrania nowego króla skasowawszy dawniejszą elekcyą księcia Kazimierza? czyli przez nowych posłów miał jeszcze być nakłoniony do przyjęcia królewskiej dostojności? Po pilnej rozwadze, stanęło na tym, aby innego Króla obranie przedsięwzięto. Którą je-

dnomyślną zgodą wykonawszy, jednak Kazimierzowi zostawiono wolność poprawienia co przewłoką skaził, i dano sposobność przychylenia się do zbawienniejszego zdania, spodziewając się, iż nie tylko elekcyja, którą on zwłóczyć zamysłał, ale i przymioty tego, któregooby obrano, potrafiłyby Kazimierza do lepszych zdań nakłonić. Tak rozwiązawszy to pytanie, podobno się przystąpić do głosów w porządku obierania Króla.

Pierwszy głos zabrał Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński. Ten wspomniawszy wielu książąt i panów, częścią odległych, częścią Polszcze bliższych, i porównanie między nimi przymiotów uczyniwszy, zalecał Fryderyka margrabię brandeburskiego z rostopności, której od pierwszej młodości dał dowody, i która się wielce pomnożyła z laty, z biegłości w języku Polskim nabytej u Władysława Jagiełła i Witołda gdy na dworze ich zaręczoną sobie królową Polską mając, bawił, i z bliskości państw jego dziedzicznych. Poszedł za jego zdaniem Zbiegniew biskup krakowski, przydając do tego iż z książąt niemieckich był najrostopniejszy, skromny, wstrzemięźliwy, wychowaniec Polaków. Że on w stawieniu gmachów, w zakładaniu miast w otworzeniu portów, w zabezpieczeniu Rusi i Podola, sowicie przeszłe błędy nadgrodzi. Że

z wielu powodów krzyżacy ulegać mu będą musieli; że troskliwym będzie w utrzymaniu pokoju, i wewnętrznego w kraju porządku. Że przyszedł czas, którego królestwo Polskie złemi obyczajami, uciemieniem niższych, złym rządem, gorszym jeszcze porządku dozorem, ciężarem niesłychanym powinności podwód i rozmaitym władzy nadużyciem strapione, pod rządem czułego Pana temi wszystkimi bezprawiami brzydzącego, się odetchnie. Po nim dwaj biskupi włocławski i poznański poszli zupełnie za zdaniem tych co przed nimi mówili biskupów.

Przyszła kolej na Pawła biskupa płockiego. Przełożył on iż mu się wybór zagranicznego jakkolwiek cnotliwego niepodoba, gdyż są dwaj książęta mazowieccy Władysław i Bolesław, równie z cnoty znamienici, z dawnego rodu królów Polskich, którym jako wierniejszym przodkowanie dać przed obcymi należy, zwłaszcza że w przygodach Rzplty zawsze się wiernymi okazali, przeciw każdemu nieprzyjacielowi we wszystkich potrzebach odważnie się stawiać.

Po biskupach najpierwszy mówił Jan z Czyżowa kasztelan krakowski. Naganiał on elekcyą margrabi, dowodząc iż szukać Niemca nie przystało mając Mazowieckich książąt, których dziedzictwem należące się następstwo do obcych

przenosić niegodziło się. A że Jagiełło córkę swoją za Fryderyka zaślubił uczynił to, iż krajowego książęcia żadnego nie było, coby w zakazanym stopniu krewnym nie był, lub powinowatym królewniej. Z dwóch ksiąząt mazowieckich wystawił Bolesława z rostopności, dobrego rządu i sprawności. Dowodził że z obrania jego wielki dla korony wyniknie pożytek, przez przyłączenie do niej własnych państw, których rozległością równał się innym przemożnym książetom, ale dla bliskości, dla jednoznaczności języka i podobieństwa obyczajów, wygodniejsze Polszcze były. Chwalił też Bolesława iż sprawiedliwość kochał, iż łotrostwa i rabunków nie cierpiał, iż w własnym domu był rządny, iż dwór w karności trzymał, iż naśladował ojca swego Janusza, który kraj swój z pustyni w żyzną ziemię przemienił.

Zabrali potym głosy Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, Łukasz z Górki wojewoda poznański, Jan z Oleśnicy wojewoda sandomirski wszyscy Bolesława zalecający, i do pochwał już jemu danych, nowe przydający, jako to z biegłości w sztuce wojennej, z waleczności, z dobrego rządu wojska ettc. Po nich mówiący jedni byli za margrabią Fryderykiem, drudzy za książęciem Bolesławem. Do tego jednak większa część rady przychyliła się, a szlachta w wiel-

kiej liczbie przytomna, okrzykami swemi stronę jego wspierała. Co gdy widzieli owi biskupi co z razu Fryderyka podali, i inni co za ich głosem poszli, odstąpili od pierwszego zdania swego i do Bolesława przystąpili. Długosz z okazji téj elekcyi powiada, że w dalszym czasie Jan z Tęczyna zostawszy kasztelanem krakowskim, gdy o téj elekcyi zdarzyła się mowa, przyznawał większą daleko przezorność biskupom, którzy Fryderyka podawali, niż sobie i innym, co przy Bolesławie stawali, przydając, iż w podobnym przypadku biskupów zdania trzymać będzie należało. Widząc powszechną zgodę Wincenty arcybiskup za wolą całego zgromadzenia ogłosił, iż Bolesław był prawnie i jednomyślnie obrany. Zatem duchowni śpiewali Te Deum laudamus, a świeccy ojczystą swoją pieśń Boga rodzica. Nazajutrz wyznaczeni zostali Wincenty arcybiskup, Andrzej biskup poznański, Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, Łukasz z Gorki poznański, i Jan z Oleśnicy sandomirski wojewodowie, aby w przypadku nieodstąpienia przez Kazimierza swego zdania, jechali na zielone świętka 5. czerwca, do księcia Bolesława, donosząc mu o jego obraniu i do Krakowa na koronacyą na dzień który by sam wybrał zapraszając.

Był podówczas w Piotrkowie goniec Kazi-

mierza przysłany z listami małej wagi, który nową już wziął był odprawę, zatrzymał się jednak z ciekawości widzenia końca tego zjazdu. Ten po odprawionej elekcji żałośny pośpieszył się do Litwy, i wiernie Panu swemu rzecz całą jak się stała opowiedział.

Zmieszało to wielce Kazimierza i litewskich panów przeglądających na jakie niebezpieczeństwa narażone byłoby W. księstwo Litewskie gdyby się elekcya Bolesława utrzymała, iżby im przyszło nie tak myśleć o wojowaniu Polskiej jako raczej o odwróceniu wojny z strony Polskiej prawie nieuchronnej. Michał albowiem syn Zygmunta W. X. Litewskiego od dawnego czasu na Mazowszu mieszkający, zięć Bolesława, którego córkę Annę miał za sobą, nieo-mieszkałby teścia swego umysł nakłaniać do wsparcia strony swojej jeszcze w Litwie dosyć mocnej, tym bardziej, iż nie mało obywatelów litewskich odrażonych od Kazimierza było, przeto, że nie on sam, ale Gastołd rządził Litwą, któremu podlegać za rzecz nieprzystojną mieli. Obawiali się więc domowej wojny, którejby skutek był Kazimierza z Litwy rugować, a na jego miejsce wprowadzić Michała, w którego panowaniu ostatnią swoją zgubę upatrowali. Wszakże i Kazimierz nie mniej o życie swoje był troskliwy, który już kilka przeciw sobie zamachów

uniknąwszy, przez utratę ojcowskiego i braterskiego królestwa, widział się wszelkiego bezpieczeństwa pozbawionym. Żałować więc, acz za późno zaczął przedsięwziętych niebaczących kroków i mocno utyskiwać na poradcików swoich Litwinów, którzy go królestwa tak przystojnie ofiarowanego pozbawili. W tych troskach najpierw do matki swojej i niektórych panów rad koronnych udał się, donosząc im potajemnie o swojej odmianie, prosząc aby rzecz tę przerobili, elekcyą Bolesława skazili, i nie dopuścili aby oba państwa były mu wydarte, wyznając, iż dopiero z błędu wyszedł, i poznał wielkość niebezpieczeństwa w którymby się znajdował, gdyby dłużej wzbraniał się przyjąć koronę. Nie mało do tej odmiany zdania w Kazimierzu przykładał się Marcin z Szadka archidyaakon wileński prałat wielkiego rozumu i wymowy od dawnego czasu do rady litewskiej należącej. —

Gdy się to w Litwie dzieje, nie mniejsza za zbliżeniem się czasu doniesienia Bolesławowi o efekty objęła trwoga niektórych panów koronnych, mianowicie w krakowskiej ziemi mieszkających, co dobra królewskie trzymali. Domyślali się albowiem, iż Bolesław pan rządny, przy tym z samych dochodów mazowieckich opędzić potrzeby korony niemogący, nie ścierpi aby najpe-

pewniejsze króla dochody, przez marnotrawstwo poprzedzających królów u prywatnych uwięzły, a zatym niezmierny fortun swoich uszczerbek dla siebie upatrowali, z kądby przyszło wiele ująć własnej swojej, także żon i córek okazałości. Ta obawa sprawiła, iż królową matkę na swoją stronę pozyskawszy, niektórzy z nich do Bełżysk zjechali się, gdzie tając prawdziwe powody swoje, rozwodzić się poczęli z bojaźnią wojny nastąpić niezawodnie z Litwą mającej, przez którą lubelska i inne pobliskie ziemie, wielkiemu podlegać mogłyby spustoszeniu. Z tego prywatnego zjazdu wyprawiony był do Litwy Piotr z Kurowa kasztelan sandecki, żadnego publicznego zlecenia niemający. Słuchany on był z daleko większą niż przedtym powolnością, przeto pochwalivszy panów ziemi krakowskiej, co go byli wysłali ku sobie, przychylnie, uroczyście oświadczył, iż rządy królestwa polskiego obejmie. Z tą nowiną pokwapił się do Krakowa Kurowski, gdzie z strachu opłonawszy dóbr królewskich dzierżawcy, odmianę Kazimierza rozgłosili. Tę wiadomość za płochą jako od jednej osoby pochodzącą, przeczytali Zbigniew biskup, Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, Jan z Oleśnicy wojewoda sandomierski, Krzesław z Kurozwęk kasztelan lubelski, i wielu innych z panów i ze szlachty,

przy tym obstający, aby stosownie do publicznej ustawy, poselstwo wyznaczone do Bolesława się wybrało. Powstały ztąd między przeciwnymi stronami wielkie rozterki, które nimby gwałtowniej wzrosły, przytłumić chcąc Zbiegniew, odstępując zdania swego, radził, aby względem tego spuszczone się na zdanie Wielkopolanów, na co obie przeciwne strony zezwoliły.

Wielkopolanie z tego powodu zgromadzili się w Kole, gdzie im Jan Pilecki od panów krakowskich całą rzecz przełożył. Wielkopolanie rzecz tę roztrząsnąwszy, do téj strony skłonili się, która króla Kazimierza, bez względu na zaszłą elekcyą Bolesława, mieć chciała. Przetę nowo poselstwo do Kazimierza wyprawić dla zjednoczenia jego przyzwolenia objęcia korony, i sejm walny w Parczowie na święto S. Michała uchwalili. Przy tym, postanowili zaprosić na ten sejm Kazimierza, albo przynajmniej otrzymać od niego, aby we wsi Polubicze lub też Łomazy w pół drogi między Brześciem i Lublinem położonych, z panami koronnymi zjechać się chciał. To w Kole ustanowiwszy, i poselstwo do Bolesława zawiesiwszy, odprawił się drugi zjazd dla ziem krakowskich i ruskich w Korczynie, dla przyjęcia tego co W. polanie w Kole na swoim zjeździe uchwalili. Na tym

zjeździe królowa matka obecna ze łzami prosiła, żeby utraciwszy jednego syna, przez oddalenie od korony drugiego, nieprzyszła do ostatniego sieroctwa. Wzbudziła tym powszechne politowanie, iż co w Kołę W. polanie postanowili jednomyślnie przyjęto, pod tym jednak warunkiem, aby za dalszą Kazimierza zwłoką lub zupełnym odmówieniem elekcya Bolesława bez dalszej przeszkody poparta była, gdyż niezawodna była nadzieja, iżby Bolesław potrafił odpor dać Litwie ze wszystkich stron, przeciw której tak mężnie się dawniej stawił, tym bardziej, że miał po sobie Michała, któremu na stronni-
kach w Litwie nie schodziło.

Na święto S. Michała 29 września sejm walny złożony był w Parczowie, na który wiele się panów z całej korony zjechało, względem tego co dalej czynić należało naradzając się. Głoszono, że tłum wielki Litwy mając przyłączoną zgraję Tatarów, nocą na Parczów napaść zamysłał, i panów tam przytomnych z wszystkiego odartych zagarnąć w niewolą, dla czego warując bezpieczeństwo, liczne straże po różnych miejscach były rozstawione. Królowa matka udała się była do Brześcia do syna, którego zastawszy tam jeszcze w uporze dawnym trwającego, wielkiego frasunku była nabawiona. Rada koronna przez różnych gońców wzywała Ka-

żimierza do Parczowa, aby podług doniesienia Piotra Kurowskiego kasztelana sandeckiego, oświadczył swoje do żądź koronny przychylene się, i wszedł w dalsze któreby rozumiał być potrzebne umowy. Kazimierz w Brześciu z radą liczną litewską będący, matce swojej i niektórym z panów koronnych przełożył, iż co do stanu królestwa należało, gotów był wkroczyć w dalsze umowy, ale oraz zapierał się tego, aby przez Piotra Kurowskiego dał przyrzeczenie albo przyjęcia korony, albo stawienia się na sejm walny w Parczowie. Przeto żądał, aby panowie koronni, jeśliby po nim czego potrzebowali, do Brześcia przyjechali. Zdania względem tego cale nowego wypadku odmienne w Parczowie były, wszakże jednak za nieprzyzwoitą rzecz osądzono, aby się całe zgromadzenie z Parczowa do Brześcia przeniosło. Jednakże wyprawiono do Brześcia Jana arcybiskupa lwowskiego, Andrzeja biskupa poznańskiego, Jana z Czyżowa kasztelana krakowskiego, Łukasza z Gorki poznańskiego, Jana z Oleśnicy sandomirskiego, Piotra ze Sprawy lwowskiego wojewodów, Jana z Koniecpola kanclerza i Piotra z Szczekocina podkanclerzego koronnych. Dano im zlecenie aby najprzystojniejszymi sposobami przywiedli Kazimierza do przyjęcia korony, niewdając się w żadne inne obietnice lub umowy, gdy-

by Kazimierz lub Litwa jakie przedsięwziąć umyślili.

Stanąwszy w Brześciu posłowie koronni, rozpoczęli umowy względem przyjęcia królewskiej dostojności. Litwie szło najbardziej o pozyskanie Podola, Łuckiej ziemi i Oleska, Kazimierz nawet namówiony od swoich pod warunkiem przyłączenia tych ziem do Litwy, obiecawał przyjąć koronę. Mało się cała ta sprawa na tym punkcie nierozerwała, polscy albowiem posłowie wyraziwszy, iż tych warunków nie przyjmą, gotowali się do odjazdu, i z Parczowa zamysłali prosto udać się do księcia Bolesława. Ale niektórzy z panów koronnych tych co się bali utraty dóbr królewskich przez siebie posiadanych, z największą usilnością starali się największemi obietnicami ująć, to panów litewskich, to Kazimierza, przekładając im, iż skoro Kazimierz obejmie rządy w koronie, w mocy jego będzie podług woli stanowić o tych ziemiach, tak jako i ociec jego niemi szafował, puszczając niektóre z nich, to Spytkowi z Melsztyna, to księciu Swidrygiełłowi, to naostatek Witołdowi; w czym ze strony swojej wszelką pomoc przyrzekali. Ta zdradliwa porada, wielkich jak niż się okaże, kłotni Polskę nabawiła.

Temi pokonany obietnicami Kazimierz, wezwawszy posłów koronnych, długie swoje o-

ciąganie się w przyjęciu korony polskiej wielą przyczynami, mianowicie nadzieją powrotu brata swego usprawiedliwiają, naostatek uroczystie oświadczył, iż królestwo Polskie przyjmuje, prawa i wolności koronne potwierdzić przyrzeka, i dzień koronacyi swojej na S. Jan 24. czerwca roku następującego stanowi, o czym listy złożył na ręce Piotra z Szczekocina podkanclerzego koronnego. Wielka z tąd wszystkich ogarnęła radość, rokujących Polsce największe pomysłności. Zatem i z Brześcią i z Parczowa wszyscy się rozjechali. Ale już wtedy dał Kazimierz oczywisty dowód, iż przychylniejszym Litwie miał być niż koronie, wsi albowiem Łómazy i Polubice od ojca swego i brata zawsze trzymane od Parczowa oderwane, przyłączył do Brześcia.

W tym roku 14. września umarł Kazimierz książę mazowieckie morową zarazą o śmierć przypawiony, żadnego nie zostawując potomstwa z Jadwiگی z Szamotuł małżonki swojej. Był on synem Ziemowita młodszego księżęcia mazowieckiego i Alexandry Jagieła króla siostry. Księstwo Bełskie które posiadał, zupełnym prawem powróciło do korony. Jego największe zaprzętnienie było kowalstwo i ślusarstwo, strzały, miecze, siekiery i tym podobne narzędzia sporządzać najmilszą jego zabawą było.

1447.

W niedzielę pierwszą postu 26. lutego przybyli do Krakowa Mikołaj i Wacław racyburscy, Bolesław cieszyński na śląsku książęta z posłami od książąt Oświęcimskich, a tam z Zbigniewem biskupem, Janem z Czyżowa kasztelanem, Janem z Tęczyna wojewodą krakowskim, po różnych umowach, pokój wieczysty z koroną, pod sprawiedliwymi i obudwom stronom dogodnymi warunkami zawarli.

Kazimierz dopełniając daną obietnicę, z Litwy puścił się do Polskiej i stanął w Krakowie dnia 23. miesiąca czerwca, po drodze i w stołecznym mieście z niezmierną radością i nie mniejszą okazałością przyjęty. Z całej korony możniejsi obywatele zbiegli się do Krakowa. Oprócz królowej matki przybyli na uroczystość koronacji książęta mazowieccy Bolesław i Władysław każdy z nich w tysiąc koni, Władysław i Bolesław książęta Cieszyńscy, Wacław Raciborski, Wacław Oświęcimski na śląsku, od zakonu krzyżackiego i mistrza W. Konrada de Erlichausen posłani byli dwaj komendatorowie Henryk de Plauen elbląski i Ludwik gniewski. Z Litwy przedniejszych książąt i bojarów nie mała z królem liczba przybyła, był i Swidrygieł. Dnia 25. czerwca w katedralnym kościele

odprawiła się koronacya przez Wincentego arcybiskupa gnieźnieńskiego w asystencyi Zbigniewa krakowskiego i Władysława włocławskiego biskupów; przytomni temu obrządkowi też byli, Jan lwowski arcybiskup, Andrzej poznański, Paweł płocki, i Paweł kamieniecki biskupi. Ozdoby królewskie nosili Jan z Czyżowa kasztelan krakowski koronę na tacy złotej, Jan z Tęczyna wojewoda krakowski berło, Łukasz z Górki wojewoda poznański jabłko królewskie a Jan Głowacz z Oleśnicy miecz szczerbiec nazwany, tych ozdób noszenie do ich urzędu, jak świadczy Długosz jest przywiązane. Dnia 26. czerwca w stroju królewskim na rynku krakowskim konno okazał się, w towarzystwie arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego poznańskiego i płockiego, a gdy blisko był tronu, wszczął się spór między książętami mazowieckimi i biskupami o pierwsze miejsce przy królu, a gdy żadna strona drugiej ustąpić niechciała, odjechali precz książęta mazowieckie, a król niewstępując na tron w rynku sobie nagotowany, i przysięgi wierności od mieszczan nieodebrawszy, objechał w koło rynek, i na zamek smutny powrócił. Podczas koronacyi napętniły płaczem i jęczeniem swym kościół katedralny podczas samego nabożeństwa włocławki z dóbr opactwa Tynieckiego, a to z przyczyny zagrabio-

nego im bydła, iż nakazanej stacy nadzwyczajnej z onych dóbr nieprzystawiono.

Dnia 6. lipca z prałatami i innemi panami rady król roztrząsał, do którego papieża król miał posłać z oświadczeniem posłuszeństwa, czy do Felixa przez sobor bazyleeński obranego, do czego króla nakłaniali posłańcy od soboru Marek Bonfigli doktor teologii i Stanisław Sobnewski proboszcz trydentski; czyli Mikołajowi piątemu w Rzymie mieszkającemu, który przez listy tylko był się do króla ozwał. Byli w radzie co z tym na obie strony wstrzymać się radzili, ale przemogła strona Mikołajowi przychylna, do którego z oświadczeniem posłuszeństwa od króla i korony Polskiej wysłani byli: Wyszota z Górki proboszcz poznański, i Piotr z Szamotuł, którym król zalecił trzy od papieża wyjednać łaski, to jest: nadanie wszystkich beneficjów bez ubliżenia prawa biskupów; dziesięcinę od dziesięciny po całym królestwie na lat 6; ustąpienie grosza S. Piotra od lat kilku.

W tymże miesiącu lipcu wyjechał król do W. Polskiej, gdzie gdy przebywał w Kaliszu. Przybył do niego dnia 24. lipca książę Michał Zygmunta niegdyś W. książęcia litewskiego syn, jak najpokorniej prosił króla, aby się dał ku niemu przebłągać, a do nóg króla rzuciwszy się żądał odpuszczenia, przyjęcia do łaski, i przy-

wrócenia dobr ojczystych. Król ze wżgardą go przyjął, żadnej mu nieokazał litości, a wszedłszy nieco w rozpoznanie téj sprawy, żadnej ani nadziei nieuczynił, ani dokładniejszej nie dał odpowiedzi. Przejęty tą nie ludzkością Michał, niepożegnawszy króla wyjechał.

Dnia 23. sierpnia przybył król do Piotrkowa, gdzie sejm walny przez dni siedm z prałatami, panami rady i szlachtą odprawił. Na tym sejmie dla dopełnienia tego co w dawniejszych prawach niedostawało uchwalono.

1. Starsi bracia aby ze szkodą małoletnich majątek ojcowski nie tracili, tym zakazuje się przedawać, długami obciążać zastawiać część młodszych braci, wyjąwszy tylko część na się spadającą. W przypadku potrzeby wypłacenia długów ojcowskich, części na małoletnich spadające niemogą być przedane, lub zastawione tylko za dołożeniem się starszych tegoż domu, tak jednak aby summa z dóbr przedanych summy długu nie przewyższała. Co do drobniejszych długów, brat starszy wytrąciwszy nakłady swoje z dochodów tych dobr wypłacać powinien, a cokolwiek pozostanie, nadal małoletnim zachować. Cokolwiek przeciw temu prawu będzie uczynione, za nieważne ma być poczytane.

2. Każdy jakiegokolwiek stanu o kradzież lub łupieztwo obwiniony lub mocno podejrzany powinien tak dowieść niewinności swojej, jakby dowodził szlachectwa, tyleż i takieżże wagi stawiając świadków, inaczej ma być jak złodziej karany. Wywód ten tylko pozwolony jest najwięcej do trzeciego razu, dalej zaś nieuchronnej karze obwinieni podlegają a w przypadku nie stawienia się na sąd, majątek oskarżonego na skarb przepada.

3. Spławu wolność zupełna nakazuje się na rzekach, Wiśle, Dnieprze, Styrze, Narwi, Warcie, Dunajcu, Wisłocie, Bugu, Wieprzu, Tyśmienicy, Sanie, Nidzie, Prośnie, Długosz ma i Pilićę i Dniestr, i wszystkich innych w królestwie polskim. Nie mają koryta ich, jazami, lub inną zagrodą zamknięte, ale tak w górę jak na dół powinny być żeglującym kupcom wolne i otwarte. Od żeglujących nie ma być wyciągane cło, ani nadgroda za jazy uszkodzone i zagrody przerwane. Gdyby zaś komu podobało się zamknąć zagrodą rzekę, powinien w zagrodzie otwor zostawić dosyć przestronny ku wygodzie żeglujących. Kary zatym są przepisane na wyciągających cła lub inną opłaty oddawanie sobie. Tego prawa wykonanie ma być od dóbr królewskich zaczęte.

4. Znoszą się wszystkie cła tak na lądzie jako i na wodzie od, czasu śmierci Władysława Jagiełły kicdyżkolwiek nadane.

5. Nakazuje się wojewodom, kastelanom, starostom, sędziom, podsędkom, na zjazdach ziem swoich być obecnymi, wyjąwszy przypadek choroby i podróży w sprawie rzpltej, w którym jednak przypadku, każdy listownie namiestnika na miejsce swoje zobowiązać powinien pod karą nadgrodzienia wszystkich, któreby kto z przyczyny ich niebytności ponosił.

6. Zakazuje się kupcom nowemi gościeńcami jeździć, pod karą przepadku towarów na skarb.

7. Nikt jakkolwiek ukrzywdzony dochoździć zbrojno krzywdy swój niepowinien, ani w kraju ani za granicą i wojny prywatne wzniecać. Przepstępujący nadgroździć muszą wszystkie z tąd wynikające szkody, a gdyby majątek ich nie wystarczał, podlegać mają karze osobistój.

8. Cła po kraju wybierający prywatni okazać mają na to otrzymane listy, w których niedostatku, majątności ich, gdzie takowe cła wybierali, na skarb będą zabrane.

9. Moneta drobna blaszkowata (brakteata) po całym królestwie ma być przyjmowana, rachując dziewięć sztuk takowej monety na półgrosza, z przydatkiem względem tych, którym grosze pruskie mają być płacone, podług kursu zwykłego między kupcami. Nieprzyjmujący takowej monety szlachcic w dobytku ma być zagrabiony, mieszczanin zaś i kupiec to-

war utraci, który na skarb przepadnie, kmićć zaś więzieniem będzie ukarany. U kogo w grzywnie dwa grosze fałszywe znajdują się, takową grzywnę traci, a jeśli 6. groszy fałszywych w grzywnie znajdzie się, takowy na gardle skarany będzie. W zbiorze praw Polskich tom. I. p. 154. po tym prawie znajduje się uniwersał królewski bez przydanej daty to prawo obszerniej wykładający.

Na tymże sejmie za spólnym porozumieniem się prałatów, panów rady świeckich i szlachty, żądających: aby listy i przywileje przodków swoich polskim obywatelom nadane, listami swemi i przysięgą potwierdził; aby żadnych ziem, mianowicie Ruskiej, Łuckiej, Podolskiej od korony nie odrywał; aby mając odjechać do Litwy niektórych z panów polskich dojrzałością wieku i rostopnością znakomitych z sobą wziął, za którychby poradą sprawami tyczącemi korony kierował; aby łaskę swoją przywrócił Theodorykowi Buczackiemu staroście podolskiemu, na którego gniewał się o to, iż spólnie z obywatelami podolskiemi Litwę wyrzucił z zamków Międzyboża, Chmielnika, i Karawolu: król oświadczył, iż zasięgnąć, względem tych proźb, miał rady panów litewskich przytomnych, z którymi porozumiewszy się, odpowiedział, iż z tych wszystkich rzeczy żadnej uczy-

nić nie może dla dawniejszej Litwie uczynionej przysięgi. A tak wzgardziwszy proźbą Polaków, żadnego w Polszcze nieobmyśliwszy porządku, wskok do Litwy 30. sierpnia z niematym wszystkich umartwieniem wyjechał. Ta króla względem korony obojętność sprawiła, iż dla nierządu i bezkarności, napełniła się cała Polska złodziejami i rozbójnikami wszystkie gościńce zajmującemi, iż przejazdy wielce zatrudnione i handle przerwane zostały, zwłaszcza że i z zagranicy łotrowie do krajów Polskich wpadając bez odporu szkody niezmierne wyrządzali.

Roman syn Ilii wojewody wyższych Mułtan przed Piotrem stryjem swoim wojewodą niższych Mułtan wspartym od Jana Huniada, uciekając, na Podolu osiadł, skąd króla Kazimierza pomocy wzywał, z którym miał bliskie powinowactwo, gdyż matka jego rodzoną siostrą była Zofii królowej. Tym sposobem Piotr stał się całej mułtańskiej ziemi panem, ale że mało ufał Janowi Huniadowi, i on też ozwał się do króla, prosząc, aby od korony Polskiej niebył opuszczony, której wiernym zawsze być hołdownikiem obiecował.

W Litwie stronnicy księcia Michała Zygmunta W. księcia syna, usilnie starali się tegoż księcia na W. księstwo podnieść i z nim, u książąt ma-

z łowickich mieszkającym porozumienie mieli; zabiegając temu król Kazimierz starał się jakim sposobem pomentionego księcia schwytać, wszystkich więc panów i bojarów litewskich, na których podejrzenie padało, iż Michałowi sprzyjają, od zamków przez nich trzymany oddaliwszy, straż onych zamków osobom doświadczonéj wierności poruczył, a na tym nieprzystając, u mistrza W. i zakonu wyjednał sobie, aby go przejeżdżającego przez kraje do zakonu należące schwymano i jemu wydano. Stało się to gdy z Mazowsza Michał na Żmudź do przyjaciół swoich zmierzał. Ale kommandator (przyczyny tego postępku pisarze nie przytoczyli), złapanego wolno puścić. Michał z Mazowsza schronił się na Śląsk, ale i tam bezpiecznym nie był, gdyż Szafraniec podkomorzy krakowski ujęty darami króla, nieprzystawał na jego zdrowie następować.

1449.

Do Kazimierza w Wilnie przebywającego przybyli z wielkimi upominkami posłowie od księcia Moskiewskiego, książąt Siewierskich, Hana Tatarskiego, Rząphtej W. Nowogrodu i mistrzów Pruskiego i Inflantskiego, winszując mu wstąpienia na królestwo. Dnia 25. maja z Litwy przybył do Lublina, dokąd się zjechał wszyscy prawie prałaci, książęta, panowie i dignitarze ko-

ronni i Litewscy na sejm walny. Litewscy panowie tam przekładali skargi swoje, mieniąc się być ukrzywdzonymi przez umowy i związki między Królestwem Polskim i W. księstwem zawarte a listami opisane, w których Władysław Jagiełło i Alexander Witold wyrażali, iż ziemie Litewskie, Żmudzkie, Ruskie wiecznymi czasy do korony przyłączyli i wcielili. Żądali tedy, aby one wyrazy były uprzątnione, żeby się niezdawało, iż prałaci, książęta i panowie litewscy wiecznie podlegli są koronie i w dostojności upośledzeni. Prosilili oraz aby Podole, zamek Oleski i inne powiaty niektóre przywrócono Litwie, gdyż je aż do zgonu księżę W. Witold posiadał, a po jego śmierci bezprawnie od W. księstwa Litewskiego były oderwane.

Prałaci i panowie rady koronnej proszeni od króla aby się z Litwą po przyjacielsku obezszli, naradziwszy się między sobą śrzodek wynaleźli, którymby wszystkie te trudności mogły być uprzątnione, a ten był, aby podług zamysłów Jagiełła i Witołda, Królestwo Polskie i W. księstwo litewskie pod jednym królem panującym zostawały, a oba te państwa spólnie napotym zwały się Królestwem Polskim umorzwszy na zawsze tytuł W. księstwa litewskiego. Żeby ziemie Litewskie, Żmudzkie i Ruskie Litwie podległe, w tymże stanie przy tychże przy-

wilejach i wolnościach co i ziemie Krakowska, Sendomirska, Lubelska, Lwowska, Podolska zostawały. Pytali się więc polscy panowie litewskich, jeśliby napotym chcieli pod jednym królem panującym zostawać? rozwiązawszy albowiem to pytanie, niknęły wszystkie inne trudności tyczące się przywilejów i związków, a sporu jużby nie było o ziemię Podolską i inne powiaty, ponieważżby przestały być granice kraj od kraju wewnątrz przedzielające. Na to pytanie porozumiawszy się między sobą bojarowie litewscy, odpowiedzieli, iż się niewzdrygają być z Królestwem Polskim pod jednym rządcą i panem, wszakże nie na zawsze, ale póki Kazimierz terazniejszy król i plemię jego po nim będzie panowało. Na to zaś pozwolić żadnym sposobem nie mogą, aby Litewskie kraje tak były z koroną spojone, jak są Krakowska, Sieradzka i inne ziemie; ponieważż za hańbę poczytują tytuł W. księstwa Litewskiego umorzyć, a całą swoją sławę, chwałę i imię w tytule Królestwa Polskiego zagrześć. Powtarzali więc swoje wyżej przetożone proźby. Na które nastąpiła od panów koronnych odpowiedź niesłuszność ich obszernie dowodząca, którą ile możliwości tu skracamy.

Naprzód przekładali, iż kiedy tyle innych książąt pominąwszy, Jagiełło do korony i słu-

bnych związków z Jadwigą był wezwany, stało się to pod warunkami, iż miał chrześcijańską wiarę z całym swoim narodem przyjąć, iż wszystkie na on czas podległe sobie krainy miał wiecznie przywłaszczyć koronie i do niej wcielić, iż skarby swoje wszystkie miał do Królestwa Polskiego przenieść, iż wszystkich branców miał na wolność puścić, że tenże król Jagiełło przez całe życie swoje, od swoich i postronnych zasięgając rady na wieczyste złączenie Litwy z koroną, tę najlepszą przyjął, aby do wiary nawróconych z Polakami porównał w godności, honorach i szlactwie, i dla tego herby im Polskie nadał, a tym sposobem za zgodą wszystkich i przyzwoleniem W księcia Witołda wielą różnych czasów danemi przywilejami i zapisami złączył i w jedno ciało spoił. Zaczynając zapisy takowe listy i przywileje wzruszać do nich co przydając, ujmując i poprawując niegodzi się, coby unią i związki mądrze i z rozważą uczynione zwałiła.

Powtóre względem Podola, którą ziemię dla obfitości za połowę korony polskiej mają rzecz jest nie wątpliwa iż ją Kazimierz wtóry Tatarom wydarł, i długo w spokojności trzymając, nie mało w niej zamków drzewianych i mурowanych wystawił. Jako to w Kamieńcu, Bakocie, Braclawiu, Miedzybożu i Włodzimierzu.

Że po śmierci Kazimierza też ziemię król Ludwik posiadał. Po nim trzymał ją Jagiełło jako król polski, i prawem sobie służącym puszczał, to Spytkowi z Melsztyna, to bratu swemu Swidrygiełłowi, o czym listowne są w koronie dowody. Że zaś Witołd W. księżę przez kilka lat ją trzymał, to żadnego Litwie nie nadaje do kraju onego prawa, ponieważ z daru króla Jagiełła dostał się Witołdowi; co tenże Witołd umierając uznał, kiedy bacząc troskliwość króla, aby po śmierci Witołda ziemia ona do korony nie była oderwana, wszystkich starostów swoich i ziemian obesał, do przysięgi ich obowiązując mocą której nikomu inszemu po śmierci jego tylko królowi polskiemu i koronie odstąpić onej mieli, co też rzeczą samą wykonali. Zatem szczodrobliwosć króla ku Witołdowi, nie daje żadnego Litwie prawa do przywłaszczenia sobie onego kraju i poczytania za niewątpliwą własność.

Potręcie gdyby Litwa z powodu podolskiej ziemi i innych powiatów i zamków ukrzywdzoną być się mieniła, ofiarują panowie koronni te sprawy zdać pod rozsądek ludzi dobrych i sprawiedliwych, i na ich wyroku przestać. Tak jasne dowody na oczywistej prawdzie wsparte zaspokoily na on czas Litwę, iż napierać się oddania sobie Podola zaprzestała.

Podczas sejmu tego Lubelskiego powrócili posłowie do papieża wystąpi i z niemi przybył legat papieski Baptista biskup kameryński. Miał on 30 maja publiczną u króla audyencyą, na której po wielkich danych pochwałach królowi, z powodu oświadczonego posłuszeństwa papieżowi, ofiarował mu od tegoż papieża w podarunku złotą różę poświęconą. Na sekretnej zaś audyencyi oddał królowi bullę papieską nadającą królowi moc podawania do 90 beneficjów w prowincyi gnieźnieńskiej. Drugą pozwalającą królowi wybrać od duchowieństwa tejże prowincyi gnieźnieńskiej 10 tysięcy złotych na wsparcie przeciw Tatarom. Naostatek doniósł, iż Mikołaj papież mianowanie na kardynalską godność Zbigniewa biskupa krakowskiego uczynione przez zmarłego Eugeniusza papieża dawniej, ale zawieszony, ponowił i potwierdził.

Z Lublina po zakończonym sejmie wyjechał król do Krakowa, dokąd go poprzedził legat papieski, przyjęty z wielką uroczystością od prałatów i kapituły krakowskiej, od wszystkich klasztorów i mieszczan krakowskich. Jedna akademja krakowska choć wezwana i upomniona iż od innych obcych akademij pociągniona trzymała się soborowego papieża Felixa, żadnej legatowi czci nie oświadczyła. Legat zamyślał za zezwoleniem nawet królewskim wielu

z akademików wyzuc z beneficyjów, ale roztropność kardynała Zbigniewa potrafiła tę rzecz zaspokoić.

Dnia 21. lipca przyjechał król do Lwowa w przedsięwzięciu ruszania z tamtąd z wojskiem przeciw Piotrowi wojewodzie Mułtańskiemu, który zaufany w posłkach Huniada, zdawał się nie chcieć trwać w posłuszeństwie winnym królowi. Nakazał więc król obywatelom Przemyskim, Lwowskim, Podolskim, Chełmskim i Bełzkiem zbrojno stawić się pod Haliczem na dzień 4. sierpnia. Tam przybyła Marya królowej Zofii siostra, wdowa Romana Mułtan górnych wojewody syna Eliaszowego. Było przy niej dwieście rycerzy wiernie trzymających się Romana, a po jego śmierci królowi Polskiemu usługę swoją ofiarujących. Król litując się nad losem ciotki swojej, wyznaczył jej na mieszkanie zamek Kołomyją.

Przybył król do Kamiieńca z największą Podolskich obywateli radością wszędzie przyjęty, iż mu z ochoty swojej dwoistą stacją wszędzie przystawiali. Wysłał zaś przodem był Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego i Przedbora z Konecpcola kasztelana sandomirskiego do Piotra wojewody Mułtańskiego napominając go łaskawie do oddania hołdu, i wydania sobie księcia Michała syna Zygmunta W. księcia Litew-

skiego, u niego mieszkającego, jako głównego swego nieprzyjaciela. Piotr wojewoda na to poselstwo odpowiadając, przyrzekł stawić się osobiście przed królem, na oddanie hołdu, byleby wszelkie obwarowane mu było bezpieczeństwo. Zaś co należy do księcia Michała, oświadczył, iż bez zaciągnięcia największej karni, nie mógł biednego tego księcia, u siebie schronienia szukającego zdradzać, obiecywał jednak nadał w państwie go swoim nie trzymać. Król posłał wojewodzie listy zabespieczające, jakich tylko mógł żądać. Za temi listami spieszył się Piotr do króla i już do Chocima przyjechał, ale król niecierpliwością zdjęty powrócenia do swojej Litwy, pośpieszył do Nowogrodka gdzie sejm Litewski na dzień 8. września był nakazany. Wysłani jednak do Piotra byli Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, Piotr Odrowąż wojewoda lwowski, Jan z Konicpola kanclerz i Jan z Pilczy mający moc zupełną do wkroczenia w ugodę z wojewodą. Jakoż po różnych umowach stanęło na tym, iż Piotr i bojarowie jego przysięgę wierności królowi wykonali, związki Mułtan z Polską wznowili, sam wojewoda na czas i miejsce gdzieby królowi podobano się na oddanie hołdu stawić się przyrzekł. Książę Michał przysłał też był do Kamieńca do króla prosząc o przywrócenie sobie łaski królew-

skie, panom zaś koronnym przypominając im ich przysięgę, i podług niej dopraszając się sprawiedliwości, ale z wzdargą były proźby jego odrzucone, nawet jako królewskiemu nieprzyjacielowi ustąpić z Mułtan kazano, a tak u chrześcian nie znalazłszy ani sprawiedliwości, ani miłosierdzia, udał się do Tatarów.

Od tych Tatarów, gdy jeszcze król w Kamieńcu przebywał, przyszedł poseł na imię Kalina, ofiarujący imieniem hana posiłki przeciw Piotrowi Mułtańskiemu, gdyby się znać nie chciał do oddania królowi hołdu. Z tym posłem miał król tajemne umowy i powracającemu dał do hana zlecenia o których mało kto miał wiadomości. Ten postępek bardzo byłby podobny do postępku ojca jego z krzyżakami w czasie wojny Łuckiej.

Na dzień 8 września odprawił się sejm w Nowogrodku z samą tylko Litwą gdzie w wielkiej tajemnicy trzymano, cokolwiek uchwalono.

We dwa najdalej tygodnie po wyjeździe króla z Kamieńca, han Tatarski wpadł do Podola na wszystkie strony cały kraj pustosząc, niefolgując ani płci, ani wiekowi, jassyr liczny i płon w dobytku do kraju swego pędząc. Zebrał cokolwiek ludzi na przódce Theodoryk Burański starosta Podolski, i na powracających w miejscach ciasnych napadłszy, wiele w niewolę

zabranych odbił. To wtargnienie Tatarów nie było przypadkowe, ale jak pisali do panów rad koronnych i Buczacki i lwowski wojewoda Odnowaź, z naprawy tych co się Podola napierali. Gdyż i Kalinę co posłem do Tatar w Kamińcu był, widziano pomiędzy kraj plondrującemi Tatarami, i tychże Tatarów powracających z wielką gościnnością przyjmowano w miejscach do korony nienależących.

1449.

Rok ten do miesiąca sierpnia bardzo był spokojny, a król w Litwie przez cały ten czas mieszkający samym się myśliwstwem zaprzętał. W pół miesiąca sierpnia ruszył wojska swoje Litewskie i Ruskie, do których szczupły poczet Polaków przy dworze swoim mieszkających przyłączył. Poszło to wojsko przeciw księciu Michałowi do Tatar zbiegłemu, który ubiegł był zamki Starodub, Siewierz i Nowogród Siewierski a Tatarów mając na pomocy Litwę najeżdżał, wojsko nawet litewskie dawniej przeciw sobie wysłane poraził. Ale w tym czasie, zasłyszawszy o wielkiej z którą przeciw niemu król ciągnął potęgę, uciekł, i z zabranych nawet zamków swoim ustąpić kazał.

O biskupstwo Włocławskie spor zaszedł z stolicą apostolską. Po wyniesieniu Władysława

Oporowskiego biskupa włocławskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, papież biskupstwo włocławskie dał. Mikołajowi Lasockiemu dziekanowi krakowskiemu, w Społecie na on czas przy dworze papieżkim zostającemu, kiedy król pragnął, aby się to biskupstwo Janowi Gruszczyńskiemu dostało. Te rozterki tak daleko zaszyły, iż król Lasockiego do possessyi dóbr biskupich przypuścić zakazał, zatem musiał Lasocki przestać na dobrach zostających pod panowaniem Krzyżaków powolniejszych w przyjmowaniu wyroków stolicy apostolskiej.

Tegoż roku pierwszy raz zdarzenie Polszcze nieznanome niejake w niej kłótnie, kilka razy w następnych czasach ponowione wznieciło. Dnia pierwszego miesiąca sierpnia Jan Długosz kustosz Wiślicki kanonik krakowski sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego, przywiozł z Fabrianu, gdzie dwór rzymski na on czas znajdował się, kapelusz kardynalski od Eugeniusza dawniej i od Felixa papieża soborowego ofiarowany, już od dwóch lat zapewniony, którego przysłaniu król się sprzeciwiał, domyślając się, iż ta rzecz do naywiększych rozterek będzie w Polszcze powodem. Dłużej się ociągać z przysłaniem kapelusza tym mniej mógł papież, że i sam Zbigniew mocno nalegał, aby honor jego nie odniósł jakiego przez dłuższą zwłokę ubliżenia. Dnia

I października stanąwszy Długosz w Krakowie przyjęty był z wielką uczciwością od prałatów i kanoników wszystkich krakowskich i przedniejszych panów, którzy odprowadzili go do kościoła katedralnego, gdzie się Zbigniew znajdował w towarzystwie licznym pierwszych panów rady koronnej, całą akademią i niezmiernym mnóstwem ludu pociągniętym ciekawością obrządku dotąd w Polsce niewidzianego. Przyjął Długosza u drzwi kościelnych Zbigniew i zaprowadził do chóru, gdzie w pół mszy śpiewanej wyborną miał mowę Długosz i Zbigniewowi oddał kapelusz czerwony, kappę, laskę srebrną, ozdoby kardynalskie i list papieżki, w którym szczególnie uważać przychodzi, iż papież zwłokę w przystąpieniu kapelusza już niedopiero nadanego, ważnym przyczynom przystanie tamującym przypisuje. Nowy kardynał też wstrzymać nie mogący, w mowie do zbudowania ułożonej, Bogu a potem Mikołajowi papieżowi najniższe złożył dzięki, po czym kończono mszę od słów gdzie ją przerwano: *Gratias agamus domino deo nostro*. Po mszy winszowała dostąpionej godności kardynałowi akademii usta Macieja z Łabiszyna na on czas rektora akademii.

W tym samym czasie zapalczywe wojny w Węgrzech między samemi z tego kraju oby-

watelami wrzały. Na czele jednej strony, téj co przedtym Władysława pod Warną zabitego uznawała był Jan Huniad, drugiej stronie z buntowników w górnych Węgrach złożonej przodkował Iskra. Szczęście w obudwóch stronach co do walczenia było obojętne, ale nie było obojętne mieszkańcom od obudwóch stron uciemienionych nieszczęście. Pożar ten ościenny tak srodcze się rozlegający, zatrwożył sąsiadów. Zofia królowa i Zbigniew kardynał przedsięwzięli dalszemu onego roszczeniu zabieść. Złożono radę z panów w kraju krakowskim osiadłych, a z niej do Węgier wysłano Jana Zagorzeńskiego marszałka dworu królowej i Jana Długosza kanonika krakowskiego, którzyby imieniem króla Kazimierza starali się pokój Węgom przywrócić. Posłowie ci pod Kremnicą i Huniada i Iskrę zastawszy dnia 30 listopada przez całe sześć dni pracowali około skłonienia do pokoju zbyt zawziętych umysłów, dokazali przecież tego iż ich do niejakiéj zgody przywiedli. Za co papież listem swoim kardynałowi dziękował, którego też mianował był legatem swoim dla ugruntowania zgody w Węgrzech jak dowodzi list papieski pod datą 1 kwietnia roku tego pisany przytoczony od Baynalda pod rokiem następującym.

Trudniejsza była inną przytłumić ni

która się wszczęła na sejmie walnym w Piotrkowie na dzień 9. grudnia złożonym. Przewidział kardynał co się dzieć miało, i dla tego z królem do Radomska przyjechawszy, tam aźby się rzeczy ułożyły pozostać chciał, ale na usilne naleganie króla przybył do Piotrkowa, gdzie w kardynałskim stroju z wielką okazałością wychodził do rady. Arcybiskup bojący się aby mu miejsca niewziął, z Andrzejem biskupem poznańskim, Łukaszem poznańskim wojewodą i Albertem czyli Wojciechem Malskim wojewodą łęczyckim i innymi dignitarzami W. Polskimi wyszedł. Król dla tego obrad nieprzerwał, ale z panami rady krakowskiemi, sandomirskimi, ruskimi zwykłym tokiem je odprawował. Słuchał nawet posłów Fryderyka cesarza z prośbą przystanych, aby król Władysława księcia mazowieckiego wuja cesarskiego (brat to był Cymbarki matki Fryderyka) przy bełzkim i rawskim księstwie zachował, które księstwo po śmierci bezdzietnych dwóch braci jego na koronę spadło. Na to poselstwo odpowiedział król, że lubo znaczne ziemie na koronę spadłe trzyma mazowieckje Władysław, jednak przez wzgląd na cesarza i zasługi księcia Władysława i jego poprzedników dopominać się ich póty nie będzie, póki z czasem nie znajdzie się sposób przyzwoitego tej rzeczy ułożenia.

Przykro było W. Polanom, iż w ich niebytności król o ważnych rzeczach stańowił; a Zbigniew kardynał w radzie przodkował, przeto prosili króla aby raczył z niemi prywatną mieć rozmowę. Przychylił się król do ich żądania i do gospody arcybiskupa przybył, gdzie się W. Polanie byli zgromadzili. Oddalono jednak od téj rozmowy całą Krakowian partya, wyjąwszy, Jana z Czyżowa kasztelana, Jana z Tęczyna wojewodę krakowskich i Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego. W tym żałośnie narzekąc poczęli W. Polanie, że przez kardynalską godność Zbigniewowi nadaną wielce zostali poniżeni, zatym prosili króla aby z hańbą ich i zniewagą taka im krzywda nie była wyrządzona. Odpowiedział na ich żalobę król, że namowy ich i prozby sprawiły, że i listami i przez posłów nalegał u papieża, aby na kardynalską godność Zbigniewa nie wynosił, póki by nie zapobiegł rozterkom które przewidział, iż rząd urosć miały. Ale że się inaczej papieżowi zdało a kapelusz przysłany i przyjęty został, nie godziło mu się wyższej powadze sprzeciwić się, i że nie ma tyle mocy aby Zbigniewa prawnie dostąpionej godności pozbawił. Za tym zdaniem poszli przytomni Małopolanie. Bolało to bardzo W. Polan, którzy rozumieli, że i król i przypuszczeni panowie Małopolscy będą im przy-

chylnemi. Tak się rozeszła ta rozmowa. Panom W. Polskim nie tak szło o osobistą prymasa prerogatywę, jako raczej o zachowanie choć w osobie prymasa przodkowania i prerogatywy którą krajową być mienili, jedynie pozostałą z wielu prerogatyw różnych czasów do Krakowian i M. Polskiej przeniesionych. Krakowianie których do rozmowy prywatnej nie przypuszczano, urażeni ztąd, skarżyli się najżywiej na W. Polanów, i spólnie się namówiwszy, postanowili, żadnym sposobem nie cierpieć, aby jaką krzywdę kardynałowi wyrządzono, albo bez niego publiczne sprawy roztrząsano, grożąc że wszyscy odjadą, jeśli względu należyty na kardynała nie będzie miany. Te groźby publicznie na obradach oświadczone, sprawiły, iż W. Polanie mniej żwawie popierać prerogatywy prymasa poczęli. Aby zaś żadnej nie ubliżono stronie, znaleziono ten środek, iż za wyjazdem prymasa z Piotrkowa, kardynał uproszony z swojej też strony wyjechał. Lepszy daleko był środek do zaspokojenia tej kłótni od samegoż papieża podany w liście do panów i szlachty W. Polskiej, z Fabrianu 28 lipca pisany od Rajnalda pod tym rokiem przytoczonym. Stanowił albowiem, aby w radzie publicznej głos pierwszy miał arcybiskup, a kardynał choć wyżej siedzący, mówił w porządku należytym dyecezyi

nad którą był przełożony. Dziwna rzecz że się tak mądrego układu nie trzymano.

Po odjeździe ich naradzano się względem potrzeb publicznych; szczególnież zaś względem obrony Rusi i Podola od Tatarów i uskromienia złodziejów i rozbojników, których się nad zamię było namnożyło. Względem tych uchwalono, aby po wszystkich ziemiach rug to jest ściśta inkwizycya była przedsięwzięta, wszędzie doniesienia odbierając o tych na których podejrzenie padało, albo których publiczny odgłos o te zbrodnie obwiniał. Te układy i inne wielce pożyteczne, wiaćwecz obrócił postępek króla, wzbraniającego je potwierdzić prawa koronne. Gdy albowiem o to nalegano, odpowiedział król, iż praw koronnych potwierdzić nie mógł z uszczerbkiem W: księstwa Litewskiego. Ta rzecz wielce obraziła wszystkich, iż utyskując na króla i za złe mu to mając, oświadczyli, iż nie mogli ani przyjmować ustaw jego, ani przyjęte wykonywać; ani nawet zupełnie być mu posłusznymi; póki by praw koronnych rzeczą samą; listami swemi i przysięgą niepotwierdził. I tak hić niesprawiwszy z sejmu onego rozjechali się.

1450.

Gdy król w Krakowie mieszkał, doszła go skarga różnych krakowskich kupców, rozbitych

w podróbach po kraju, mianowicie Mikołaja Wierzyńka któremu 5 tysięcy złotych rozbójnicy wydarli. Podejrzenie zaś téj zbrodni wielkim do prawdy podobieństwem padało na niektórych ze szlachty. Ze łzami więc króla prosili, aby tak wielkiej ich szkodzi i utrapieniu zapobiegł; a powagi królewskiej użył, na przymuszenie rozbojników do nagrodzenia szkody; i na oczyszczenie państwa swego od téj hańbiącej je obrzydliwości. Tknięty temi proźbami król; chciał, aby w ziemi krakowskiej rug był ustanowiony, przez któryby odkryć potrafiono tych co kupców krakowskich rozbili, a podejrzenia powszechnie w pewność przemienić. Z tego powodu złożono na dzień 1 marca radę szczególną, na której oprócz kardynała przytomni byli państwo przedniejsi ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Zdało się wielu przedsięwzięcie króla być bardzo potrzebne i zbawienne, i wielu było co pragnęli aby jak najprędzej do skutku było przeprowadzone. Ale znalazła się strona przeciwna temu, szczupła z razu; ale mająca na czele Janę z Tęczyna wojewodę krakowskiego, co sprawiło; iż wielce pomnożyła się, zwłaszcza na przystąpieniem tych którzy się albo sami poczuli do takich zdrożności; albo krewnych o nie podejrzanych mieli. Wojewoda daleki był wprawdzie od tego aby złodziejom i rozbójnikom sprzy-

jął, ale znieść tego nie mógł, aby tak prędko w niepamięć poszło, co na sejmie ostatnim Piotrkowskim oświadczone, iż wzbraniającemu się królowi potwierdzić prawa koronne, posłuszeństwa zachować nie należało. Tak tedy zbawienne te zamysły wcale upadły, a zli ludzi uwolnieni od tego postrachu, z większą śmiałością i zuchwałością łupieztwa swoje i rozboje popełniali. Z Długosza pod tym rokiem wyczytać można, jak się to złe po całej Polsce rozszerzyło, i najpierwszych nawet domów zarazą swą dosięgło.

Na usilne nalegania Alexandra syna Eliazowego wojewody Mułtańskiego i bojarów z nim trzymających, król wojska swe na Rusi i na Podolu zgromadzone posłał przeciw Bohdanowi, co się mieniać być synem, dawniejszą Alexandra wojewody ziemię sobie Mułtańską przywłaszczając. Wodzem Polskiego wojska był Jan Oleski z Sienna, który z wielkim pośpiechem wyprawę tę do końca pomyślnego doprowadził. Wkroczywszy albowiem do Mułtan, wypędził Bohdana, i zamki warowniejsze Soczawę, Nymecz, Chocim pobrał, Iliszkę albo Alexandra nazad wprowadził i zamki zawojowane jemu puścił. Ale skoro wojsko Polskie do kraju swego powróciło, Bohdan co się po górach i pustyniach tułał, zgromadziwszy opryszków tłumy,

których majątności przeciwników z bogactw przyrzekł, wpadł nazad do Mułtan, a obywatelów do przysięgi wierności przymusiwszy, Alexandra i z matką do Polskiej zagnał. Złożona z przyczyny tego zdarzenia była w Krakowie rada, na której roztrąsano, czyli nowe wojsko przeciw Bohdanowi wysłać należało, i na nowo obronę Alexandra przedsięwziąć, czyli dać pokój Bohdanowi, który przez postów swych przyrzekał wierność, posłuszeństwo i poddaństwo koronie polskiej. Rada zatym była, aby król nie zaniedbał ofiarowanej sobie pogody przyłączenia i wcielenia do Polskiej ziemi Mułtańskiej we wszystko obfitującej i dla portu swego Białogrodzkiego wielce wygodnej a onę trybem innych ziem Polskich na wojewodztwa i powiaty podzieliwszy, zupełnie do korony przyłączył, Alexandrowi zaś na Rusi przystojne opatrzył siedlisko. Ale że ta rzecz zdawała się trudniejsza, przytym też bezpieczniejsz było przedzielić się jakim krajem od Turków, król wszystkim ziemiom ruskim mieć się do oręża kazał, na wsparcie Alexandra i wypędzenie Bohdana. Przełożył zaś nad tym wojskiem, Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego, Przedbora z Konięcpola kasztelana sandomirskiego i starostę przemyskiego.

Polskie wojsko wyprawę do Mułtan przedsięwziąć mające, na końcu miesiąca czerwca

zgrupowały się pod Lwowem, z kąd do Mułtan zmierzając złączyły się z rycerstwem Podolskim i Wołochami Alexandrowi wiernymi. Te wojska przyciągnęły pod Chocim, który od ludzi Alexandra trzymany był, a dalej w głąb kraju postępując, przeprawiwszy się przez Prut stanęły pod Lipowcem. Nie zastali tam Polacy Bohdana, który się do lasów był schronił, ale z tamtąd przez listy i posłańców hetmanów polskich o pokój prosił. Zdało do jego proźby przychylić się raczej, niż go po niedostępnych miejscach i pustyniach ścigać. Zgodzono się więc na rozejm pod warunkiem, aby rządził tym krajem Bohdan, pókiży Alexander lat 15. wieku swego nie doszedł, aby królowi co rok 7 tysięcy czerwonych złotych, podług Długosza 70. tysięcy płacił, pewną też kwotę koni i bydła dostarczał. Dnia 5. września zawarto tę ugodę, mimo ostrzeżenie burgołaba, tak przełożonego zamku w Wołoszech zowią, jednego z przedniejszych Wołochów królowi wiernego, zdrady się ze strony Bohdana domysławającego. Tegoż dnia odciągnęło od Lipowca na powrót do ojczyzny wojsko Polskie. Bohdan wrzeczy samej zdradę knujący, osadził las za wsią Krasne, którą przez miejsca ciasne ciągnąć miało wojsko polskie. Zbieg jeden od Bohdana przestrzegł Polaków o tej zdradzie. Podobało się wozy przo-

dem wystać, aby przeszkody z nich nie było, gdyby do bitwy przyszło. Uskutecznił to burgołab i przez las, nie bez potkania się częstego z Mułtanami tam okrytymi, na pola otworzyste, z drugiej strony lasu przeprowadził. Dnia 6. września Bohdan pokazał się z liczną wiele tysięcy wynoszącą zgrają. Przygotowali się do bitwy Polacy znużeni i osłabieni oddaleniem się wielu co przy wozach odesli, i trwogą Wołochów stronników swoich bardziej o ucieczce niż o walce, dla przemagającej liczby nieprzyjaciół myślących. Potkało się jednak mężnie wojsko polskie na cztery hufce podzielone Przemyski, Halicki, Sanocki, i Podolski. Skrzydłom dowodzili Mikołaj Porawa starosta halicki, i Michał Buczacki. Bitwa stoczona była na miejscu Krasnopolie nazwanym przy Krasnym potoku. Jazda nieprzyjacielska wnet przed Polską jazdą pierzchnęła, ale odstąpiła piechotę liczną i stałą, z którą daleko trudniejsza była walka. Wiele nieprzyjaciół, ale nie mało i Polaków tam legło na placu, a co żałośniejsza i sam wódz i dowodzący skrzydłem Odrowąż wojewoda, Porawa i Buczacki mężnie walcząc, życie tam utracili. Przeraziło to nie pomału Polaków, i możeby z placu ustąpili, gdyby w porę z Wołochami i żołnierstwem przy wozach zostającym nie przybiegł burgołab. Dodało to serca Pola-

kom a nieprzyjaciół tak zatrwożyło, iż na wszystkie strony uciekać poczęli, których burgolab przez całe dni cztery ścigał, trwała ta bitwa od wschodu do zachodu słońca. Zwycięstwo wprawdzie przy Polakach zostało, ale więcej im przyniosło smutku niż radości dla utraconych sławnych wodzów i wiele walecznych rycerzów.

Do pomnożenia żaku i to przystąpiło, że han Tatarski dowiedziawszy się, iż ziemie Podolska i Ruska dla przedsięwziętej Mułtańskiej wyprawy, są bez obrony, całą siłą do tychże ziem wtargnął, one z ostatnią rozjadłością spustoszył, dzieci zamordował, dojrzałych ~~z~~ dobytkiem w niewolę zapędził. Nawałność ta tak sroga była iż się aż o granice Bełzkiej ziemi oparła, gdzie Władysław książę mazowiecki bliski był nieszczęścia wpadnięcia w ręce tatarskie. W tym stanie wojsko Polskie zwyciężkie zastało ojczyznę i domy swoje gdy z Mułtan powróciło.

1451.

Sejm w Wilnie dla samej Litwy. Na nim roztrząsano, jakimby sposobem Łuck i Podole mogło być Litwie przywrócone. Wszystkie podane sposoby zdawały się, albo zbyt trudne, albo mało sprawiedliwe. Przeto rostopniejsi, owszem ledwie nie wszyscy, dwóch wyjąwszy lub trzech, za tym zdaniem byli, aby tę rzecz

puścić w zapomnienie, aby jednak niezdawało się, iż płocho téj rzeczy odstąpili, żądali mieć z panami koronnemi zjazd w Brześciu na dzień 8 maja. Panowie koronni na to nie przystali, znajdując że czas niedogodny był, a miejsce zbyt dalekie i niezwyčajne. Dnia 13 czerwca zaczął się sejm walny w Piotrkowie na który i król i królowa matka i bardzo wiele panów rad koronnych zjechało się. Ponowili W. Polanie niektórzy skargi swoje na poniżoną, jak mówili, godność prymasa, przez nadanie kardynalskiej godności Zbigniewowi na tym sejmie nieprzytomnemu, mieniając iż takowym sposobem wydarty był ich ziemiom jedyny pozostały zaszczyt. Odpowiadając na te skargi Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, przekładał: iż owszem nadaniem téj godności nowa przybyła Polsce ozdoba, kiedy przedtym o nią usilnie starając się, nigdy dostąpić onéj nie mogła, kiedy teraz po dwoistym poprzedzającym onéj ofiarowaniu z samej papieża przychylności i szacunku osoby nadana była; że za poniżenie swéj dostojności arcybiskup pożytać nie powinien, że ustąpić kardynałowi musi; że ta jest dostojności téj prerogatywa od wszystkich prymasów zawsze i na całym świecie uznana. Tą mową król wszyscy prałaci i panowie rady zagrzani, koniecznie damagali się, aby przed wszelką inną sprawą ta

była zakończona. Zatem od pierwszych duchownych i świeckich zasięgnawszy rady, król za zgodą wszystkich ogłosił; iż Zbigniew biskup krakowski od wszystkich cześć jako kardynał odbierać ma. Jeśli zaś Władysław arcybiskup gnieźnieński rozumie, iż ubliża jego dostojęństwu wyniesienie Zbigniewa na kardynałstwo, co jednak nie jest, tedy w czasie w którym kardynał Zbigniew w radzie przytomnym jest, i z nią razem obmyśla dobro publiczne, arcybiskup doma zatrzymać się może, jeśli jednak przestać na niższym miejscu chce, na woli jego jest przybyć kiedy tylko chce do rady, nie wątpiąc o tym iż niższym jest co do godności od kardynała. Przydano jednak do tego, iżby arcybiskup, i biskupi polscy bez dołożenia się króla i rady, nie starali o godność kardynalską. Z zbioru konstytucyi znać, że wyrok ten co do przodkowania kardynała, przyszedł do skutku, podpis albowiem kardynała w potwierdzeniu statutu o łupach sołnych na tym sejmie uczynionym, znajduje się przed podpisem arcybiskupa. Zkąd wnoszę, iż na początku tego sejmku nie był kardynał, przyjechał zaś po ułożeniu tego co do jego godności należało, data albowiem potwierdzenia statutu jest pod dniem 17 czerwca.

Konstytucya pod tym rokiem i na tym sejmie uchwalona, umieszczona w tomie pierwszym

zbioru praw i konstytucyi Polskich, pod tytułem, *de praerogativis archiepiscopi gnesnensis etc.* mszy stanowi porządek względem przytomności na radzie kardynała i arcybiskupa, chce albowiem aby nigdy razem się nie znajdowali, ale raz ten, drugi raz tamten, którego król wezwie. Pozostały zaś w domu radą swą i zdanie z tamąd przysła, kiedykolwiek o nie będzie proszony. Taż konstytucya inne także prerogatywy prymasa zapewnia, jako to, kościoła jego przed krakowskim przodkowanie, koronacyą królów i ich małżonek, etc. ta konstytucya także jest pod datą 17 czerwca która data jak domyślam się jest podobno zakończenia sejmu. W onych albowiem czasach wszystko w kilku dniach kończono, tak dalece, że sejm siedm dni trwający za rzecz miano cale nadzwyczajną. W tymże tomie pag. 156. przed potwierdzeniem statutu dozup należącego, są niektóre konstytucye in conventionē generali in nova civitate Korczyn bez daty roku i dnia. Podobno mylnie są tu i pod tym rokiem położone gdyż tego roku zjazdu lub sejmu w Korczynie nie było. Był zjazd w Korczynie, ale nie generalny lecz partykularny ziem krakowskiej, sendomirskiej, ut. infra.

Po sejmie gdy w Krakowie bawił król znowu częste były obrady względem wytepienia rozbojów i kradzieży. Znowu jako środek naj-

dogodniejszy podawano one dawne rugi, ale znowu tamowali ich ustanowienie niektórzy z możniejszych nawet panów, których albo własne strofowało sumnienie albo bojaźń słuszna odwodziła od wydania tym sposobem na ostatnią hańbę i zasłużoną karę, braci, krewnych, powinowatych swoich.

Tegoż czasu jednostajnymi a ledwie nie natrętnymi głosami prałaci panowie i nawet lud dopominali się u króla potwierdzenia praw, przywilejów i wolności przykładem poprzedników swoich, ale król skłonić się do ich żądania nie chcący, aby jednak zupełnie od siebie ich nie odraził, o zwłokę czasu prosił aźby z panami Litewskimi sejm walny odprawił, na którymby zaspokojone były spory wszystkie o granice między koroną i Litwą. Zatem zjazd walny litwy został w Parczowie wyznaczony na ostatnie dni września. Na tychże w Krakowie obradach zakazano kupcom Polskim do Wrocławia jeździć na jarmarki. Pobudką do tego zakazu były cła nowe nie zwykłe obciążające obywatelów polskich. Zaś uchwalono na to miejsce trzy jarmarki w Polsce na S. Jan w Poznaniu, na S. Elżbietę w Wieluniu, a na pół postu w Kaliszu i w tychże miastach składy na towary wyznaczone. Także kupcom norinberskim z Krakowa i z miast polskich wszystkich ustąpić kazano, iż od obywatelów i krajowych kupców, wszystkie syski do siebie przyciągali.

Na dzień 21. miesiąca lipca przybył król do Korczyna i tam sejm miał z obywatelami ziem krakowskiej, sandomirskiej i lubelskiej. Uchwalono na nim dla uniknienia pospolitego ruszenia zapłacić od łanu po 6. groszy na ręce wojewodów krakowskiego i sandomirskiego, i dwóch ze szlachty, które pieniądze na gwałtowne tylko potrzeby miały być obrócone. Tamże przytomny kardynał Zbigniew poważnemi słowy króla napominał, aby Michałowi W. księcia Zygmunta synowi wrócił co mu z dziedzictwa ojcowskiego należało, a tym samym odwiódł go od tułania się między Tatarami. Przypominał mu nie tylko praw wszelkich przepisy, ale i Jagęły ojca jego przysięgę, którą się za siebie, synów swoich i całe królestwo Zygmunta Michała ojcu obowiązał. Król w nienawiści, przeciw Michałowi zacięty, odrzucił kardynała przestrogi, choć wszystkich prałatów i panów rady prozbami wsparte. Podobnie do tego zjazdu w Korczynie, należą niektóre ustawy wyżej wspomniane umieszczone w I. Tomie praw polskich od karty 156. jako w Korczynie bez daty roku i dnia uchwalone.

Przy końcu sierpnia, gdy król w Samborze bawił, przybyli od niego Jan z Bobrka kasztelan biecki i Jan Długosz kanonik krakowski od królowej Zofii, Zbigniewa kardynała, Jana z Czyżowa

kasztelana, Jana z Tęczyna wojewody krakowskich wysłani z proźbą, aby, ponieważ książę Świdrygiełł niebezpiecznie chorował, w przypadku jego śmierci, król przykazał, aby Łucki zamek i ziemia od korony oderwana nie była, gdyż do niej niewątpliwe prawa korona miała, od W. księcia Zygmunta, prałatów i panów litewskich przedtym uznane i ich listami zapewnione: co gdyby się nie stało, musieliby panowie koronni powstać, i siłami swojemi wszystkiemi sprzeciwić się temu, aby tak znakomita część od korony nieodpadła. Przydali że w przypadku zagarnienia przez Litwę zamku tego i ziemi za pobłażeniem lub ze zwoleniem królewskim, żadenby z korony na sejmie Parczowskim niepokazał się; że nie byłoby z chwałą króla, gdyby w oczach jego panowie koronni wszczęli wojnę, a jemu samemu posłuszeństwo odmówili. Te postów przełożenia stwierdzili zdaniem swoim ci z Polaków zacniejszych, co przy dworze królewskim na on czas znajdowali się, między którymi cenniejsi byli, Jan z Koniecpola kauderz i Mikołaj z Brzeźnia marszałek koronny. Król na to poselstwo odpowiedział prosząc, aby względem Łucka nic nie wznawiali, ale na dzień naznaczony stawili się w Parczowie, gdzieby o Łucku i innych rzeczach o których zachodziły spory, spokojnie stanowiono, zwłaszcza kiedy on więcej koronie sprzyjał,

niż W. księstwu litewskiemu. Tamże do Sambora przyjechała Marya królewska ciotka Ili wojewody Mułtańskiego wdowa z bojarami wszystkimi Alexandra syna jój stronnikami, prosili zaś o pomoc przeciw Bohdanowi, i uskromienie gwałtów, których tenże Bohdan w ich się dobrach dopuszczał. Król przyrzekł im swoją opiekę, a dla dokładniejszego rozpoznania téj rzeczy, odłożył to do sejmu w Parczowie, dokąd radził, aby z pośródka siebie dwóch wysłali. Tym czasem zaś Andrzeja Odrowąża starostę lwowskiego wyznaczył, aby od dalszych krzywd Alexandra zabezpieczył.

Na dzień 27 miesiąca września przybyli panowie rady koronnej w liczbie dwónastu. (Znać ta liczba z obóstron była umówiona). Ale litewscy panowie inaczej jak na glejcie przyjść nie chcieli. Glejt takowy, jako wzruszający związki wzajemne, był im od koronnych odmówiony. Kronikarze Rusczy piszą, iż Litwa strwożona była rozsianą wieścią, jakoby ich deputowani w Parczowie mieli być przytrzymani od koronnych i w więzieniu osadzeni, póki by się niedali nakłonić na żądania koronnych. Ciż sami przydają iż w zawziętości swój Litwini odstali koronnym herby niegdyś przyjęte. Że w Parczowie w mieście stanąć nie chcieli ale pod namiotami za miastem zostali. Że tam nie

długo zabawiwszy, z jakiegoś przestachu sprzęty swoje i służących zostawiwszy do Brześcia nagle pouciekali. Ale pisarze nasi o tym milczą, i powieści niegruntowność ciąg dalszy działań okazuje. Gdy więc przybyć obawiali się, król sam na przeciwko nim wyjechał, i namówił do stawienia się w liczbie także dwónastu w Parczowie, jeden jednak z tych dwónastu Gastold do Litwy nazad odjechał. Ułożywszy rzecz z towarzyszami swymi Maciej biskup wileński imieniem panów litewskich, wspomniawszy dawne umowy, zapisy i listy; dowodził iż są Litwie uciążliwe i nieprzystojne, gdyż w nich znajdują się wyrazy; *jarzmem niewoli obarczeni, także wcielamy, przyłączamy, przywłaszczamy i spajamy z królestwem Polskim* ziemie Litewskie i Ruskie. Żądał więc aby uchylwszy te listy, nowe były napisane, gdyż na te pierwsze panowie litewscy nie wiedzący co się w nich zawiera, dogadzając woli panującego zezwolili. W nowych zaś listach zamiast wcielenia i podległości ziem litewskich i ruskich, aby tylko przymierze i związek położono. Żądał potem, aby ziemie Podolska i Łucka, zamek Olesko, Wietły, Ratno, z swojemi powiatami jako do Litwy należące, Litwie wrócone były, gdyż to wszystko książę Witold posiadał. Na to kardynał Zbigniew proszony od króla aby

z łagodnością postąpił, odpowiedział; że listy i przywileje dawne znosić, nie mogą pozwolić, kiedy w nich to tylko znajduje się, co królestwu Polskiemu przyrzeczone kiedy o dostąpieniu korony Polskiej szło i związki małżeńskie z królową Jadwigą: a jeśli listy one za nieważne być mają poczytane, jako bez zezwolenia prałatów i panów Litewskich ułożone, chociaż wielokrotnie przez Jagiełła i Witołda i następców ich potwierdzone i zaprzysiężone przez W. książę i panów Litewskich, tym bardziej listy któreby na nowo ułożono na wątpliwość będą podane przez potomków tych co się teraz tej odmiany napierają. Na co pod żadnym pozorem koronni pozwolić nie mogą. Co zaś do ziemi Podolskiej i innych wspomnionych, nikt nie wątpi iż zawsze do korony należały. Polacy wypędziwszy Tatarów one osiedli w czasie jeszcze, kiedy i imię Litwy między narodami nie było wzmiankowane. A że książę W. Witołd one trzymał, nie daje to do nich Litwie prawa żadnego, ponieważ z łaski i hojności je miał króla naszego Władysława; co za powinność poczytać nie należy. Wiadomo jest iż podobnym sposobem Powąta, Słupowski i inni z grona szlachty Polskiej rządzą Podolem, darowany potym był na zawsze Spytkowi z Melsztyna, o czym są dotąd świadczące listy. Ten gdy prze-

ciw Tatarom zginął dostało się Podole księciu Bolesławowi Swidrygiełłowi, a po jego ucieczce księciu Witołdowi, za poprzedniczą przysięgą od starostów, urzędników i szlachty wykonaną iż w przypadku śmierci na W. księcia Witołda Podolską ziemię wrócić królowi i koronie mieli, co niemniej stosuje się do innych zamków i ziem od Litwy żądanych. Dla uprzątnienia zaś wszelkiej o tym wątpliwości, odwoływał się Zbigniew do listów Zygmunta pieczęciami W. księcia Litewskiego i wielu przytomnych obwarowanych i ichże przysięgą w szczególności Macieja biskupa wileńskiego potwierdzonych, w których zrzekają się i odstępują ziemi Podolskiej i Łuckiej i wspomnianych powiatów, i uznają je za własność w przeszłym i następnym czasie Polskiej korony. Panowie Litewscy tak widocznie przekonani, ufając iż przy nieokreślonej ku sobie króla przychylności wszystkiego dokażą, uporem tylko nadrabiali. Ofiarowali panowie rady koronnej, cały ten spór poddać pod sąd królów, książąt duchownych lub świeckich, i przestać na ich wyroku. A gdyby i tego niechcieli, ofiarowali zdać się na sąd samego króla wspólnego pana, raczej niż związek dwóch narodów potargawszy, Polskę i Litwę na wojnę okropną narazić. Gdy ani tego Litwa nieprzyjmowała, zabiegając temu aby się w nie-

zgodzie z sobą nierozstali, umówili, na tymże miejscu na S. Michał w roku następującym zjechać się, i na nowo tak o poprawie listów, jako też o posiadanie Podola i innych ziem odprawić obrady, mogące skłonić umysły do zgody.

Z sejmu Parczowskiego gdy król wyjechał do Litwy i w Kownie zostawał, przybył do niego Piotr *Vasquez* poseł od księcia Burgundzkiego Filippa (ten to sam którego Filippem dobrym nazywano) proszący, jego, i Alfonsa króla Arragonów imieniem o wsparcie na zdobycie ziemi świętej nad Soldanem Babilońskim, które przedsięwziąć umyśleli. Król odprawił posła z tym iż nieustanną sam zaprzętiony był wojną z Tatarami, żadnego mu nawet ani przez rozejm, spoczynku niepozwalającemi, przeto nie pozwalającemi zaprzętać się inną wojną, którym należało raczej dać odpór, niż wojować Soldana spokojnie na tym co zdobył przestającego. Gruntowność, królewskiej odpowiedzi, zdawał się właśnie wtedy uznawać papież, który Polsce pozwolił jubileusz pod obowiązkiem złożenia w skrzynkach kościołów, Gnieźnieńskiego, Lwowskiego, Krakowskiego i Wileńskiego, połowy tych pieniędzy (ale tę potym do czwartej części umniejszono) którąby każdyłożył na drogę do Rzymu i na mieszkanie w Rzymie przez

dni 15, z których pieniędzy połowa dostać się miała królowi na obronę przeciw Tatarom, czwarta część królowej Zofii na wyposażenie ubogich panien, reszta do Rzymu na naprawę kościołów. Trwać miał ten jubileusz od miesiąca grudnia do sierpnia, ale był przeciągnięty aż do końca roku. W samym kościele Krakowskim trzy spore skrzynie zebrano pełne złota, groszy szerokich i drobnój monety.

Z sejmu Parczowskiego byli zesłani na zaspokojenie kłótni Mułtańskich Jan z Czyżowa krakowski, Piotr z Szamotuł poznański i Przedbor z Koniecpola sandomirski Kasztelanowie. Ci już byli w Kamieńcu stanęli, i wielkie pokazywało się podobieństwo słusznój ugody, kiedy Bohdan ofiarował się sam dla usprawiedliwienia postępów swoich przybyć do Krakowa, wiernie koronie Polskiej hołdować, corocznie 50 tysięcy złotych młodemu Alexandrowi wypłacić, a gdy do lat przyjdzie, ustąpić mu rządów państwa. W tym niejaki Piotr mieniący się mieć do Mułtan prawo, a dotąd stronnik Alexandra, zabił zdradziecko Bohdana, Alexander zaufany w jego przyjaźni wszedł był do Mułtan do Soczawy zmierzając, a Polscy komisarze aż do Sniatynia zbliżyli się. Ale Piotr z namowy tych co mu do zamordowania Bohdana byli na pomocy, jawnym się Alexandra

okazał być nieprzyjacielem, i pewnieby z nim nie lepiej jak z Bohdanem postąpił, gdyby Alexander prędko nie uszedł. Wsparli go Polacy, iż Piotra wojować nawet przedsięwziął, ale ten obawiając się Polaków, daleko w głąb kraju ukrył się. Nastąpiła zima, która dalsze czynności przerwała. Obiecano Alexandrowi w czasie dogodniejszym posiłki. Burgolab port Białogrod na Alexandra objął, któremu też Niemsz zamek poddał się.

1452.

Sejm w Wilnie dla samych Litwinów, cały przepędzony na próżnym roztrząsaniu sporów z koroną zachodzących.

W Opatowie z powodu coraz pomnażającej się słabości Swidrygiełła zjazd panów niektórych między którymi był kardynał, Jan biskup włocławski, Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, Jan z Olesnicy wojewoda sandomirski. Z tego zjazdu pisano do króla napominając go, aby od przykładu przodków swoich nieodstępując, nie dał koronie krzywdę wyrządzić, przez zabranie zamku Łuckiego na Litwę, która się pod przysięgą onego zrzekła. Do Łucka wysłany był Mikołaj z Panchowa podsędek sandomirski, aby tam baczną uwagę dał na to co się działo, oraz księżna Swidrygiełła żonę, starostę Niemirycza,

w 1572 roku w mieście Ławca mieszka-
 jący, w zamieszaniu wielkimi kłopotami odwie-
 dany, został przez króla, królową i biskupa
 zwołany do zamieszania w sprawie Niemier-
 cz. W tym czasie, w 1572 roku, na króla po-
 kornie wystąpił. Swidrygiełł, widząc prze-
 wrotność, że wzywaniem posyłał swych ple-
 bana, zwanego Ławy, bardzo miał muż-
 dzo do niedzielnego, czego się jeszcze królowi
 nie pamiętał, był, przypominawszy wszelką przy-
 sławę, którą i przywilej, który posiadał, i
 że, chociażby król, królowa, biskup, z któ-
 rymi wzywał, z wielką królową miał sobie
 w tym czasie 2 tygodnie przywilej, dał się n-
 owemu, przetrwał i podobnie Ławy obietni-
 cą, którą, aby po śmierci swojej, Ławki zamek
 Ławny oddać. Jezus był, kiedy Jerzy książę
 Piłski, Radziwiłł Ostikowicz i Jurscha Rusin
 z uniewolnionymi zbrojnymi przybyli na osadzenie
 zamku. Tym zwoli Swidrygiełła poprzysięgli być
 we wszystkim powolnemi starosta Niemiercz,
 okoliczni książęta, mianowicie Jwan i Michał
 Czartoryscy, i różni bojarowie. Jakoż po za-
 wzięciu dnia 12 lutego Swidrygiełła śmierci roz-
 kazy te wiernie były dopełnione. Mogli się
 im wprowadzić sprzeciwić panowie koronni, ale
 niechcąc królowi nabawić przykrości, do lepszej
 pory tę rzecz zawiesili. Poprzedził Swidrygieł-

ła na tamten świat książę Michał syn Zygmunta W. książęcia, otruty jak wtedy powiadano, od księcia Moskiewskiego, do którego był się od Tatarów schronił. Niektórzy obwiniali w tym panów Litewskich, którzy póki Michał żył bali się zemsty jego za morderstwo ojca jego Zygmunta.

Jak się po koronie rozeszła wiadomość o tak ciężkim jej ukrzywdzeniu, i pozbawieniu tak rozległej i tak obfitłej krainy, gniew wszystkich serca przejął tak gwałtowny, iż na różnych zjazdach w Krakowie, Sendomirzu i Lwowie, o niczym bardziej nie mówiono, jak popospolitem ruszeniem rzucić się do broni, i orężem zamek Łucki zdobywać, w tym nadeszły króla proźby i namowy, aby się od gwałtownych środków wstrzymano, ponieważ król jak najrychlej obiecywał przyjechać do Polskiej, i wynaleść sposoby uspokojenia tych rozterków, co gdyby się nie stało, król przestrzegał, iżby z jakiej strony, mogły się przytrafić nieprzyjacielskie najazdy. Podobało się więc po różnych obradach wysłać do Litwy do króla, Jana z Oleśnicy wojewodę sendomirskiego i Wojciecha z Mnichowa kasztelana zawichostskiego o te trzy rzeczy króla prosząc: aby nie dozwalał zamek Łucki z hańbą korony od niej odrywać, kiedy od niego korona z wielu miar najpew-

niejsze ma prawo; aby prawa koronne osobicie poprzysiągł i listami stwierdził; aby cofnął nominacyą na biskupstwo Przemyślskie Miklasza to jest Mikołaja Błaszkwicza czyli Błażejowicza sekretarza swego, gdyż plamą było dla narodu widzieć szlżaka nad krajowcami pierwszeństwo otrzymującego. Gdy posłowie ku Litwie jechali, odprawował się w Sendomirzu zjazd w niedzielę trzecią postu 11. marca, na którym i Zofia królowa przytomną była. Tam gdy się z listów Jana z Cyżowa kasztelana krakowskiego dowiedziano, iż z woli i rozkazu samego króla zamek Łucki Litwie był oddany, z pół drogi posłów wysłanych cofniono, mając za rzecz pewną, iżby nie prozbami od króla nie otrzymano, który i w rzeczach mniejszej wagi pokazywał się nieużyty. Wszystkich zaś zdanie było, aby sejm walny w Piotrkowie był złożony, na którym wynalezione być mogły sposoby na poratowanie strapionej i uciśnionej Rzpltej i zachowanie jej od dalszego ucisku. Na tym zaś nieprzystając postanowiono ruszyć ziemie Sendomirską, Lubelską, i Ruską a na zdobywanie Łucka udać się, zamek zaś Włodzimirski, którego przez bojażń Polaków przyciągnąć mających, część Litwa spaliła naprawić, okopać i mocną opatrzeć załogą. Ale że wielu z panów i ze szlachty, takowej wy-

prawie sprzeciwiało się, kiedy jedni z bojaźni, drudzy z żądzy dostąpienia wyższych stopniów, króla sobie narazić niechcieli, rzeczy wszystkie bez obmyślenia ratunku zostały opuszczone.

Tym czasem król za złe mając, iż się zawsze zamysłem jego sprzeciwiali kardynał, Jan z Tęczyna krakowski, Jan z Oleśnicy sendemirski wojewodowie umyślił za podżogą zauszników swoich dać im dowód jaki pamiętny swojej zapalczywości. Tym umysłem, wiedząc iż umysły W. Polan jeszcze ukojone nie były z powodu przodkowania kardynała nad arcybiskupem, wysłał Tomasza Secygniewskiego, który na zjeździe W. Polskim w Kole mocno imieniem królewskim skarżył się na kardynała, zadając mu iż rady szczególniejsze w Sandomirzu przeciw królowi z drugimi których zwabić mógł składał; iż nienawiść na króla w narodzie wzbudzić usiłował, zadając mu iż wszystkie dochody koronne wszelką broń do Litwy przenościć każe; iż nakłaniania obywatelów do odmówienia posłuszeństwa królowi, nawet dokazując iż sprawę oddawać królowi z królewskich dochodów zniewala, iż zakazać nawet potrafił, aby Miklasz sekretarz królewski na biskupstwo Przemyślskie był obrany. Skłonne przez zazdrość i zawziętość umysły do zadania jakiej przykrości kardynałowi, łatwo uwierzywszy tym zarzutom, kardynała potępia-

jącym, a wezwani panowie W. Polscy na radę do Sendomirza dla zemśzczenia się zelżonego króla stawić się przyrzekli.

Jakoż gdy król z Litwy do Sendomirza przyjechał w wigilią zielonych świątek 27. maja, przybyli różni z W. Polskiej panowie podług tego jak obiecali, do tych z ziem krakowskich przyłączyli się niektórzy listami królewskimi wezwani. Inni zaś co sami z ochoty swojej dla uszanowania króla, podług dawnego zwyczaju przybyli, do rady nie byli przypuszczeni. Roztrząsano tam przez całe dni siedm skargi królewskie i zarzuty przeciw kardynałowi i dwóm wojewodom, ale że nic nie dowiedziono W. Polanie pierwsi wstydzili się lekkowierności swojej w potępieniu kardynała.

Gdy król do Krakowa przyjechał, kardynał i oba wojewodowie krakowski i sendomirski w radzie królewskiej żywo przełożyli żal swój pochodzący z zarzutów przeciw nim od króla uczynionych ofiarując się z nich wszystkimi sposobami oczyścić, oświadczając oraz iż honor ich zelżony został, kiedy do niczego się nie poczuwają i sądu nawet najściślejszego nieunikają. Kardynał jednak najbardziej tkniętym się tym być oświadczał, iż go król dawnym człowiekiem i nieprzyjacielem swoim nazwał, król bacząc, iż pochlebców radą uwiedziony kardyna-

ła i wojewodów' oskarżył, wkrótkich słowach wymówić postępek swój usiłował, a z resztą oświadczył iż na sejmie walnym ta rzecz będzie na uwagę wzięta. Umówiono potym sejm walny na dzień 24. sierpnia, a kwoli W. Połanów wyznaczono miejsce w Sieradzu, choć Krakowianie dla Rusi Piotrków dogodniejsze miejsce obierali.

Wszakże ani kardynał ani wojewodowie tym się nieuspokoili. Przyszli znowu do rady a kardynał zabrawszy głos, przystęp do tego stosowny uczyniwszy, przełożył, że wielokrotnie króla o jego przestępstwa i to co w oby-
czajach miał zdrożnego napominał, ale pomyślnego skutku napomnienia nieotrzymał. Wyliczał potém te zdrożności, jako to że od pięciu lat proszony praw koronnych niepotwierdził, też prawa wielokrotnie zgwałcił, klasztorry i kościoły nadzwyczajnemi stacyami i koni stawieniem, całe królestwo takiemiż stacyami podwodami, ciemiężył; że biskupstwo Przemyskie obcemu człowiekowi nadał, że Polską i Łucką ziemię od królestwa Polskiego oderwał; że małą przychylność koronie oświadczał; że do tego czasu pokojowych samych Litwinów miał, Polaków od siebie oddalając, od łożtrów i rozbójników szarpaną oswobodzić zaniechał, i żadnego nakładu na obronę i zabe-

spieczenie jej łośyć niechciał, że dochody wszystkie koronne na rzecz i pożytek Litwy obracał; wdów, sierot, uciśnionych rzadko skargi przyjmował, że sprawy ludzi w sporze będących i zadworem włośczańskich się nierozsądzał; że dla swych rozrywek, uciech, biesiad, zaniechał Rzpltę do zguby nakłonioną ratować. Przeto upominał go aby obyczaje te poprawił, a zemsty Boskiej na się i poddanych nie sprowadzał. Kończył tym, iż kiedy król od niego często po ojcowsku publicznie i prywatnie upomniany, poprawić się niechciał, tedy zrzeka się jego rady i w niej dalej pokazać się nie chce, aby się nie zdawał być spółnikiem niegodziwości Polskę trapiących. Z tym wszystkim do krwi i do śmierci nie odstąpi obrony klasztorów, kościołów, wdów i sierot. Ta mowa do płaczu słuchających pobudziła, tym bardziej, że i sam kardynał mówiąc rzesystemi zalewał się łzami.

Gdy kardynał skończył, wziął głos Jan z Tęczyna wojewoda krakowski mąż wielce poważany. Mowa jego zgadzała się z mową kardynała, najbardziej jednak narzekał na oderwanie niektórych od korony, i przywłaszczenie ich Litwie. Dowodził on iż te ziemie nie od ojca królewskiego ale od dawniejszych królów były zawojowane, że gdy Witołd zerwać związek korony z Litwą chciał, przywłaszczeniem

sobie tytułu królewskiego, ta zuchwałość uskromiona była i przytoczeniem dowodów, i użyciem broni, tak dalece, że i listy nadające koronę, zagarnione zostały, i przynoszący koronę uciekać aż do Węgier musieli. Że byli na on czas i prałaci i panowie radni niewzruszonej stałości, którzy się i ojcu królewskiemu sprzyjającemu Witołda zamysłom, i samemu Witołdowi sprzeciwić potrafili. Że są jeszcze liczni obywatele dobrzy co głos podnieść przy takim korony ukrzywdzeniu nieomieszkają. Że on z liczby zauszników i podchlebców jego być nie chce, i od rady jego oddala się pewnym będąc iż kiedy te rzeczy kiedykolwiek na rozwagę wezmie, będzie umiał i dobrze radzących poważać i podchlebców potępiać.

Podobnym sposobem po nich mówił wojewoda sendomirski, pokazując jak wiele starania od tak dawnego czasu podjęto na otrzymanie potwierdzenia praw koronnych. Jak wiele zjazdów na tym spełzło a układów strwoniono. Że widoczna jest w jakim zamiarze król tak długo rzecz tę zwłóczy, że te znają wszyscy, niewszyscy jednak albo mogą albo śmieją przełożyć. Że wszystko co kardynał i wojewoda Krakowski powiedzieli jego też zdaniem jest, a widząc iż król gardzi ich radą i onę sobie przykrzac, za pokat-

nemi złych ludzi radami idzie, on też odstepuje rady królewskiej i od niej nadal wstrzyma się, póki król nie poprawi tego w czym od sprawiedliwości odstąpił.

Mowy te w słuchających wielkie uczyniły wrażenie, cała prawie rada, lubo jawnie oświadczyć tego niechciała, w umyśle jednak postępki ich wysławiała. Tych trzech senatorów odważna rzetelność, jest podana późnej potomności.

Pokazał się rychło skutek téj patryotycznój odwagi. Przyszli byli posłowie od mieszczan Wrocławskich, od książąt niektórych i książęta nawet sami żądający sprawę dla której przybyli, królowi publicznie przełożyć. Wstyd było królowi dawać im bez panów rady swojej audyencyą, a tym czasem panowie krakowscy zapatrując się na kardynała i wojewodów krakowskiego i sandomirskiego, od rady stronili. Z tego powodu złożona była osobna rada w kapitułarzu katedralnym, gdzie opłakując przygody krajowe, postanowiono wszystko do sejmu Sieradzkiego na S. Bartłomiej 24 sierpnia odprawić się mającego odłożyć, pod tym jednak warunkiem aby mianowicie Miklasza na biskupstwo Przemyślskie jako ubliżające prawom koronnym nie było od króla poparte, aż do sejmu Sieradzkiego, gdzieby o tym ostatecznie byłoby co postanowiono, i żeby listami uroczy-

stemi król to zachować przyrzekł, co gdyby wzbraniał się uczynić, wszyscy rady jego odstąpić mieli. Podano to królowi przez Jana z Czyżowa kasztelana krakowskiego. Król namyśliwszy się, przyrzekł listem swoim iż do sejmu Sieradzkiego wstrzymać się miał od poparcia sprawy Miklasza o biskupstwo. Tak tedy za niejakim zgody pozorem słuchani byli z zwykłą uroczystością i odprawieni postowie.

Gdy się to w Krakowie działo, Tatarowie dnia 22 czerwca wpadli na Podole i wiele tam szkody wyrządzili, zabijając ludzi i wioski pałac. Obywatele tym mniej uchronili się tej klęski, iż od Teodoryka Buczackiego starosty podolskiego byli zapewnieni o strażach rozstawionych, mających ich przestrzedz o obrótach Tatarskich, co w rzeczy samej wykonać zaniedbał.

Król tym czasem pojechał do Nieszawy, gdzie pokój z mistrzem krzyżackim mocniej obwarowany został. Mistrz W. od króla w Nieszawie z wielką wspaniałością, król od mistrza W. w Toruniu równie był przyjęty, oba się wzajemnie kosztownymi upominkami obdarzyli.

Zbliżał się czas rozpoczęcia sejmu w Sieradzu, kiedy przyszła wiadomość iż Bolesław książę Opolski wypowiedziawszy Polszcze pokój, jednegoż czasu do Siewierskiej ziemi z jednej strony, z drugiej do Wieluńskiej wiele w Cze-

chach i Morawach zaciągnąwszy żołnierzy w padł. Do tej śmiałości z nierządu w Polsce przyszedł, i że wiedział, iż prałatów i panów przedniejszych umysły są od króla odrażone. Król zaufany w pomocy prałatów i panów przy boku jego na on czas zostających, dwór swój do Wielunia wyprawił, dla hamowania nieprzyjaciela, i całe królestwo Polskie na wyprawę przeciw niemu ruszyć przedsięwziął. Ale zgodne wszystkich zdanie było, od wyprawy tej wstrzymać się, póki na sejmie Sieradzkim król do potwierdzenia praw koronnych nie przystąpi.

Zaczął się dnia umówionego sejm w Sieradzu, na który przybyli posłowie z Litwy. Słuchano ich w zgromadzeniu sejmowym w obecności królewskiej. Poselstwo ich zawile było, i jak się zdało w koronie nie zaś w Litwie ułożone. Ile zrozumieć można było, żądała Litwa, aby granice jej ziemi w całości zostawione były, mianowicie co do Podola i Łuckiej ziemi, krajów od Witołda posiadanych, gdyż na uszczuplenie kraju swego żadną miarą zezwolić niemogli. Przytym skarżyli się na Polaków iż Niemierzę namawiali na oddanie im Łucka z ich jawną szkodą. Że w przymierzu być i równości z koronami zezwalali, wzdrygali się zaś poddaństwem wszelkim. Że być wcielonymi do korony i królestwu Polskiemu podlegać żadnym sposobem

niechcieli, i woleliby do jednego zginąć, niż dopuścić, aby wcielonemi lub poddanemi koronie byli, że jeśli warunek ten będzie im odmówiony, znajdą sobie pomocników, niewyłamując się jednak z posłuszeństwa Kazimierza. Na to tak szumne poselstwo odpowiedziano im skromnie: że Polacy ich zawsze nie za poddanych, ale za współbraci i współtowarzyszów mieli, że wcielenie do Polskiej nie jest hańbą dla nich ale ozdobą, że Podolska i Łucka ziemia bez wątpienia do korony należały i z łaski Witołdowi puszczzone od niego trzymane były. Że korona wsparta prawami najsprawiedliwymi, względem sporu tego gotowa się była spuścić na sąd sprawiedliwy Kazimierza, lub któregośkolwiek innego z panów chrześcijańskich.

Trwały te obrady dni kilka, i do wieczora przeciągnięte były, najbardziej zaś pracowano aby Kazimierza nakłonić do potwierdzenia praw koronnych. Nie tylko prałaci i panowie rady, ale i królowa Zofia usiłowała przywieść do tego Kazimierza, na wszystkie naleganie tym się tylko składającego, iż ani chciał, ani mógł przystąpić do tego dla przysięgi poprzedniczej Litwie wykonanej. Owszem na klęczkach nawet prosił aby tę rzecz do roku jeszcze odłożono, w którym przeciągu czasu złożony byłby sejm spólny koronie i Litwie na uprzątnienie tych za-

wiłości. Ale gdy szlachta tę rzecz wielce ganiła, i słowami ostremi panów rady strofowała o niedbalstwo w sprawowaniu Rzpltej, Kazimierz król żądał, aby radę publiczną zawiesiwszy osobną tajemną przedsięwzięto. Co gdy otrzymał, wyłączywszy innych wszystkich, ośmiu tylko na tę radę wezwał; Władysława arcybiskupa gnieźnińskiego, Jana włocławskiego, Andrzeja poznańskiego biskupów, Jana z Czyżowa kasztelana, Jana z Tęczyna wojewodę krakowskich, Łukasza z Górki poznańskiego, Jana z Oleśnicy sandomirskiego wojewodów i Przedbora z Koniecpola kasztelana sandomirskiego. Tych przysięgą obowiązawszy do zachowania sekretu, przedłożył im, iż bez wdania się w ostatnie niebezpieczeństwo straty W. księstwa, nie mógł praw koronnych potwierdzić. Gdyby albowiem Litwa dowiedziała się o takim potwierdzeniu, nieomieszkałaby tajemne na jego zgubę knować zdrady i odposłuszeństwa jego ze wszystkimi zamkami odstąpić; prosił zatem ich, aby na pieczy mając honor jego i całość, pozwolili na zwłokę jednego roku, w którym czasie mógłby zjechać do Litwy, i warowniejsze zamki mianowicie Łuczki pociągnąć pod władzę swoją i ludziom poufałym powierzyć, oraz skarby książęce z Litwy do korony przenieść. Tak zbawienne i pożyteczne warunki podobały się radzie i już przyzwa-

Iano na zwłokę, jednakże dwa dni tę rzecz rozbierano, dla tego że Jan z Oleśnicy nie co się temu opierał z bojaźni, aby w tym chytróść jaka i zdrada, lekkowierność innych zwodząca, nie była utajona. Przeto pozwalał na zwłokę, byleby król na piśmie przyrzekł, po upłynieniu roku prawo koronne potwierdzić, a to przyrzeczenie do rąk im oddał. Przystali wszyscy na to, i król oprzec się temu nie mógł przeto przyrzeczenie jakie po nim wyciągano dał na piśmie, które złożone w pudełku pod pieczęcią wszystkich ośmiu do tej rady użytych, było do przechowania dane arcybiskupowi. Zawieszono tym sposobym żądanie powszechne o potwierdzenie praw koronnych, ale na on czas rzecz ta w największej tajemnicy była zachowaną. W tym zdarzeniu upatrzeć można pierwszy ślad pism onych tajemnych do publicznych interesów należących, znanych w późniejszych wiekach pod imieniem skryptów ad archivum.

Tym czasem powstali wprawdzie Wielkopoleanie przeciw Bolesławowi Opolskiemu, ale oprócz uciemienia kościołów i gminy wiejskiego w ciągnięciu, nic nie sprawili, zwłaszcza że mór okrutny rozlegający się po całej Polsce i Śląsku na wielkiej do działania był przeszkodzie, jakoż i dwór królewski przed zarazą z Wielunia był uciekł. W porę nadeszły Bolesława

księcia Opolskiego listy z których skłonność jego do pokoju poznać można było. Użyto tej pogody na umówienie rozejmu pod warunkiem, aby na nowy rok strony zeszyły się, i szkody z obu stron poczynione roztrząsnęły.

Dla obmyślenia bezpieczeństwa na Rusi i na Podolu, król dozoronych krajów zlecił kasztelanowi i wojewodzie Krakowskiemu, którym kilka tysięcy grzywien wyliczyć kazał, aby za te pieniądze lud służebny zaciągnąwszy, razem z ziemianami Podolskimi i Ruskimi, także z Mułtanami których wojewoda mułtański przystawić miał, Tatarskie wycieczki hamowali. Powodem do tego układu było przedsięwzięte podczas samego Sieradzkiego sejmu Tatarów wtargnięcie na Ruś aż pod Lwów. Upatrzyli oni czas kiedy na sejm Sieradzki wyjechawszy przedniejsi obywatele, kraj bez przyzwoitego opatrzenia zostawili. Zatem lud pospolity w niewolę zabrany w wielkim tłumie do kraju swego zagнали, co tym lepiej udało się im, iż czas wybrali, w którym ludzie źniwem zaprzątzeni z skrytych i mniej dostępnych miejsc na równiny powychodzili. Przydali do tego fortel, iż umyślając do kraju swego odwrót, i trochę się oddaliwszy, niespodzianie powracali, i zabezpieczonych odejściem tej dżiczy ludzi do plonu pierwszego przyłączyli. Długosz przydaje tu powieść

która jeśli prawdziwa jest, ostatnią zawziętość Litwy przeciw koronie okazuje. Powiada on iż Radziwił Ostykowicz posłany był z Litwy do Hana Tatarskiego z podarunkami, dziękując Hanowi za pustoszenie krajów Polskich i zachęcając go do przedsięwzięcia przeciw tymże krajom nowych i potężniejszych wypraw. Hana tego nazywa Długosz Sadachmetem, do którego gdy przybył Radziwił, zastał go zaprzęzionego wojną z innym Hanem Eczigerejem. Niesiecki mówi o Szachmecie od którego Sadachmet na głowę porażony uciekł do Litwy a od króla Kazimierza został opatrzony, jednakże pod strażą zostawał, aby tym postrachem Eczigereja w poniewolnej spokojności trzymał. Wskazane mu i jego krewnym było miasto Kowno, gdzie resztę życia przepędził. Radziwił zaś iż zwycięzcy nie oddał przyniesionych upominków ze wszystkiego odarty, wiele szyderstw i przykrości doświadczył.

Kazimierz król dochodzący lat wieku swego 25. o postanowieniu swoim myśleć począł. W Krakowie jeszcze będąc, wysłał posłów Mikołaja Szarleja wojewodę inowrocławskiego u Długosza brzeskiego, i Derstawa z Rytwian sandomirskiego, dla zjednania mu w związku małżeńskie Elzbiety córki Olbrachta cesarza zmarłego rzymskiego. Ci z poselstwa powróciwszy, kró-

lowi w Litwie mieszkającemu donieśli, iż i Ładysław król węgierski, i Ulryk hrabia Cilyi, opiekun, i Jan Huniad, królestwem węgierskim w małoletności Ładysława rządzący, na to chętnie przyzwali. Z niem przybyli dwaj posłowie tak od króla węgierskiego, jako i od hrabi cilyi, aby się o tym z ust samego króla zapewnili, oraz obyczajem jego i postaci (pewnie na on czas mało portretów znano, albo mało im wierzone) przypatrzyli. Kromer o tym z Polskiej wysłanym poselstwie pisze, iż zdanie było niektórych, iż wyprawione było dla uczczenia koronacji młodego Władysława, posłowie zaś z domysłu swego wzmiankę związków małżeńskich uczynili, i dla tego przybyli posłowie od Władysława i od hrabi Cilyi aby myśl królewską względem tego postanowienia wyrozumieli. Ci z Grodna około 10. listopada bogatemi upominkami obdarzeni do swego kraju powrócili. Udał się natychmiast w tę stronę powtórnie Derśław aby i z królem węgierskim i z cesarzem Fryderykiem czas i miejsce ułożyć na dopełnienie tych zamiarów.

1453.

Na początku tego roku Tatarowie w małej liczbie, a na to jeszcze żony z sobą i niedorośtki mając, wtargnęli do Łuckiej ziemi i całą aż

pod Oleszkiem bez żadnego odporu spustoszywszy na 9 tysięcy niewolników do kraju swęgo zagnali.

Na Janusza księcia oświęcińskiego, który przykładem Bolesława opolskiego, zbrojną ręką wiele krzywd Polsce roku przeszłego wyrządził, wysłani byli Jan Szczekocki starosta, i Jan Kuropatwa podkomorzy lubelski. Oblegli oni Oświęcim, co tak zatrwożyło księcia, iż w skok udał się do Krakowa na początku miesiąca lutego, gdzie wiele panów rady zastał, a wyznając przed nimi iż nie słusznie i nierozmyślnie wojnę tę rozpoczął, wyjednał sobie do pewnego czasu rozejm, tak jednak, aby zamek oświęciński królowi i koronie był ustąpiony. Zamek ten był Janowi Czyżowskiemu do trzymania oddany, aźby książę pewną kwotę pieniędzy na zaciągi łożonych, także w nadgodę szkód wyrządzonych wypłacił, albo też hołd królowi i koronie oddał. Między którymi dwoma warunkami wybór uczynić królowi zostawiono.

Około święta W. nocnego przypadającego tego roku na dzień 1. kwietnia wojsko Tatarskie bacząc słabą onych krain obronę, wpadło do ziem Podolskich dla łupu i weszło do powiatu Trębowelskiego. Tam wiele ludzi i dobytku zabrawszy, gdy Tatarowie z radością do siebie powracali, Jan Laszcz, Jan Niemiecz i Maciejek

z Międzyboża garstkę jazdy i piechoty z kmieci zebrawszy nocą na koczowisko uśpionych Tatarów napadłszy, wielką w nich klęskę sprawili, plon i więźniów odbili, i zdobycz całą swoim ludziom rozdali. Trzysta z tego pogromu uszło było Tatarów, którzy o szczupłej naszych liczbie dowiedziawszy się, zatrzymali się chcąc za powrotem dnia pomścić się śmierci towarzyszów, ale Łaszcz uprzedzić ich zamyślając, prosto z pobojowiska przeciw nim udał się i bitwę gdy już dzień był stoczył. Potkali się naprzód obydwóch stron wodzowie, zabity Tatarzyn takięj trwogi chałastwę tę nabawił, iż pierzchać na wszystkie strony poczęła, ale małe jej przed orężem Polskim uszło, wszakże i te niedobitki gdy blisko Braclawia do domu kwapili się, od wiejskiego ludu zamordowane były.

Dnia 3 czerwca przyjechał król do Parczowa mając sejm spólny koronie i Litwie tam odprawić. Zjechali na ten sejm kardynał, Jan biskup włocławski, Andrzej poznański, Jan z Czyżowa kasztelan, Jan z Tęczyna wojewoda krakowscy, Łukasz z Górki wojewoda poznański i inni dignitarze w wielkiej liczbie, z Litwy zaś żaden się niepokazał. Panowie litewscy zatrzymali się w Brześciu, pod pozorem, iż na nich, skoroby przybyli zasadzki gotowano, o czym od samychże niektórych Polaków byli ostrzeż

Bolesno to było Polakom przekonany, iż nie tylko prace ich i nakłady przepadły, ale jeszcze Litwa z nich sobie czyniła pośmiewisko. Wszakże jednak dała się Litwa nakłonić na wysłanie do Parczowa kilku posłów, którzy żądania starodawne Litwy w dwóch punktach przedłożyli; przywrócenie Podola i niektórych innych ziem i zamków, aby Litwa w tychże co i za czasów Witołda granicach zostawała; zniesienie przeszłych listów i przywilejów, a utworzenie nowych. Koronni przez usta kardynała dali im odpowiedź, która w treści powtórzeniem tylko była tyle razy danych przedtym odpowiedzi. Ozwał się w tym *Onacz* Litwin, iż ziemia Podolska w summie 40 tysięcy groszy szerokich praskich Witołdowi była zastawiona. To samo; odpowiedział kardynał, dowodem jest i głośnym wyznaniem, iż Podolska ziemia do korony, jeśli ją korona zastawiła, należała. Ofiarował potym jako i innych czasów kardynał, aby zdać ten spór na sąd samego króla, albo innego któregokolwiek pana chrześcijańskiego. Wszakże znalazł się z Litwy, który koronnych pytał się, jeśliby się zdać nie chcieli na sąd haną Tatarskiego. Odrzucono ze wzgardą takowy zamiysł, jako zelżywy chrześcijańskiej wierze. Z taką odprawą odjechali litewscy posłowie, ani na nową zwłokę jak innych czasów

pozwolono, chociaż z panów rady niektórzy chytrze ją podawali. Wiadomo albowiem było, iż za odłożeniem na dalszy czas sporu z Litwą szło odłożenie potwierdzenia praw koronnych listami królewskimi na sejmie przeszłorocznym Sieradzkim przyrzeczone, mające być uskutecznione na sejmie walnym Piotrkowskim na dzień S. Jana 24 czerwca wyznaczonym. Byli na tym zjeździe posłowie od książąt mazowieckich Władysława i Bolesława dopominający się zwrócenia im Goniądza i Tykocina ziem od Litwy im zabranych. Tym król zrazu ostro i z groźbami odpowiedział, ale za napomnieniem Zbigniewa kardynała, łagodniejszym się potym stawił.

Tegoż czasu przybyli posłowie do Parczowa od Konrada mistrza i zakonu krzyżackiego z jednej strony, z drugiej od szlachty, miast i całego pospólstwa krain Pruskich, wielkie między sobą rozterki mających z powodu niektórych ustaw, związków i układów, które mistrz W. z zakonem iż władzę ich ubliżały, chcieli mieć zniesione, o których pod rokiem przyszłym będzie obszerniej. Żądał mistrz W. z zakonem od króla, aby wsparcia i protekcji żadnej przeciwnój stronie nie dawał, ale pamiętał na związki wieczystego pokoju. Szlachta i lud Pruski zalecali królowi sprawę swoją i prosili o wstawienie się do Fryderyka cesarza przed kr

sądem stawić się mieli na święto S. Jana ponieważ od tego zawisł pokój z królestwem Polskim, zaś gdyby na sprawie swój upadli, mistrzowi W. i zakonowi podanaby łatwość była zerwania podług upodobania pokoju. Dano spólną obudwom stronom odpowiedź, iż i król i Polskie królestwo wielce ubolewało nad ich niezgodą, że się jednak w obojętności zachować chcą, zwłaszcza, że spory ich wytoczyły się przed sąd cesarza, od którego wyrok zawisł ich uspokojenie. Że król Polski jako pan chrześcijański daleki był od tego, aby stał się podżogą między nimi niezgody, przeciwnie radby się do spojenia umysłów i przywrócenia pokoju przyłożyć, w czym jeśli może im być pożytecznym nie uchyli wszelkiej staranności. Tamże w Parczdowie podług Kromera, przywodzącego na to listy z archiwum królewskiego pod datą tego roku, stanęła jednak nie w przytomności królewskiej ugoda, mocą której Jan książę Oświęcimski przyrzekł w umowionym czasie poddać zamek kasztelanowi krakowskiemu, i do króla do Litwy dla przeproszenia króla wyjechać, a gdyby król nie dał się przebłagać, tedy wypłaciwszy 1800 czerw. złotych miał zamek swój odzyskać, król zaś mógłby swój i swoich krzywdy dochodzić.

Na sam dzień S. Jana 24 czerwca przybył

Król na sejm walny do Piotrkowa. Przyjechała tamże królowa Zofia, i liczni prałaci i panowie do rady należący, pułko naprzód otworzono w którym zawarte było królewskie przyrzeczenie potwierdzenia praw koronnych, i toż przyrzeczenie przeczytawszy, domagano się od króla uiszczenia danéj obietnicy. Król dzień jeden dla namyslenia się otrzymawszy, oświadczył, iż skłóнным jest do wykonania ohotnego téj rzeczy jako król Polski, nie zaś jako W. księżę Litewski, i że w listach któreby na to wydał, nieużyłby tytułu W. księcia Litewskiego, aby się nie zdawał łamać dawniejszą przysięgę litewskim panom wykonaną, gdyby zaś opuszczenie tytułu W. księcia litewskiego panom korbnyim niepodobało się, tedyby za przykładem ojca i brata pisał się najwyższym księciem Litewskim. Wybieg ten królewski choć mający coś pozornego, zdawał się panom koronnym na rozwagę to biorącym, wielką zdradę i niebezpieczeństwo zawierać. Za powszechną więc zgodą stanęło, odrzucić ten wynalazek królewski jako królestwu szkodliwy, ponieważby tym sposobem listy z Litwą spółnie ułożone, byłyby na wątpliwość podane, zatym raczejby zniesione niż potwierdzone zostały prawa koronne, a prosić z jak największą usilnością króla aby do szczerogo i prostego potwierdzenia przystąpił.

Pięć dni całych próżno na tych namowach i proźbach stracono, co dzień po kilka razy różnych z prałatów i panów rad, nakoniec i kardynała i królowę Zofią do niego wysyłając, którzy jednak zacięty jego umysł pokonać nie potrafili. W powszechnym ztąd narzekaniu, słyszeć się dały niektórych głosy, aby odjąwszy królowi władzę i panowanie, odmówione mu było posłuszeństwo, a król inny na jego miejsce wybrany. To zdanie lubo zinaąd sprawiedliwe, jednak zbyt się skwapliwie i ostro zdawało, podobało się zatem z nim do innego czasu zatrzymać. Umyślono tedy dla uprzątnięcia tej trudności i wynalezienia zbawienniejszej rady, zgromadzenie na dwie części podzielić; z którychby jedna z przedniejszych panów była złożona, druga szlachtę i tych co mniej możnemi byli zawierała. W czym upatrzeć można pierwszy początek izby senatorskiej i rycerskiej. Oba zgromadzenia na to zgodziły się; aby w przypadku że król nie zechce dokładnie i z zupełnym tytułem potwierdzić prawa koronie, prałaci, książęta, panowie przedniejsi, szlachta one zaprzysięgli i listami swemi zatwierdzili, i obowiązali się wzajemnie praw i wolności duchownych i świeckich i granic państwa nieodstępować, ale przy nich obstawać, one bronić, i kwoli ich ocaleniu krwi nawet nakładem, zbroj-

ną ręką działać. Osoby zaś kuszące się te prawa i wolności zgwałcić, choćby królewską godnością zaszczycone, wszelkim sposobem, przemysłem i usiłowaniem poskromić. Nadto uchwalono, aby przydano królowi cztery osoby do rady, bez których zezwolenia niegodziło mu się nic stanowić w rzeczach większej wagi, tak dalece, iżby wszystkie królewskie ustawy, na któreby ich zgoda nie zaszła za nieważne były poczytane. Naostatek, aby Litwinów wszystkich, za których poduszczeniem król upornie potwierdzenia praw odmawiał, do Litwy odesłano; żeby co do stacyi i podwód pomiarkowanie zachowano, a wszystkie nowe uciążliwości uprzątgniono. Te uchwały przełożone królowi przez kardynała Zbigniewa były, przydając do nich prozbę, aby poleciwszy rządy i pieczę nad Litwą innemu księciu sobie i królestwu przyjaznemu i wiernemu, król z większą pilnością przykładał się do rządów korony Polskiej, ponieważ pod rządem jego, zbyt na dwie strony roztargnionym, rzeczpospolita z jednej i drugiej strony wielce szwankowa. Obeszło to wielce króla, który dnia następującego, aby rzecz ta bardziej była utajona, wezwawszy do siebie możniejszych panów i 12 ze szlachty, przysięgę rotą zupełną i wszystkich żądaniu dogodną, prawa, wolności, przywileje, listy, swobody duchowne,

i świeckie, kościołom, królestwu Polskiemu, prałatom, księżętom panom, szlachcie, mieszczanom, obywatelom, od książąt, panów, królów, przodków swoich mianowicie od ojca i brata nadane, potwierdzającą, przed kardynałem Zbigniewem wykonał. Przestała na tym rada więcej po królu w tym czasie niewyciągając, spodziewając się iż z czasem mogliby coś więcej otrzymać. Niechcieli go też narazić na jakie niebezpieczeństwo, znając iż wierność Litwy ku niemu bardzo była wątpliwa. Trwał ten sejm dni dziewięć, w którym przeciągu czasu cena rzeczy wszystkich w czwórnasób urosła.

Po sejmie do końca doprowadzić przedsięwzięto interes małżeństwa królewskiego. Tym końcem umówiony był zjazd w Wrocławiu posłów z jednej i drugiej strony, mających zobopólne warunki ułożyć. Od króla tam pojechali Jan wrocławski, i Andrzej poznański biskupi, Jan z Czyżowa kasztelan, Jan z Tęczyna wojewoda krakowscy, Jan z Komecpola kanclerz, Derśław z Rytwian kasztelan rozpierski, Piotr Zajączek podkomorzy sieradzki, Andrzej Zakowicz starosta potocki, i Jan Niemierowicz. Posłowie nasi zastali w Wrocławiu liczne poselstwo Władysława króla. Dnia 11. sierpnia rozpoczęły się umowy, i całe dni 10. trwały. Dnia 19. tegoż miesiąca na ratuszu Wrocławskim

warunki tego zaślubienia były ogłoszone, to jest: iż król Kazimierz miał zaślubić sobie Elżbietę córkę Olbrachta cesarza. Że ta zaś do Cieszyna miała być odwieziona na dzień 5. miesiąca lutego roku następującego. Że król miał się starać o jej koronacyą. Że posagu miano jej dać 100. tysięcy czerwonych złotych bez wrócenia onęgo, choćby królowa nawet niezostawując potomstwa umarła. Że król ten posag oraz reformacyą zapisać miał na ziemi sandomirskiej i Łęczyckiej, mianowicie na miastach Kole Opocznie, i Przedeczy. Ten jednak posag tak uroczyście obiecany nigdy do skutku nie przyszedł.

Postowie nasi z Wrocławia powracający przywieźli z sobą S. Jana Kapistrana zakonu S. Franciszka obserwantów, męża z świętobliwości i nauki wielce zaszczyconego, którego listami swemi i król i kardynał Zbigniew już dawno do Polskiej zapraszali. W Krakowie przez ośm miesięcy bawjąc, co dzień przez dwie godziny miewał łacińskie kazania na rynku, a zimą w kościele P. Maryi, które polskim językiem dla spólstwa powtarzano. Świętobliwość jego i gorliwość a ztąd wynikające niezliczone pożytki sprawiły, iż zakon jego dotąd w Polsce niezajomy w krajach tych rozkrzewić umysłono. Dla tego zakonnikom życia jego naśladowcom Zbigniew

kardynał w Krakowie na Stradomiu klasztor i kościół zbudował. Od tego kościoła ku czci S. Bernardyna nie dawno w poczet S. policzonego, zakonników tych w Polszcze bernardynami nazwano.

Janusz książę oświęcimski upatrzywszy czas, kiedy i król do Litwy wyjechał i panowie koronni po różnych ziemiach rozproszeni mieszkali, obległ zamek Oświęcimski od Jana Kuropatwy wtedy trzymany, ale słabo od niego odparty, stary zamek Wołek nazwany, w bliskości mocno okopał i ludźmi osadził, z kądem księstwo Oświęcimskie i kraje Polskie najeżdżał. Zgromadzili się na przedce ludzie do dworu królewskiego należący, na których z pocztami swymi wiele panów i szlachty przyłączyło się, którym przywodził Jan z Tęczyna wojewoda krakowski. Oblegli oni zatem Wołek zamek, ale dla oszczędzenia krwi ludzkiej, woleli podczas oblężenia przystąpić do ugody. Wyliczono więc Januszowi 20 tysięcy groszy szerokich, za które odstąpił Janusz wiecznemi czasy księstwa Oświęcimskiego, które tym sposobem zostało do korony przyłączone. O czym złożone były listy w archiwum koronném.

1454.

Podług tego jak w roku przeszłym było u-

mówiono i wzajemnymi listami pod datą 12 sierpnia w Wjedniu i w Krakowie opisano, przybyła do Cieszyna Elżbieta córka Otbrahta cesarza przyszła małżonka króla Kazimierza dnia 2 lutego, dokąd na przyjęcie jej wysłał król Jana z Czyżowa kasztelana i Jana z Tęczyna wojewodę krakowskich z żonami, Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, Piotra z Szamotuł kasztelana poznańskiego i Jana Felixa z Tarnowa z żoną, i poczem świetnym najmniej dwa tysiące ludzi wydeszającym. Po dwóch dniach spoczynku w Cieszynie oddana Elżbieta Polakom udała się w dalszą do Krakowa drogę i do Skawiny przybyła dnia 6. lutego, gdzie że do przyjęcia jej w Krakowie nie była jeszcze zupełna gotowość, zatrzymała się dni trzy. Dnia 9. lutego król z matką swoją, arcybiskupem gnieźnińskim, biskupem wrocławskim, poznańskim i przemyskim mając z sobą bardzo wiele panów polskich, i książąt, Wacława Raciborskiego, Wacława i Jana Oświęcimskich, wyjechał naprzeciw królowej. Po przywitaniu królowa matka wzięła ją do pojazdu swego, i tak z osobliwszą wspólnością wjazd odprawiła do Krakowa, przyjęta przed kościołem katedralnym od kardynała, prałatów i kanoników krakowskich. W niedzielę następującą 10 lutego wielki powstał spór między W. Polanami i panami ziemi krakowskiej,

do kogo obrządek zaślubienia króla, z Elżbietą należał? Kardynał czy arcybiskup. Gdy ten spór przeciągnął się do południa, zgodzono się żeby zdać tę rzecz na potym pod sąd stolicy apostolskiej, tym czasem zaś aby obrządek ten sprawował Jar kapistran przytomny w Krakowie zakonnik zakonu S. Franciszka obserwantów, których bernardynami zowiemy. Wezwany ten S. mąż dowodził że prawo sprawowania sakramentów zupełnie do biskupa miejscowego, nie zaś do arcybiskupa należy (co niewątpliwą jest prawdą wyjąwszy gdy to sprawowanie biskup odmawia, co nie było w onej okoliczności). Dodał ten święty iż się nie podejmie tej funkcji inaczej, tylko za wyraźnem zezwoleniem kardynała. Jakoż gdy do samego obrządku przyszło, kapistran padł przed kardynałem na twarz prosząc o pozwolenie wykonania tej ceremonii, ale nowa zaszła przeszkoda: kapistran ani Polskiego, ani niemieckiego języka nie umiejący nie miał sposobności przełożenia zwyczajnych w takich okolicznościach pytań. Zatem kardynał o ba te języki posiadający musiał ten obrządek wykonać. Po zaślubieniu króla miał mszę arcybiskup, i na niej podług niezaprzeczonego prawa swego królowę koronował. Przez dni 8 następujących wielkie u dworze były rozrywki, zabawki i igrzyska, po których panowie co z Wę-

gier, z Czech i z Austrii z królową przyjechali, hojnie obdarzeni odjechali.

Rok ten wiecznej pamiętki godny jest dla zeszłej w Prusiech rewolucyi, która państwa korony Polskiej przestronnym i bogatym krajem obdarzyła. Ważność tej materyi wyięga, abyśmy się nieco nad nią zabawili, gdyż historycy nasi w powszechności tylko dotknąwszy krzywdy i uciemżenia pruskim obywatelom przez krzyżaków wyrządzone, i nagłe ich od krzyżaków do Polskiej przerzucenie się, ani przyczyn tej rewolucyi, ani sposobu którym do ostatniego kresu doszła, dostatecznie nie opisali.

W Prusiech po wielokrotném a nie skuteczném w przeszłych czasach onego kraju wojowaniu, a niedołączném onego pogaństwa najadów odparciu, gdy wezwani krzyżacy przytępiwszy dziką onych mieszkańców zapalczywość, nieco gruntowniej i bezpieczniejsz osiedli, obywatele kraju onego, składali się z pogan lub nawróconych krajowców, i wojowników, co ich orężem bardziej niż przekonaniem nawracali. Ci wojownicy byli częścią samimi krzyżacy i zakonnicy tą świętą wyprawą kierujący, i zaciągnięni, albo dobrowolnie z pobudki panującego na on czas nabożństwa, wejować pod ich znakami z różnych krain przychodzący. Miejsca doręczacami okopani obwarowane i ohozy siedli-

skiem rycerzów zakonnych i świeckich były. Gmin po wsiach rozproszony był, albo się pośród bagien i lasów i na miejscach podług owego czasu zwyczaju przeciw nagłym gwałtom opatrzonych, od rycerzów oręża, póki nie był zawojowany ukrywał. Z czasem miejsca niektóre warowniejsze, lub dla położenia swego wygodniejsze od krzyżaków wybrane, stały się schronieniem mieszkańców spokojniejszych, rzemieślników, lub handlem, jaki naówczas mógł być, bawiących się, a te początkiem miast i miasteczek, w lat następstwie stały się.

W czasie dalszym, z tych co na pomoc krzyżakom na wojnę przeciw pogaństwu z innych krajów, najbardziej z Niemiec przychodzili, popolicie szlachectwem w ojczystym kraju zaszczytzeni, ale mało co majątku w nim mający, w Prusiech osiedli, obfitością gruntów, przyjemnością kraju, bliskością morza, łatwością przy mnożenia sobie liczby poddanych zwabieni. Toż uczynili krewni W. mistrzów, przedniejszych urzędników, i możniejszych kammendorów, którym krzyżacy siedliska wygodne i bogate majątności ofiarowali, jednym, dziedzictwem spuszczone, drugim przyznane w nadgrode biegłości i waleczności na wojnie, i rozmaitych usług zakonowi wyrządzonych. Ztąd wyniknął stan szla-

checki w Prusiech świecki oddzielony od zakon-
nego.

Posada też miast pomnożyła się dla ich be-
spieczeństwa i sposobności większej zarobku.
Niektóre miasta tym sposobem wielce urosły i
zakwitnęły, jak Toruń, Gdańsk, Elbląg; inne
choć w pomierności zostające, jednak mieszkań-
com zapewniały stan daleko szczęśliwszy, niż
gminu po wsiach rozsypanego. Tym zaś har-
dziej podnosiły się miasta, im krzyżacy pośród
nich w zamkach nieszkający hardziej się o wy-
łaskonakonie onych starali. Tak gdy mistrz W.
Ludolf naurem i rosem ołoczył Gdańsk, han-
del tego miasta z Polską i za morzkiem wielce
się pomnażał. Jednocześnie czasu i temiż pra-
wie stopniami pomnożyła się duma szlachty z po-
tegi i miast, pycha z bogactw pochodząca.

Nowy stopień otworzył się potęgi, bogactw,
przemocy ale oraz i zuchwałości miastom nie-
którym, między którymi pierwszeństwo miały
Toruń, Gdańsk, Elbląg. kiedy przez krzyża-
ków niebaczność, statum in statu założyły zwią-
zanki się z hanzatyckimi miastami, z które-
mu wolną umowę oddzielić od zwierzchności
sakonu mające, uznawały prawa szczególniejsze,
samowolny prawo wojny, wzbijały okręty, wojny
wiodły, wprawd się had wrosły z obcymi na-
rodami, skłaniały i pędziły na rzecz hanzatyck-

kiej ligi u siebie stanowiły, a niekiedy téjże ligi protekcji przeciw własnym panom doznawały.

Doszedłszy miasta tego kresu pomysłności, a szlachta nie zakonna waleczna i w użyciu oręża ówiczona, liczna i zamożna, bez której pomocy obejść się zakon nie mógł, wzniosła się wyżej, to jest do méjkiego uczestnictwa władzy rządowej krajowej, do której przedtym nie była przypuszczona. Ułatwiła im do tego przystęp nieszczęśliwa Grunwaldska Litwa. Osłabieni Krzyżacy potrzebowali wsparcia od szlachty i miast, aby jednych orężem, drugich dostatkami oprzeć się przemagającej sile Polaków potrafili. Przytym też wiele należało na tém aby szlachtę ztrwożoną odwieść od przejścia na stronę zwycięzcy, jedne miasta w wierności panującym zachować, drugie które do Polaków już były przystały, pozyskać. Umiała szlachta, potrafiły miasta użyć téj pogody, i rychło po Grunwaldzkiej bitwie wstęp sobie do rządów zjednały, kiedy około roku 1413 za czasów Michała de Sternberg mistrza W. ustanowiono radę pruską publiczną, zagradzając drogę temu, aby mistrz W. z samymi komendatorami nic nie stanowił do całego kraju należącego, ale miał radę złożoną z czterech zakonnych wybranych osób, dziesięciu ze szlachty, tyleż z miast główniejszych Chelmu, Torunia, Elbląga, Króle-

łana od mistrza W. była, i na niej roztrząsano to wszystko co do stanu Rzpltej należało, aby każdy przy prawie i dzierżeniu z dawna nabytém był zachowany, w czém jeśliby zaszła jaka wątpliwość, tak tłumaczenie prawa jako i decyzji do rady należało, aby ani szlachcic, ani mieszczanin, ani żaden inny bez rozpoznania sprawy, na gardle, utratę zdrowia lub majątku nie był skazany, aby bez zezwolenia rady żadne podatki, ciężary publiczne i powinności wkładane na pruskich obywatelów nie były. Którą ostatnią ustawę mistrz W. potwierdził pod warunkiem, aby przywilejom i wolnościom od papieżów i cesarzów zakonowi nadanym nie ubliżono.

Musiąły te ustawy nie być ściśle zachowane, ponieważ w r. 1434 na zgromadzeniu Elbląskim między innemi rzeczami postanowiono, aby szlachta, mieszczenie, rolnicy, każdy przy swém prawie był utrzymany, aby brat zakonny i władzę mający sam sobie sprawiedliwości nie czynił, jeśli domaga się czego od mieszczanina lub rolnika, ale onego do przyzwoitego sądu pozywał, i tam wyroku czekał, aby bracia zakonni w sprawach cywilnych, kontraktach, i innych umowach wzajemnych pospolitego z innemi obywatelami prawa trzymali się ani przywilejem się zastaniali z innych krzyw-

dą, aby towary jakiegokolwiek rodzaju, i rzeczy do wyżywienia służące, z inąd przywiezione, wolno było obywatelom, bez przeszkody kupować, a nie godziło się braciom zakonnym innych dla zysku prywatnego uprzedzać, i jakie sobie w tém pierwszeństwo przywłaszczając, aby bracia zakonni, nie zaprzęтали się handlem i temi zysków rodzajami, które właściwie mieszczanom służą, aby ile razy radzie powszechniej będzie się zdawało zabronić wywóz zboża, ten zakaz do wszystkich rozciągnął się, ani szczególnego wywozu zboża pozwolenia nikomu nie dano, póki wolność ta wszystkim nie będzie nadana, aby wszystkie drogi lądem i wodą kupcom i dla towaru ich wolne były, i żadnymi podatkami nieobciążone, aby przetożonym zamków, nie wolno było zboże na rzecz i zysk swój zakupować, i z niem do siebie sprzedających zwracać, ale żeby z zupełną wolnością na rynek zawiezione na sprzedaż wystawione wszystkim było, aby każdemu miastu wolne było wybranie burmistrzów, rajców, sędziów i ławników, ani się zwierzchność żadna wyższa w to nie mieszała, aby rodacy przed obcymi pierwszeństwo mieli do urzędów krajowych zakonów, aby co kto imieniem publiczném miast poda, albo co spólnie stany na rozwałę wezmą lub uchwalą, nikomu w szczególności za wystę-

pek niepożyty, i jego dla tego nie karano, aby nikomu z obywatelów z powodu długów zaciągniętych glejtu nie dawano, dla któregoby od wierzycieli nie mógł być do sądu pociągnięty, aby kary pieniężne nakazane i wybierane były, podług upodobania sędziego, aby co raz mistrz W. podług zdania rady publicznej i z jej przepisu ustanowi, aby nikomu jakiegokolwiek bądź godności niszczyć lub odmienić nie godziło się, ale jeśli odmiana jest potrzebna, aby ta z przepisu téjże rady i za powszechném zezwoleniem nastąpiła, aby dobra ciężarom i powinnościom publicznym podlegające, któreby mistrz W. albo kupił, albo zabrane na skarbotrzymał na użytek publiczny w pierwotnym stanie swoim były zachowane, aby nikt do nieprzyzwoitego sądu podług upodobania pozującego nie był pociągany, aby rada publiczna co rok w czasie przepisany była zwołana.

Przyznać tym ustawom nie małą chwałę należy, ale że ich wykonanie w ręku samychże krzyżaków, najwyższych kraju rządców były, nie tylko o ich przeciw sobie wykonanie bynajmniej nie nalegali, ale owszem określenia władzy swojej niecierpiąc, one za nieobowiązujące siebie poczytali, zatym ile w ustawach tych punktów było kwoli uszczęśliwieniu szlachty

krajowej i miast, tyle wyniknęło z strony téjże szlachty i miast skarg żalośnych na ich nieustanne przestąpienie, tyle przyczyn zatargów czasem i oporu przeciw przemoey one gwałcącej. Wspomnę tu niektóre takowe skargi.

Już w r. 1391 narzekały miasta na mistrza Konrada de Wallenrod, iż: przeciw nadanym tymże miastom wolnościom, osadzał w nich i w poczet mieszczan przyjmować przymuszał, Polaków, Łatwinów, Kurlandczyków z niemalą dawnych mieszkańców szkodą.

Tenże trzyletnią akcyzę nałożył na ludzi, grunta, dobytek, pokarm i napój, szlachta i obywatele zapłacili ją przez dwie lecie, trzeciego roku z sobą się zmówiwszy odrzucili.

Tenże nieposkromionej chciwości człowiek, wynajdował najwymyślniejsze sposoby wyciśnienia pieniędzy, kościoły by zaś najuboższe i klasztory co rok okupować się jemu musiały,

Okolo r. 1400 Konrad de Jungingen postanowił, aby nikomu żadna godność nie była nadana, któryby nie był członkiem zakonu.

Tenże szlacheckiego stanu osobom zakazał więcej nad 10 koni trzymać.

R. 1412 mistrza i zakon dla wykupienia zamków Polakom zastawnych nakazali podatek, po 5 solidów od groywuy z wszelkich dóbr i towarów. Głównie nie wziębrani się płacić z dóbr i towarów w Prusiech leżących, wy-

łączali zaś dobra, okręty i towary to na morzu to w zamorskich krajach będące, chcąc aby względ na niebezpieczeństwa żeglugi miano: tak sprawiedliwa proźba była odrzucona.

Około 1421 z podatków mocą ligi z hanzeatyckimi miastami zawartej ustanowionych, krzyżacy przykład biorąc; podobne podatki wkładali, których ze strony hanzeatyckich miast ustawa niekiedy dla zabezpieczenia żeglugi miała miejsce, a z potrzebą ustawały; krzyżacy zaś ciągle je i na swój pożytek wybierali, co nie małym dla miast nadmorskich ciężarem było, i przyczyną kłótni z ligą hanzeatycką.

R. 1432. Zakon i mistrz W. koniecznie wojnę przeciw Polsce wskrziesić usiłowali, szlachta i miasta temu się jak najusilniej sprzeciwiały.

R. 1433 mistrz W. i zakon z napojów akcyzę na wojnę stanowili, miasta zaś onę odrzucając pogłównie stosownie do każdego majątku utrzymywały.

R. 1437 powstała skarga miast na mistrza W. z przyczyny, iż gdy wywożenie zboża było zakazane wszystkim w powszechności w Prusiech, on szczególnym jednak osobom nadawał to pozwolenie, biorąc za nie małe pieniądze, i przytym uporczywie obstawał, jako przy prawie do najwyższej władzy należącym, nie sądząc

się do zachowania tego obowiązany; co inni miastom w innych czasach przyrzekli. Tegoż czasu, narzekano na nowe cła bez zezwolenia rady publicznej ustanowione.

R. 1439 pomnożyły się skargi. Miasta udały się do mistrza W. prosząc, aby cła niesprawiedliwie nałożone zniesiono, aby przestano futrzell na zakon wybierać, który z umowy z hanzeatyckimi miastami na potrzebę ligi i zabezpieczenie żeglugi do czasu bywał wkładany, ten zaś lubo od hanzeatyckich miast nie dopiero zniesiony, mistrz W. wybierał na siebie i na zakon, aby niezwyčajnemi i coraz nowemi podatkami obywatele bez nakazu rady powszechnej byli obciążeni, aby mistrz W. sądów nie sprawował z kilką tylko dobranemi z zakonu osobami, od sprawowania onych oddalając szlachtę i miasta, aby zakonne krzyżaków osoby z ostatnim kupców uszczerbkiem handlem się nie zaprzętały, etc. Na to wszystko mistrz W. zamiast dania odpowiedzi odwoływał się do swoich od cesarzów i papieżów otrzymanych przywilejów.

Tak tedy gdy coraz bardziej rosły skargi od miast i szlachty, a przestępstwa od mistrza W. i zakonu przywłaszczającego sobie moc gwałcenia wszelkich od siebie nawet uchwalonych ustaw, gdy do tego rozmaitemi występkami i

zbrodniami cierpliwość nawet poddanych była zwątlona, gdy nic słusznego od zakonu otrzymać szlachta ziemiańska i miasta nie mogły, owszem tą miarą pomnażał się ucisk którą i skargi, gdy rozwiążność, przemoc i rozpusta zakonu taka była, iż ani życie, ani honor, ani wstyd szczególnych osób przed nią nie mógł być ocalony, szlachta ziemiańska, rycerstwo niezakonne i miasta zmówiły się z sobą, raz jeszcze, nimby się udały do środków gwałtowniejszych, już nie pojedynczą skargą, ale wszystkie uciążliwości skromnie, spokojnie i z pokorą przełożyć. Zgromadziwszy się więc na nowy rok w Elblągu r. 1440 punkta skarg i żądań swoich spisali, i to pismo mistrzowi W. i innym przełożonym zakonu podali. Mistrz wprawdzie Konrad de Erlibausen człowiek pokój i sprawiedliwość kochający, dosyć stanom był przychylny i żeby im w ciężarach ulgę dano, za rzecz słuszną przyznawał, ale zakonnicy rycerze za rzecz nieznośną mieli ustąpić w tej mierze, a w postępku tym upatrowali chęć poddanych do przepisania praw panującym i zuchwałość wążącą się dawać im prawidła rządzenia. Poczytali więc te kroki za wynalazek głów niektórych niespokojnych, a odwoływali się do zgromadzenia powszechnego wszystkich stanów, ale że zgromadzenie takowe zdawało się im wielce być niebezpieczne, prze-

to ile mogli one od czasu do czasu odkładali. To widząc stany, a dłuższego szyderstwa niecierpiąc, oświadczyły, iż za spólną zgodą same się zgromadzą, i czyli zechcą, czyli wzbraniać się będą krzyżacy, przedsięwezmą o spólnéj Rzeczypospolitéj obrady, i nie dopuszczą dalej, aby ich majątek, wolności, i honor stały się igrzyskiem przemocy. Właśnie w tymże czasie krzyżacy między sobą niezgodni swarzyć się poczęli, ledwie do ostatnich między niemi na partye rozerwanymi nie przyszło gwałtowności, przed którymi mistrz W. z życiem uchodząc, do Gdańska schronić się musiał. Tam będąc, upominał mieszczan, aby wierność panującemu dochowali, przekładał im troskliwość swoją około dobra publicznego i ichże samych prywatnego, jako też niebezpieczeństwa w które z przychylności ku nim a dla uporu współ braci wpadł; zasięgał ich rady w téj powszechnéj przygodzie, i zapęczał im dochowanie wolności, swobód, przywilejów: tym on sposobem mieszczan sobie przyjaźń zjednać usiłował, w której obronę dla siebie przeciw zawziętości zakonnych rycerzów upatrował. Mięszczanie chwytając się tak pomyslnéj pogody, skargi swoje ponawiali, i na jarzmo krzyżackie tym bardziej utyskiwali, iż moc zakonu samego nawet mistrza W. gnębiła. Przydawali iż na zabezpieczenie tym zdrożno-

ściom nie masz innego lekarstwa, tylko żeby mistrz W. powagą urzędu swego zjazd szlachcie ziemiańskiej i miastom nakazał, na którymby te rzeczy bez ujmy winnego zwierzchniczéj władzy poddaństwa rostrząsano. Mistrz W. czyli przekonany o sprawiedliwości żądania stanów, czyli użyć pragnący téj pogody zemśzczenia się krzywd od części zakonu sobie wyrządzonych, zezwolił na ten zjazd stanów szlacheckiego i miejskiego w Eiblagu, gdzie po wielu skargach, zaczęto mówić o związku na odparcie gwałtów z kądkolwiek pochodzących. Rzecz tak ważna zdawała się wyciągać pilniejszej w liczniejszym zgromadzeniu rozwagi. Przeto nowy zjazd wyznaczony był tamże gdzie spisano 40 punktów skarg na zakon i rząd jego. Zatym zawarty był on sławny związek między rycerstwem, szlachtą i miastami, na przyprowadzenie Rzpltej do lepszego stanu, na odparcie gwałtów od siebie, dzieci, żon i majątku: aby zaś związek ten nie zdawał się spiskiem przeciw rządowi, wysłano z niego posłów do mistrza W. którzyby przełożyli jaki onego był zamiar, to jest uspokojenie wewnętrznych niesnasków, zachowanie w całości władzy W. mistrza, zabezpieczenie życia, honoru, majątku szczególnych osób od wszelkiéj gwałtowności. Ciż sami posłowie mieli zlecenie prosić mistrza, aby wszystkim w powsze-

chności a każdemu w szczególności dał obronę, i kommandorom, oraz urzędnikom zakonnym zalecił, aby się od wszelkiej krzywdy i bezprawia wstrzymali. Przyjął łaskawie te oświadczenia mistrz W. acz przy nim będący zakonnicy wyżsi urzędnicy, takowy postępek, jako przykłądu nie mający, wielce naganiali.

Tak rzeczy ułożywszy związkowi znowu się zgromadzili w Marienweder, to jest Kwidzynie 14 marca r. 1410 i instrument związku swego podpisali, który później od innych też miast w liczbie 50 przyjęty został i podpisany. Jak punkta żałoby przeciw krzyżakom, tak instrument związkowy widzieć można u Schütza w historii Pruskiej na karcie 277 i następujących.

Mistrz W. zdawał się chwalić ten związek, bądź że miał za rzecz słuszną aby każdy o swoje bezpieczeństwo i całość był troskliwy, bądź że sam znajdował w nim obronę przeciw współbraci zuchwałości, z nim 39 kommandatorów i urzędników zakonnych trzymało, dla tego po części, że ten zapłat wolności zdawał się im godny pobłażenia. Lecz inni w daleko większej liczbie krzyżacy wielce na to narzekali, iż sama ich bezprawiom była zarzucona. Potępiali nawet jawnie gnuśność mistrza W. iż poddanym oręźa dzielnością zawojowanym tyle pozwalał, i dopuszczał tak wysoko unosić się; więc brzy-

dzili się związkiem, w ohydzie mieli tych co do niego należeli, poczytując ich za buntowników i przeniwierców; a związek ten rozerwać, bądź gwałtem, bądź skrytemi zradami zamysłali. Nic tedy z dumy swęj i srogości niepuszczając, pastwili się gdzie tylko mogli nad związkowymi i ich przyjacieli, morderstwem, podpaleniem, i innemi które wymyśleć mogli sposobami ukrytemi. Oddawali im to wprawdzie związkowi, gdy pewną o sprawach tych zbrodni wiadomość zasięgnąć mogli, ale stosując się do główniejszych zasad związku, domagali wyznaczenia sądów publicznych, czego im mistrz W. odmówić nie mógł; ale sądy te wrzaskiem i gwałtownymi krzyżaków postępkami zagłuszone, rozeszły się bez skutku.

Nastąpiła po tym czasie dosyć długo trwająca cisza, nie żeby niektórzy z krzyżaków władzę zakonu gorliwiej utrzymujących, niekusili się wielorakiemi sposobami, gdy się pomyślą ku temu pora zdarzyła rozerwać ten, tak sobie nienawiśny związek, ale że temu kształtnie zabiegała skrótność związkowych, w wielu okolicznościach zakonowi ulegających, i powolność Konrada Erlichausen mistrza W. człowieka osobliwszej łagodności, uspioły więc zdawał się być ten związek przez blisko lat 10, ale kiedy mistrz ten W. na końcu roku 1449 umarł, a po

nim wybrany w r. 1450 został brat jego stryjeczny Ludwik de Erlichhausen człowiek odmiennych cale od nieboszczyka przymiotów, na nowo między stanami i zakonem wybuchnęły nienaski. Chciano z razu rotę przysięgi, którą się szlachta i miasta mistrzowi W. obowiązywały, odmienić, i ścisłejsze na nie wkładać obowiązków; ale stany z sobą się porozumiawszy, postanowiły, nie inną rotą przysięgać, tylko którą Konradowi i poprzednikom jego przysięgały; przytym żądały potwierdzenia związku, jakie że miały od przeszłego mistrza i dawniej, upewniały, także domagały się uprzątnienia dawnych uciążliwości, nowemi coraz pomnożonych. Było nie mało krzyżaków, co mniemali, iż związkowym do czasu ustąpić pod pewnemi warunkami trzeba, że zwłoką rostopną sam się ten związek rozchwieje, że czas uśmierzy ten zapal zbyteczny, ale więcej było co skłonniejsi do gwałtownych środków ustąpić choć do czasu za podłość poczytali. Między tymi był Jedok de Venningen namiestnik mistrza W. w Niemczech, co do Pruss był tylko zjechał na wybranie W. mistrza. Ten mocno przy tym stał, iż nic związkowym pozwolić nienależy; że zuchwałe są ich i bardzo niebezpieczne zamysły; że gwałtem ich do zupełnego posłuszeństwa trzeba przyprowadzić, obiecywał przytym nie zawo-

dną pomoc od papieża, od cesarza, od innych książąt, byleby mistrz W. stałość niewzruszoną okazał. Doszło to związkowych, którzy na zjeździe w Elblągu mocno narzekali na to, iż obcy krajowi pruskiemu stawał się podżogą wewnętrznej niezgody, ztym z większą usilnością dopraszali się poprawy uciążliwych dolegliwości swoich; poprawy tyle razy obiecanej a nigdy nieuskutecznionej. Zbył się ich mistrz W. pod pozorem, iż zamiar zjazdu w Elblągu był umówienie roty przysięgi, i obmyślenie potrzeb krajowych zwyczajnych, nie zaś przedsięwzięcie rzeczy czci zakonu ubliżających, równie jako i jego zwierzchności. Wielce, w powszechności mówiąc, bolało krzyżaków, iż związek ten krępując władzę ich nicokreśloną, tamę ich okrucieństwu, dumie i chciwości nieprzewycięzoną zarzucał. Ile więc mogli, czernili ten związek przed papieżem, cesarzem i innemi książętami, udając go za znowę buntowników przeciw prawej zwierzchności i krajowemu porządkowi. Jakoż okazali tego, że papież Ludwika biskupa sylweńskiego do Pruss jako legata zesłał, mającego w zleceniu wejrzeć we wszystkie bezprawia, czci boskiej, i wolnościom kościelnym ubliżające, zkad pochodziło i kraj ile złe był rządzony, zwady między stanami rozmnożone, spiski układane, prawa nowe niebacznie stanowione

z największym uszczerbkiem kościoła, wiary, i krajowej ustawy. Co wszystko roztrząsać, i do sądu swego pociągnąć jemu nakazano, aby rozterki uprzątął, prawa wierze i słuszności przeciwne zniósł, nieposłusznych i buntowników klątwą i innemi karami do posłuszeństwa przywiódł. Mistrz W. wysłuchawszy posta papieżkiego, wezwał stany do Elbląga, i żądania im stolicy świętej opowiedział. Stany z sobą się naradziwszy przełożyły mistrzowi, iż jemu jako prawemu panu przysięgą się wierności obowiązali i onę zawsze nienaruszoną dochowali, że do niego należało za nie odpowiadać i zarzutów płochość pokazać, gdyż ani wierności nie ubliżyły, ani do rozterków powodem nie były, ani spisków żadnych nie knowały: że jeśli za winę im poczytają układ związku, tedy ten związek ułożony był za wiadomością i zezwoleniem ich pana mistrza W. Pawła de Ruffdorff, nie przeciw prawej zwierzchności, lecz przeciw uciążliwym gwałtom, nawet na obronę krajowej najwyższej władzy; że nawet brat mistrza stryjeczny a W. mistrz Konrad ten związek potwierdził. Prosilili zatem mistrza, aby ich przed legatem obronę przedsięwziął; przydając, iż od mistrza opuszczeni, nie tylko przed papieżem, ale i przed innymi książętami musieliby dla obrony niewinności swojej rozwodzić, krzywdy,

zdzierstwa, morderstwa i wszelkiego rodzaju bezprawia im od zakonu wyrządzone, co z wielką byłoby nie sławą zakonu. Na te przełożenia niewczesnym gniewem przejęty mistrz niebacznie odpowiedział; że spisku, który związkiem nazywali, nikt dobry i cnotliwy niechwalił, że jeśli rozumieją, iż mają jaką przyczynę narzekania na niego i na zakon, mają też zakon najważniejsze przyczyny skarżenia się na nich i ukarania ich krnąbrności i buntu. Te mistrza wyrazy sprawiły, iż się stany ściślej jeszcze spoiły związku ogniwem, przyrzekając sobie pod okładem wiary i czci, iż żadnemi groźbami, postrachem, klątwami od związku odwieść się nie dadzą. Ta niewczesna popędliwość mistrza odjęła sposobność uprzątnienia związku, właśnie kiedy miasta niektóre z postrachu kar od legata zagrożonych od niego odstępowały, a swoje pieczęcie od związkowego instrumentu oderwać kazały, jako to Malbörg, Toruń-nowy i Chojnice.

Pozbawione protekcji mistrza W. stany dnia 2 stycznia 1451 zgromadziwszy się w Elblągu, i związek swój ściślej obwarowawszy, podały na piśmie legatowi odpowiedź, w której, przy innych na usprawiedliwienie postępków swego dowodach, związku swego prawność zasadzały na tém, iż posłuszeństwo zwierzchności

wzwiązku swym obwarowali, iż zwierzchności zostawili rozsądzenie krzywd sobie wyrządzonych; iż tych, którzy władzę nad innemi mając krzywdy wyrządzają, również jak wszystkich innych obowiązali do stawienia się przed sądem, jaki mistrz W. z radą swoją ustanowi. Nalegał legat aby nań zdali rozpoznanie związku, jego potrzebę, jego prawność, ale Jan Bajsen jeden z przedniejszych panów do związku należących, dał poznać legatowi, że gdyby przyszło do takiego roztrząśnienia, musianooby wiele zbrodni krzyżaków przytoczyć haniebnych dla zakonu, które lepiej było pokryć wiecznym nmlczeniem. Legat rzecz całą do papieża odłożył, do czego podobno nakłoniony był od samego mistrza, któremu przykro było widzieć, że legat po całych Prusiech wiele rzeczy nie tylko duchownych, ale i świeckich, właśnie jak w kraju hodowniczym stanowił.

Tegoż r. 1451 związkowi widząc się zewsząd zpotwarzonymi i uciśnionymi, wyrobili sobie list cesarza Fryderyka, potwierdzający ich związek, do czego jakim oni sposobem potrafili cesarza nakłonić, żadni pisarze niepodali, i z tém co rychło potym nastąpiło trudno jest pogodzić.

Zakon chcący jakimkolwiek sposobem związek ten rozerwać, umyślił użyć środków, któ-

re się zdawały niewątpliwe w swojej skuteczności. Mistrz W. nakazał na dzień 10 maja r. 1451 w Elblągu zgromadzenie, częścią dla złożenia publicznych sądów, częścią dla uprzątnienia wszelkich zaszytych między stanami z jednej, zakonem i W. mistrzem z drugiej strony rozterków. Związkwowi sąd ten odrzucali, iż nie był złożony porządkiem dawnym, ani z assessorami, jak zwyczaj i dawne ustawy nakazały. Przytym też przekładali, iż między assessorami jako sędziowie zasiadali, którzy sami jako obwinieni sądeni być mieli. Na tych rozterkach sądy one daremnie spełzły.

Gdy się to nie udało, nadeszły z naprawy zakonu w miesiącu lipcu listy od arcybiskupa kolońskiego i margrabiów brandeburskich, Fryderyka i Alberta Achilles przezwanego, do całego związku, a w szczególności do miast główniejszych pisane, w których ganiono ich postępek, buntem jawnym ich związek nazywano, i upominano ich, aby odstąpili takiego przedsięwzięcia, jeśli nie chcą ściągnąć na się kary za takim uporem nieuchronnie idącej. Wkrótce potem nadeszły też listy Fryderyka cesarza pełne groźb, i straszące największym ukaraniem, gdyby spisku onego niezaniechały: które listy jak z wyżej wspomnionem związku potwierdzeniem mogą być pogodzzone całe nie widząc.

Na sprzeczkach takowych między zakonem i mistrzem W. z jednej a związkowemi z drugiej strony, upłynął czas nie mały, gdy jedni nalegali o rozwiązanie związku, drudzy przy nim obstawali, oświadczając, iż przestać nie mogli na jakim krajowem, czyli przez sąd, czyli przez przyjacielską umowę, sporów ułożeniu kiedy i sędziowie sami podejrzeni byli, i exekucya wyroku sądowego przy tych zostawała, na których się uskarżano. Podał nakomiec mistrz W. środek zaspokojenia tych kłótni, poddanie ich pod sąd papieża, lub cesarza, albo którego z książąt elektorów lub biskupów rzeszy, albo krajowych i inflantskich biskupów, owszem i kompromisarzów dwóch z każdej strony mianowanych, którzyby, albo spory po przyjacielsku rozstrzygnęli, albo dokazać tego nie mogąc, wyrok swój ogłosili, któremu poddać się strony byłyby obowiązane. Przystawali na to po części związkowi, ale sprawę pod sąd króla polskiego i rady jego poddać pragnęli, na co ze swojej strony krzyżacy niepozwolali. W tym widząc związkowi iż trudno im było umknąć się od sądu cesarza, wyprawili postów którzyby, nim do sądu przyszło, ich postępek przed cesarzem usprawiedliwili. Dwaj tedy ze szlachty, dwaj z miast postowie w miesiącu październiku do Wiednia do cesarza roku 1452. wyjechali.

czasem coraz bardziej szerzył się pożar w Prusiech. Mistrz i zakon używali zbrojną pomoc książąt rzeszy, opatrowali w rynsztunek i wszelkie potrzeby zamki i miasta które posiadali, z obu stron mowy nieprzyjazną i zawziętością tęhnące rozlegały się. Krzyżacy z tém się słyszeć dawali, iż Prusacy są ich sługami i niewolnikami wojną podbitymi, i mocą oręża w poddaństwo wprawionymi. Związkowi przeciwnie krzyżaków nie panami lecz tyranami swymi być mienili, przydając, że jeśli przodkowie ich orężem zawojowani byli, ich jednak potomkowie dobrowolnie się poddali; a do tego po większej części z Niemiec będąc rodem i pokoleniem szlacheckich familii, do Pruss przeniesli się z wolnością, która nigdy krzyżakom niepodlegała; ztym, że i rodzaj i przychodnie obrawszy sobie spólną ojczyznę wolną, nie powinni zapomnieć wolności swojej, ale raczej drapieżnych krzyżaków z całych Pruss wypędzić, niż tak zuchwale panującym służyć.

Posłowie od związku przybyli do Wiednia dnia 4 grudnia, zkąd do Nejsztadu do cesarza, tam przed morowem powietrzem chroniącego się pojechali, a onemu kosztowne dary przy listach wiczytelnych oddawszy, w mowie swój związek usprawiedliwiali, z celu jemu zamierzony przychylenia się do niego Pawła de Rus-

dolff mistrza niegdyś W. z potwierdzenia onego od samegoż cesarza nadanego, z potrzeby dla zabezpieczenia wewnętrznej niezgodzie, ze skutków w niczem władzy najwyższej mistrza W. nie ubliżających. Nakoniec oświadcza, iż ponieważ krzyżacy do sądu ich cesarskiego pociągają, i oni też sprawę swoją pod wyrok cesarski poddają. Cesarz wymawiając się okolicznościami na on czas go zatrudniającymi, rozpoznanie i osądzenie sprawy do S. Jana w roku następującym odłożył. Tym czasem na prośbę związkowych posłów, wydać im listy kazał, tak szlachty, jako i miast prawa, wolności, przywileje od kogożkolwiek nadane, zwyczaję nawet przyjęte a dotąd zachowane potwierdzające. Listy te są pod datą 15 grudnia r. 1452.

Na początku r. 1453 posłowie związkowych do ojczyzny powrócili, i mandat cesarski przywiezli roskazujący krzyżakom stawić się przed sąd jego. Zaszły jeszcze między stronami listowne i ustne sprzeczki, które długo by było przekładać. Z obu stron wysłani byli posłowie, którzy w miesiącu maju drogę onę przedsięwzięli. Z posłów związkowych kilku pod Bryną miastem z papierami do sprawy należącymi pojął, nie bez podejrzenia na krzyżaków nie jaki Milbitz, co sprawę do czasu, póki nie zostali uwolnieni przewlekło. Tym czasem cesarz dał wy-

ok na stronę związkowych, względem składk
na sprawę, którą krzyżacy za nieprawą i zwi-
szchności najwyższej przeciwną poczytali; a że
cesarz spodziewał się spór ten po przyjacielsku
uspokoić, aby do tego pewniej mógł trafić, na-
kazał związkowym podać na piśmie przyczyny
uczynionego związku. Podali oni prawie wszy-
skie one punkta niegdys przy początku zwi-
zku spisane, do których 15 późniejszych przy-
dali. Ale gdy krzyżacy oświadczyli, iż do zgo-
dy nie inaczej przystąpić chcą, tylko pod wa-
runkiem: aby związek był zniesiony, związkowi
zaś utrzymywali, iż związku raz potwierdzone-
go odstąpić nie chcą; dnia 14 listopada r. 1453
przyszło do ostatecznej rozprawy. W historyi
pruskiej Schütza od karty 325 widzieć można
liczne krzyżaków zarzuty, i na nie związkowych
odpowiedzi. Konkludowano od krzyżaków:
związek za nieważny i niegodziwy ogłosić i zni-
szczyć, rycerstwo, szlachtę, wszystkich w obec-
co do niego przystąpili za odpadłych od wolno-
ści, swobód, lenności poczytać, nakazać aby li-
sty ten związek składające były mistrzowi W.
oddane, szlachtę stopnia szlacheckiego, mieszczan
przywilejów i czci pozbawić, nakoniec na ukar-
anie buntu i nadgodę prawnych nakłóców,
skazać ich na wypłacenie summy sześciu kroć
sta tysięcy czerwonych złotych. Konkluzya

związkowych zmierzano do tego, aby związek ogłosić za sprawiedliwy, prawny, pożyteczny i potrzebny. Ofiarowali jeszcze związkowi więcej dowodów na usprawiedliwienie związku przytoczyć, na co żądali, aby im pozwolony był przeciąg czasu 6 miesięcy. Nakoniec oświadczyli, iż się na sąd cesarski zdali tym końcem, aby cesarz rostrząsnął przyczyny związku, to jest osądził, czy prawdziwe ich były przeciw zakonowi zarzuty, nie zaś aby związek targał. A że widzieli na sądzie spólnie z cesarzem zasiadających postów od książąt i elektorów, których już na swoją stronę przeciągnęli krzyżacy, także cesarskich poradcików od krzyżaków darami pozyskanych, przeto od cesarza otrzymać usiłowali, aby z wyrokiem swym wstrzymał się, albo przynajmniej nim nieobejmował, co pod sąd jego niepoddano. Z tém wszystkiém nie miał względu na te prośby cesarz, a w nieprzytomności postów związkowych wyrok ogłosił, stanowiący, iż szlachta i miasta pruskie nie miały mocy ułożenia takowego związku, że związek ten nieprawnie stanął, przeto za nieważny ma być poczytany, inne zaś rzeczy, o które był spór, podług przepisu prawa w dalszym czasie miały być układane. Wydany był ten wyrok dnia 28 listopada r. 1453. Możeby mimo tak przeciwny wyrok, rzeczy spokojniej byłyby się uło-

żyły, gdyby krzyżacy przez dumę i zemsty chciwość, pod jego pozorem, nierozciągali tego wyroku skutki dalej niż należało, podciągając pod jego przepisy, wszystkie stawających od siebie wnioski, nie tylko karę onę pieniężną sobie przywłaszczając, ale nawet z tem się dosyć otwarcie dając słyszeć, iż trzysta związkowych, podług upodobania swego wybranych na gardle karać rozkażą. Po uczynionym wyroku, oddano związkowym wszystkie listy, przywileje i pisma przed sądem stawione, a między niemi i przywilej cesarski, związek potwierdzający, od którego gdy jeden z sekretarzów, jako od pisma ważności pozbawionego i cale nieużytecznego; chciał pieczęć oderwać, cesarz tego niedopuszczył.

W miesiącu lutym r. 1454 zgromadziwszy się związkowi w Toruniu po odebranėj wiadomości o tém co u cesarza zaszło, widząc że na mocy wyroku cesarskiego, oni sami, ich dzieci i żony, słowem wszyscy obywatele pruscy, nie tylko niewolnikami wieczystymi staną się krzyżaków, i nieubłaganemu ich tyraństwu podlegać nazawsze będą, postanowili użyć jedynego, który im pozostał, sposobu ratowania się, to jest odwagi, i silnego odporu. Obierając tedy raz się raczej z życiem rozstać, niż zawsze w niewoli jęczyć, po dorywczej obradzie, postanowi-

li wypowiedzieć wierność i posłuszeństwo mistrzowi W. co listem do niego pod datą 4 lutego pisany wykonali. Że to już dawniej byli umyślili, i do tego przygotowania przedsięwzięli, pokazujesz ze skutków tak prędko potem przedsięwzięciu nastąpionych. Snadź ta rzecz ułożona była w radzie onychto 20 mężów jeszcze w r. 1452 dla zapewnienia sekretu wysadzonych, którym polecony był cały kierunek spraw związku tyczących się: a tak skrycie czynili, iż związkowym nawet nie wszystkim znajomi byli, a historyą imion ich potomnym wiekom podać niepotrafiła. Jeśli powieść Długosza jest prawdziwa, wątpić nie można, iż to powstanie przeciw krzyżakom wcześniej było ułożone i co do skutków swoich w oderwaniu miast od krzyżaków zapewnione. Oprócz albowiem poselstwa uroczystego po toruńskiej rewolucyi wyprawionego, wspomina Długosz poprzednicze poselstwo na czele którego był Gabriel Bajsen, które w Sandomierzu około 19 stycznia 1454 stawiło się ofiarując królowi poddaństwo od 56 główniejszych miast pruskich, na które poselstwo dać odpowiedź król obiecał na początku miesiąca lutego. Od dnia 7 lutego, którego fortem zdobyto zamek Toruński, do dnia 27 tegoż miesiąca, którego do oblężenia Malborge przystąpiono związkowi częścią wyparowali, czę-

ścią przez ugodę krzyżaków oddalili z bardzo wielu zamków, między którymi były bardzo znaczne, Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, i t. d. Narachowano miast pomniejszych i zamków, które się pod moc związkowych jednego miesiąca dostały pięćdziesiąt sześć.

Niezasłepiła związkowych ta pomyślność niesłychana, żnali oni dobrze, iż się sami oprzeć niezdolają siłom i krajowym krzyżaków, i tym które każdego czasu z za granicy sprowadzić mogli; a lubo bystrość niespodzianej rewolucyi tak pomieszała krzyżaków, iż w tym odmęcie nie wiedzieli od czego począć, i jak się ratować, jednak rzecz była niewątpliwa, iż opłonąwszy z pierwszego strachu, w przemyśle swoim, zwykłych fortelach, a może i w mężtwie lub rozpaczycy znajdą sposoby podzwignienia podupadłej swój sprawy i wydobycia się z tak okropnej toni. Zatem nieuchronną związkowi dla siebie być potrzebą uznawali, poddać się pod opiekę możnego którego pana; mogącego ich obronić przeciw zawziętości krzyżaków. Poczeli więc między sobą pilnie się o tym naradzać. Zdania zrazu dosyć odmienne były. Pomorscy, Chełmińscy i Michałowscy obywatele do króla Polskiego składali się, pomniąc, iż ich przodkowie przed dwiema sty lat członkami onój korony byli. Inni przeciw temu zarzucali wieczysty pokój mię-

dzy Polską i krzyżakami trwający, który gdyby Polacy nienaruszony zachować chcieli, pewnieby się niewdali w sprawę, wojnę za sobą nieuchronną pociągającą. Drudzy króla Duńskiego żądali, pod którego opieką część Pruss nadmorska wielceby z handłów korzystała. Ale powszechnie było o tym królu zdanie iż zakonowi sprzyjając: rychlej czyli później byłby ich tyranom tym przedał. Miał też swoich dosyć licznych stronników Ładysław król węgierski i czeski, ale na przeszkodzie mu była zbyt młodość, dla której sam bez opiekunów obejść się nie mógł. Po wielu sporach, zgodzili się wszyscy na Kazimierza króla polskiego, do którego wyprawione było poselstwo złożone z 4 osób ze szlachty, i dwunastu częścią burmistrzów, częścią celniejszych obywatelów miast Chełmna, Torunia, Elbląga, Gdańska, Brusberga, Królewca, Knipawy. Zlecono im oddać pod opiekę, panowanie, i dzierżenie króla ziem pruskich żadnej niewyłączając, przy zachowaniu praw, wolności i przywilejów wszystkich stanów, miast i obywatelów. W przypadku zaś iżby tej ofiary nie przyjął, mieli się prosto z tymże zleceniem udać do Ładysława.

Przybyli do Krakowa ci posłowie, słuchani byli od króla dnia 20. lutego; mówił Jan Bajsen szlachcic pruski. Mowa jego chytrze była uło-

żona, rozwodził się obszernie nad krzywdami polskiej koronie od krzyżaków wyrządzonemi, jako to kraje od Polski oderwane, drugie niegodziwie nabyte, rozejmy i traktaty wiecznego pokoju podług upodobania zerwane, porę zabezpieczającej się na nich Polski użytą na pustószenie krajów koronnych, rabunki, pożogi morderstwa na wszystkie strony rozszerzone, związki najściślejsze z nieprzyjacielami króla i narodu. Od tego przystąpił do krzywd, gwałtów, nieznośnego uciemienia szlachty i miast pruskich, kształtnie natracając iż część wielka ich dolegliwości ztąd pochodziła, iż się wiarołomstwem krzyżaków w zrywaniu traktatów brzydzili, iż porywczosć ich do wojny przeciw koronie naganiłi i ile się mogli onej sprzeciwiali. Przełożwszy potym jako w tym ucisku innego ratunku niemając zniewoleni zostali do przedsięwzięcia związku na własne ocalenie, który związek od dwóch poprzedniczych mistrzów W. Pawła i Konrada dopuszczony owszem poniekąd przyjęty, mistrz terazniejszy zwalić usiłował, czego po części dokazał wyrok na swoją stronę najniesprawiedliszy u cesarza wyrobiwszy, na którym nieprzystając zemstę swoją do ostatniego kresu zapalczywości pomknąć zamyślał. Co sprawiło iż w niedostatku innej pomocy, posłuszeństwo zakonowi i mistrzowi wypowiedzieć musie-

li. Wyliczał dalej zamki i miasta znaczniejsze, które w krótkim bardzo czasie od zakonu odpadły ich stronę potężnie zmocniły. Prosił na koniec aby król raczył ich przyjąć za wieczystych sług, poddanych i wiernie podlegających a niegardził nimi do korony od której niegodziwie oderwani byli, powracających, pod rząd i władzę królewską siebie, żony, dzieci, krewnych, miasta, wsie, zamki, zdobyte i napotym się zdobyć mające oddających. Okazował pożytki z tąd niezawodnie wyniknąć mogące, od których osiągnięcia odwieść nie ma pokój wieczysty, tyle razy przedtym i świeżo nowym z Litwą związkiem przeciw królowi i koronie zawartym i gwałtami nie dawno ponowionemi zerwany. Kończąc tę mowę wszyscy posłowie na twarz padłszy łzami zalani króla aby się nad nimi zlitował, zaklinali. Król na on czas innej nie dał odpowiedzi, tylko że rzecz tę z radą swoją piłnie roztrząśnie.

Rzecz tak wielkiej wagi przez dwa z dokładem tygodni radę zaprzątnęła. Kardynał a przy nim w małej liczbie niektórzy mocno odradzali tego: aby poprzysiężony wieczysty pokój nie został naruszony. Inni jednak w daleko większej liczbie duchowni i świeccy przy tym mocno stawali, iż zaniedbana być niepowinna tak pomyslna pogoda odzyskania ziem i krajów od

Polski oderwanych: na czele tych był Jan z Czyżowa kasztelan krakowski. Zdanie Zbigniewa było przystojniejsze i sprawiedliwsze, zdanie kasztelana krakowskiego pożyteczniejsze. Przemógł jak zwyczajnie bywa wzgląd na pożytek, nad przystojność i sztukę. Było wprawdzie i trzecie zdanie od Jana z Tęczyna wojewody krakowskiego poparte, aby w tem się niekwapić, ale rzecz całą odłożyć do walnego sejmku a tym czasem wyrozumieć zdanie panów litewskich. Ale pruscy posłowie słysząc o tém, prosili znowu aby rzecz ta nie szła w przewłokę, że wypełniwszy wszelkie przystojności obowiązki w ofiarowaniu krain swoich dawnemu ich panu, jeśli przyjęta ich ofiara nie zostanie; udadzą się do pogranicznych książąt, którzy z wielką ochotą i skwapliwością do ich żądania przychylą się. Te oświadczenia i zdanie szlachty wezwanej do tej obrady sprawiły, iż się król nakłonił bez dalszej odwłoki wykonać co Prusowie żądali, tém bardziej, iż o nowych coraz na stronę związkowych pomysłnościach wiadomości dochodziły. Komendator w Brodnicy ściśle opasany i dłużej bronić się nie mogący, za hańbę poczytując poddać się tym, których za poddanych zakonu poczytano, zaprosił do siebie Jana z Kościelca wojewodę inowrocławskiego starostę dobrzyńskiego, i jemu zamek brodnicki spuścił. Krzyżacy w ciasny

ką zapędzeni Malbórg tylko i Sztum posiadali, które miejsca: że prędko zdobyte być mogły, pruscy posłowie zapewniali, byleby ich długo z odpowiedzialnością nie trzymano. Tegoż czasu od mistrza W. i zakonu postany był podskarbi W. mający przy sobie 50. tysięcy czerwonych złotych z zleceniem tajemnem rozdania ich królowi i przedniejszym z rady, aby tylko odwieść ich od sprzyjania związkowym. Dana mu była nawet moc w przypadku większego zagrażającego niebezpieczeństwa, ofiarowania hołdu królowi i jego następcom od W. mistrza, i zakonu, byleby ofiarowane poddanie się szlachty i miast pruskich odrzucił, ale ten podskarbi częścią iż przedsięwzięcia te jemu się niepodobaly. częścią w: króla i rady przychylność na stronę związkowych postrzegł, prędko z Krakowa do Śląska, a z tamtąd do Misnii i Saxonii wyjechał, pieniądze one na zaciąg żołnierzy ku obronie zakonu obracając.

Tak tedy poddanie się Prusaków, publicznie i uroczystie przyjęte było. Posłowie przysięgę wierności i posłuszeństwa podług rady sobie od Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego podanej, przed królem i radą wykonali, król z swojej strony uwolnił na zawsze pruskie kraje od uciążliwego podatku funtzoll nazwanego, także od wielu innych drobniejszych przykrych powinności, od cła

wszelkiego na lądzie i na wodzie swoim i następców imieniem, niemniej zrzekł się wszelkiej zrczbytych okrętów korzyści, przykazując aby towary tego rodzaju wszelkie ich panom lub tych bliższym krewnym dostały się. Nadto przypuścił stany pruskie do spółnictwa wszelkich praw wolności, zwyczajów i prerogatyw królestwa, polskiego, mianowicie do elekcyi każdego króla polskiego. Nakoniec 4. wojewodztwa w Prusiech ustanowił: toruńskie, elbląskie, królewieckie, i gdańskie, mianując na elbląskie, chełmińskie albo toruńskie i gdańskie Scibora, Gabriela i Jana wszystkich trzech de Bajsen, a na królewieckie Augustyna de Scheye. List królewski albo diploma inkorporacyi (jak ją zwano przywróconej) ziem pruskich i pomorskich, do królestwa polskiego, dobrowolnie powracających, umieścił Długosz w historii swojej. Znajdujesię też w T. IV. Cod. dipl: Dogiela na karcie 145 gdzie data jego położona jest feria IV. cinerum (6. marca) 1454 w Krakowie.

Za powrotem postów pruskich odprawił się w Toruniu zjazd na którym ułożony został publiczny instrument zaświadczejący poddanie się ziemi stanów pruskich koronie polskiej. Ten także instrument znajduje się, ale bez daty w Długoszu, zaś w zbiorze Dogiela na karcie 149. z datą w Toruniu feria secunda proxima post domi-

nicam Ramis palmorum (15. kwietnia) 1454. po czym rychła przed Andrzejem biskupem poznańskim i Janem z Koniecpola kanclerzem koronnym komissarzami królewskimi, szlachta i miasta pruskie przysięgę wierności wykonały w poniedziałek wielkonocny 22 kwietnia w Toruniu.

Tym czasem król na nieuchronną wojnę przygotować się chcący na dzień 7. kwietnia zjechał do Brześcia litewskiego, gdzie panom litewskim przełożywszy, co się z Prussami stało, nakazał, aby Inflantczyków, jeśliby na pomoc Prussom ciągnąć chcieli nie przepuszczali i przejścia im zabraniali, a na lato następujące, gdyby tego zaszła potrzeba, zbrojno na pomoc przybyli.

Sejm walny wyznaczony w Łęczycy zaczął się dnia 1. maja, na niego kardynał Zbigniew, co zawsze Pruss przyjęcie ganił, umyślnie nie zjechał. Wolniejsze tam obrady były około Pruss, zkąd Gabriel de Bajsen wojewoda chełmiński z niektórymi Pruss obywatelami przybył. Zgodzono się jednomyślnie na to, aby król do Pruss zjechał, a w Toruniu mieszkanie stałe obrawszy, dwór swój wszystek i ziemian krakowskich i dobrzyńskich na dokonanie oblężenia Malborga Sztumu, i Chojnic wysłał, a w niedzielę po S. Urbanie (26. maja) hołd od szlachty i miast pruskich odbierał. Na tym sejmie łęczyckim posłowie od Fryderyka margrabi brandeburskiego prosili króla, aby nie był na przeszkodzie mar-

grabi w dzierżeniu nowej Marchii, która się w tym także czasie od krzyżaków oderwawszy, margrabiom poddała. Zaszła podobna prośba od księcia stolpeńskiego, aby król chciał mu być na pomocy do odzyskania tejże Nowej Marchii, prawem dziedzicznym do niego należącej, ofiarując z niej królowi hołdować za przykładem przodków swoich, nadto dwa tysiące jazdy na każdą potrzebę, i osobistą na terazniejszą wojnę przytomność. Na te poselstwa oświadczył król, iż nie ma coby odpowiedział, kiedy dwaj przyjaczeni książęta jednejże rzeczy dopominają się, do której i Ładysław król mieni się mieć niewątpliwie prawo. Stawił się na tymże sejmie Mikołaj Chrzastowski trochę pierwej do Pragi do Ładysława króla posłany, aby postępek królewski względem Pruss przed rzeczonym królem usprawiedliwił, ale inszej odprawy niewziął, oprócz obietnicy odpowiedzi przez własnych posłów. Pomieniony Chrzastowski doniósł, że podczas jego w Pradze bytności Albert margrabia brandeburski brat Fryderyka z innemi tam krzyżakami przybył, a imieniem mistrza W. i zakonu poddanie się ziem pruskich koronie czeskiej ofiarował, skarżąc się na szlachtę i miasta pruskie, iż się przeciw właściwym panom uchwały zbuntowały przywłaszczając sobie ich ziemie i zamki w Pruszech które książętom, hrabiom i

szlachcie niemieckiej podupadłym ofiarowały i schronienie i najpewniejsze sposoby do podźwignienia się i nabycia lepszego jeszcze niż był pierwotny stan. Tenże Chrzastowski przydawał, iż przedniejsi niektórzy panowie Czesi namknęli, aby król polski pięć kroć sto tysięcy złotych, ile Czechom ofiarowano wzięwszy, zrzekł się wszelkiego prawa do Pruss, a przestał na rocznej dacie 10. tysięcy. Książętom mazowieckim Władysławowi i Bolesławowi co się na tymże sejmie stawili, dopominając się niektórych ziem przez Litwę im zabranych, żadnej dogodnej odpowiedzi nie dano, chociaż przyrzekali z całą potęgą swoją przybyć na pomoc królowi, byleby uczynił im w pretensjach ich sprawiedliwość.

Z Łęczycy wyjechał król do Prus, mając w towarzystwie swoim liczny bardzo i świetny poczet młodzi z korony i co najprzedniejszych panów polskich. Dwanaście hufców z nich złożono, z których sześć poprzedzało króla, sześć tylną straż składało. Przyjechał król do Torunia dnia 23 marca przyjęty od duchowieństwa, szlachty ludu i wszystkich stanów z niezmierną radością i obficie podejmowany. Dnia 27. tegoż miesiąca zasiadł na tronie pośród rynku toruńskiego wystawionym, w zupełnym królewskim stroju z wszystkimi ozdobami królewskimi, zasiadłszy, odbierał z zwykłym obrządkiem

hołd od ziemi chełmińskiej oddany mu od Gabriela de Bajsen wojewody razem z szlachtą i magistratem miast Chełmna i Torunia, którzy wierność, poddaństwo i posłuszeństwo uroczyście poprzysięgli. Gdy w Toruniu król zостаwał, przybyli posłowie od Ładysława króla czeskiego, z oświadczeniem, iż z przykrością widział król Ładysław, iż ziemię pruską sobie przywłaszczał Kazimierz król, ile że dawniej przez swych posłów był przyrzekł, całe inaczéj w téj sprawie postąpić. Prosil więc aby król nowych posłów, zupełną mocą opatrzonych, do Pragi wysłał, którzyby z królem Ładysławem ułożyli się i nowe umowy względem ziem pruskich zawarli, obudwom królestwom pożyteczne; tymczasem zaś wstrzymał się od nagabania zamków Malborga, Sztumu i Chojnic, gdyż król Ładysław obojętnie patrzeć nie mógł, na zgnębienie zakonu krzyżaków, których był dobroczyńcą i obrońcą. Sprawilo w królu zadziwienie tak niebaczne posełstwo, ale że dla wielkiej młodości króla Ładysława nie mogło mu być przypisane, łatwo się domyślić można było, iż to wymysł był Jrzyka albo Jerzego Podjebradzkiego wszystkimi czeskiemi sprawami kierującego i niektórych Czeskich panów od krzyżaków darami ujętych. Odpowiedział więc król, iż nigdy przez żadnych posłów myśli swéj wzglę-

dem Pruss nie odkrył, że na inne przełożenia przez własnych posłów odpowie, i okaże, iż nie królowie czescy dobroczyńcami krzyżaków w Prusiech byli, ale królowie polscy. Posłowie czescy zmieszani tą odpowiedzią, przez nasadzone osoby, króla zachęcali do dalszego popierania sprawy pruskiej, tymże jak był zaczął sposobem, nalegali oraz o pozwolenie udania się do Malborka do mistrza W. pewnie dla odebrania pieniędzy przyrzeczonych, ale odmówiono im to pozwolenie, a wielkimi dary od króla i małżonki jego Elżbiety obdarzonych, odprowadzono. Za ich powrotem król Ładysław i poradnicy jego, najbardziej Jrzyk Podjebradzki poznawszy nieprzyzwoitość pierwszego poselstwa, pośpieszyli się z wystaniem innego posła Jana z Rabstyna, przez którego proszony był król, aby się z przyczyny dawniejszego poselstwa nieurządzał, jako bez wiedzy ich wyprawionego, oświadczając iż względem ziem pruskich do jego się upodobania stosowali, i nie nigdy przedsięwziąć nie mieli, coby na przeszkodzie być mogło zamysłu jego, względem owych krajów.

Z Torunia król na wielkie świętki (9 czerwca) przybył do Kiblicy gdzie z takim jak w Toruniu wyjątkowym, dnia 10 czerwca odbierał przybyły wicekról od trzech biskupów, chełmińskiego, pomorskiego, samborskiego i ich

kapituł, także od kapituły warmińskiej samęj, ponieważ biskup warmiński z mistrzem W. i krzyżakami zamknięty w Malborgu, od wojsk Polskich opasanym znajdował się. Scibor wojewoda elbląski i szlachta w kraju onym osiadła przysięgę wierności i poddaństwa wykonali. Po czém rzeczeni trzej biskupi z swemi kapitułami zrzucili suknie krzyżackie do której przyjęcia byli przedtym przynagleni, kiedy ani biskupstwa, ani miejsca w kapitule inaczej dostąpić, jak pod tym obowiązkiem, nie można było. Do Królewca król sam zjechać nie mógł, ale posłał tam Jana z Koniecpola kanclerza koronnego, przed którym szlachta i obywatelę tameczni taką się przysięgą obowiązali.

Powróciwszy król do Torunia bardzo się hojnym dla miast Gdańska, Elbląga, Torunia i Królewca okazał. Największe dowody jego dobroczynności Gdańsk odniósł. Nadał jemu dochód 700 grzywien z miasta należących, młyny wszystkie, wyspę i wsi na nięj wszystkie, wjąwszy wsi 13 i dwa dwory, które dla siebie zachował; włożył zaś na miasto obowiązek płacenia co rok królowi 2 tysiące złotych, kiedy przedtym krzyżakom, podług Wapowskiego, 60 tysięcy wypłacano, opatrzenia króla z dworem we wszystkie potrzeby przez dni 4 corocznie, i wystawienia na miejscu zburzonego

zamku przystępnego murowanego, dla króla pałacu. Tym sposobem król nadgrodził gorliwość w utrzymaniu zaciężnych żołnierzy przeciw mistrzowi i krzyżakom, oraz do skutku przywiódł starodawne nadania przez Msciuga i Sambora uczynione: młynów i wyspy, które przez krzyżacką chciwość pozbawione skutku były.

Na dzień 13 lipca zgromadzony był w Grudziądzu sejm walny pruski na którym król z wszystkimi prałatami, panami świeckimi i deputowanymi od miast znajdował się. Naradzano się na nim najbardziej około obmyślenia zapłaty zaciężnym Czechom, którzy obietnicą wysokiego żołdu zwabieni a dla niewypłacenia onego wielkie pretensye mający, pod Malborkiem nieużytecznie trzymani byli: uchwalono na zapłatę zaległości pogłównie powszechnie, nakazano oraz aby zamki do duchowieństwa i biskupów należące, przez cały ciąg wojny, straży szlachty były poruczone, także uchwalono aby do rady królowi 16 ze szlachty i miast przydano, którzyby we wszystkich zdarzających się przygodach staranie publicznego dobra mieli. Odprawivszy zatym Czechów, król dwór swój wyprawił na oblężenie zamku malborskiego przełożywszy nad tym wojowników hufcem Jana z Szczekocina starostę lubelskiego.

W Toruniu dokąd się król z Grudziądza

udał przybyli posłowie z sejmu Ratisbońskiego wysłani, imieniem Mikołaja V. papieża, Fryderyka cesarza i elektora rzeszy, Filipa burgundzkiego, Ludwika Bawarskiego książąt, Alberta margrabi brandeburskiego. Tym dnia 29 lipca dana była audyencya na ratuszu Toruńskim miał od wszystkich mowę Jakub doktor w prawie duchownym prowincyał zakonu kanoników regularnych S. Augustyna. Przyznawszy on największe pochwały królowi dla wielorakich darów mu od boga nadanych i wybornych cnót, dowodził potym obszernie, iż trzech cnót najbardziej mu potrzeba, sprawiedliwości, łaskawości i waleczności. Prosił zatym imieniem całego sejmu rzeszy, aby król ziemie Pruskie mistrzowi i zakonowi krzyżackiemu dawnym ich właścicielom przywrócić kazał, i w tym okazał sprawiedliwość; aby wybaczył w czym wykroczyli a tak dał dowód łaskawości; aby z innymi panami chrześcijańskimi złączył się na odzyskanie Carogrodu a tak o waleczności swój wszystkich przeświadczył. Przydawał do tego iż książąt duchownych i świeckich, Prus zagarnienie obchodzi, przeto też kwoli temu sejm inny w Norimberdzie lub Frankfurcie nad Meinem na S. Michał wyznaczili. Król acz gotów do dania odpowiedzi, dołożył się rady swojej, a chcąc Niemców przy niejakić zostawić nadziei,

także bacząc, iż mu postów ludzi nie najpoważniejszych przystano, odprawił ich z tą odpowiedzią, iż na zapowiedziany sejm w Norymbedrze wyśle postów swoich, którzy oczywiście dowiodą, jak jest sprawiedliwy, skłonny do litości i waleczny. Napierali się oni postowie do Malborga, Sztumu i Chojnic, ale odmówiono im to i z podarunkami odesłano.

Przyciśnieni głodem i z tą pochodzącymi chorobami ci co Sztum zamek na krzyżaków trzymali, gdy z liczby dwóch set już 50 życie z nędzy i chorób utraciło, reszta do mar bardziej niż do ludzi podobna nieuchronnie tegoż losu, żadnej żadnej nadziei pomocy nie mając czekało, zamek ten przez ugodę królowi podtali, zabrawszy z sobą co kto miał własnego majątku, a broń wszelką i ryszunek wojenny w zamku zostawiwszy. Z tej załogi 50 odesłano do Malborga, reszta wołała udać się do obozu królewskiego.

Tym czasem rozlegała się wieść, iż w Niemczech z wielką pilnością i pośpiechem zbierano wojsko, na którego zaciągnięcie mistrza namiestnik w Niemczech, wszystkie prawie zakonu dochody sprzedał lub zastawił, a podskarbi zakonny Pruski one 50 tysięcy czerwonych złotych z Krakowa wywiezionych łożył. Kiedy przez listy przyjaciół i szpiegi aż do Niemiec

wysłane okazała się gruntowność téj wieści, król samych tylko W. Polskich obywatelów ruszył, i kazał im zbrojną ciągnąć ku Chojnicy. Przyciągnęli W. Polanie pod Czerekwiczę wieś arcybiskupa gnieźnieńskiego, o dwie mile od Chojnicy, którą tego czasu król w obleżeniu trzymał. Obleżenie to szło oporem nie tak dla posady mocnej miejsca, albo męstwa onego brojących, jako raczej dla dumy z pomyślnego powodzenia wynikającej polskiego wojska, które we wszystko opływając, na wszelką swywolę rospuszczone karności wojskowej zapomniawszy trudów wojskowych jak najbardziej unikało. Wszakże gdy przysłała pewna wiadomość, iż od Marchii nowój, której częśćka przy krzyżakach została, zbliża się nieprzyjaciel, zaczęto mieć się do oręża i o wprowadzeniu porządku do wojska myśleć. Ale W. Polanie do długiego pokoju przyuczeni, wzdrygający się obozowym posłuszeństwem, niecierpiący wojskowej zwierzchności, a po części przyuczeni do uciech, do próżnowania, zamiast przysposobienia się do walczenia, wielkim krzykiem jakiegoś potwierdzenia praw dawnych, i nadania nowych domagali się, inaczej ani w szyku stanąć, ani z nieprzyjacielem walczyć niezamysłając. Ukoił ich przecię król dawne niektóre prawa ponawiając. Przyszło w dzień 14 września do porządniejszego roz-

idu wojska. Podzielił je król na siedm huf-
w, nad któremi przełożył Łukasza z Górki
oznańskiego, Stanisława z Ostroroga kaliskiego,
Mikołaja Szarlejskiego inowrocławskiego woje-
wodów i Derśtawa z Rytwian kasztelana roz-
pierskiego. Już w tym nie mały był błąd że
pominąwszy hetmanów biegłych i doświadczene
mających, tym rządu wojska powierzono,
którzy sami się onych napierali, nie mając ani
biegłości żadnej, ani znajomości sztuki wojen-
nej, iż nawet miejsce bitwy choć w pobliżu było
rozpoznać nieumieli, bieglejszych radą pomia-
tali, sami z sobą wadzili się, żadnego spólnie u-
kładu nie czynili, ale kiedy z osobna hufcem
swoim bez związku, bez potrzebnej z drugimi
jedności podług upodobania kierowali.

Drugi błąd także nie lekki ten był że woj-
sko nadworne pod Malborgiem leżące do bi-
twy niesprowadzono, chociaż kardynał Zbigniew
króla przez listy upominał, aby bez dworu, to
jest bez nadwornych żołnierzy król nie wdał się
w bitwę. Chociaż albowiem kardynał sprawę
tę całą pruską nieprzestawał ganić, ale że raz
onę się podjęto, chciał aby jak najporządniej
utrzymana była. Król też i z przestrogi kar-
dynała i z własnego przekonania widząc niesfor-
ność wojska i sprowadzonej szlachty, był tego
stania, żeby siły swoje zmocnić porządnymi

łufcami obleżeniem Malborge zaprzętzionemi, ale Jan z Koniecpola kanclerz koronny mocno przy tym obstawał, aby roty one nadwornych nie były z miejsca ruszone, a zdanie jego tym łatwiej przemogło, iż zaufani w liczbie swojej nasi nieprzyjacielem daleko co do liczby słabszym gardzili. Utwierdziły ich w tym zaufaniu małe poprzednicze utarczki, na których pospolicie Polacy górowali. Przyszło nakoniec do bitwy dnia 18 września. Dwie rzeczy wielce Polakom do nieprzyjaciela zbliżającym się zaszkodziły. Pierwsza, iż widok sam zupełnie uzbrojonych Niemców strwożył rycerzów polskich, których wielka część ani broni tego rodzaju, ani oręża gatunku, ani kształtu szyku nigdy nie widzieli. Druga że przez niebiegłość wodzów, jakda Polska miała przed sobą miejsca bagniste na których koni obrót nieprzewyciężonym podlegał przeszkodom. Z tym wszystkim powiodło się na początku Polakom, iż się przez nieprzyjacielskie łufce prawie do ostatnich szeregów przebili, poległ tam Balcer książę Zegański a Bernard Szumborski wódz najpierwszy nieprzyjacielski dostał się w niewolę. Gdy się tak daleko Polacy zapędzili zmieszały się ich szyki i w wrzawie bitwy tak osłabiły, że jedne drugim nie mogąc być na pomocy, od Niemców ściśle się szyku trzymających odparte, i do cofania się

przymuszone zostały. Wodzowie polscy to widząc swoich do dania pomocy uchodzącym zachęcały, ale że przypadku tego nieprzewidzieli, że się porozumieć wzajemnie i wtedy nie mogli i pierwój zaniedbali, że jazda wydebyć się z nieszczęśliwych onych bagien nie mogła, wszystkie ich starania mało skutku miały. Wszakże jeszcze dla tego bitwa przegrana nie była. Lecz w samym bitwy zapale hufiec królewski na odwodzie postawiony, taką niewiadomo z kąd przejęty trwogą został, iż i sam w rozsypkę poszedł i inne hufce na przedzie będące, przykładem swoim do sromotnej ucieczki przywiódł. Przyczyną téj trwogi niektórzy być mienia: wycieczkę z Chojnie tegoż czasu przez Plauena wykonaną, który na hufiec królewski niespodzianie natarł. Król jeden na miejscu pozostał, uporczywie z niego ustąpić wzbraniając się, aż go gwałtem ci co dla straży jego przydani byli z placu bitwy uprowadzili. Aeneas Sylvius przydaje, iż nawet z konia był strącony. Ci co Polszcze uwłaczają powiadają, iż na téj bitwie z obu stron legło na placu zabitych 30 tysięcy. Co być nie może, gdyż i bitwa nie bardzo długo trwała, i nie uporem boju ale ucieczką Polaków zwycięstwo odniesione zostało. Ale i nasi pisarze od prawdy odstąpili, pisząc, iż ledwo 60 mężów z polskiej strony le-

gło na placu. Chyba że ta liczba do znacznie-
szych tylko osób ściąga się; jakoż nie raz mia-
łem okazać podejrzenia, iż nasi pisarze w po-
dobnych okolicznościach gminnych żołnierzy u-
tratę mniej uważali. Między innymi zginął Piotr
z Szczekocina podkanclerzy koronny. Brańców
Długosz liczy tylko trzysta trzydzieści między
którymi Łukasz z Górki poznański, Mikołaj Szar-
lejski inowrocławski wojewodowie co wojsku
dowodzili.

Niektórzy z nich ujść niewoli ucieczką mo-
gli, i w rzeczy samej z placu bitwy w całości
uszli, ale wstydząc się nie sławy którąby na się
ucieczką ściągnęli, umyślnie się na ręce nieprzy-
jaciół narazili. Obóz polski cały zabrany, a
w nim do 4 tysięcy wozów, co wielkie bogac-
twa nieprzyjacielowi przymosło, wyprawili się
albowiem byli Polacy z wielkim przepychem na
tę wojnę, a w ciągu nawet z niegodziwego
rabunku kościołów i dóbr duchownych w wła-
snym kraju, nie mało dóstatków zgromadzili.
Ta przegrana bardziej wstydem niż żałobą Pol-
ską okryła, okropna jednak i długo pamiętna
była dla skutków nieszczęśliwych od niej po-
czątek biorących.

Po przegranej bitwie król cofnął się z nie-
wielą ludźmi do Bydgoszczy ztąd się udał do
Nieszawy. Tam do niego przybyli pestowie od

wszystkich miast główniejszych Pruskich, prosząc króla, aby dla doznanego przeciwnego losu serca nie tracił, ale kwapił się wojsko zgromadzić, ofiarując mu na to cały swój majątek i nienaruszoną wierność do zgonu przyrzekając. Król tą miast ochotą wielce pocieszony oświadczył, iż klęska odniesiona do większej go tylko zapaleczywości przywiodła, i wkrótce dokażać za nieba pomocą spodziewa się, iż radość nieprzyjaciół z wygranej w smutek im się obróci. Wszakże iż zamki Pruskie słabe tylko załogi mające, oprzec się skutecznie nieprzyjacielowi nie mogły, i już niektóre jakoto Preysmark, Osterroda, Salfeldt, Hawa, Neumark, Marienwerder albo Kwidzin, Risenburg, Schonberg, Bischofswerder, mianowicie Sztum tak pracowicie zdobyty, samym przestrachem przegranej w ich ręce wpadły, poczytał za rzecz nieuchronną przyzwac nadworne one wojsko swoje, które w obłężeniu Malborg trzymało, i nim zamki Pruskie mocniej osadzić. Tym czasem zaś wszystkim koronnych ziem obywatelom, Podolskie i Ruskie wyjąwszy, mieć się do oręża i do Pruss osiągnąć nakazał. Roskazy królewskie wszędzie z wielką ochotą i pośpiechem wykonano, gdy wszystkich jedna ta myśl była, aby plamę zadaną imieniowi polskiemu na nieszczęśliwej bitwie pod Chojnicami orężem zatrzeć.

Nieprzyjaciół po wygranej bitwie dni kilka zabawiwszy pod Chojnicami, wyciągnął pod Tczew, które miasto równie jak rychło potem i Gniew, dobrowolnie się poddało. Tym czasem mistrz W. korzystając z okoliczności, rozpisał listy do biskupów, szlachty i miast, napolinając je, aby zaniechawszy buntowniczych kroków, i króla Polskiego odstąpiwszy, do posłuszeństwa powracały, obiecując wszystkie ich dawniejsze przewinienia w niepamięć puścić. Ale wszyscy niewzruszeni w przedsięwzięciu trwali. Jeden tylko biskup sambieński Mikołaj przysięgę złamawszy, z miastami i zamkami swemi do krzyżaków przystał, i ze skarbami swemi do Malborge przyjechał. Mistrz skarby te wszystkie zabrawszy, obrócił je na wypłacenie żołdu zaciągnionym obcym żołnierzom. Wojska albowiem one Niemieckie pod Chojnicami zwyciężkie, przeprawiwszy się przez Wisłę przyciągnęły do Malborge dopominając się zaległego żołdu. Mistrz pieniędzy niemający, zebrawszy co tylko mógł ze skarbów sambieńskiego i wszelkich dostatków kościelnych, tyle tylko zgromadził, iżby się każdemu po 6 groszy dostało, prosząc i zaklinając aby z odbieraniem należytości swojej do dalszego czasu wstrzymali się. Po wielu sporach, stanęło na tym, iż wypłacając im żołd zupełny, miano im na za-

pusty roku następującego wyliczyć 40 tysięcy złotych albo zamek Malborski z innemi zamkami i miastami do krzyżaków jeszcze należącemi oddać w dzierżenie.

Tym czasem król z Nieszawy do Brześcia zjechawszy, z arcybiskupem gnieźnieńskim, biskupami wrocławskim i poznańskim i wielą koronnemi panami miał obrady, względem poprawienia tego co nieszczęśliwie było się zdarzyło. Zbigniew kardynał przez listy i posłańców króla pobudzał do powzięcia lepszej nadziei, i zagładzenia nie tylko hańby, ale i pamiątki klęski Chojnickiej, co że prędko i niezawodnie stać miało, rokowali wszyscy, zapatrując się na to, iż mimo Chojnicką klęskę, miasta w wierności nienaruszone zostały. Tamże stawili się napowrót wysłani na początku wyprawy Pruskiej do Ładysława króla Węgierskiego i Czeskiego posłowie, Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, i Piotr z Szamotuł kasztelan poznański. Wykonali oni byli dosyć pomyślnie dane sobie zlecenia, i z królem Ładysławem umówili, iż się na S. Mikołaj (6 grudnia), oba królowie albo w osobach swoich stawic w Wrocławiu, albo posłów wysłać mieli, na zawarcie nowego przymierza, mocą którego, oba królowie obowiązani byli, sobie wzajemnie dać pomoc, przeciw wszel-

kim nieprzyjacielom chrześcijańskich lub barbarzyńskich narodów.

Rycerstwo polskie na rozkaz królewski zgromadzało się pod Opoką, dokąd się i król udał i dwa tygodnie zaprzętał wypłaceniem żołdu ludziom swoim i zaciągom z Czech, Moraw i Śląska. Z tym wojskiem ruszył król pod Nieszawę, widok tak ogromnej siły, tak porządnego wojska, niezmiernie szlachtę i miasta Pruskie ucieszył. Toż wojsko po otrzymaniu nowego potwierdzenia dawnych praw, wolności i prerogatyw i nadaniu niektórych nowych, przez Wisłę przepawione zostało, mając głębiej w Prussy wkroczyć. Gdy król w onej stronie zostawał, nadjechali posłowie od Ładysława króla Węgierskiego i Czeskiego, prosząc aby król Kazimierz na dzień 6 grudnia zjechał do Wrocławia, na rozsądzenie sporu o pewne kraje i miasta między rzeczonym królem Czeskim i margrabią Misnii zachodzącego. Na co odpowiadając król przełożył, iż nie mógł opuściwszy własne które miał sprawy, zaprzętać się cudzemi, ale jednak posłów ześle znakomitych, którzyby go w tym zastąpili. Jakoż mianował arcybiskupa gnieźnieńskiego, Krzesława z Kurozwęk kasztelana lubelskiego, i Jana Lutkona obojga prawa doktora archidyakona krakowskiego, ale zrzucił się z tego kompromissu margrabia, tym się skła-

dając, iż się nie na posłów, ale na samego zdał króla Polskiego. Z tym wszystkim aby niezdawał się sądu unikać, potwierdził kompromiss, ale czas jego pomknął do dnia 25 lipca w roku następującym. Ciż sami posłowie imieniem króla Ładysława żądali, aby względem ziem Pruskich król Polski na jego się sąd spuścił, względem czego mieli już dokładne ze strony mistrza W. zezwolenie. Król na to oświadczył, iż się niewzbrania sądu króla Ładysława krewnego swego, ale chce mieć pewność, iż na osądzenie tej sprawy nie będą użyci poradczy, assessorowie, Niemcy, ale sami tylko Czechowie.

Dnia 29 listopada król z stanowiska pod Toruniem udał się do Chełmży z kądem dnia 13 grudnia przyciągnął do rzeki Ossy między Radziem królewskim i Łaszynem krzyżackim miastem płynącej. Bronili przeprawy przez tę rzekę krzyżacy, ale odpędzeni, zostawili wolne wojskom Polskim przejście. Król za Ossą o milę od Łaszyna stanął obozem w lesie, tak dla wygody opału w czasie mroźnym jako i dla łatwiejszej strawy dla koni, gdyż oprócz rycerskiej jazdy, niezmierne mnóstwo wozów znajdowało się. W tym obozie część wielką zimy przepędzono. Niesądano za rzecz przyzwoitą głębiej zapuszczać się w kraj, aby snadź załoga Łaszyna nieodjęta sposobność sprowadzenia fy-

wności, z drugiej strony pokazać chciano, iż nawet po porażce Chojnickiej wojsko Polskie nieunikają bitwy. Ale krzyżacy, którzy po swych tryumfach widzieli się niemniej jak przedtem zagrożonymi od wojsk polskich, inne cale mieli zdania, to jest iż chytrą i dorywczymi walkami Polakom szkodzić trzeba, a do walnej bitwy nieprzystępować tylko w miejscu i okoliczności mogącej zapewnić zwycięstwo, ponieważ przegrawszy nie łatwo mogli szkodę poniesioną nadgrodzić. Polacy zaś zwycięzcami będąc nieustają w zamiarach swoich, póki zupełnego skutku zwycięstwa niedostąpią. Zwyciężeni zaś mają największą sposobność powetowania szkody przez nowe zaciągi, w ludzi i bogactwa obfitując.

Tego roku dnia 10 września w dworze swoim Opinagóra zmarł Bolesław książę mazowiecki pochowany w Warszawie w kolegiacie S. Jana, pan wszędzie poważany dla swjej skromności, roztropności, sprawności, oraz sprawiedliwości i pobożności. Zostawił 4 synów, Konrada, Kazimierza, Bolesława i Janusza. Także dwie córki Annę i Zofię. Czterech innych synów w dzieciństwie utracił wieku, z których dwóm było imię Bolesław, a dwóm Janusz.

1455.

Wojna tego roku z obu stron mniej była zapalczywa a to dla tejże przyczyny niedostatku pieniędzy na utrzymanie wojsk. Król przyciśniony tęgością zimy, i obfitością śniegów co dowóz żywności zatrudniały, ruszył z obozu swego pod Łaszynem, gdzie oprócz zdobytych kilku zamków do biskupa sambińskiego należących, (po wybraniu z nich zdobyczy i brańców) spalonych innéj nie odniósł korzyści, około 13 stycznia rozpuścił wojsko. Wyznaczył wodzów którzyby z rycerstwem w Prusiech pozostałym po zamkach i miastach rozłożonymi rządzili Andrzeja z Tęczyną w Chełmińskim, Piotra z Szamotuł kasztelana poznańskiego w Pomorskiej ziemi, a Jana Koldę Czecha w niższych Prusiech, którym trzem, kazał, aby wszyscy podlegli byli. Wiele też w Toruniu i Nieszawie rzeczy dla dobra kraju i porządku jaki mógł być w tych okolicznościach najlepszego ustanowił. Dnia 30 stycznia przybywszy do Łęczycy żołnierzom co w obozie w Prusiech część wielką zimy przetrwali żołd wypłacił. Tamże iż na wypłacenie podług obietnicy wszystkiego pieniędzy nie stało, z panami rad duchownymi i świeckimi względem skuteczniejszego wybrania uchwalonych podatków naradzał się, ale ta rzecz bar-

czo szła oporem. Dnia 2 lutego z Łęczycy wyjechał do Litwy, gdzie Gastołda rozruchy wszczynającego i Litwę do zakłócenia kraju skłonną uskromił. Nakłonił też panów litewskich do tego aby posiłki na wojnę Pruską dać obiecali, jakoż Jana Chodkiewicza z ośmią tysiącami koni Litwy i Tatarów wysłać i 80 tysięcy czerwonych złotych królowi pożyczyć przyrzekli, jak kronikarze Litewscy świadczą, ale z tego wszystkiego o czym nasi historycy niewspominają, nic nie wykonali. W tym samym czasie Sławko z Wierzborga, którego król jako doświadczonęj wierności człowieka przełożył był nad zamkiem Działdowskim, żadnego nie mając do tego powodu, odstąpiwszy przysięgi, zrzekłszy się wierności, krzyżakom poddał.

Nadgrodziła się prędko ta szkoda przez Jana Koldę w Prusiech niższych od króla przełożonego, który udając się być elbląskim komendantorem krzyżackim wszedł do Działdowa, załogę i obywatelów w pień wyciąwszy, lub w niewolą zabrawszy, miasto spalił.

Ale nie nadgrodzona, zwłaszcza w onych okolicznościach potkała Polskę szkoda przez śmierć wiekopomnej sławy godnego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, który blisko Sandomirza czas W. postu podług zwyczaju swego z ścisłą ostrością przepędziwszy,

kwietnią niedzielę na całym nabożeństwie i bierzmowaniu ludu strawiwszy, na zajutrz zaś cały obrządek żałoby na pogrzebie Jana z Koniczyna kanclerza W. koronnego odprawiwszy, z przeziębienia wpadł w gorączkę i peripneumoniją, na którą we wtorek dnia 1 kwietnia życia dokonał, mając lat wieku swego 66. Mąż jeden z rzadkich onych, z których ledwie jednego w ciągu wielu wieków niebo ziemi użycza. Pasterz był światły, pracowity i przykładny, senator niezabłąkanej a wszystko przenikającej rostopności, zawsze za głosem prawdy, sprawiedliwości i honoru idący, obywatel szczerze i skutecznie ojczyznę kochający, którą i lepiej rządzoną, i we wszystkich częściach swoich rządniejszą widzieć najżywszym jego było pragnieniem. Pochowany był w Krakowie w kościele swoim katedralnym gdzie żyjąc grób sobie przygotował. Nad grobem jego trzy kardynalskie kapelusze zawieszono na pamiątkę, iż od trzech papieżów, albo za papieżów się mających Eugeniusza IV, Felixa V. i Mikołaja V. ta godność była mu ofiarowana.

Tym czasem mistrz W. chwycił się okazji wszelkich dźwignienia swojej strony, stracone zamki i miasta, to gwałtem, to fortelem odzyskać usiłując, uczynili mu byli wielką nadzieję dostania Torunia zdrajcy w tymże mieście przena-

jęci, a po części namówieni od Bernarda Szymborskiego hetmana zaciężnych krzyżackich żołnierzy, który na początku bitwy pod Chojnicami dostał się był Polakom w niewolę. Ciągnął już sam mistrz na czele trzech tysięcy ludzi ku staremu Toruniowi, kiedy zdradę odkryto i ukarano, miasto od wszelkiego nájazdu zabezpieczono, a tak mistrza do odwrotu bez osiągnięcia zamiaru swego przymuszono.

Lepiej się z innej strony mistrzowi powiodło. Obywatele dwóch części miasta Królewca za namową tajemną krzyżaków idący, także odrażeni podatkami na potrzebę publiczną od miast uchwalonymi, zrzekłszy się wierności królowi Polskiemu poprzysiężonej, pod krzyżaków postuszeństwo powrócili. Trzecia część albo dzielnica miasta Knipawa nazwana, niewzruszenie w poddaństwie królowi zachowała się. Powstała ztąd domowa w obwodzie jednego prawie miasta wojna, kiedy i mieszkający na Knipawie wielkie domom innych części miasta krzywdy wyrządzali, i w dalszym przeciągu czasu od innych dzielnic miasta obleżeniem ściśnieni zostali. Obchodziło to nie mało Polaków co się do Piotrkowa na sejm byli zgromadzili, dokąd i król na dzień 17 czerwca przybył. Prusacy na tym sejmie przytomni dopraszali się przysłania im i knipawskim mieszkańcom na pomoc,

nowych zaciągów, gdyż rozłożone żołnierstwo królewskie po zamkach i miastach, na samym bronieniu miejsc sobie powierzonych przestając, wzbraniało się dla niewypłacenia żołdu w pole wynieść. Rada koronna mając baczenie na szczupłe nieprzyjaciół siły, postanowiła iż powszechne ruszenie szlachty na wojnę Pruską tego lata zbyt uciążliwe i kosztów wielkich wyciągające mogło być zaniechane, a wojna ta przez służebne tylko wojsko królewskie sprawowana, byleby jemu zapłata była obmyślona. Z tym odjechali deputowani od szlachty i miast Pruskich, zaś na wybieranie nałożonych podatków zjazdy szczególne po wszystkich ziemiach były wyznaczone, i sejm powtórny w Piotrkowie na S. Jan uchwalony, na którymby poprawiono uchybienia, i wyprawę powszechną, gdyby okoliczności tak wyciągały naznaczono. W W. Polszcze bliższej pożaru wojennego, zgodzono się łatwiej na podatki. W krakowskich ziemiach oporem te rzeczy szły, gdyż szlachta nie inaczej na podatki nadzwyczajne zezwalała, jak tylko pod warunkiem, aby trzymający dobra królewskie, dochodów z nich połowę płacili, na co z swojej strony dzierżący dobra królewskie nie pozwalali.

Nastąpił sejm uchwalony w Piotrkowie na S. Jan, na którym obmyślano różne sposoby

wsparcia wojny Pruskiej, skuteczniejszego jednak nienaleziono, nad podwyższenie łanowego podatku, na co się przecięła i obywatele ziem krakowskich zgodzili. W tym rozeszła się plotka na wieść, iż królewscy zaciężni uwolnili od obleżenia Królewca część przy królu zostającą, obleżeńców na głowę poraziwszy i z utratą 7 tysięcy ludzi odpędziwszy. Sejmujący w Piotrkowie pełni radości z mniemanego onego zwycięstwa, właśnie jakby wojna zakończona była, rozjechali się, nic względem pospolitego ruszenia niepostanowiwszy. Do tej obłudnej przyczyny wstrzymania się tego roku od ruszenia szlachty, przystępowała inna daleko gruntowniejsza, to jest iż krzyżacy nie mogąc zdobyć się na wypłacenie żołdu zaciężnym, którzy już milionów dopominali się, z Malborga i innych zamków przez się trzymanyh wyparowani byli, a te zamki zaciężni w dzierżawę swoją objawszy i niemi zupełnie władając, gdy sami ani pieniędzy, ani rzeczy do życia potrzebnych nie mieli, królowi je ofiarowali pod warunkiem aby żołd im zaległy wypłacił. To wiedząc król z Piotrkowskiego sejmu wysłał Jana biskupa włocławskiego i Jana z Rytwian starostę sendomirskiego, którzyby z zaciężnymi krzyżackimi umówili się względem poddania Malborga i innych zamków. Zeszli się z obu stron w Gru-

dziądzu rzecz tę ułożyć mający, i była już bliska dokonania, kiedy Niemcy niektórzy naonczas przeszkodzili. Tym czasem mieszkańcy w Knipawie w Królewcu ściśnieni od obywatelów dwóch innych dzielnic tegoż miasta, głodem uciśnieni i wszelkiej pomocy pozbawieni, wzywali na ratunek ludzi królewskich. Ci rozdaniami między niemi summy niejakięj pieniędzy do wyjścia w pole na odsiecz obleżonym zachęceniu tak opieszale to wykonali, iż się Knipawa do ostatniej rozpacz przyprawiona poddać musiała co kilku innych miast pomniejszych w onej stronie utratę za sobą pociągnęło. Nabawiło to niemałej troskliwości króla, lękającego się aby zatym przykładem inne główniejsze miasta nie poszły; jakoż o Gdańsku i Toruniu były niektóre trwożące pogłoski umyślnie nawet od mistrza W. po Niemczech rozsiane. Te pogłoski osłabić potrafiły przyjaźń margrabi brandeburskiego Fryderyka choć w Polsce wychowanego, zjechawszy się, zatym w Gniewie z mistrzem W. ofiarując do zawarcia pokoju pośrednictwo swoje, pod pozorem, iż to miał w zleceniu od Fryderyka cesarza.

Stan rzeczy Pruskich nieco zmianą miasta Królewca zwałony, nakłonił króla do nakazania powszechnęj z całego królestwa przeciw Prusom wyprawy, a to przy schyłku jesieni, która

w Polsce wilgotna, dżdżysta i mroźna zwykła bywać, na co powszechne powstało narzekanie. Z tym wszystkim usłuchano króla, ale z taką powolnością, iż ciągnące ku Prusom roty jedne za drugimi sześć tygodni czekać musiały. Tym czasem w Brześciu król układ wojny czynił, zszlachtą i deputowanemi od miast Pruskich, wszakże jedna zawsze zachodziła trudność niedostatek pieniędzy, iż nad miastami i zamkami przełożeni, zewsząd zbiegali się do króla, natrętnie domagając się wypłacenia żołdu. A że nadzwyczajny łanowy podatek niedostatecznym na tak gwałtowną potrzebę być się okazał, udano się do skarbów kościelnych. Za pozwoleniem więc Jana Sprowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana włocławskiego, Andrzeja poznańskiego biskupów, za przyrzeczeniem od króla i panów rady danym, jako w czasie następnym nadgrodzić się ta szkoda kościołom miała, wszystkie ich skarby i sprzęty drogie zabrane były, w których jednak tak mało pomocy znaleziono, iż wszystkie ledwie 6 tysięcy złotych (domyślam się czerwonych) szacowane były. Podobniejsza co Bielski pisze iż się te trzy dycezye wyliczeniem summy 6 tysięcy okupiły a tak sprzęty swoje zachowały. Kościół jeden krakowski przypadkiem dla odległości miejsca został ocalony.

Gdy się król na tę wyprawę gotował, przybył do niego do Bydgoszczy z Malborga margrabia Fryderyk, a oświadczając narodowi Polskiemu największą przychylność i przyjaźń królowi, jak najusilniej go prosił, aby mu dopuścił być jednaczem ułożyć się mającego pokoju, przyrzekając takie onego podać warunki, któreby najpożyteczniejsze będąc, żądze nawet i nadzieje króla przewyższały. Król tak podchlebnym oświadczeniem zbyt łatwo wierzący, wstrzymał zapęd wojenny i pod Toruniem zabawił się wyznaczwszy Jana biskupa włocławskiego kancлера koronnego, Jana z Tęczyna krakowskiego, Piotra z Oporowa łęczyckiego wojewodów, Hinczę z Rogowa kasztelana sieradzkiego, którzyby przy ułożeniu pokoju od korony stawali. Zjechawszy się więc do Kościelca z posłami od mistrza i zakonu i margrabią, słuchali jakieby ze strony krzyżackiej były podane warunki. Krzyżacy z wielkim zadziwieniem Polaków żądali, aby Kazimierz król Polski z krajów do mistrza i zakonu należących wojsko wyprowadził, i nie dopuszczał je pustoszyć; aby zamki i miasta co się jemu poddały nazad mistrzowi i zakonowi powrócił; aby względem innych rzeczy o które spór z zakonem zachodził, król się zdał na papieża, cesarza, elektorów rzeszy, lub innych jakich królów czyli panów katolików. Komis-

sarze królewscy przyzwoitą na tak niespodziane warunki dali odpowiedź, szeroce rozwodząc sprawiedliwość przyczyn króla do tej wojny przywodzących. Ciż sami gorzko na margrabię skarżyli się, iż ich na takie pośmiewisko naraził obietnicą słuchania sprawiedliwych i przystojnych warunków. Margrabia chcąc poniekąd usprawiedliwić swój postępek przydawał, iż w nadgrodzie zawartego pokoju, mistrz W. i zakon ustąpią koronie polskiej ziemię Chełmińską i Michałowską i nakłady na tę wojnę nadgrodzą. Z osobna zaś z kommissarzami rozmawiając, namawiał ich aby się nieociągali przyjmować co im ofiarowano, ani jednego czasu usiłowali stać się panami wszystkich ziem Pruskich, ale mądrych rady trzymając się, przyprowadzili do należytego posłuszeństwa i porządku to co im dawano, a potem, kiedy i zakon długami obciążony i terazniejszą wojną uciśniony, za odejściem zaciężnych oprzećby się nie mógł, dopiero upatrowali pogodę podciągnięcia reszty pod swoje panowanie. Kommissarze królewscy tę margrabi radę za szczery wynalazek chytrłości mając odjechali, i więcej o takowym pośrednictwie, choć margrabia nowemi ich obietnicami i szczerości oświadczeniem ująć starał się, słysząc więcej niechcieli

W tym stanie rzeczy straciwszy król na-

dzieję pokoju, od Torunia do Ossy rzeki udał się, a mogąc jednegoż czasu miasta Gniw i Tczzew, od krzyżaków trzymane ścisnąć obleżeniem, do czego nie małą mu pomoc ofiarowali Gdańszczanie wiele od załóg tych miast cierpiący, wolał jednak tymże co poprzedzającego roku trybem, przeprawiwszy się przez Ossę, położyć się obozem pod Łaszynem i na dobywaniu nikczemnego tego miejsca 6 tygodni strawić. Gdy tam przyciągnęli Polacy zdawało się łatwe zdobycie słabiej twierdzy, ani dla położenia, ani dla opoków i murów dosyć warownego, a do tego i załoga bardzo słabą była, ale zwykła niekarność wojska Polskiego sprawiła, iż się z poblizszych nieprzyjacielskich załóg, czterysta ludzi do miasta tego przedarło, którzy mężnie się przeciw obleżeniom bronili. Tym czasem zaczęła się naprzykrzać jesienna pora, a bardziej jeszcze dokuczał głód i niedostatek żywności dla koni, których wielka liczba tam zginęła. Nie można było z okolicznych ani odleglejszych nawet miejsc spodziewać się wsparcia, kiedy do dalszych drogi stały się nieprzebytymi, z innych zaś zboże wszelkiego rodzaju sprzątnione zwiezione do zamków było, i wsi w pustki przemienione zostały, gdy z nich ludzie, gdzie który mógł, do Niemiec, do Polski, i aż na Ruś pouciekali. Musiał więc nie bez

hańby swojej i Polskiego imienia od tego oblężenia odstąpić, co nie małą zjednało chwałę miejscu ledwie przedtym z imieniem znajomemu, iż się po dwa razy całej sile polskiej oparło. Przydało się do tego drugie złe, z niesforności wojska polskiego wynikające, iż łupiestwem, gwałtami i paleniem wsi pruskich obywateli Pol-szcze przyjaznych tak naprzykrzyły, że tęsknić znowu do nienawistnego rządu zakonu poczęli.

Odstąpiwszy od Łaszyna król przybył dnia 5 listopada do Grudziądza, gdzie się naradzano, jak dalej wojnę prowadzić, i z kąd na prowadzenie jęj obmyślić nakłady, ponieważ skarb królewski do dna był wyczerpany. Na téj radzie starych radców odrzucono zdania, jako te z których niedoświadczono pomyślnego powodzenia, przybrano młodych za których zdaniem idącznaczono, aby dobra wszystkie duchowne i królewskie dwoisty, szlacheckie zaś prosty podatek łanowy płaciły. Duchowne też osoby połowę wszystkich dochodów swoich do skarbu oddęwały. Król aby w Toruniu z całym dworem, swoim zimę przepędził, i tam liczne rycerstwo mając wszystkie nieprzyjaciół zamachy odwracał i niszczył. Zagrożonych nieprzyjacielskim najazdem wspierał, i miasta któreby odpaść zamysłały w wierności ugruntował. Z Grudziądza wojsko cofnęło się ku Toruniowi gdzie rozpu-

szczone było i różnemi szlakami do krajów swoich powróciło.

Gdy król w Toruniu jeszcze bawił, Jan z Czyżowa kasztelan krakowski i Jan biskup włocławski jeszcze raz do Grudziądza wysłani byli, aby z zaciężnemi krzyżackimi sposob do ugody wynaleźli, ale zgodzić się niepedoba było, kiedy za ustąpienie Malborga i zamków, które pod swoją władzą mieli, zaciężni na każdego z jazdy dwieście złotych wyciągali.

Alexander syn Stefana wojewody Wołoskiego od króla na to gospodarstwo wysadzony, rozpustą, pijaństwem naprzykrzywszy się poddanym, został od nich otruty. Piotr niejaki Wołoch rodem, podług Kromera brat Alexandra, objął rządy onego kraju. Chciał wprowadzić król zrzuciwszy Piotra, Litwina jakiegoś na to państwo wsadzić, ale że wojną Pruską bardzo był zaprzątiony, a Piotr częstemi prozbami przez posłów króla pozyskać usiłował, król go na tym gospodarstwie potwierdził. Ten Piotr przysięgę wierności przed Andrzejem Odrowążem wojewodą ruskim wykonał, obowiązując się we wszystkich potrzebach ludźmi swemi dopomagać koronie i matce swojej. Króla ciotce zapewniając pewnych dóbr Seretarg, jak także Kromer dowodzi z listów jego w archiwum koronnym złożonych posiadanie.

Tego roku dnia 10 grudnia umarł Władysław książę mazowiecki i płocki na suchoty, która choroba, jak pisze Długosz, była dziedziczną w domu książąt mazowieckich, pochowany w Płocku w kościele katedralnym. Pan silny i dobrych przymiotów, które zbytecznym przyćmił napojem. Zostawił dwóch synów Semowita i Władysława, z Anny córki księcia oleśnickiego spółdzonych. Że jak po Bolesławie, jako i po Władysławie, pozostały same niedorośte dzieci, Paweł Giżycki na proźbę i za zgodą wszystkich mazowieckich panów, mianowany był ojcem i rządcą Mazowsza, aby książęta lat dojrzałych doszli. Użył téj pogody biskup na zniesienie wielu uciążliwych na Mazowszu zwyczajów, tak w sprawowaniu sądów, jako i w odbieraniu win, które zwyczajem grubym tchnęły barbarzyństwem. Własnymi nawet pieniędzmi nadgrodził stratę, którą niektórzy z zniesienia tych zwyczajów ponosili.

1456.

Dnia 6 stycznia zaczęty był sejm walny w Piotrkowie. Na nim podatkowa ustawa przeszloroczna w miesiącu listopadzie porywczó uchwalona, przed zaczęciem wszelkiej innéj sprawy, zniesiona była z niemałym zawstydzeniem tych co do niéj byli powodem. Postąpiono zatem do spraw Pruskich jako tych co opatrzenia

najbardziej potrzebowały. Po długim tych rzeczy roztrząśnieniu postanowiono aby pospolitym ruszeniem wyprawa do Prus zaraz po zielonych świątkach przedsięwzięta była i całe lato trwała, tak jednak, aby podanych środków do ugody z zaciągnięmi pruskiemi niezaniechano, z téj zwłaszcza pobudki, iż od tego zawisło było uwolnienie brańców z polskiego wojska w niewolę zabranych, których celniejsi sami na sejm przybyli, aby wolność dla siebie i współbraci nie tak wymodlili, jako raczej wypłakali. A że do téj ugody potrzeba było wielkich pieniędzy, których się zaciągi pruskie domagały, postanowiono, aby dla zjednania sobie z onęj strony pokoju, połowa wszystkich dochodów z dóbr kościołów katedralnych, na co zezwalałi biskupi, także z dóbr królewskich i szlacheckich wybie-rana i do Gdańska odesłana była, gdzie że zgo-da pod słusznemi warunkami mogła być doko-nana Jan biskup włocławski upewniał.

Podczas tego sejmku w ziemi Chełmińskiej zamek Brathian wielce warowny od zdrajców z aalugi Polskiej krzyżakom sprzedany był i wydany w nieprzytomności Jana Trzeski prze-łożonego nad onym zamkiem, podówczas na sejmie w Piotrkowie obecnego. szkodę tę po czę-ści nadgródzaita porażka krzyżaków co tajemnie ubiegałi Brudnicy sanyskali.

Dnia 1 marca urodził się królowi pierwszy syn, który dnia 4 kwietnia na chrzcie wziął imię Władysław, chrzcił go Tomasz biskup krakowski.

Dnia 17 kwietnia, król z królową do W. Polskiej wyjechał, gdzie przez całe lato bawił, gdyż wieść rozsiana była, iż Fryderyk margrabia z wielą innymi książętami niemieckimi przybyć mieli z wojskami na odsiecz krzyżakom; ale pokazało się z czasem, iż ta pogłoska na postrach Polakom zmyślona była.

W tym przeciągu czasu po kilka razy ponowione były traktaty, z zaciągami Pruskiemi. Warunki ich roztrząsane bywały przez Jana biskupa włocławskiego i niektórych panów koronnych, szlachty i obywatelów Pruskich z jednej strony, a z drugiej Ulrykiem Czerwonką i niektórymi innymi naczelnikami zaciąganych. Król sam dla tego do Torunia przybyć musiał iż obie strony za nieważne poczytały umowy, któreby się bez niego stały. Przyszła do skutku ta ugoda, gdyż król widział iż umysły tak szlachty jako i miast przeszłą wojną zrażone wielce się do pokoju nakłaniają. Warunki zgody były, iż król zapłacić miał czterysta trzydzieści siedm tysięcy złotych Ulrykowi Czerwonka i zaciągnym Prusakom, za wysłużony żołd i poniesione szkody, a to w przeciągu półrocza. Za

to zamek Malborski i wszystkie zamki i miasta które trzymał nieprzyjaciel, zupełnie miały się dostać królowi oraz żołnierze Polscy w niewolę zabrani, mieli być na wolność puszczeni.

Zawarłszy tę umowę, nie mało frasował się król, z kądby tyle pieniędzy dostał, chociaż bowiem szlachta i miasta Pruskie połowę tej summy na się wzięły, jednak reszta na króla przypadająca, tym bardziej go obciążała, iż nie mniejszą sumnę winien był własnym swym zaciążnym. Miał w prawdzie jakąś nadzieję zaciągnięcia u Bolesława księcia Opolskiego summy sta tysięcy złotych, puszczając mu zastawą ziemię Wieluńską, ale pomieniony książę zawiódł jego nadzieje. Przeto sejm walny wyznaczył w Piotrkowie na dzień ósmy września, aby tam wyjednał połowę dochodów tak od duchownych jako i od świeckich, przez coby w stanie był zaspokojenia jednych i drugich zaciążnych, gdyż zabieranie sprzętów kościelnych od niektórych doradzone, wielką nań nienawiść ściągało, a do tego, jak dawniejsze doświadczenie pokazało, małą pomoc przynosiło.

Dnia 30 sierpnia gdy król w Łęczycy zostawał, trzech z Litwy posłów do niego przybyło. Żądali oni imieniem całej Litwy, aby król do Litwy powrócił, aby ziemię Podolską i inne do niej należące kraje Litwie przywrócił, stoso-

wnie do przysięgi którą się obowiązał z Litwy do Polskiej dla objęcia korony wyjeżdżając. Że w przypadku iżby król to wykonać wzbraniał się, nie ciepieliby dłużej téj krzywdy, ale zbrojną ręką przedsięwzięliby Podole i inne ziemie od Litwy oderwane nazad otrzymać. Przydawali do tego, iż król rozważyć powinien był, iż brat jego Władysław rady Polaków trzymając się zginął, sam też wprawiony był w największe niebezpieczeństwo, którego jedynie z miłosierdzia boskiego uszedł, przeto śpieszył się powrócić do Litwy, gdzieby bezpieczne i szczęśliwe życie, wolny od kłopotów prowadził. Poselstwo to zuchwałe i pełne nadętości zostało bez odpowiedzi. Wiadomo albowiem było, iż Litwa tajemne jakieś świeże zmowy miała z Prusakami, któremi uwiedziona do takiej dumy przyszła. Jednakże udarowanych posłów król odprawił z przyrzeczeniem dania jój dokładnej odpowiedzi przez własnych posłów. Wiadomo też było że i w Litwie, poróżnienia umysłów nie małe były. Moniwid jeden z przedniejszych panów litewskich, z kanclerzem litewskim i całym domem swoim mocno się sprzeciwiali temu, co przeciw królowi i koronie knowano, i od obrad spólnych stronili, kiedy na czele przeciwnéj strony Gastold i Jerzy książę Ostrogski, o wyniesieniu nowego księcia litewskiego my-

ślący, kusili się przeciągnąć do siebie Litewskich obywatelów, aby Symona Alexandrowicza Olekowicza księcia kijowskiego zięcia Gastolda, tą najwyższą godnością obdarzono.

Dnia 7 września przybył król na sejm walny do Piotrkowa, główniejszym celem obrad, było wynalezienie sposobu wypłacenia żołdu zaciągnym Pruskim i swoim. Stał się albowiem układ między Janem biskupem włocławskim, Łukaszem z Górki poznańskim, Stanisławem Ostrorogiem kaliskim wojewodami, Piotrem z Szamotuł kasztelanem poznańskim, i Andrzejem z Tęczyna starostą chełmińskim z jednej, a Ulrykiem Czerwonką i naczelnikami zaciągów Pruskich z drugiej strony, mocą tego układu, na każdego jezdnego, albo dwóch pieszych, na jednego jezdnego rachując, przypadało 77 złotych, które król winien był zapłacić. Pierwsza rata 25 tysięcy złotych miała być dnia 8 września, a reszta do dnia 6 stycznia roku następującego zaspokojona. Co uczyniwszy Czerwonka miał oddać królowi Malborg z innemi które trzymał zamkami, i więźniów Polskich na wolność wypuścić. Podług tego rachunku należało Czerwonce wypłacić 4 kroć sto siedmdziesiąt tysięcy złotych. Tyle albowiem wynosił żołd zaległy na 6 tysięcy jezdnych, albo pieszych, z którychby dwóch na jednego jezdnego rachowano. Tęj

zaś summy połowę wypłacić podjęła się szlachta i miasta Pruskie. Na sejmie ganili jedni tę ugodę, jako niepewną co do trwałości, ponieważ bez dołożenia się krzyżaków była zawarta. Drugim warunki onej zdawały się zbyt uciążliwe, ani podobne do wykonania dla powszechnego niedostatku i zbyt długiej czasu krótkości, a do tego i rata pierwsza na dzień narodzenia N. Panny bez uiszczenia zapłaty mianęła, przeto obawiano się, iż dla tego zawodu Czerwonka od ugody odstąpi. Posłano więc do niego Jana Czarakowskiego kasztelana gnieźnieńskiego i Scibora Chełmskiego podkomorzego poznańskiego, aby zawód zdarzony jak mogli okryli. Jakoż największej wagi pobudki niedozwalały wdać się w potrzebę prowadzenia wojny w tak przykrych, jak w ten czas zaszyły okolicznościach. Lato nad zamiar dźdźyste nie tylko ciągnięciu z wojskiem na przeszkodzie było, ale i zasiewom gruntów. Wielu z ważnych królewskich, mianowicie książęta Oświęcimscy Janusz i Przemysław i Kolda Czech, nie mogąc dłużej zwłoki w wypłaceniu żołdu wytrzymać odjechali. Inni nad zamkami w Prusiech przełożeni, ustawicznie opuszczeniem onych grozili, byli nawet co uczyniwszy związek, pustoszeniem krajów koronnych króla do wypłacenia zaległego żołdu przymusić zamysłali. Zachwiały się

w wierności same nawet Pruskie miasta, dla niezapłaconego żołdu wielce od zaciężnych królewskich uciemężone, od których i przedmieścia Gdańska spalone były. Po długim tych wszystkich dolegliwości roztrząśnieniu, sejm Piotrkowski nakoniec postanowił, aby z dóbr wszelkich królewskich i szlachty, duchownych również jako i świeckich, z pensyi do urzędów i dignitarstw przywiązanych, połowa dochodu tego rocznego do skarbu oddana była, w miastach zaś większych i mniejszych od grzywny majątku ruchomego i nieruchomego dwa grosze zapłacono, kmiecie i poddani od każdej głowy obojój płci jeden grosz, szlachta poddanych nie mająca od osoby pół grzywny złożyli. Ta uchwała od panów duchownych i świeckich i szlachty W. Polskiej zgodnie przyjęta była. Panowie zaś ziem krakowskich i ruskich, lubo się od niej niewyłamowali, nieważyli się jednak do téj rzeczy jako cale nowój innym obowiązać, przeto też zjazd w Korczynie naznaczono mianowicie na ziemie Pruskie, od których się największego wsparcia spodziewano. Sejm ten Piotrkowski trwał 15 dni.

Gdy jeszcze i tak niezdała się niniejsza potrzeba dostatecznie opatrzona, znowu sobie przypominano skarby kościelne. Dopraszał się ich od katedry Krakowskiej, nie już aby je skarbowi

przywłaszczył, ale jedynie, aby na nie zastawione zaciągniono jaką summę, a potem je w czasach pomyślniejszych wykupiono. Biskup krakowski tę rzecz do kapituły krakowskiej odkażał, u której sam król w Krakowie i na miejscu kapitularnym przytomny jak najusilniej o to nalegał. Kapitularni z biskupem wynaleźli sposób inny dogodzenia publicznej potrzebie, bez odzierania kościoła; to jest, iż przyrzekli zaręczyć summę 6 tysięcy złotych, którąby król u kupców mógł zaciągnąć.

Nastąpił zjazd Korczyński, który dla różnych sprzeczek ciągnął się przez dni 10. Wszakże układy sejmu Piotrkowskiego z niewielką odmianą i na tym zjeździe były przyjęte. Warowano jednak aby królowi niegodziło się pieniędzmi z tych podatków pochodzącemi szafować. Szafunek onych powierzony został Tomaszowi biskupowi krakowskiemu, Grzegorzowi z Branicz kasztelanowi Radomskiemu, Janowi z Rytwian staroście sandomirskiemu, Andrzejowi z Tęczyna, Janowi z Melsztyna i niektórym innym na tymże zjeździe wybranym, z zaleceniem szczególniejszym, aby na publiczne tylko potrzeby, na opłatę w Prusiech i Oświęcimską były obrócone. Na ociągających się w zapłaceniu ustanowionego podatku naznaczono karę, grabież 4 wołów na pierwszy raz, objęcie w pos-

sessją wsi całej na drugi raz, do której dzierżenia powrócić chcący, dwoje tyle ile był wienien, zapłacić musiał.

Z tego zjazdu Korczyńskiego wysłano na Podole Jana z Tęczyna wojewodę krakowskiego i innych niektórych, dla odebrania od starosty Podolskiego albo Kamienieckiego nowój przysięgi jako wiernie trzymać zamki i one opatrzyć żywnością i rynsztunkiem mieli, przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi, mianowicie Łławie.

Tegoż prawie czasu W. Polanie zjazd swój w Kole u siebie odprawowali, na którym ustawy sejmu Piotrkowskiego przyjęte do skutku przyprowadzić postanowili. Nakazana więc była podatków zapłata, a uspokojenie zaciągów Pruskich polecone Janowi biskupowi włocławskiemu, który na sejmie jeszcze Piotrkowskim na żądanie panów W. Polskich postanowiony był wielkorządcą albo gubernatorem W. Polskim, aby skuteczniej Pruskich spraw mógł dopilnować.

W samej rzeczy potrzebowały Prussy najpilniejszego dozoru. Nieschodziło tam na stronnikach krzyżaków skrytych wprawdzie, ale dla tego samego bardzo niebezpiecznych. W Toruniu w miesiącu wrześniu wszczął się był bunt nader niebezpieczny od części gminu potężnie wsparty. Buntownicy odjęli byli magistratowi

nie tylko klucze miasta, ale i wszelką władzę ułatwić sobie chcąc tym sposobem powrót pod panowanie krzyżaków. Ale Gdańszczanie odkrywszy tę zdradę, ścignęli z okolicznych zamków liczny poczet, z którym do Torunia przybywszy, dwieście z gminu obywatelów schwytali, a z nich siedmdziesiąt śmiercią ukarawszy, buntowników zamysły zniszczyli. Pożar ugaszony w Toruniu z większą gwałtownością wznowił się w samym Gdańsku. Marcin Kogg obywatel mało znajomy ale chytry i obrotny, tajemnie krzyżakom sprzyjający, tajemnie pomiędzy pospółstwem rozsiewał, iż król Kazimierz mało o rzeczy Pruskie dbał, i niełatwo do powrotu z Litwy będzie nakłoniony. Oburzył się lud łatwo takim powieściom wierzący, złożył dawnych urzędników, a Kogę i tych co z nim trzymali na pierwsze w mieście urzędy wyniósł. Przyszłoby do najgwałtowniejszych kroków, gdyby stałość umysłu roztropniejszych temu nieprzeszkodziła i niepodjął się wrzawę tą uspokoić ten, od którego się najmniej tej przysługi spodziewać należało. Ulryk Czerwonka, ów to wódz zaciężnych krzyżackich, zasłyszawszy o tych rozruchach gdańskich, przybiegł do Gdańska, a zwoławszy tak wyższego stopnia obywatelów, jako i gminnych szeroko im rozwodził jakby haniebnie postąpili, gdyby poprzysiągłszy

wiarę królowi przeniwiercami się pokazali, tym bardziej że króla nie wielka z tą potkać może szkoda, który lada dzień stawszy się panem Malberga i rozlicznych zamków okolicznych, potrafi ich zuchwałość ukrócić, oni zaś na się i potomstwo swoje skazę wiekuiłą wiarośomstwa ściągną. Ta mowa zupełnie umyśły Gdańszczan uspokoiła, tak dalece, iż od tego czasu Ulryka Polacy za gorliwego swych interesów obrońcę i przyjaciela mieć poczęli. Wszakże jawna rzecz była, że bojaźń, aby rozterki gdańskie nie rozerwały już zawartej z Polakami umowy, a zatym zaciężni Niemcy do kraju swego tęskniący z dwóch stron żołdu niepostradał, mogła przywieść do tych pozornych ku Polakom Ulryka, przyjazni dowodów, a zatym Schütz w historyi Pruskiej wątlić tę powieść Kromera, ale w samej rzeczy współwiecznego Długosza usiłujący, sam podobno w błędzie zostaje.

Uspokojeni gdańszczanie wysłali postów do Litwy do króla, prosząc, aby przybywał co najrychlej, i obrońcę ich przy zaspokojeniu Pruskich kram podług zasztęj z Czerwonką umowy przedsięwziął, obiecując od siebie resztę pieniędzy przydać, którejby do zakończenia ugody niedostawało. Tegoż czasu i Czerwonka strofował W. Polanów w Kole zgromadzonych iż

zbyt opieszalemi byli w użyciu najpomyślniejszej, która im się zdarzyć mogła pogody, oraz zagrzewał do prędszego dokonania ugody, obiecując kwoli temu przeszłe zawody zagrześć w niepamięci.

Czerwonki przestroga wdzięcznie od W. Polan przyjęta została, wyprawili zatem niebawmając Jana biskupa włocławskiego, Piotra kalińskiego, i Jana gnieźnieńskiego kasztelanów do Torunia, którzy na początku roku następującego, wyliczyli Ulrykowi Czerwonce 25 tysięcy złotych z ziem W. Polskich zebranych, gdańszczanie przydali do tego 40 tysięcy złotych, przyrzeczono resztę na wielkanoc wypłacić, a na on czas nastąpić miało oddanie zamku Malborskiego i innych zamków, i uwolnienie brańców, tym czasem miał trwać rozejm do niedzieli drugiej w post 13 marca.

Uspokojone rozterki gdańskie Marcin Koga herszt przeszłego buntu, człowiek zuchwały wskrziesić usiłował, do czego tym większą łaćtwość miał, iż całą sobie w mieście powagę i władzę przywłaszczył. Ta okoliczność nakłoniła powszechnęj spokojności stróżów, iż wejrzeć w to Janowi Czarnkowskiemu kasztelanowi gnieźnieńskiemu zlecili. Przytonność jego w Gdańsku dobrze myślącym serca dodała, iż dawny

magistrat przywrócono, a ukaraniem na gardle Kogi pokój ugruntowano.

1457.

Król w Litwie od miesiąca listopada bawiący. Sejm na dzień bożego narodzenia złożył, na którym gdy żywo przekładał, nieprzy stojsność i dumę przesztorocznego w Łęczycy poselstwa, wszyscy się zapierali tego, iżby takowe dali zlecenie. Zwalila się więc cała tego winna na jednego Gastołda, ale król i to przewinienie, i inne daleko ważniejsze szczodrobliwością i łaskawością raczej pokryć, niż ukarać postanowił, co w większą dumę i zachwałność wzbiło w czasie następnym. Uspokoiwszy król na pozor litewskie kraje pośpieszył do korony, gdzie sejm w Piotrkowie na niedzielę trzecią postu 20 marca był naznaczony. Ułożywszy interessa krajowe co pilniejsze, zjazd inny w Kole w W. Polsce nakazano. Tam stanęło, aby zamki Człuchów, Swiecie i Tuchol osadzone były krajowym rycerstwem nie zaś zaciągami żołnierzami.

Z Koła udał się król do Bydgoszczy dokąd przybyli arcybiskup gnieźnieński, biskupi włocławski i poznański wiele panów rady świeckich, szlachty i młodzieży poczet wybrany w o-

kazałości nadzwyczajnej, mając udać się do Malborka, którego objęcie na W. noc nastąpić miało. Tym czasem w Toruniu zaległe pieniądze Malborskim zaciągom wypłacali, Andrzej z Tęczyna, Jan z Rytwian, Jan Długosz krakowski i Jakub z Szadka sandomirski kanonicy. Ale że zaciążnym Malborskim obiecana była zapłata w Gdańsku, po którą do Torunia udawać się im było przykro, kommissarze Polscy wodą do Gdańska puścić się musieli, dokąd też i Ulryk Czerwonka po wielu rozmowach tajemnych z królem mianych, i Jan Sapiński sędzia poznański, któremu pieniądze z W. Polskiej powierzone były, udali się. A że termin ostatniej zapłaty tak się zbliżył, iż dla trudnej żeglugi kommissarze ledwie dniem przed ostatnim kresem płacenia przybyć mogli, zatył niepodobne stało się wszystkich zaspokojenie, domyślano się też iż Niemcy i niektórzy z Czechów nie przyjęliby zapłaty, gdyby się nad czas wymierzony przewlekła. Ulryk Czerwonka z Janem z Rytwian udali się do Malborka i otrzymali przedłużenie czasu do tygodnia dwóch, owszem i więcej jeszcze pozwolono postrzegwszy że ta chwila jeszcze nie była dostateczna. W tym przeciągu czasu, tak ze strony króla i królestwa, jako też ze strony szlachty i miast Pruskich wypłacono Malborskim zaciągom sto sześćdziesiąt tysięcy

złotych. Zostawało jeszcze do płacenia 30 tysięcy złotych. Tę summę kiedy ani z Polskiej, ani z Prus nie przystawiono, zdawała się rzecz niepodobna, onę w tak krótkim czasie wynaleźć. Przeto wielce się obawiali Polscy kommissarze aby dla tego niedostatku, całe dzieło wniwecz nie poszło, i z hańbą Polaków, czego żądali Niemcy, nieupadło, a nie przyszło zamiast zachowania Prus, myśleć o obronie kraju własnego, którego złupienie i zrabowanie, celem było żądz najgorętszych wielu Niemców. Obawiano się też wewnętrznych w Polsce rozruchów z przyczyny sprawy tej Malborskiej tak niebacznie prowadzonej, niemniej się też bano odstępstwa miast Pruskich, zerwaniem interestu tego o największe niebezpieczeństwo przyprawionych. W takowej zawziętości nie tracąc serca kommissarze Polscy, udali się do gdańskich obywatelów, prosząc o zastąpienie tego niedostatku, ofiarując zapewnienie przyszłego pożyczki wypłacenia, pokazując, jakieby w przypadku nieuiszczenia się ich czekały nieszczęścia. Przerzekli oraz jako rękojmią przyszłego wypłacenia, złożyć u nich obraz srebrny N. panny, i takiż obraz z kośćcami S. Barbary, skoroby król do Malborge wszedłszy one obrazy zabrał. Przekonani dowodami i obietnicami gdańszczanie dali się do tego nakłonić, pod tym jednak warun-

kiem, aby król jak najrychlej do Gdańska przybył, przytomnością swoją, mający, strwożone, chwiejące się, do odstępstwa skłonne-umysły obywatelów w wierności ugruntować, upewniając, iż nic żądanej pożyczki bardziej nieprzyśpieszy, jak króla w ich murach obeenosc. Odebrawszy tę wiadomość król w Bydgoszczy, kommissarzów usilnemi prozbami nakloniony, opatrzwszy potrzeby zamku Człuchowskiego, od krzyżackiej załogi w Chojnicach wielce uciśnionego, przybył do Gdańska dnia 1 maja mając z sobą co tylko najprzedniejszych panów i i szlachty w onych stronach znajdowało się, dwór liczny i bardzo okazały, postać słusznego wojska mający, w którym tak jazdy jako i piechoty do 6 tysięcy rachowano. Wjazd do Gdańska był nader wspaniały, po wszystkich ulicach i placach widzieć można było, najokazalsze dowody publicznej radości. Pomnożona była wspaniałość tego wjazdu przytomnością, na on czas w Gdańsku Karola Kanutzona króla Szwedzkiego z królestwa swego wypędzonego, którego Kazimierz z dowodami wielkiego uszanowania i przyjazni przyjął i towarzysza wjazdu swego, kazawszy mu jednego z koni swoich podać, mieć chciał. Puffendorf w historyi swojej Szwedzkiej powiada, iż ten król ze Stokholmu uciekając, skarby swoje z sobą zabrał, że do Gdań-

ska przyhywszy, też skarby pożyczonym sposobem krzyżakom oddał, którzy mu prawem zastawnym kilka zamków puścili, ale gdy te król Polski zawojował, i skarby i zastawy zginęły. Ta powieść z wielu miar zdaje mi się być podejrzana. Ówsem, jak niżej pod rokiem 1460 obaczysz, król Szwedzki sumę jakąś pieniędzy dał królowi Polskiemu i w niej trzymał miasto Puck z powiatem, który od krzyżaków roku wspomnionego był zdobyty. Podług Schütza gdańszczanom król Szwedzki pożyczył 15 tysięcy grzywien. Których siedm na grzywne czystego srebra idzie, za tym grzywien czystego srebra 2142 $\frac{1}{2}$ w zastawę zaś wziął Puck zamek i miasto.

Przyjazd króla do Gdańska mocno sprawę Polską w Prusiech wsparł, a strażę krzyżaków osłabił. Na przełożenie króla i rady jego co żywo składali gdańszczanie pieniądze, na dokonczenie umówionej opłaty, co widząc Niemcy i Czechowie niektórzy krzyżakom przychylniejsi, w niebytności Ulryka Czerwonki przy królu w Gdańsku będącego, w Malborgu rozruch uczyniwszy, zamek górny opanowali, powiadając, iż umowę dotrzyмали, ale król nieuniósł się w wypłaceniu na czas zamierzony umówionych pieniędzy, a zatym na żadną dalszą przewłokę czasu pozwolić niechęć. Co gdy doszło

Czerwonkę w Gdańsku, i Czechów przedniejszych w Tczczewie zostających, wskok udali się do Malborka, a że ich bramą niewpuszczano, na łodziach weszli do zamku i rozruch ten tym łatwiej uspokoili, iż 18 tysięcy złotych które z sobą przywiezli, najpierw między główniejszemi onego zamieszania sprawcami od siebie schwytanemi rozdali, a tym sposobem przymusili ich do ustąpienia z górnego zamku, król zaś dowiedziawszy się o tym co się w Malborgu stało, wysłał tam Jana z Czarnkowa kasztelana gnieźnieńskiego, Andrzeja z Tęczyna, Jana z Rytwian, Jana Długosza, Scibora Bajsen, Wihelma burmistrza gdańskiego, przyłączywszy do nich niektórych mieszczan gdańskich, z pieniędzmi które do ostatecznego wypłacenia pozostały. Trzy tygodnie jeszcze ta sprawa zabrała, nim się zupełnie zakończyła, gdyż niektórzy z Niemców nowe rościli pretensye, i poniesione szkody nad miarę powiększali. Na samym z Malborka ustąpieniu, ukradkiem w nocy uwieźli wspomniane obrazy N. Panny i S. Barbary, mając je do Niemiec zawieść, ale Polacy, którzy w znacznej liczbie już wpuszczeni byli, mający na pomocy Ulryka Czerwonkę do broni rzuciwszy się, wydarli Niemcom one świętości, i w kościele je złożyli. Zatym i mistrz W. Ludwik, który do czasu onego w zwykłym swym mieszkaniu w Mal-

borgu zostawał, wysławszy sprzęty swoje do Prusmarka, dokąd sam gdyby pozwolona, udać się miał, udał się do Tczewa w towarzystwie Niemców i Czechów. Wychodząc niewstrzymał się od łez, ale przydał do nich i groźby oświadczając, iż rychło powróci z niezmiernym z Niemiec wojskiem, dla pomszczenia nad Polakami, krzywdy jemu i zakonowi wyrządzonej. Dnia 8 czerwca przyjechał król do Malboga nie mało gdańszczanom przywilejów nowych nadawszy. Malborg zaciężni oddali Polakom z więźniami tak pod Chojnicami, jako i w różnych utarczkach i z chorągwiami Polskimi w tychże potrzebach zabranemi. Oprócz Malboga oddali zaciężni Polakom Giżawę i Tzew te albowiem tylko miejsca w dzierżenia swoim mieli, którzy do téj ugody należeli. Inne albowiem miejsca posiadali inni zaciężni, którzy z naprawy Bernarda Szumborskiego i kommendatora elbląskiego wkroczyć w umowę wzbraniłi się. Z zaciężnych Niemców i Czechów którzy zaspokojeni byli, dnia 13 czerwca ruszyli z Tczewa razem z mistrzem W. i do krajów swoich odprowadzeni do granicy powrócili. Król nadgradzając Ulrykowi Gaerwonce przystług tę i inne Polskiej koronie wyrządzone, także dla niedopłaconej umówionej summy części, puścił mna zamki, Świecz,

Gołub, Pruzmark, Kowalew i Gniew, i na nich przyznał mu 50 tysięcy złotych, i natychmiast Świecz i Gołub mu oddał w dzierżenie.

Z téj pomyślności w najżywszą radość o-
pływała Polska, ale tę dwie nieszczęśliwe przy-
gody nie mało przytępiły. Jedna iż stek żoł-
nierstwa niepłatnego z Czechów, Ślązaków i Po-
laków zgromadziwszy się i na górze Zebraczą
nazwanéj blisko Oświęcima, a potem w mia-
steczku Myślenicach, i Wapiennej górze oko-
pawszy się, zdzierstwem i rabunkami całemu
okolicznemu krajowi niezmiernie naprzykrzali
się, i do téj zuchwałości przyszli, iż zamek
nawet Oświęcimski ubiedz kusili się, do cze-
go im tajemnie dopomagał Janusz książę Oświę-
cimski, lubo zupełną zapłatę za księstwo swo-
je już był otrzymał. Musiano na tych zło-
czyńców ruszyć szlachtę krakowską, sandomir-
ską i lubelską, która późno i opieszale na tę
wyprawę udając się, rabunkiem i zdzierstwem
swojami pomnożyła nieszczęśliwość publiczną,
a pod Myślenicami nikczemnym cale niewaro-
wnym miejscem, w liczbie blisko 60 tysięcy wy-
noszącej, niczego niedokazała, a dla niekarno-
ści a może i zdrady niektórych kilka szturmów stra-
ciwszy, ze wstydem odstępując, zuchwałość
tylko opryszków pomnożyła. Próżno Konrad
książę Oleśnicki, lękający się aby ta nieszczęśli-

wość głębiej w kraje Śląskie nie weszła pośrednictwo swoje do ugody ofiarował. Musiano o innych sposobach zastąpienia i zabezpieczenia kraju pomyśleć. Na miejscach więc przyzwolonych rozłożono mocne poczty, któreby oprzeć się najazdom ludzi tak niebezpiecznych mogli. Jan z Czyżowa kasztelan krakowski podjął się kraj zastąpić od Skawiny, Jan z Tęczyna od Olkusza, a Przedbor z Koniczyna kasztelan sandomirski od Lelowa.

Druga nieszczęśliwość potkała Polskę od Tatarskiej granicy. Gdy albowiem Bartłomiej Buczacki starosta podolski i Jan Łaszcz podkomorzy zasłyszeli, iż Tatarowie dla łupiestwa do kraju wpadli, zgromadziwszy na przedce sług swoich i ochotników wieśniaków cokolwiek przybrawszy, odważnie przeciw Tatarom wyciągnęli, dwa ich koczowiska, upatrzywszy z których jedno miarę z ogniów biorąc większe było, a drugie mniejsze, spodziewając się, iż w większym siła ich zbrojna znaczniejsza jest zgromadzona, a w mniejszym brańcy tylko z dobytą, na większy uderzyli i łatwo w nim zostających rozgromili. Ale gdy dzień nadszedł a Buczacki nie co się przeciw zdaniu Łaszcz z wydaniem bitwy ociągał, barbarzyńcom dał sposobność poznania jak szczupłe były Polaków siły. Przeważnie wyciągnąwszy szeregi swoje, potrafili Bucza-

ckiego otoczyć. Bitwa była i żwawa i zacięta, ale gdy poganie liczbą bardzo naszych przewyższali, przy nich zostało zwycięstwo. Buczacki i Łaszcz tam polegli, ale Tatarowie mężstwem Polaków ustraszeni a bojący się przybycia nowego wojska, spieszno do kraju swego nie zaprzatając się rabunkiem uszli.

Pomyślności też w Prusiech doznane przyćmione nieco zostały nieszczęśliwemi, najczęściej z winy samychże Polaków zdarzonymi przygodami. Z królewskiej woli przedsięwzięte było obleżenie Gniewa jednego nad Wisłą pozostałego krzyżakom miejsca, a gdy obleżenie to dłużej się przeciągnęło, król wyjeżdżając z Malborka, którego zamek Ulrykowi Czerwonce polecił, część nadwornych żołnierzy swoich, także nie mało zaciągnionych i z W. Polskiej dostawionych posłał tam na początku września dla poparcia tego obleżenia. Przyszło już było do tego kresu że miasto ogłodniałe za dni najwięcej siedm poddać się miało. Ale żołnierze polscy za własną wolą idący, ani karności, ani posłuszeństwa nie znający ani na proźby ze łzami Prandoty Lubieszowskiego względu nie mający, odstąpiwszy od obleżenia wszystkie nakłady, wszystkie podjęte prace wniwecz obrócili. Była na on czas pogłoska, że do tego namówił wojskowych Jan Kromno Kotficz z Rusdorffa prze-

kupiony od naczelnika załogi gniewskiej, za co potym sądzony na gardle był skarany. Zaszły też małe niektóre utarczki, na których naszym się nie powiodło, zwłaszcza obywatelom dobrzyńskiej ziemi, którzy chcący dać odpór krzyżakom z działdowskiej załogi kraj ich napadającym, porażeni zostali, co krzyżakom wielką łatwość dało do zrabowownia i pustoszenia oniej ziemi.

Ale, co wielce bolało króla i cały naród polski, było wzięcie przez nieprzyjaciela, tak kosztownie po zwyciężeniu tylu trudności nabytego miasta Malboga. Byli tam i w zamku niektórzy z szlachty i nie mało mieszczan w mieście, co krzyżakom z skłonności, lub długiego przywyknienia ich rządów sprzyjali, których król, mimo Gdańszczan przestrogi, ani ukarać ani rugować z tamtąd nie chciał, dalekim będąc od zrażenia zbyteczną surowością nowych poddanych. Z tymi porozumiawszy się Bernard Szumborski nocą postąpił pod miasto, do którego wpuszczony, wyciąwszy lub powiązawszy Polską załogę, wszystkie wieże i okopy miasta swemi ludzmi osadził. Niektórzy z miasta do zamku uciekwszy wiadomość o tym dali Ulrykowi Czerwonce nad zamkiem położonemu, który nieprzyjaciół już się do zamku wdzierających odparł, i zdrajcom w zamku znajdującym się przeszkodził zamysły swoje do skutku przywieść. Stało się to dnia 29.

września. Nazajutrz i dni następujących, burzono z zamków miasto, które aby od wycieczki zabezpieczył Szumborski, rowem je głębokim od zamku oddzielił. Był jeszcze pod Gniewem Prandota Lubieszowski, który o tym przypadku zasłyszawszy, sądził że nic pilniejszego niebyło jak zamek malborski zabezpieczyć. Zatem z czterema sty ludzi swoich ciągnął do Malborge przez Zuławy, kiedy na tychże Zuławach zastał Szumborskiego z 800. ludzmi, aby też sobie Zuławy podbił. Przyszło zatem do potyczki, w której Lubieszowski wybrał sobie miejsce wygodne do dania odporu przemagającej sile, i nadto jeszcze wozami przodek hufca swego obwarował. W samej wrzawie bitwy przyszło 400. zbrojnych na pomoc Lubieszowskiemu z Stargardu co zwycięztwo na stronę jego nakłoniło, iż Szumborski odniosłszy ranę pierzchać i do Malborge powrócić musiał. Nie dla tego jednak zaniechał starania około opanowania Zuław, ale Gdańszczanie temu skutecznie zabiegli.

Mistrza W. nadzieje nieco zdobyciem miasta Malborge ożywione były, jakoż rychło tam się udał trybem tryumfującego spodziewając się Ulryka zamku broniącego, rychło do poddania się przymusił, wiedząc iż wielki tam był niedostatek żywności. Pomnożona jego duma została, miasta Chełmna nabyciem, do którego utorował mu drogę Morawa Czech w Chełmnie osiadły, który

namówiwszy się z najpodsiejszą gminu chałastrą otworzył bramy krzyżakom, a resztę obywateli w mogących dać odpór nieprzyjacielowi, tak strwożyć potrafił, iż odbiegłszy wszystkiego, o samęj tylko ucieczce myśleli. Miasto także Gilawa ubiegli krzyżacy, gdy Bystram Słęzak nad nim przełożony, meostróżnie z miasta bezbronny wyszedł, i od czatujących krzyżaków został zabity, zaś większa część załogi rozbiegła się na rabowanie okolicznego kraju.

Wszystkie te straty i niebezpieczeństwa wielce króla trapiły, ale też pobudzały potężnie do obmyślenia sposobu powetowania lub uniknięcia onych. Dopomogła mu w tym W. Polska, która w krótkim czasie potrafiła wystawić porządne w rynsztunek wszelki należycie opatrzone wojsko sześć tysięcy jazdy i piechoty wynoszące. Król popis tego wojska uczyniwszy w Bygdoszczy, wysłał je ku Malborgowi, przełożywszy nad nim Scibora Chełmskiego starostę W. Polskiego. Wojsko to ciągnęło przez ziemię Pomorską, a przebywszy Wisłę nie daleko Tczewa, w całości do zamku Malborskiego weszło, zamek ten oprawiło i obficie w żywność opatrzone zdolnym uczyniło do dania odporu krzyżakom.

Z Bygdoszczy król na dzień 25. listopada przyjechał do Piotrkowa, gdzie na ten dzień sejm wal-

ny był złożony. Tam wiele panów z W. Polskiej zjechało się, ale zmałej polskiej tylko dwóch, Tomasz, biskup i Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, gdyż inni doma zostali dla strzeżenia ziemi od owych gwałtowników co górę Zebraczą, Myślenice i Wapienną górę trzymali. Wiele tam mówiono o uspokojeniu lub uskromnieniu tych ludzi, a że pozór zaległego żołdu, służył im za wymówkę drapieży, przychyłono się do wyznaczenia podatku na tę potrzebę wystarczyć mogącego; wszakże podobało się rzecz tę odesłać do zjazdów partykularnych. Odprawił się zjazd takowy na ziemię krakowskie i ruskie w Korczynie 18. grudnia, znajdowali się nawet na nim z W. Polskiej Jan biskup włocławski kanclerz koronny, Stanisław z Ostroroga kaliski, Piotr z Oporowa łęczycki wojewodowie. Tam rozwodzono przez kilka dni niebezpieczeństwa i bliski upadek korony, a to przez zły rząd króla i niedostatek pilnego przyłożenia się do spraw publicznych, naganiano mocno niezdatność i niedbałstwo użytych przez niego urzędników, wspomniono nawet, iż na zabezpieczenie szerzącemu się złemu potrzeba było opiekuna i namiestniczego rządcę korony obmyślić, które mowy cale nie do smaku królowi przypadły. Skończyło się to jednak na samych mowach, a przystąpiono do podatku, który nadzwyczajny nakazano, na uspokoi-

jenie tych, co z powodu zaległego żołdu, kraje koronne napastowali.

Jeszcze pod czas sejmu piotrkowskiego, przyszła wiadomość o śmierci Ładysława króla węgierskiego i czeskiego w Pradze dnia 23. listopada zmarłego, jak jedni mówili z morowój zarazy a drudzy z zadanej trucizny. O truciznie różne powieści były. Jedni mówili iż otruty od miłośnicy został, niemogąc znieść iż dla Magdaleny Karola króla francuzkiego córki jemu zaślubionój i już w drodze będącej, miała być opuszczona. Inni tej zbrodni sprawcą być rozumieli Irzyka Podiebradzkiego, w Czechach wszystkim władzącego; inni zwalali to na Joannę Irzyka żonę. Ulryk Eytzinger najpoufalszy Ładysława poradnik, schwytany od Alberta brata cesarza Fryderyka miał na mękach zeznać, iż on z Maciejem Huniadem i Irzykiem Podiebradzkim tę rzecz ułożyli, a Irzyk wykonał. Ta nowina wielkiego smutku króla i Elżbietę królową siostrę nieboszczyka nabawiła. Przez tę śmierć nowy otworzył się w Polszcę układ zamysłów, nowe niepokoje, sprawy i wojny które nie mało nieszczęśliwości na Polskę sprowadziły; jak w latach następujących obaczymy-

1458.

Zdało się radzie królewskiej przyzwoitą być

rzeczą wysłać posłów tak do węgierskiego jak i do czeskiego królestwa. Posłów tych król na on czas w Litwie przebywający wyznaczył, Krzesława Wojszyka podkomorzego krakowskiego do Węgier, a Mikołaja Chrzastowskiego do Czech, mieli oni w zleceniu przypomnieć panom w tych królestwach, iż nikt inny do ich korony prawa nie ma, tylko Kazimierz król i jego potomstwo. Ale ich poselstwo bardzo w obudwóch państwach ozięble przyjęte było, kiedy w obudwóch cale do innych się nakłaniano.

Dnia 22. stycznia zgromadziwszy się u Budy panowie węgierscy duchowni i świeccy, także szlachta na elekcyą króla, wybrali zgodnie Macieja syna Jana Huniada młodzieńca mającego lat, dwanaście, którego pod strażą trzymał Irzyk Podiebradzki. Tym czasem Michał Zuladyn wuj Macieja wyznaczony został wielkorządcą w Węgrzech, a na okup Macieja 50. tysięcy czerwonych złotych złożono. Nie pomogły listy cesarza Fryderyka, którymi jak najusilniej Kazimierza zalecał, uznając prawo jego z przyczyny Elzbiety małżonki tak ważne, iżby onemu ustąpił, choćby elekcyja na niego samego albo na Olbrachta brata paść miała. Dziwno mi jest, że ani król Kazimierz, ani cesarz Fryderyk nieczynią żadnej wzmianki Ernesta margrabi misneń-

skiego, który z małżonki swojej starszej siostry Elżbiety królowej polskiej także do dziedzictwa po bracie prawo miał.

Za przykładem Węgrów poszli i Czesi, złożywszy albowiem w Pradze elekcyą dnia 2. marca, godnością tą obdarzyli Irzyka Podjebradzkiego, męża wprawdzie wielkiej rostopności i w rządzeniu biegłości, ale wplątanego w błędy, które na on czas religią w Czechach kazify. Na tej elekcyi zaniechano wszelkich względów na prawa które miał Kazimierz, na obietnice bardzo ważne które czynił król francuzki Karól gdyby albo którego z synów jego albo z potomstwa Kazimierza obrano, na prawa margrabi misneńskiego siostrę za sobą starszą Elżbiety królowej mającego, który przez wysłanych posłów one popierał.

Przeciw takowej w Czechach elekcyi najpierwsi powstałi książęta na Śląsku mający się, za znieważonych, iż całowiekowi rodu dosyć niskiego, (z familii swojej Irzyk miał przezwisko Snopek) podlegać mieli. Zgromadzili się więc naprzód w Lignicy 19. marca a potym 23. kwietnia w Wrocławiu, gdzie z duchowieństwem spólnie umówili się wszystko raczej ponosić, niżeli się nie prawowiernej wiary panu, zwłaszcza z uszczerbkiem praw margrabi misnii poddać. Toż samo, miasta morawskie z ludem postanowiły, lu-

bo wiedziaty iż panowie krajowi na elekcyą Irzyka pozwolili. Musieliśmy się nad tym obcym zdarzeniem zabawić nieco, ponieważ z dalszym ciągiem historyi ma związek najściślejszy.

Przepędzona zima żadnej znacznej w stanie Prus nie sprawiła odmiany. Wojska z W. Polskiej sprowadzone około Malborge, także w Gdańsku i Elblągu rozłożone o to się najbardziej starały, aby dowozu żywności do miasta Malborge niedopuszczając obywatelów do poddania się, krzyżackich żołnierzy do ustąpienia przymusili. Zatem i Czerwonka w zamku Malborskim zwierchność mający i Scibor Chełmski nad wojskiem przełożony od wszelkiej się potyczki wstrzymywali. Bernard Szumborski wódz nieprzyjaciół, wszystkich sposobów używał, aby naszych do bitwy zwabił to na Żuławy napadając, to zagrażając Toruniowi, gdzie część przedmieścia spalił, ale nasi od przedsięwzięcia odwieść się nie dali.

Dnia 1 maja sejm walny zaczął się w Piotrkowie, na który i król z Litwy zjechał. Przybyli na ten sejm z Prus, różni zamków przełożeni, a między nimi i Ukryk Czerwonka, od których wyrozumiawszy stan rzeczy w Prusiech, uchwaloną została wyprawa generalna z korony na dzień 15 czerwca, a wszystkim pod Gniewkowem zgromadzić się nakazano. Zapłata za-

ciężnym co z Zabraczej góry i innych miejsc nachodzili okoliczne kraje, podług umowy z niemi uczynionej uchwalona, z podatków krajowych i na miasta włożonych stosownie do dawniejszego postanowienia. Dokończenie tej sprawy złączone Janowi z Czyżewa kasztelanowi krakowskiemu, wszelką zaś baczość na wojnę Pruską obrócić nakazano.

Pod czas sejmu Piotrkowskiego przybył z Węgier ów sławny Jan Iskra tak przedtym przywiązany do strony króla Ładysława. Namawiał on króla aby nie cierpiał, iżby królestwo Węgierskie, wszelkim prawem do małżonki jego Elżbiety należące, dostało się Maciejowi Huniada synowi. Zapewniał pomoc od wielu panów Węgierskich, i że wszystkie zamki i miasta które posiadał, królowi zaraz się poddadzą, skoro się z wojskiem słusznym tam okaże. Króla odpowiedź dana mu przez Jana z Tęczyna wojewodę krakowskiego bardzo skromna oraz i poważna była; iż wielce ubolewał nad śmiercią Ładysława, i za złe miał Czechom, iż w pilniejszej straży całość zdrowia jego nie mieli. Ze z dwóch powodów niedopominał się korony Węgierskiej choć prawem do siebie należącej, naprzód iż na królestwie Polskim i krajach spadłych na się dziedzictwem od przodków chętnie przestawał, zwłaszcza bacząc wierność

duchownych, książąt, panów, i wszystkich poddanych, którym za to na zawsze był obowiązany, którzy ojca, brata i jego samego na tym stopniu stawili i statecznie utrzymywali. Powtóre iż roztargniony był wojną Pruską podjętą dla odzyskania krain do korony Polskiej najsprawiedliwiej należących, a przez mistrza W. i zakon krzyżacki od kilku wieków niesprawiedliwie wydartych. Że jednak nieodstępnie dla tego prawa sobie, małżonce i potomstwu swemu służącego, zatym, jeśli prałaci i panowie Węgierscy od tego co teraz uczynili nieodstąpią, on w pogodnej porze, zakończywszy wojnę Pruską, te kroki przedsięwzięmie, które mu bóg sprawiedliwość wspierający natchnie, i sam Iskra z innemi wiernemi sobie przychylnemi doradzi.

Na to Iskra przełożył, iż byleby król mu pozwolił, zjechawszy sam do Prus i tam znając prawie wszystkich Czechów do przeciwnéj strony przywiązanych, możeby rzeczy do pokoju nakłonił. Przychylił się do tego tym chętniej król, iż wiedział że i mistrz i zakon wielką do zawarcia pokoju skłonność mają, przeto Iskrę nakładem swoim z konwojem posłał do Prus. Ale starania jego wszystkie w Prusiech spęzły na niczym, nadęci albowiem niektórymi pomy-

śnościami mistrz, i zaciężnych wodz Szumborski żadnych przystojny warunków niepodawali.

Gdy się krzyżacy do zgody niemieli, król z rycerstwem z wszystkich ziem pod Gniewkowem zgromadzonym, przeszedłszy Wisłę pod Toruniem, przyciągnął 21 lipca pod zamek Pa-pów, który załogę Polską wyparowawszy, nieprzyjaciół osadził, i wiele toruńczanom przykrości zadawał. Było zamek warowny i dostatecznie opatrzone, dla czego też nie wielka zdobycia jego była nadzieja. Z tym wszystkim pacholikowie szlachty, masztalerze i inna podobna obozowa czeladź z własnej ochoty od nikogo nienamówiona, szturm do niego przypuścić umyśliła. Podeszli więc hurmem pod mury i rozwalać je poczęli. To bacząc rycerze sami też na pomoc szturmującym przybiegli, a działami wstęp sobie czyniąc obrońców ręczną strzelbą z murów spędzając do tego kresu rzeczy przywiedli, że obleżeni gotowi poddać się, o miłosierdzie tylko prosili. Wystany od króla Piotr z Szamotuł, aby załogę od zapalezywości dobywających, już bramą jedną do miasta wpadających zachował, poboczną ją furtką wyprowadził, co Polskim żołnierzom szturmującym powodem do takiej wściekłości było, iż i brańców i samego Szamotulskiego byliby w pień wycięli, gdyby przebrawszy się manowcem nie był rąk

ich uszedł. Szemrało bardzo na króla wojsko, iż umknął mu sposobność pomszczenia się straty niektórych znakomitych rycerzów. Pomnożyli rozruch niektórzy z panów co do zdobytego zamku czeladź swoją wystawszy, składy i spichrze we wszystko obfitujące na swój zysk zagarnęli. Obrażona tym chałastra wojskowa, nim zdobycz uprowadzić pośpiano, podpaliła zamek, który do szczętu zgorzał z wszystkimi w nim zawartemi dostatkami i niektórymi z nich co je wyprowadzić usiłowali. Król ostatki tego zamku rozwalił i z ziemią zrównać przykazał.

Z Papowa obrócił się król do Chełmna, dokąd pośpieszył i Szumborski gdy miasto tak rozległe licznęj bardzo dla swęj obrony załogi potrzebowało. Król minawszy nietknięte to miasto pomknął się do rzeki Ossy, którą przebywszy, trzeci raz pod Łaszynem stanął. Mógł naonczas łatwo być wzięty ten zamek, będąc pozbawiony dostatecznęj załogi, ale król oszczędzając swoich niepozwolił na jego zdobywanie, co nowe w rycerstwie wzbudziło narzekania. Z pod Łaszyna zmierzał król do Malborga, gdy dano znać, iż Bernard Szumborski z Chełmna wyszedłszy prosto do Sztumu zmierza. Polscy żołnierze, których ta wiadomość późno doszła, nieczekając rozkazów ścigać go postanowili. Byłby ich Szumborski uprzedził, ale noc jedną za-

zabłąkawwszy się po drodze stracił, iż prawie w ręce Polskiego wojska wpadł, widząc zatym niebezpieczeństwo w którym zostawał, rozpuścił swe wojsko dając mu wolność ratowania się wszelkiemi przyzwoitemi sposobami. Wielu jednak z rycerstwa jego zginęło, wiele wniewołą dostało się, a sam naczelnik wiele klejnotów i bogactw na łup ścigającym zostawiwszy, w jednym dniu o 15 mil ztamtąd oparł się.

Zatym przystąpiono dnia 10 sierpnia do obleżenia miasta Malborka, które przez zdradę mieszczan odpadło było do krzyżaków. Była nadzieja iż krótkie będzie i łatwe dobywanie onego miejsca, zwłaszcza że i gdańscy i elbląscy obywatele licznie działami i wszelkim rynsztunkiem opatrzeni przybyli. Wieże i mury i z góry od zamku i z równiny za miastem rozwalić usiłowano. Tym czasem też niekiedy skłonność do pokoju udawano, łudzili tą nadzieją króla nieprzyjaciele, aby mającego wojsko potężne wstrzymali od wkroczenia głębiej w kraj, a tak króla choć mającego ich chytrości i zdrady przez kilka tygodni uwodzili, iż nie posiadł za radą tych, co sądzili za rzecz najprzyzwoitszą mocną miasto otoczyć zaprodą wieżami zabezpieczoną, a zostawiwszy gdańszczanom i elblążanom do takiego rodzaju wojny przywykłym, prosto udać się do Krolewca i innych w takich stronach

miast, gdzie obywatele przyrzekali poddać się, skoroby król z słusznym wojskiem przystąpił. Ale zwodnicze jakieś nadzieje króla od takowego przedsięwzięcia odraziły. Zaciętość króla w wytrwaniu pod Malborgiem wydała inne korzyści, szkody nie małej nabawiła, a tymczasem przez niepojętą jakąś nieszczęśliwość i do zdobycia miasta obleżonego nic nie pomogła. Nowe, na Pomorzu leżące miasto, gdy z niego załogę wyprowadzono, za przyrzeczeniem mieszczan, iż się sami strzedz i bronić potrafią, oddało do krzyżaków, a w obozie pod Malborgiem z niedostatku żywności dla ludzi, pastwy dla koni, z niewygody, upałów i w szczupłym miejscu tyle ludzi i koni zawarcia, wszczęły się choroby i zaraza na konie. Prosiło, nalegało u króla rycerstwo, aby mu dozwolono szturm przypuścić do miasta, którego mury rozwalone, rowy były zasypane, ale dla niezgody w radzie królewskiej roskasy potrzebne niewychodziły, albo zaraz i cofnione były. Przypadła do tego rozwiążność i niekarność w wojsku, zaniedbano czujności, straże odbiegały dział i miejsc napa-
dnieniu nieprzyjaciela najbardziej podlegających, przez co tak wzrosła nieprzyjaciół duma, iż częstemi wycieczkami nie małe szkody królowi sprawowali, jakoż cztery działa królewskie w jednej z tych wycieczek nieużytecznemi uczynili.

Napominania różnych a mianowicie Jana de Bejsen wielkorządcy Pruskiego, przekładającego, iż z niestawą króla było aby przez medbalstwo niknęła nadzieja dobrego powodzenia, aby tak połączone wojsko w bezczynnej gnuśności niszczało, którego utrzymanie na każdy dzień, wszystko rachując, sto tysięcy złotych kosztowało. Wszystko to nieprzewyciężyło uporu króla, który przypisowano tajemnym niektórym radom, między którymi byli podobno, co niejaki z nieprzyjacielem mieli porozumienie; dostrzeżono albowiem takich co tajemne z nim mieli schadzki. Największe padało podejrzenie na Jana Lutkę z Brzezia podkanclerzego koronnego, który nawet od zawziętości wojskowych ucieczką miał się ratować. Całych dziewięć tygodni przeciąg na tym oblężeniu był stracony, tak dalece że żołnierze już nie na głód i inne dolegliwości, ale na złe dzieł wojennych kierowanie skarżyli się. Skończyło się to rozejmem za pośrednictwem Jana Iskry zawartym, mającym trwać do 13 lipca w roku następującym, pod warunkiem aby Malborg miasto Janowi Iskra do dzierżenia było dane, w roku zaś następującym 16 do Chelmana w pół postu w równej z obustron liczbie siedzieli się i między sobą pokój utożyc starali się, czego gdyby dokazać nie potrafili, Olbracht król Austrii byłby proszony

od obudwóch stron, aby ten spór rozsądził, gdyby zaś odmówił to wykonać, tedyby Jan Iskra go zastąpił, a na tym wyroku obie strony przestaną. Chciał król pod Malbergiem jeszcze zatrzymać się, pókiby listy potwierdzające tę ugodę nie przyszły, ale wojsko czyli rozgniewane iż rabunek Malbarga tą ugodą był mu wydarły, czyli że głodu i dalszej straty koni wytrzymać nie mogło, a król wielokrotnie obiecawszy zwrócić je do domu, nie ujął się w obietnicy, dnia 2. października, ani króla ani królewskiej rady nie czekając rozkazów, ruszyło się z miejsca spaliwszy co z sobą zabrać nie mogło, przeto i król przymuszony był do niego przyłączyć się, przełożywszy nad zamkiem Malborskim Scibora Chełmskiego na miejsce Ulryka Czerwonki. Byli co doradzali królowi aby w tymże zamku mieszkanie sobie przez zimę obrał, ofiarowali nawet Gdańszczanie nakład na zaciągnięcie 4. tysięcy ludzi, ale przemogła w królu chęć widzenia Polskiej, potomstwa, małżonki i matki. Odwód wojska przeciw woli swojej przedsięwzięty tak był królowi przykry, iż poprzysięgał nigdy z takim karnym wojskiem niewojować. Wojsko też złym jego rządem strapione, z swojej strony, poprzysięgało pod jego dowództwem i władzą nigdy bez umówionej nagrody wojny nieprowadzić. Z obu stron sprawiedliwe były skargi.

Rzadka wojna w poprzedzających czasach tak nieszczęśliwą była, dla Polaków. Stracili do 700. ludzi z głodu i zaraźliwych chorób, a koni do 7000. Hańbę z tąd wynikającą pomnażały urągania i szyderstwa nieprzyjaciół i nawet sąsiadów zadających Polakom iż wojnę zaczepną w odporną a to jeszcze słabą przemienili.

Pod Sztumem gdy król stanął, przyjechali do niego Bernard Szumborski z kommandatorem, elbląskim, i wzajemnie sobie przyrzekli zachować wiernie umowę zawartą. Z Prus do Krakowa udał się król na chrzciny drugiego syna swego Kazimierza, tego samego, którego kościół między świętymi szanuje. Jest w Długoszu omyłka względem dnia narodzenia tego świętego, który kładzie 3 października w dzień S. Franciszka we czwartek. Dzień 3. października w R. 1458. nie był czwartek ale wtorek, a święto S. Franciszka nie 3. lecz czwartego października we środę przypadało. Na dzień 30. listopada zjazdy odprawiły się mniejsze na których się król nie znajdował. Naradzono się na nich jakby zabieżyć można było zbyt częstym szlachty wyprawom, które szlachta o swoim koszcie dla dobra powszechnego podejmując niszczała.

Od Irzyka króla czeskiego w poselstwie do króla przybyli, Wojciech Kostka i Boczek Puklicza. Przełożyli oni w poselstwie swoim, że

Irzyk uznawał jako prawnie po śmierci Łady-
sława, królestwo czeskie spadało na Kazimierza
i potomstwo jego, i w rzeczy samej spadnie po
śmierci Irzyka, który już ustanowił, aby żaden
z własnych jego dzieci po nim na to królestwo nie
nastąpił, ale żeby Kazimierzowi i potomstwu
jego było dochowane. Wymawiał się zaraz z tego iż
koronę czeską przyjął, ponieważ to na proźby
natrętne panów czeskich, królewskiego rodu
nie będąc, uczynił. Żądał oraz aby mu się król
przyjacielem pokazał, obiecując całą potęgą swo-
ją osobiście przybyć mu na pomoc na zupełne
zniszczenie krzyżaków i zjednanie królowi spo-
kojnego dzierżenia całych Prus. Obiecywał o-
raz uskromnić opryszków Śląskich, iżby od ich na-
paści ziemie Polskie były całe uwolnione. Król
niechęcy prawdziwe swoje zdanie jeszcze wy-
nurzyć w powszechnych wyrazach odpowiedział;
iż dziękował Irzykowi za uznanie prawa swego,
iż królestwa czeskiego zawsze przyjacielem być
żądał. Że się nie poczuwał do żadnej winy, dla
którejby od prawa do korony Czeskiej miał od-
paść, że tym czasem tę swoją krzywdę cierpli-
wie znosił. Że chwalił Irzyka iż królestwo cze-
skie z nienaganych powodów przyjęte i sobie
przywłaszczone, nieswoim dzieciom, ale pra-
wym dziedzicom w całości zachować umy-
ślił.

1459.

Na początku roku na dzień 14. stycznia sejm walny w Piotrkowie wyznaczony ciągnął się przez dni 13. Roztrąsano na nim pilnie, jakby Pruska sprawa albo orężem popartą, albo przez zgodę mogła być uspokojona. Zaszły albowiem nieprzewyciężone przeszkody, sprawę tę trudniące. Cały szlachecki stan odmawiał i osobistą służbę i pieniężną pomoc z przyczyny, tak źle roku przeszłego popartej wojny. Od szlachty i miast pruskich pięć posłów na tym sejmie stawilo się którzy opowiedzieli, jako mistrz W. rozsianną pogłoską, iż wszystkie przed tym od zakonu posiadane ziemie z wyroku sędziów polubowych miał pozyskać, i wieściami płonnemi potrafił do dania pomocy zagrzezać książąt niemieckich, którzy awątpiwszy o stanie zakonu w Prusiech, wielce byli w obronie jego ostygli, przez co miasta wiernie królewskiej strony trzymające się strąszył i od przedsięwzięcia odwodzić usiłował. Ze jednak wielkorządcą w Prusiech Jan Bajsen z szlachtą i miastami w Elblągu złożywszy radę dokazał tego iż nową przysięgą, związkiem i przyrzeczeniem na piśmie danym potwierdzili przyjęte węgłedem króla obowiązki, i ugruntowali się z taką w nich stałością, iż wolą na ostateczne raczej narazić się niebezpieczeństwa, niż znowu

pod mistrza dostać się panowanie. Przeto króla usilnie proszą aby niedopuszczał ich wyrokiem sędziów polubownych lub sędziego zwierzchnego odrywać ich od sprawiedliwego i prawego panowania, gdyż odszczerpienia takowego nigdy nieścierpią. Podziękowano naprzód posłom za tę wierność i wytrwałość, z upewnieniem obywatelów pruskich, iż nigdy od króla niebędą opuszczeni. Długo potym roztrząsano, jeśli na źjezdzie mającym odprawić się w Chetmnie, lub Bydgoszczy, nie możnaby pokój skleić, pod warunkami od mistrza W. i zakonu ofiarowanemi. Ate były; iż zakon ofiarował sto tysięcy złotych w nadgrodeń szkód zapłacić. Postąpić na każdy rok 20. tysięcy złotych daniny. Przystawić na każdą potrzebę dwa półki zbrojnych. Hołd i przysięgę wierności królowi przez każdego nowego mistrza oddawać. Za to zaś powrócić do zupełnego dzierżenia tego wszystkiego co przed wojną do zakonu należało. Byli, którym się te warunki bardzo zyskowne być zdawały, pożyteczniejsze nawet, niż gdyby ziemie pruskie rzecz samą od korony były posiadane. Ale drudzy uważali, iż one przyjąwszy, szlachta Pruska i miasta co do króla przystały, byłyby na sztych wydane, czego dowodem był postępek krzyżaków z niektórymi miejscami w Prusiech od siebie odyskanemi, krew rozlana i mająca się roz-

Iewać, stawiała przed oczami sejmujących przeto nie tylko tę ale i większą jakąkolwiek ofiarę, którąby krzyżacy uczynili, za obrządkliwą i szkodliwą poczytali, gdyby opuścić przyjaciół i z sobą związkiem łączonych mieli. Zatem wnosili, iż ten tylko pokój przyjęty być może na któryby szlachta i miasta pruskie zezwoliły. Przydawano do tego, iż lepiej było niezaczynać wojny, nie zrywać przymierza, niż zaczęta przerwac, sprzymierzeńców opuszczac, i pozbawiac się nadziei wszelkiej odyskania ziem od korony oderwanych, zwłaszcza iż Prusacy nigdy już więcej na Polaków wierności polegać niebędą, jeśli w takim razie teraz zdradzeni zostaną. Że ani król ani korona pogody inniej do odzyskania kraju do siebie należących nie najdą, jeśli tę sobie ofiarowaną zaniedbają. Że jeśli pod Chojnicami z placu ustąpić przed nieprzyjacielską potęgą za rzecz sromotną poczytano, sromotniejsza jeszcze byłaby odstąpić przyjaciół, kiedy ani króla ani radę żadna gwałtowna potrzeba nieprzyciska. Że mających i rycerzów, i koni, i broń, i nakłady i obfitość żywności, żadna konieczność do takiej ostateczności nieprzywodzi, która gdyby kiedy nastąpiła, należałoby ostrzedz Prusaków i napomnić aby o sobie myśleli, nie zaś jako bydłęta nিকczemne na los okropny narazić. Takie słyszyc się na sejmie dawały zdania mniejszej wpra-

wdnie części, gdyż i król do pokoju był skłonny, i większa część rady nawet tych co przedtym najbardziej za przyjęciem poddających się Prusaków byli, jednak zdanie mniejszej liczby, iż oczywiście przystojniejsze i sprawiedliwsze było, przekonało sprzeciwiających się onemu, iż wszyscy zgodnie i z królem do niego przystąpili, będąc zwłaszcza przekonani, iż za utrzymaniem przeciwnego mniemania nie uniknęliby na dal wojny, aleby ją jeszcze bardziej rozżarzyli, powód dając i krzyżakom i obcym do użycia się wszystkich na pokonanie Polaków. Tak zgodnie do tego zdania przystąpiwszy, mianowanych co na przyszłym z krzyżakami zjeździe na niedzielę szrodopostną 4. marca sprawę króla i królestwa wspierać, wyłuszczać, utrzymać mieli, i niektóre inne opatrzywszy królestwa potrzeby, dnia 28. stycznia sejm on został rozwiązany.

Gdy termin zjazdu nadszedł przybyli wcześniej do Nieszawy i Torunia komissarze polscy Tomasz krakowski i Jan włocławski biskupi, Stanisław z Ostroroga kaliski, Scibor i Jan Bajsen elbląski i gdański wojewodowie, Jan z Sienna kasztelan lwowski, i burmistrzowie z miast Gdańska, Elbląga, i Torunia. Później trochę dla przeszkody przepraw przez rzeki stanęli w Chełminie pełnomocni od zakonu, Mikołaj bis-

kup, dwaj kommandantorowie z Niemiec, Henryk Plaweński, Bernard Szumborski, i postowie od książąt hawarskiego saskiego, i margrabi brandeburskiego. Wysłał był przodem król Wincentego Kiełbasa do Ludwika mistrza W. prosząc, aby dla większego bezpieczeństwa, wygody i obfitości pełnomocni krzyżacy zamiast Chełmna do Nieszawy rzechali, ale mistrz odmówił to, oświadczając, iż wyznaczonego miejsca nieodmieni. Powtórzyli przez trzy tygodnie kommisarze polscy też prozby, zapraszając krzyżackich do Nieszawy albo do Bydgoszczy. Niemożąc nic otrzymać, kommisarze polscy świeccy skłaniali się do Chełmna jechać byleby im listy warujące bezpieczeństwo dostateczne były dane, gdyż w przystanych, wiele wad upatrywali: kiedy i tego otrzymać niemogli, powrócili z drogi do Nieszawy i Torunia, a na Henryka Plaweńskiego jako tego co przyczyną był odmówienia tych listów, wielkie u krzyżaków nawet powstały narzekania.

Gdy tym sposobem rjad on spełzał, Tomasz biskup krakowski wezwawszy na ratusz toruński salkę i deputatów od miast, w przygotowanej sprawie obszernie dowodził słuszność sprawy króla i korony, przytoczył wszystkie krzyżaków na obrotę swoje krzyż dowody, i one gwałtownie odkięcał, także w znaczenie w słuchających sprawozdanie, iż nie otrzymać nie mogące bar-

dzień się w wierności ku polskiej koronie ugruntowali, nie mało nawet zyskawszy tych co się przedtym byli zachwiali. Tym więc sposobem sprawa ta przeszła pod wyrok Olbrachta księcia Austrii od Kazimierza króla i Ludwika mistrza W. za polubowanego sędziego obranego, który za radą książąt Niemieckich idąc i obietnicami ich nakłoniony tego się podjął.

Takowy stan Pruskiej sprawy, nabawiął nie małej troskliwości koronnych obywatelów. Panom W. Polskim w Kole zgromadzonym zdało się nieuchronną być potrzebą ponowić wyprawę, albo przynajmniej zaciągami podług przemożenia każdego wojnę prowadzić. Ale krakowscy obywatele wzbraniali się wojny, pókiiby co z kluby w rządach Rzeczypospolitej wypadło nie było naprawiono, i Rzplta powolnością króla do upadku nakłoniona, nie była podźwigniona. Żądali więc nowego sejm w Piotrkowie na święto apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca. Uraziło to króla który sejm takowy odmówił, i panów Mało Polskich, jakoby rzędy jemu wydrzeć zamysławających, za poduszczeniem zwłaszcza zauszników nieprzyjacielami swojemi być poczytał. Odprawili się więc w ziemiach krakowskich różne pomniejsze zjazdy, a gdy uporczywie przytym obstawali, aby sejm był złożony, naznaczony on został w Piotrko-

wie na dzień 1 września. Z tym wszystkim aby Prusy bez obrony nie były zostawjone, zgodzono się w W. Polsce na wysłanie tam, stosownie do każdego majątku, pewney kwoty jazdy a z miast piechoty. Przyciągnęło do Pruss to dorywczo zebrane wojsko na dzień 8. Małżaty 13 lipca kiedy się rozejm kończył, ale nie tam znacznego niedokazano. Przechodząc tylko z miejsca na miejsce pilnowało tego, aby nieprzyjaciel trzymającym z królem nie mógł szkodzić. Naostatek zawarło się w Toruniu dla wstrzymania najazdów z Chelfna Bernarda Szumborskiego, a gdy się zima zbliżała, nieczekając rozkazu królewskiego, gdy nikogo nie było co by je hamował, do domów się rozeszło. Tym czasem słufebni królewscy w Prusach niższych zostający, znaczne odnieśli zwycięstwo nad miastrem W. który mało co sam nie był schwytany, legło z jego ludzi 200 przeszło jezdnych trupem, tyleż zabrano w niewolę, bogate łupy zwycięzcom się dostały. Nadgrodziła się poniekąd ta sakoda krzyżakom, gdyż obywatele Lubowa dotąd wierni królowi, aby uniknęli spustoszenia gruntów swoich, przerzucili się na stronę krzyżaków, i całego ich przyjęli. Pośród wrzawy tej wojennej czyniono niekiedy wzmiankę pokoju, a gdy Henryk Piawieński uczynił niejaką skuteczną w tej rzeczy nakładę, król

aż do Malbörga wyprawił Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, i Jana Czarnkowskiego kasztelana gnieźnieńskiego, ci w różne układy wkroczyli byli z mistrzem W. i Henrykiem Pławieńskim, ale że Szumborski i zaciężni krzyżacy na to niepozwalali, mistrz W. i Pławieński ze wstydem przyznali się królowi, że od zaciężnych wszelka im władza odjęta jest i nie mogą przez się ani o pokoju ani o wojnie stanowić. Przeto aby król za kierunkiem łaskawości swojej idąc raczył im samym opatrzeć obronę i zakonowi, aby ten zupełnie nie zginął.

Dnia 24 sierpnia gdy król w Łęczycy znajdował się, burmistrze i przedniejsi z rady miasta Wrocławia przybyli do niego swoim i Namysława miasta imieniem przekładając, iż przekonani o prawie króla do korony czeskiej po śmierci Ładysława, a do tego Irzyka Podiebradzkiego jako heretyka i bezprawnie sobie królestwo przywłaszczającego uznać nie chcący, proszą króla, aby albo sam osobiście przybył, albo kogo zesłał, na objęcie w zupełne dzierżenie miast Namysława i Wrocławia. Król pochwaliwszy ich, iż w czasie nawet niepomysłnym i przykrym sami świętych praw sprawiedliwości trzymali się, oświadczył iż poddanie się ich mile przyjmuje, ale dla wojny Pruskiej którą jest zaprzątmony, skutecznie teraz nie

może, przeto imże samym zostawić musi obmyślenie sposobów zabezpieczenia siebie i miast swoich.

Na dzień 1 września przybył król na sejm walny do Piotrkowa, dokąd się też zjechało wiele panów duchownych i świeckich koronnych. A że dwór królewski i osoby bliższe króla, także panowie którym król bardziej ufał, z rozkazu królewskiego uzbrojeni byli, posłowie z ziem krakowskich, na czele których byli Jan Rytwiański starosta sandomirski, Jan Tarnowski i Jan Melsztyński stawić się w Piotrkowie niechcieli, tylko pod zabezpieczającemi całość swoją listami króla i rady. Używał takiej ostrożności król, gdyż niektórzy zatrwożyli go byli spiskiem od niektórych panów uczynionym, na złożenie go z królewskiej dostojności za złe sprawowanie rządów. Wspomnieni posłowie z licznym poczetem stawili się także zbrojno. A Rytwiański z wymowy i odwagi wielce zalecony, zabrawszy głos, nie już ziem jakich ale królestwa całego imieniem stroszcował króla, iż przez wady rządu jego korona do ostatniego upadku jest doprowadzona, przeto od króla i rady naprawy tych adrośności żądają. Skarżył się na trudność doznaną w otrzymaniu tego sejmu i z tej okazji przekrości niektórym wyrządzone. Jako też na to iż ich wiernych poddanych i szczerze przy-

wiązanych swojemi król poczyta być nieprzyjacielami, iż się o całość rzeczypospolitej ujmują, kiedy panowie rady duchowni i świeccy w zaniechanie ją puszczają. Oświadczał dalej iż z zadziwieniem i żalem widzą jak mało król koronie sprzyja, który dopuścił od niej oderwać ziemię Łucką i wiele wsi w bliskości Brześcia litewskiego, a natym nie przestając stara się i usilnie pracuje, aby podolską nawet ziemię odciętą od korony poddał Litwie, dopuszcza oraz aby z Goniądzkiej i Węgrowskiej ziemi wyrzuci byli wierni korony hołdownicy książęta mazowieccy. Utyskował oraz na to, iż przez pobłażanie króla wzbiwszy się w niezwyčajną dumę Litwa, ani posiłków przeciw spólnym nieprzyjacielom krzyżakom nie dawała i rozkazów królewskich nie słuchała. Nieomieszkał wytknąć i inne królewskie wady w rządzeniu, jako to poddziej monety bicie którym jako pożarem jakim cała korona była ogarniona, pobłażanie zdziercom, najeźdźnikom, rabusiom mianowicie monety fałszerzom. Niedbałość w uskromieniu nieprzyjaciół królestwa i ludzi złośliwych. Próżne trwonienie dóbr królewskich i publicznych dochodów. Ucisk przez stacye i podatki miast i wsi do ostatniego spustoszenia przeto przeprowadzonych. Nieużytość na skargi wdów, sierot i ukrzywdzonych, tak dalece iż pod jego

rzędem oddanie sprawiedliwości zupełnie zniknęło. Broni, koni, srebra, złota i wszelkich drogich ruchomości przeniesienie do Litwy a z nich ogołocenie korony. Niestęszność takowego postępku tym żywiej stawiał mu przed oczami, iż i ociec i brat jego i on sam, cokolwiek tylko mogło być ozdób, honoru, dobrodziejstw od korony wzięli, a gdy ociec jego ką tylko Litwy posiadał, za przychylnością Polaków stał się panem i korony i całego księstwa Litewskiego, a będąc nieznanym, niestawnym, niewiernym, przez Polaków stawiony był w świetle chrześcijańskich narodów i prawowierności. Przypominał też iż Litewskie i Żmudzkie ziemie od krzyżaków podbite, Polskim orężem nieprzyjacielom wydarte, Litwie zostały przywrócone. Że po długim panowaniu jego ojca, brata jego nie tylko na tron Polski wynieśli, ale jeszcze do osiągnięcia królestwa Węgierskiego skutecznie mu dopomagali; a gdy ten poległ, koronę Polską jemu samemu oddali, i znaczne małżeństwo obmyślili. Że zatył nieznośnym żalem są przejęci bacząc, iż tyle dowodów przywiązania i przychylności dawszy ojcu, bratu, i jemu samemu, on naród litewski daleko mniej u niego i u ojca jego zasłużony, nawet ani ojcu ani jemu dosyć wierny, nad Polaków przekłada. Kończył tę mowę swoje przełożeniem, iż przyszli

z prozbą, aby ziemię Łucką, wioski od Parczowa odcięte, i Podola część niesłusznie oderwaną przywrócił, złą monetę tak szkodliwą koronie bić przestał, uciążliwe stacye i cła uprzętnął, uciekającym się do jego opieki i sprawiedliwości przychylnym i łaskawym okazał, złożywszy gnuśność mężnym się i walecznym na obronę królestwa stawil. Co jeśli otrzymają, posłuszni na wszelkie rozkazy, dla opatrzenia jego i królestwa potrzeb szczodrze majątek swój poświęcą i do osiągnięcia powszechnego dobra przyłożą się. Jeśli wystuchani nie będą, ani z prywatnych swych dóbr nic nieudziela, ani się na wojnę bez obmyślenia pewnej nadgrody nie udadzą. Ta mowa wielce się przytomnym podobiała, lubo jawnie onęj przez względ na króla niewychwalali. Bielski uważa że ten Rytwiański, tak śmiało w téj okoliczności mówiący, potym, gdy go król łask swoich mnogością obdarzył, cale zamilkł, i do daweru został u-przejmie przywiązany. Usiłował król z tych się zarzutów oczyścić, a naprzód przełożył, iż ziemię Łucką, Parczowskie wsi, i część Podola nie on, ale Litwa zabrała i trzyma, ale na to Jan Rytwiński natychmiast odpowiedział, iż nie kto inny ale on sam jest W. księciem Litewskim, i że od woli i rozkazu jego te zabrane kraje zawisły, któreby sobie przywłaszczyc Li-

stwa nie ważyła się, gdyby on nie kazał, a przynajmniej nie dopuścił. Na inne zarzuty odpowiadał król, iż innych stacy i ceł nie wprowadza, tylko te co za ojca jego w używaniu były. Że niemniej koronnych, jak Litwę kocha. Ze wszystkim do siebie uciekającym się oddaje sprawiedliwość; że bicie monety było mu od rady pozwolone, ale się od niego wstrzyma; że obronę królestwa ma na pieczy, ale że skarb wycieńczony jest, widzi się pozbawionym sposobności opatrzenia wszystkich potrzeb, które opędzić potrafi jeśli dolożą starania, aby dobra królewskie były mu przywrócone. Któreto słowa ostatnie mieć można za nasienie onych sporów, które w lat 100 potym obrady publiczne wielce zaprzętały.

Po tych krokach dosyć żwawych zgodzono się na obmyślenie lepszego dla spraw Pruskich układu. Żołnierzom w Prusiech zostającym zaciężnym żołd po części wypłacono, po części przyrzeczono zapłacić. Aby ta rzecz mogła być uskuteczniejsza, sześć groszy na każdy łan podatku nałożono, ale panowie i szlachta ziem krakowskich odłożyła tę rzecz do zjazdu partykularnego na S. Katarzynę 25 listopada w nowym mieście Korczynie odprawić się mającego. Duchowieństwo złożyło koszt potrzebny na wyprawienie poselstwa do papieża Piusa II przed-

tym Eneas Sylwius Piccolomini nazwanego, w roku przeszłym dnia 27 sierpnia obranego. Jakub z Sienna gnieźnieński i krakowski proboszcz wyznaczony został na to poselstwo, któremu różne dano zlecenia, o których będzie niżej, a między innymi, aby wyjednał od papieża zniesienie klątwy od Kallixta III. na miasta pruskie włożonej za powstanie swoje przeciw zakonowi. Trudno było spodziewać się większej od Piusa II. przychylności, który na urządzie sekretarza przy dworze Fryderyka cesarza długo zostając, niezmiernie powziął do narodu niemieckiego przywiązanie, iż pisma jego wszędzie potwarzami przeciw narodowi polskiemu są napełnione. Są którzy nienawiści jego przeciw Polakom inną przytaczają przyczynę, to jest, iż do biskupstwa warmińskiego nie był przypuszczenie. Mam słuszne powątpiewania o tej przyczynie. Nie mogło to być po śmierci Jana Abezier w roku 1424 bo na on czas Eneas miał tylko 19 lat wieku swego, ani po śmierci Franciszka Kuchschmaltz ten albowiem umarł r. 1457 kiedy Eneas kardynałem już był i arcybiskupem seneńskim we Włoszech, a w rok potym to jest 27 sierpnia, 1458 został obrany papieżem. A do tego ani król ani naród polski jeszcze nie miał tyle wpływu w elekcye kanoniczne biskupstwa war-

mińskiego, aby niemi skutecznie kierował, albo się onym sprzeciwił.

W Prusiech wojna w tym roku tylko tłała. Najznaczniejsze tam zdarzenie było, iż mistrz W. obywatelów miasta Passenheim do strony króla przywiązanych wezwał do poddania się zakonowi. Dało to powód Michałowi z Sromotnej przełożonemu miasta i załogi, do użycia fortelu przeciw nieprzyjacielowi. Pokazał się on skłonny do wykonania zamysłów mistrza. Dnia umówionego krzyżackie rycerstwo złożone z 500 jazdy i wyboru wojska przyciągnęło pod miasto. Wpuszczono z ich liczby 300 z przedniejszemi naczelnikami do miasta. Zamknięte zatym bramy miasta, i wszystkich co weszli częścią wycięto, częścią gdy broń złożyli w niewola zabrano. Broń i zdobycz znaczna załodze Polskiej dostała się.

Na dzień 6 grudnia sejm znowu walny w Piotrkowie był złożony. Uchwalono na nim wybrać osób 20 którymby z wyłączeniem innych wszystkich staranie około spraw publicznych było powierzone. Miał znowu co słuchać król, gdy mu w dwunastu punktach błędy w sprawowaniu rządów wymiatano. Odpowiadał wprawdzie król na wszystkie, ale kończył ustrzeżeniem się wszelkiego bezprawia i w tym i we wszystkich swoich postępkach. Na

poparcie wojny Pruskiej uchwalono cła pewne i podatki na mieszczan i zarobkiem bawiących się. Podatek na łany nałożono, a duchowni również jako i świeccy osmą część dochodów swoich ofiarowali. Co tak bardzo służebne wojsko w Prusiech pocieszyło, iż dobrowolnie czas zaciągu na potym przeciągnęło.

Sprawował tegoż czasu poselstwo swoje u papieża w Mantui Jakub z Sienna. Dokazał on wprawdzie, iż klątwa z szlachty i mieszczan Pruskich zdjęta była. Ale otrzymać nie mógł aby zakon krzyżacki z Prus przeniesiony został do wyspy Tenedos, gdzieby większą mógł mieć sposobność wojowania podług powołania swego z niewiernymi, o co i inni królowie nalegali. Ale papież gorliwy przyjaciel Niemców w powszechności, a zatym krzyżaków, jako niemieckiego zakonu w szczególności, nie dał się przeciw jego woli do tego nakłonić. Pokazał nawet przy téj okoliczności swoją ku narodowi Polskiemu niechęć, odpowiadając albowiem na mowę posła, oświadczającego imieniem króla posłuszeństwo, właśnie jakby nie mając z czego króla chwalić, wystawiał go z tąd iż panem jest miasta Gdańska, z którego 40 tysięcy wojowników wyprowadzić może. Nadto za wyraźnym papieża zezwoleniem, dozorca spraw krzyżackich przy stolicy świętej, sam krzyżak w odzieniu

zakonnym, powstawszy, miał mowę przeciw królowi i obecnemu jego postłowi eale nieprzy- stojną, którą pospolicie rozumieli od same- goż papieża być ułożoną. O zniesieniu nawet klątwy acz Długosz powiada iż w tym przychyl- nym okazał się papież, bardzo powątpiwam, jakoż legata Hieronyma kreteńskiego i innych postęпки jawnie dowodzą, iż Prusacy od klątwy nie byli uwolnieni.

1460.

Przez całe dwie lecie król Kazimierz od na- sadzonych wielkiej powagi osób był namawia- ny, aby przymierzem i związkiem przyjaźni zdą- czył się z Irykiem Podjebradzkim przez fakcyą przekupionych panów obratym królem cze- skim. Odwłóczył król długo, ale Przemysław książę cieszyński podjął się tę rzecz do skutku doprowadzić. Przywiódł więc rzeczy do te- go, iż zaraz na początku roku złożono zjazd w Bytomiu na którymby deputowani z obu stron, uprzątnąwszy, kasze albo zajęć mogące trudno- ści, zgodzili się na warunki, pod któremi przy- mierze i związek między królami mógł być u- łożony. Pojechał tam od króla Kazimierza Sta- nisław z Ostroroga wojewoda kaliski, i Mikołaj Pieniążek z Witowic podkomorzy starosta kra-

kowski, i Jan Długosz kanonik krakowski, którym pewna dana była instrukcja. Gdy przyszło do rozprawy, nalegali polscy kommisarze aby prawo dziedzictwa i następstwa do królestwa czeskiego, od dziada, ojca i brata, na królową Elżbietę spadające było w całości zachowane. Kommisarze od króla czeskiego, namieniając, iż na królestwo czeskie nie tylko córka, ale ani syn niedziedziczny, wyraźnie składali się tym iż nie są wysłani na rozwiązanie wątpliwości, albo uprzątnienie trudności takowych, ale jedynie dla połączenia stron przyjaźnią i przymierzem i że pośrednik ksiązę cieszyński ten zjazd składając, téj jednéj rzeczy uczynił wzmiankę. Gdy więc ta rzecz na zwadzie z obustron była, kommisarze czeskiego króla podali, aby inny zjazd był złożony. na któryby osobiście oba królowie przybyli, z czego by największych spodziewać się przyszło korzyści, mianowicie zakończenia pruskiej wojny, i uskromienie najazdów i łupiestwa tajemnego ze Śląska. Kommisarze polscy pokazowali, iż do tego kresu rzeczy niedoszły, żeby przyzwoito było królów osobiście sprowadzić, gdyż i warunki pod któremi przymierze między królami i królestwami ma być zawarte, jeszcze nie są utarte, i rozsądzić pierwój należy sprawę o krzywdy ze Śląska mianowicie od ksiązęcia Bolkona wyrządzone. Stańto nakoniec na tym

iz na S. Jan w tymże mieście Bytomiu zjechać się mieli kommissarze, umówić i ułożyć warunki związku i przyjaźni aby oba królowie potym przybywszy rzecz gotową znaleźli.

Na początku tegoż roku przybyło do Krakowa dostojne od Olbrachta arcyksiążęcia austriackiego poselstwo. Przez nie Olbracht przekładał swoją dobrą chęć ku koronie polskiej i królowi, ofiarując wszelkie nakłady, trudy i usiłowania na ugruntowanie pokoju i wiecznej zgody między królem i zakonem krzyżaków. Dla dostąpienia téj rzeczy żądał, aby król swoich krzyżakami zatargów rozsądzenie na niego zdał zupełnie, i nieobawiał się przyjacielowi wiernemu sprawę swoją polecić, któryby wyrokiem swoim pewniejby jego, i potomstwa jego pożytki obmyślił, niż szkody nabawił. Na to poselstwo odpowiedział król; iż się niegdyś podobnym sposobem, w tejże sprawie krzyżaków zdano na Zygmunta cesarza króla węgierskiego, że z tą wojny z większą kawiętością i krwi wylaniem, a między królami nienawiści powstały. Ze ztym król Polski obawiając się, aby najlepszy i najmiłszy przyjaciel niezamienił się dla niego w nieprzyjaciela, gdyby niesprawiedliwym wyrokiem ziemie do króla i królestwa należące komu innemu przysądził, jak uczynił Zygmunt cesarz, zdaje się wprawdzie na arcyksiążęcia Olbrachta sąd, ale nie

z zupełną lecz określoną władzą, aby na pół po-
stu, albo innego podług upodobania czasu, zjechał
do Wrocławia, i strony wysłuchawszy starał się
je pogodzić. A skoro spory trudniejsze i gło-
wniejsze zaspokojone będą, niewzbrania się król
mniejsze i przydatkowe zdać zupełnie na sąd ar-
cyksiążęcia. Z tym gdy austriacy posłowie od-
jechali, przybył poseł od księcia bawarskiego
bliskiego królowej krewnego, żądającego przy-
mierzem z królem związać się, i o fiarującego po-
srzednictwo swoje w tejże krzyżaków sprawie.
Przymierze wprawdzie, jako przystojne i spra-
wiedilwe stanęło, ale od przyjęcia posrzednictwa
wymówił się król tym, że już się onego podjął
arcyksiążę austriacki. Podobna dana była od-
powiedź i nuncyuszom papieskim żądającym lis-
tów zabespieczających w drodze do Polskiej. U-
niknąć ich albowiem jako z wielu miar podejrze-
nnych król pragnął, przeto też przydał i tę wy-
mówkę że się w dalekie strony na Ruś i ku Wo-
łochom wybierał, dokąd go wzywały i sprawy
religii i potrzeby krajowe.

Z Rusi na dzień 6. kwietnia król do Brze-
ścia litewskiego przybył, i tam z pany litew-
skimi radę złożył, gdzie też wszystkich umy-
sły skłonne do zaczęcia wojny przeciw Polsce
ukoił i zaspokoił. Powszechnie albowiem wszczę-
ło się w Litwie zdanie, iż do zabrania koronie

Podola najlepsza ta pora była, kiedy pruską wojną rozerwani byli Polacy, zbrojną ręką na nich od Litwy uderzyć.

W pierwszych dniach maja gdy król w Sandomirzu zostawał, przysłyły listy do książąt śląskich z doniesieniem iż Irzyk król czeski na wojnę przeciw koronie polskiej potężnie się uzbraja, a to z przyczyny podpalenia niektórych miast znacznych w Czechach, które podpalacze schwyta ni, z rozkazu króla Polskiego i Elżbiety małżonki jego mienili być podpalone. Nic to Kazimierza króla niezmieszało, owszem postanowił i przeciw Prusom wojnę prowadzić i Czechom dać odpór. Szlachta Polska z wielką zapalczywością wybierała się na tę czeską wojnę, dla zemszczenia się potwarzy na króla i królową rzuconej, którejby ostatniemu zbrodniarzowi niezadano. Król z swojej strony Hana tatarskiego i wojewodę wołoskiego wezwał, aby z całą siłą jemu na pomoc w przypadku wojny czeskiej przybyli. Był to wynalazek krzyżaków, którzy widząc bliski swój upadek, aby go odwrócili, albo przynajmniej nieco opóźnili, chcieli króla nową wojną roztargać siły. Król na początku maja przybył do Łęczycy, gdzie przez trzy tygodnie z prałatami i panami W. Polskimi naradzał się względem wyprawy do Prus i odebranie zamku Walcza, który przy granicach swoich nieco pierwiej ubiegli by-

li krzyżacy. Z tegoż w Łęczycy zjazdu wyprawił do Czech Jakuba Dąbieńskiego i Wojciecha Gorskiego, aby potwarzy na króla i królową od złych ludzi rzuconej fałsz okazali. Przedsięwzięli oni tę podróż, aby trybem starodawnych rycerzów, albo z przepisu praw dzikością czasów tchnących, orężem na pojedynczą walkę wyzywając, baśni tej o podpaleniu rozkazu królewskiego miast czeskich płochość okazali. Przekładali oni, iż ani podejrzenie takowej zbrodni na króla lub królową padać niemoże. Że nieschodzi królowi na broni i rynsztanku wojennym, którymby oczywiście dochodził krzywdy swojej bez używania tak nikczemnych i niegodziwych zemszczenia się sposobów. Że na ostatek jeśli kto waży przeciwnie temu mówić, wyzywają go, i walką dowieść chcą fałsz takowego mniemania. Ale Irzyk król czeski oświadczył, iż tej zmyślonéj i kłamliwéj powieści wiary nigdy nie dawał, ale zawsze ją poczytał za wynalezioną od złośliwych ludzi. Odprawieni byli ci rycerze z upominkami, a zjazd który był na S. Jan 25. czerwca, odłożony został na dzień 11. listopada, gdyż przewłoki tej przeszłej zatargi były przyczyną.

Tym czasem miasto Malborg od ludzi królewskich obleżone, choć na sześć miesięcy żywnością opatrzone, widząc iż podkopy na zdobycie jego już były gotowe, dobrowolnie poddał.

się. Mieszczanom przepuszczono, trzech tylko, co hersztami buntu byli, i nieprzyjacielom miasto poddał śmiercią skarano. Zaciężnych W. mistrza tam będących żołnierzy w niewolę zabrano. Właśnie wtedy Bernard Szumborski prowadził świeżego w Niemczech zaciężnionego żołnierstwa trzy tysiące. Ci gdy pod Frankfortem nad Odrą dowiedzieli się o poddaniu Malboga, opuściwszy Szumborskiego do domów swoich powrócili, wyjąwszy 500. oo się manowcami do do Chojnic przedarli, z tymże Szumborskim, który rychło potym Gołub miasto zdradą mieszczan opanował, i w nim wiele dobrzyńskiej szlachty, co się tam była schroniła, w niewolę zabrał. Zamek jednak pod Ulryka Czerwonki dozorem zostający ocalony, i od króla należycie został opatrzony. Z innej strony Eryk książę szczeciński, żadną rzeczą nieobrażony, ówsem królewski krewny i od króla nie raz obdarzony, stawszy się przeniewiercą, miasta Lemberg i Bytów jemu dowiernych rąk oddane, poddał krzyżakom. Puck zaś królowi szwedzkiemu od Gdańszczan jak Schütz utrzymuje w pewnej summie zastawny od tych że krzyżaków zbobyty, to samo stało się z małemi innymi miasteczkami jako to Barenstein i Bielany. Nadgrodziło się to poczęści zdobyciem od królewskiego wojska miasta Kwidzina które spalono, i znacznemi nieprzyjaciół

dwiema porażkami, gdzie ludzie królewscy wielu trupem położyli i w niewolę zabrali. Dnia 11. listopada zdrajca jeden w zamku wyższym Swieckim pod Ulryka Czerwonki dozorem zostającym, sto zbrojnych krzyżaków wpuścić potrafił, którzy zamek on naszych wypędziwszy osadzili, ale za odebraną o tym wiadomością rycerstwo kujawskie i bydgoskiej Gdańszczanie także Toruńczanie przybiegłszy zamek on lądem i wodą opasawszy do poddania się przymusili.

Dnia 25. listopada odprawił się zjazd walny kommisarzów polskich i czeskich w Bytomju. Z strony polskiej tam byli Jan z Tęczyna kasztelan krakowski, Stanisław Ostrorog wojewoda kaliski, Jan Lutko podkanclerzy koronny Mikołaj Pieniążek podkomorzy i starosta krakowski, Jan Długosz kanonik krawowski. Po długich umowach stanęło na tym, iż królowie nie naruszoną wzajemnie przyjaźń ku sobie zachować, ani sobie przez się, lub przez swoich szkodzić mieli. Do tego uchwalono aby się królowie osobiście w roku następującym na nowy rok lub 1. maja w Głogowie zjechali, i tam przymierze między sobą zawarli.

Po śmierci Tomasza Strzemińskiego biskupa krakowskiego zmarłego dnia 22. września, kłótnia nie miała względem następcy na toż biskupstwo wszczęta została. Jana Lutko podkan-

clerzego koronnego archidyakona gnieźnińskiego kanonika krakowskiego 22. prałatów i kanoników obrato. Jan Gruszczayński biskup włocławski usilnie od króla załecony miał tylko za sobą trzy głosy przytomnych, i tyleż nieprzytomnych. Na sejmie walnym w Piotrkowie na dzień 6. grudnia naznaczonym, po długich sporach, za udaniem się króla i rady Jan Łutko prawa swego biskupowi włocławskiemu odstąpił, sam mając otrzymać biskupstwo włocławskie. W tym papież Pius wtóry zupełności władzy swojej, poprzedzając elekcyą królewską, albo gdyby już nastąpiła, onę kasując, wyniósł na toż biskupstwo Jakuba z Sienna syna Dobiesława z Oleśnicy wojewody sandomirskiego, proboszcza gnieźnińskiego i krakowskiego, brata stryjecznego zmarłego kardynała Zbigniewa. Miał po sobie Jakub iż kardynał Zbigniew przed śmiercią unayślił był ustąpić mu biskupstwa krakowskiego. Toż samo przez wzgląd na zasługi jego uczynić chciał, Tomasz i nawet już mianował tych, co jego imieniem ustąpić z biskupstwa mieli.

1461.

Napoczątku roku król z całym dworem swoim do Brześcia w Kujawy udał się dla obmyślenia obrony onym krajom, dla czego też i rycerstwo

z W. Polskiej sprowadzone było. Sejm w Piotrkowie na dzień 1. lutego wyznaczony król przemógł do Brześcia, obawając się iżby za swoim do Piotrkowa oddaleniem W. Polskie rycerstwo z Kujaw do domów swoich powróciło. Nie wiele panów rady koronnej z W. Polskiej, a jeszcze mniej z małej Polskiej było. Zaprzętnął się najbardziej, ten sejm kłutnią o biskupstwo krakowskie. Radzono się doktorów akademii krakowskiej i kapituł katedralnych. Tych zdanie było, aby król elekcyą kapituły na osobę Jana Lutke wspierał a starał się o zniesienie mianowania Jakuba Sienińskiego, czego dekazawszy, łatwo by król potrafił potym tego którego sobie życzył otrzymać. Niepodobały się królowi te łagodne szrodki, wysłano więc do papieża postów Jana z Rytwian starostę sandomirskiego, i Jana z Raciąża kanonika krakowskiego, dając im zlecenie utrzymania na tym biskupstwie koniecznie Jana Gruszczyńskiego. Proźby Jakuba Sienińskiego żądającego być przypuszczonym do dzierżenia biskupstwa krakowskiego odrzuciwszy, jego samego braci, krewnych, przyjaciół wygnał, i z kraju wywołał, wszystkich jemu sprzyjających i dopomagających na więzienie i utratę majątku skazał, a że się przed królem tenże Jakub wezwany z bojaźni jakiego gwałtu nie stawiał, wywołania wyrok ponowiony po główniejszych miastach ogłosił ka-

zał. Dwóch Długoszków kanoników krakowskich z kraju wygnał, innym dzierżawy do prelatur przywiązane pobrał. Kazał kapitule krakowskiej, aby przyjęła Jana biskupa wrocławskiego, onemu posłuszna była, i wszystkie jemu dobra biskupstwa puściła, co gdy kapituła uczynić wzbraniała się, król przez Jana z Rytwian starostę sandomirskiego i innych zajęchać niektóre z tych dóbr, i oddać je w dzierżawę biskupowi wrocławskiemu kazał.

Na wielkanoc dnia 8. kwietnia był sejm w Wilnie na Litwę i Ruś, gdzie jednostajnymi przytomnych głosami był król proszony, aby albo sam osobiście w Litwie mieszkał, albo Szymona Olekowicza księcia kijowskiego, im księcia W. dał. Ale król prozbę tę sobie całę nieprzyjemną, niechcąc ich drażnić do dalszego czasu odłożył, a z Litwy pokwapił się na wojnę do Prus. Wojsko polskie dopiero koło połowy miesiąca sierpnia zgromadziło się pod Inowrocławiem. Krzyżacy wtedy trzy razem miejsca w oblężeniu trzymali, Sempepel, Rastenberg i Morąg. Ale od Sempepela przez załogę odpędzeni a stratą wielu ludzi i obozu swego zostali. Od Rastenbergu i Morąga nie niedokazawszy odstąpił, jako pomył z większą potęgą i usilnością powziął lepsze mieć powodzenie. Wojna ta w Prusach tak słabo i nieskutecznie jak prze-

słych lat prowadzona była. Wojsko ani liczne ani dobrze opatrzone nie było. Król przeciw zdaniu rady, zamiast udania się ku niższym Prusom i uwolnienia zamków swoich w oblężeniu stojących, puścił się ku Chojnicom, z kąd ksiądz szczecińskiego kraje pustoszyć kazał, mszcząc się jego wiarołomstwa. Najważniejsze na tej wyprawie dzieło było, zdobycie zamku Frydland po ośmiodniowym oblężeniu. Z kąd król udał się pod Chojnice i tam dwa tygodnie obozem leżał. Przybyła tam małżonka księcia Eryka szczecińskiego i wymową swoją także łzami przebłagać króla potrafiła, gdy się pomienione ksiądz i na piśmie i przysięgą obowiązał z większą odtąd wiernością wspierać interessa królewskie. Wojsko w bezczynnej spokojności pod Chojnicami tak długo trzymane, gdy szemrzeć i na złą radę głośno narzekać poczęło, król zaciągnęmi opatrzyć naglejsze onego kraju potrzeby postanowił. Otrzymałszy więc od tych co do wyprawy obowiązani byli pieniądze positek, który chętnie był dany przez szukających uwolnienia od trudów wojennych, za te pieniądze, zaciągnął dwa tysiące służebnych, których użyć miano na uwolnienie miejsc od nieprzyjaciela oblężonych, i przełożył nad nimi Piotra Dunina podkomorzego sendomirskiego. Cały prawie czas tej wyprawy strawiony był na sprzeczkach to względem

trzech ubiegających się do biskupstwa krakowskiego, to o zabójstwo przez pospólstwo krakowskie Andrzeja z Tęczyna z powodu rzemieślnika przez niego pobitego, iż nie podług myśli broń mu sporządził, to na konie z przyczyny wrzawy w wojsku w zbudzonej na Piotra z Szamotuł, iż przy kasztelanii poznańskiej trzymał starostwo generalne W. Polskie, co za rzecz przeciwną prawu poczytano, i rozmaitych się niesprawiedliwości zwłaszcza w dziele łupów dopuszczał. Z pod Chojnic król ruszył do Bydgoszczy gdzie wojsko rozpuścił, mało co podczas tegorocznej wyprawy dokazawszy.

Dnia 25. września Zofia królewska matka z tym się rozstała życiem w Krakowie. Lat ona 40. od swego z Jagiełłem królem zaślubienia w Polsce prawie zawsze przepędziła. Była to pani wspomnianego umysłu, nieco skłonna do gniewu, wynysłna w stroju, dobroczynna i hojna aż do zbytku, w wydatkach niepomiarowana, praco i długi znaczne zostawiła, których wypłaconie synowi poleciła.

Pozostały z zaciągniętym wojskiem w Prusiech Piotr Dunin, zrazu pomyslnie miał powodzenia łączywszy się albowiem z tymi co Swieca wyjąwszy część zamku od nieprzyjaciela zdobył w oblężeniu trzymał, rychło ten zamek do poklania się głodem przyoisniony, przymusił.

Ale zwalając przemagającą siłę nieprzyjaciela pomonożoną przytłuczeniem się wieśniaków długim ćwiczeniem do oręża przywiezionych począł z większą sprawować się powolnością, dopraszając się znaczniejszych posiłków, co sprawiło że Sempepel, Rostenberg, Morąg poddać się musiały, zaś Brunsberg miasto, wyrzuciwszy załogę królewską do warmińskiego biskupa rzędu powróciło. Owszem owocem od wszystkich trudów wyprawy ostatniej miasto Freidland zdradą mieszkańców dostało się nieprzyjacielowi tajemnie wpuszczonemu, który prawie całą załogę polską wysiekł. Powodzenia tak pomyslane, dodały krzyżakom serca, iż żadnej pogody nieomieszkali szkodzenia stronie polskiej, jakoż i Stargard (Starygród, Starogard) przez zdradę trzech magistratowych wzięli, i w Gdańsku wzięli się niebezpieczne rozruchy, i tajemne spiski na wydanie miasta, których nieuchronny był skutek, gdyby na dzień umówiony nieprzyjacielskie wojska nadciągnęły, ale opóźnienie ich dało czas do przytłumienia spisku i ukarania zdrajców. Ale nie tak boleśnie Polakom niebyło, jako zdobycie miasta Brodnicy do którego nieprzyjaciel nocą tajemnie bez żadnej przeszkody wszedłszy, zgrabiwszy tam całą poręczą swoją, zamek zewsząd ścisnął aby nie do niego wprowadzić niemożna było. Najokropniejszy był stan Polaków w tym

zamku zawartych, którym na wszystkim scho-
dziło. Ale Piotr Dunin przebiwszy się przez nie-
przyjacielskie stanowiska, opatrzył ten zamek ży-
wnością na czas niejaki i załogę jego zmocnił.
Tym czasem król troskliwy o los bronionego
zamku, który od nieprzyjaciół w mieście spokoj-
nie i bezpiecznie stojących, zewsząd był opasany
w nadzieję dostania go głodem, kiedy ani Piotr
Dunin nie miał dostatecznych sił do odpędze-
nia rycerstwa krzyżackiego, ani wyprawę szla-
chty dla zimowej pory przedsięwziąć nie można
było, w Korczynie zjazd nakazał, ale na nim
słuchaniem tylko poselstw rozmaitych zaprzą-
tał się. Było tam poselstwo od hana tatarów
Eozigereja, który królowi na wszelkie wyprawy
i wojny obiecywał pomoc, i przyrzekał spokoj-
nie się względem wszystkich ziem polskich za-
chować, ani nie nagabać Podola, ani Kamieńca
dobywać, na co go Litwini wielą poselstwy nama-
wiali. Pochwalił król hana przedsięwzięcia, iż
do zuchwałych żądź litewskich nie skłonił się,
gdyż Litwa żadnego prawa do ziem podolskich
nie miała, a do niego jako pana zwierzchnego o-
budwóch narodów należało spór ten prawem ra-
czej niż orężem roztrychnąć. Żądał oraz aby
w gotowości był do dania pomocy ile razy byłby
wezwany. Z tą odpowiedzią i upominkami dla
hana poselstwo to było odprawione. Drugie po-

selstwo było od króla czeskiego, zapraszające króla, aby podług umowy z nim się u Głogowy większej zjechał na dzień pierwszy maja. Oraz zachęcał króla aby względem wszelkich rozterków z zakonem i W. mistrzem zachodzących na jego się wyrok zdał, gdyż to i mistrz z zakonem uczynił; obiecując się przychylnym koronie polskiej okazać. Król na to poselstwo, przez własnych postów swoich dać odpowiedź przyrzekł. Słuchane też było poselstwo Fryderyka margrabi brandeburskiego, przez którei przyjaźń stateczną oświadczał, i prosił aby nie dano wiary przeciwnym temu rozsiałym pogłoskom. Król wspomniany rozmaite krzywdy sobie od margrabi wyrządzone, oświadczał, iż się jednak od nieprzyjacielskich przeciw niemu postępków zawsze wstrzymywał; ani się z nieprzyjacielami jego królem czeskim i księciem bawarskim, chociaż wielokrotnie o to nalegali, niewiązał. A co się tycze ofiarowanego pośrednictwa w rozterkach z krzyżakami, że jeśli król czeski, który innych uprzedził, zamysłu tego odstąpi, nie będzie się król na on czas wzbraniał pośrednictwa margrabi.

1462.

Dnia 4. stycznia Ziemowit starszy syn Władysława płockiego i mazowieckiego księcia w San-

nikach życia dokonał. Rychło potem dnia 6 lutego poszedł za nim Władysław brat jego potomek ostatni rzezonego Władysława. Śmierć ich jako bezdzietnych, nie mały spór wznieciła względem spadku po nich księstw płockiego i bełzkiego. Prawo sobie do nich rościli naprzód król Kazimierz, jako pan zwierzchniczy. 2^{re}. Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz, synowie Bolesława księcia mazowieckiego na Warszawie. Z tegoż wprawdzie domu pochodzący, ale w dalszym stopniu pokrewieństwa będący. 3^{ci}. Katarzyna jak Długosz ją zowie stryjenka zmarłych bezdzietnych książąt, to jest siostra ich ojca, (w tablicach Pistoriusza nazwana Agatą i Anną), wdowa Michała księcia litewskiego syna Zygmunta W. księcia. 4^{te}. Książęta cieszyńscy Wacław i Przemysław z drugiejszy stryjenki zmarłych książąt zrodzeni Offki (pewnie to jest Agathia mylnie u Pistoriusza zamiast Katarzyny położona, żona księcia Michała). 5^{te}. Małgorzata Konrada księcia oleśnickiego żona Ziemowita księcia mazowieckiego córka a zmarłych książąt siostra stryjeczna. Względem bełzkiego księstwa nie długo trwał ten spór, ponieważ ziemia bełzka nie dziedzictwem po przodkach ale z daru królów polskich lennością dostała się książętom mazowieckim; za odzwą do obywatelów onego kraju królewską, wystąpiłi s tamtąd od mieszkańców postowie, sameli

bełzki i ziemię królowi poddali. Większa była trudność względem księstwa płockiego jak wnet obaczemy.

Wrzały jeszcze niezgody względem biskupstwa krakowskiego. Dopuszczyć się był król roku przeszłego wielu gwałtowności przeciw tym z duchowieństwa co przy mianowanym od papieża biskupie obstawali. Kazał jednych sromotnie z kościoła nawet wyciągnionych z Krakowa wypędzić, innym pobrał dobra i fundusze do ich duchownych dostojności przywiązane, innych wyzwał z dziesięcin, a pod oczami jego w Krakowie niektórych kanoników krakowskich, a pomiędzy niemi Jana Długosza domy zabrano. Jakub Sieniński przed zapaleczywością królewską kryć się, i szukać schronienia musiał. Suffragan zaś krakowski, że Jakuba święcił, z kraju wywołany do Śląska przenieść się był zniewolony. Zmacniała w tym uporze króla nadzieja, nakłonienia papieża na swoje żądania, którą listy posłów jego w Rzymie Jana z Rytwian starosty sendomirskiego i Macieja z Raciąża kanonika włocławskiego wzbudzały. Przyjechali oni do króla do Krakowa 16. stycznia i sprawę przed królem i Janem biskupem włocławskim, którego kosztem podróż tę odprawili, oddając, dwie bulle papieskie przynieśli, w jednej administracya biskupstwa odjęta była Jakubowi Sienińskiemu, a przyznana Ja-

nowi Pniowskiemu archidyakonowi krakowskiemu, póki by legat papieżki do Polskiej nie przybył. W drugim liście papież obiecywał królowi wszystko coby pragnął wykonać, ile by się to z sumnieniem zgadzało, a tym czasem wysłać legata swego Hieronima arcybiskupa kreteńskiego, który by wejrzał w zarzuty wszystkie czynione Jakubowi, chcąc aby na wyroku jego przestano. Nieomieszkali byli posłowie użyć w Rzymie wszystkich sposobów któremi by papieża od Jakuba odrzucić mogli. Zadawali mu ambycją niezmierną, nienawieść w którą u króla, duchowieństwa i ludu wpaść, rozruchy i bunty z pokrewnymi swymi wzmiecone, odstąpienie biskupstwa na Tomasz Strzepińskim biskupie krakowskim konającym wyciśnione. Ale obrońcy Jakuba dokładnie na te zarzuty wszystkie odpowiedzieli. Okazali posłowie list oryginalny od Jakuba dawniej do króla pisany, w którym donosił iż papieżowi zbyt niemieckiemu narodowi przychylnemu, ani legatom, których w sprawie pruskiej wysłał, ufac nie należało. Tym listem dowodzili Jakuba przeciwnicy, iż przywiązanie króla do papieża rzucić chciał, a zatem niewierność jego względem papieża powinna być ukarana. Ochrzątyło to wprawdzie papieża, ale między różnicę czynią między okolicznością a okolicznością, także powagą stolicy apostolskiej nad

swoję urazę przełożył. Ten zarzut mniej Jakubowi szkodził niż królowi, któremu najwierniejsi nawet, poczeli wstręt mieć do szczerego myśli swobich przełożenia, widząc iż król od wyawienia onych utrzymać się nie umiał. Poselstwo zatem rzymskie całe się niedomyśli króla udało, co go nie małego frasunku nabawiło.

Niemniej się troszczył, król o zamek bidgowski, który zawsze w ścisłym zostawał opasaniu; tym bardziej że-tegoż czasu Gabriel Baysen wojewoda chełmiński i Otto Machwitz od szlachty pruskiej, od miast zaś Filipp Bischoff i Jan Marburg z magistratu gdańskiego przybyli, a przełożywszy królowi w jak niebezpiecznym stanie były rzeczy pruskie, prosili go aby powstał ku ich opatrzeniu i poprawie, mianowicie aby zamek brodnicki którego utrata tak wielkie za sobą pociągnęłaby szkody, starał się uwolnić. Aby z wyborem sił swoich w Prusiech dając na wszystkie strony baczenie, w zamku malborskim obrał sobie mieszkanie, co gdyby uczynił, obiecywali wszystkich podatków i innych dochodów połowę obrócić na wypłacenie żołdu i utrzymanie żołnierzy, nakoniec wszystkie zbiory i majątki swoje na to poświęcić. Król przekonany o téj potrzebie, wysłał naprzód do Irzyka króla czeskiego Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego i Jana Tarnowskiego kasztelana sandeckiego z do-

niesieniem iż na dzień 15. maja zjechać miał do Głogowa, aby z nim przytomnym umówił się względem spraw pruskich, i polubowny sąd jego przyjął, byleby tylko chełmińską, pomorską i michałowską ziemię pierwotnie do polskiej należącej, Polsce przysądził. To wykonawszy, i rozporządziwszy co do publicznych podatków należało, których w ziemiach krakowskich wybranie polecił Mikołajowi Pieniążkowi podkomorzemu i staroście krakowskiemu, wypłaciwszy także wielu zaciężnym, żołd zaległy z Elżbietą żoną swoją i synem najstarszym Władysławem, który pierwszy raz wtedy na konia wsiadł, zbliżając się ku Prusom, do Łęczycy przyjechał. Z tamąd Brodnicy na odsiecz część dworu swego i służebnych także nowo zaciężnionych wysłał, do których przyłączyli się i ci co pod Janem Koscielskim wojewodą brzeskim wojowali. Wsparty temi posiłkami Piotr Dunin podkomorzy sandomirski bliżej pod Brodnicę przyciągnął, ale zważywszy przemagającą siłę nieprzyjaciół, którzy całą potęgę swą ściągnęli tam, zadowolonej rzeczy niedokazawszy, wstecz wojsko awrnieł. Wprawito to załogę brodnickiego zamku w taką rozpacz, iż mogąc jeszcze czas niejaki utrzymać się woląta jednak życia i majątku własnego umowiwszy, zamek ten poddać krzyżakom, których to powodzenie w taką dumę wpra-

wiło, iż właśnie jakby wojnę zakończywszy, największe sobie na potym pomysłności rokowali, i wzmianki już nawet pokoju niecierpieli. Tym czasem zaś nikt z Polaków nie był, któryby nieopłakiwał haniebnej straty tak warownej twierdzy, i na króla ospałość i zwłoki nie-szczęśliwe, najlepszych okazji kończenia wojny jego pozbawiające nie narzekał.

Z Łęczycy król w licznym i świetnym panów orszaku, mając z sobą Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana włocławskiego, Andrzeja poznańskiego biskupów, Jana z Tęczyna kasztelana krakowskiego, Łukasza z Górki poznańskiego wojewody i poczet pierwszej szlachty, na Koło i Wschowę do Głogowa przyjechał 18 maja, gdzie pierwój stanął król Czeski, dnia 14. Na przeprowadzenie króla wystąpi byli Zdenko Konopnicki burgrabia pragski i Wilhelm Zajac. Pięć orszaków króla poprzedzało w szustym z prałatami i panami zostającego. Król Czeski o miłą na przeciw Polskiemu wyjechał, gdzie się powitawszy, Kazimierz do zamku Głogowskiego był wprowadzony. Drugiego dnia zeszli się sami z obu stron radni panowie i układem rzeczy zaprzętałi się. Trzeciego dnia wielką ucztę królowi Czeskiemu i panom czeskim wszystkim sprawił król Polski, której wspaniałości wyrównać niemogący Czeski król, wstrzymał się od

wzajemnego częstowania. Przez dni 9 trwał ten zjazd na którym przymierze i związek między królami i królestwami Polskim i Czeskim do śmierci obudwóch królów postanowiono pod warunkami w Bytomiu przepisanimi. Przydano do nich bardziej dla pozoru niż dla szczerego przedsięwzięcia, iż król Czeski wszystkimi siłami wspierać miał króla Polskiego, gdyby go Turczyn nagabał, a w tymże przypadku król Czeski całą potęgą Polską miał być wspomóżny. Zgodzono się także na to, żeby król Czeski nie czynił przykrości żadnej królowi Polskiemu z powodu zamków Oświęcim, Wotek, Mator, Żywiec, Siewierz i Berwald, król też Polski póki król Czeski żyć będzie, nienaprzykrzykrzał się o wypłacenie posagu przez króla Ładysława, Elżbiecie królowej naznaczonego. Je w przypadku nowego zjazdu królów, ten się w niedzie jakim Polskim odprawić ma. Względem spraw Pruskich, dla których nie mało szlachty i mieszczan przedniejszych Pruskich do Głogowa u królem przybyło, nic całę nie uchwalono, ponieważ ani mistrz W. ani żaden od zakonu, mimo dane królowi Czeskiemu przyrzeczenie, tam się niepokazał. Tak to żądza pokój u obywateli zamku i miasta Brodnicy w nich wyjął. Przez listy jednak prosili, aby co do interesów Pruskiego należało do 25 lipca odfo-

żone zostało. Ale oba królowie w tym, tylko obłudę upatrowali.

Trwały jeszcze ich pomyślności, tak dalece, iż z Chojnic wyszedłszy w kraje Polskie wszystko pustosząc wkroczyli, a z Sasami złączywszy się, Władysława kasztelana i starostę Nakielskiego co z 400 zbrojnych Saską ziemię plądrował zbili. Król z Poznania do Inowrocławia na dzień wtóry lipca przybywszy dwór swój z przyłączonemi do niego wieśniakami kosami uzbrojonemi pod Chełmno wysłał, gdzie wszystkie na około zboża wniwecz obrócili. Król zatym do Torunia przybył, gdzie przez całe lato i część jesieni od tegoż miasta podejmowany przemieszkął, królowa zaś w Nieszawie na zamku stanęła. Miasto Nieszawę tego roku dogadzając toruńczanów żądaniu z miejsca dawnego na inne wzgórze Wisły przenosić zaczęto, a z starego miasta jedna tylko ku Wiśle ciągnąca się ulica pozostała. Bernard Szumborski w Chełmnie wtedy zostający, korzystając z pogody, którą mu bliskość miejsca podawała, łodzie niektóre zbrojnemi napelniwszy, Wisłą się ku Nieszawie puścił. Był o tym przestrzeżony król, ale podług zwyczaju swego mieć się na ostrożności zaniedbał. Nieprzyjaciele pod zmyślonym jakimśi pozorem przyładowawszy i z dworskimi nawet królewskimi wdawszy się w rozmowy,

gdy przypatrując się wszystkiemu poznali niepodobieństwo zabierania ludzi i koni, miasto podpalili i do łodzi swoich uciekli, spodziewając się w całości do siebie dla wielkiej rzeki szerokości powrócić. Nabawiło to nie małego strachu i dwór i króla, który nie mało i dworzan i słuźebnych postać był Piotrowi Duninowi, aby zmocniony mógł na odsiecz przybyć Janowi Skalskiemu w Frauenburgu gdzie katedra biskupstwa Warmińskiego jest, które miejsce Warmią wtedy nazywano, bardzo ściśniony od nieprzyjaciół z trudnością się utrzymywał. Ale oplotąwszy z strachu dworzanie królewscy, przybrawszy Tatarów na rącznych koniach, puścili się w pogoni za uciekającymi, którzy przynagleni nieraz przybliżyć się do brzegu od strzał wszyscy oprócz szczętu poginęli. Łodzie wszystkie ich zabrane zostały wyjąwszy dwie którym z rionem i zabitemi ucieść zdarzyło się.

Wojsko zaś królewskie pod przywódem Piotra Dunina rostrzące wkroczyło głębiej w Prusy dla poratowania oblężonych w Frauenburgu, sądzono porządku smutniejszą przybył bliższe nieprzyjaciół spodziewając się czasu następnego bitwy zwyciężyć. Mianem królewski liczył i pomógł wojska Polaków i Litwinów i sam przyjął dowództwo nad nimi i w końcu w zwyciężeniu ich z wojskami ich.

wością uszedł, zostawiwszy naszym na łup obóz swój pełen rozmaitej żywności. Pod tę porę i gdańszczanie morzem z wojskiem przybyli do Samlandyi kraju dotąd nietkniętego, obfitującego w dostatki i dobytki. Spustoszyli więc kraj cały ogniem a zdobycz niezmierną do Gdańska uprowadzili. O czym dowiedziawszy w wojsku mistrza W. wojujący, co żywo porzuciwszy wojsko pokwapili się na pomoc żonom swoim i dzieciom.

Z swojej strony Piotr Dunin odpędziwszy od Frauenburga nieprzyjaciela, i kraj okoliczny krzyżakom podległy spustoszywszy, gdy dokażać tego niemógł, aby do wstępnego boju nieprzyjaciela zwabił, puścił się do Pomorskiej ziemi dla wsparcia gdańszczan, którym się poblizsze nieprzyjacielskie załogi wielce naprzykrzały. Pominąwszy więc Gdańsk, wsi wszystkie nieprzyjacielskie palił, i onych się łupami zбо-gacał, tak do ostatnich granic ziemi pomorskiej doszedł. Bolało to niezmiernie nieprzyjaciela, który w zapale zawziętości swojej, ściągnąwszy w kupę wszystkie prawie załogi, i do nich przybrawszy nowe z Śląska tajemnie sprowadzone zaciągi, wojska do pięciu tysięcy żołnierzy samych nie rachując przybranych wieśniaków zgromadził, pod zwierzchnością Frycza Rawnekke austryaka i Kaspra Nostitz Słązaka. Temi siła-

ni zająć umyślili ciasne przejścia któremi Duninowi przypadało powracać. O czym on przestrzeżony a połowy nawet tego co nieprzyjaciel wojska nie mający, wskok o tym niebezpieczeństwie swoim dał znać królowi pomocy od niego żądając. Król tknięty swoich położeniem tak niepomyślnym, bez odwołki wyprawił słuzebnych swoich część pod przywodem Wojciecha Gorskiego. O czym dowiedziawszy się nieprzyjaciel, tego naprzód sprzątając umyślił, nimby się z Duninem złączył. Przeto na niego przy przeprawach Wisły czatował. Gorski odkrywwszy te zamysły zboczył z prostego gościńca, a pobocznemi manowcami udając się, Wisłę szczęśliwie przebył. Frycz i Nostytz postrzegłszy to pokwapili się powrócić do obozu swego w zamysle stoczenia na zajutrz bitwy, nimby się Gorski z Duninem złączył. Dunin wyrównywających sił niemający, chciał nocą z miejsca onego ustąpić, aby łatwiej potrafił z przychodzącym na odsiecz Gorskim złączyć się, ale że lasów przez nieprzyjaciela obrąbem droga mu była zagrodzona, skłonić się musiał do stoczenia bitwy. Nastąpiła ta pod Puckiem dnia 17 września. Zasłonił on jazdą piechotę swoją, i niepierwój ją odkrył, aż do boju przyszło. Z wielką z obu stron żwawością do potyczki przyszło. Nosticz w wojsku nieprzyjacielskim zagrzewając

swóich do podejmowania raczej śmierci niż przedsięwzięcia ucieczki, kazał umowę zobopolnie zawartą ogłosić, iż ktoby uciekł, tym samym za niewolnika króla Polskiego był poczytany, i właśnie jakby brańcem został, miał się jemu stawić. Zaraz na początku bitwy Paweł Jasiński dworzanin królewski z pocztem swoim w największym pędzie z boku na nieprzyjaciół uderzywszy, kopijników krzyżackich tak zmieszał, że naszym na czele będącym łatwo było przełamać pierwsze ich szeregi. Walczono z największym uporem przez trzy godziny, pókad zmordowane oba wojska, właśnie jakby z wzajemnej namowy, do wozów swoich okopanego obozu pozor mających niecofnęły się. Tam wytechnawszy gdy każda strona, przypisując sobie zwycięztwo, drugą ścigać tylko i do końca zwojować zamysłała, zaczęła się rzeź okropna. Ale gdy wódz nieprzyjacielski Frycz ranę odniósł, cofać się wojsko krzyżackie poczęło. Z tym wszystkim, iż liczbą bardzo przewyższało, jeszcze przez godzinę z placu nieustąpiło. Ale gdy jazda Polska z przodu, a piechota z boku potężnie nań natarła, do ucieczki przymuszone zostało. Wszakże wódz onego Frycz choć ranny, co mógł z ucieczki jazdy i piechoty zgromadziwszy, i znowu do bitwy sprawiwszy, walkę ponowił, ale tą razą nie długo trwała, a gdy

Frycz poległ, wszyscy wrozsypkę poszli. Byli w wojsku nieprzyjacielskim rycerze na wielu wojnach wstawieni, którzy hańby swojej unikając, a pamiętni na to do czego się przed bitwą byli obowiązali, woleli być od Polaków w niewolą zabranemi, niż się ucieczką ratować. Piechota nieprzyjacielska bacząc, iż przed jazdą Polską ująć nie mogła, z niektórymi jazdy ostatkami cofnęła się do wozów z których obóz ich był złożony. Opierał się ten obóz bokiem jednym o jezioro, a na przedzie był palami częścią zaostrzonymi, częścią żelazem okutymi zmocniony. Polacy bacząc, iżby się im z rąk wyśliznęło zwycięztwo, gdyby nieprzyjacielom strwożonym czas dali obaczenia się, uderzyli na obóz z największą natarczywością, a lubo w koniach nie mało szkody ponieśli, jednak zagrodę onę pałową rozrzuciwszy, wpadli do obozu, wielu tam jeszcze odpór dających wysiekli, nie mało do wody zapędzonych potopili, resztę w niewolą zabrali. Cała prawie jazda nieprzyjacielska tam poległa, wyjąwszy rotę jedną, która uciekając wpadła w lasy zarębem zawalone od swoich, a zатыm wydobydź się ztamtąd nie mogąc, poddać się musiała. Dwieście wozów i dział 15 naszym się dostało. Poległo do 2 tysięcy nieprzyjaciół, branców na 600 narachowano. Z Polaków jeden tylko znaczniejszy szła-

chcieć a do sta gminnych poległo, ale rzadki który w wojsku Polskim był bez rany. Trzy dni wojsko Polskie na placu bitwy zostało, w którym przeciagu czasu przyciągnął i Wojciech Gorski z swoim orszakiem i z Duninem się złączył. Tegoż prawie czasu Eryk książę stolpeński przez żonę swoją pojednany z królem, odstępując zdradliwie danego przyrzeczenia, ciągnął na pomoc krzyżakom na czele 600 jazdy, ale dowiedziawszy się o porażce krzyżaków, z większym jeszcze pośpiechem do siebie powrócił, nie bez straty jednak wielu zabitych i zabranych z swojego orszaku. Gdy się to na Pomorzu działo, pobito też pod Swieczem w Prusiech, pod Jasińcem na Mazowszu i indziej oddziały załóg krzyżackich, co z Chełmna, Gołubia, Brodnicy wypadłszy Mazowsze lub inne kraje plondrowały. Ulryk także Czerwonką z więzienia w którym go król Czeski niesłusznie trzymał, wypuszczony na przezbę królewską znalazł sposób odzyskania Gołubia który mu był puszczonej. Sprawili to jego ludzie co w liczbie 12 wkradłszy się do miasta, zabiwszy na straży będących i bramy otworzywszy Czerwonkę wypuścili. Ten załogę krzyżacką po części wyciął, po części w niewolę zabrał, zdrajców ukarał i plon wielki odniósł. Zwycięstwo pod Puckiem tak ważne było, iż onym hańbą da-

wnęj porażki pod Chojnicami zatartą być się zdawała, i wielu w Prusiech przychylnosc ku Polsce wskrzeszona została. Król nadgradzając waleczne to dzieło obdarzył żołnierskimi upominkami Dunina, Jasińskiego, Wacława Nieborskiego, Mikołaja Wilkanowskiego, Tomka Odrowąża, i Jana Długosza którego Bielski bratem historyka być mieni, ja zaś rozumiałbym być synowcem, gdyż brat jego także Jan był kanonikiem krakowskim.

W miesiącu wrześniu dnia 5 Jan arcybiskup gnieźnieński synod prowincjalny złożył w Kaliszu. Na nim układano pomoc nazwaną wtedy subsidium charitativum, któraby królowi i szlachcie dobrzyńskiej z majątności wypędzonej mogła być pozwolona. Podobny przypadek przed laty za Jagiełła zdarzony stał się powodem do hojności, dla uniknienia większego kłopotu. Uchwalono w dyecezyi gnieźnieńskiej po dwadzieścia groszy od grzywny dochodu, a w krakowskiej po sześć trzymając się dawniej taksy.

Dnia 11 listopada sejm walny w Piotrkowie złożony zaczął się, na który z Torunia zjechał król z licznym poczem prałatów i panów W. Polskich, z krakowskich zaś ziem nikt prawie nie przybył. Zaprzętał się zaś ten sejm najbardziej roztrychnieniem sporu o księstwo

Płockie do kogoby z wielu onego się dōpominających należało, o czym zasięgnąć z dawniejszego czasu wiadomości potrzeba. Wyliczyliśmy wyżej jak wiele do tego księstwa ubiegających się było; i na czym ich pretensye były ugruntowane. Peweł Giżycki biskup płocki którego zdanie prawidłem dla mazowieckich obywatelów było, cale niesprzyjał Kazimierzowi królowi dla jego w rządzeniu niedokładności, a pragnał aby w familii mazowieckich książąt utrzymane było księstwo Płockie. Z tego powodu naprzód Katarzynę Michała ksiąźęcia litewskiego wdowę do zamku Płockiego wpuścili. Ale że rząd biało-głowski mniej się podobał, i dla niedostatku potomstwa nowych się rozruchów lękać przychodziło, po oddaleniu jęj i opatrzeniu niektórymi dobrami, wezwano Konrada najstarszego z książąt warszawskich, zamek Płocki mu poddano i wierność poprzysiężono. Ale oderwały się od tego księstwa Rawski i Gostyński zamki, które trzymał Grot cześnik z Nowego miasta nad Pilicą, pod pozorem obojętności, pókiby wyrokiem prałatów i panów tak W. polskich, jako też mazowieckich nieokazało się do kogo właśnie należeć mieli, ale w rzeczy samęj królowi był przychylniejszym. Przeto wspomniona Katarzyna z niektórymi panami płockimi i ludem zgromadzonym zamków onych dostać gwałtem

albo przez dobrowolne poddanie się usiłowała, ale kiedy Grot na to nie przystał, i wdzierających się do onych zamków kilku księżnej dworzan ubił, nad to od króla doszły ją napomnienia, aby od gwałtu i oręża wstrzymała się, przestraszona księżna do Płocka powróciła. Kazimierz zaś król też księstwo posiadać pragnący, w Łowiczu zjazd miał z prałatami i panami koronnemi, który się zaczął 21 miesiąca marca. Z tamtąd wyprawieni byli kommissarze królewscy Jan włościański, Andrzej poznański biskupi, Łukasz poznański, Piotr Łęczycki wojewodowie i Jan Tarnowski kasztelan sandecki, którzyby się u panów płockich dopomnieli ustąpienia królowi zamku Płockiego i innych warowniejszych miejsc księstwa tegoż i żeby winne królowi poddaństwo z przyrzeczeniem wierności oddali. Gdyż nikt od króla nie mógł lepszym zasłaniać się prawem. Czego listami i przywiłajami dowodzić mieli. A gdy Płoczanie postępki swój także za sprawiedliwy poczytali, umówiony był zjazd w Łęczycy na dzień 2 maja. Na ten zjazd król gdy przybył, stawiła się Barbara wdowa po księciu Bolesławie warszawskim, Wincenty z Giżyc marszałek mazowiecki, z kilką innemi, ale ani Paweł Giżycki, ani przedniejsi panowie płoccy nie stawili się. Mikołaj z Mierzeniec doktor prawa kanonik pło-

cki dopraszał się u króla złożenia przezeń listów i przywilejów tyczących się prawa następstwa na księstwo Płockie : ale król któremu przykro było, iż przedniejsi panowie mazowieccy, kwoli którym zjazd ten złożony był, nie stawili się, bacząc oraz iż z księżną nic ułożyć nie można, a gdyby nawet co ułożono, łatwoby potym zwątlono, oświadczył, iż w tak szczupłym zgromadzeniu rozpocząć niechce, i sprawę tę do zjazdu Piotrkowskiego na dzień 11 listopada odłożył.

W tym stanie były rzeczy kiedy się rozpoczął sejm Piotrkowski na którym ta sprawa tak ważna miała być roztrząsniona. Przybyli tam, Konrad książę mazowieckie z Barbarą matką Bolesława wdową i stryjenką Katarzyną Michała księcia litewskiego wdową, Paweł biskup płocki z orszakiem panów i szlachty mazowieckiej do 800 koni, Konrad czarny książę oleśnicki z panamą rady swojej. Wszyscy największe w prawie swoim mieli zaufanie. Król którego upewnili prałaci jego i panowie rady i trzej prawa doktorowie Jan z Dombrowki, Mikołaj z Kalisza i Jakub z Szadka o słuszności jego sprawy, postanowił ją poddać pod wyrok sądu. Mianował więc sędzią Stanisława z Ostroroga wojewodę kaliskiego, podsędkiem Grotona Kazimierskiego, do których przydał za assessorów wojewodów, kasztelanów przytomnych. Zaczę-

ty był sąd dnia 13 listopada. Prokuratorami królewskimi byli Jan Rytwiański marszałek koronny starosta sendomirski, Jakub z Szadka i Jan z Ostroroga doktorowie prawa. Jan Rytwiański marszałek przed sądem oskarżył Konrada księcia mazowieckiego z matką i panami rady mazowieckimi przytomnemi, iż płocką ziemię i powiaty do niej należące, na króla i koronę prawem lenności spadek, sobie przywłaszczyli, żądając od sądu aby skazani byli na przywrócenie zagarnionego kraju: ofiarując oraz dowieść prawa królewskiego, przeciw kaźdemu on zaprzeczyć chcącemu. Przykra rzecz była księciu Konradowi przed sądem stawać, tym bardziej przed sądem od samegoż króla postanowionym. Prosił zatem aby spór ten wzajemną przez zobopólne rady umowę, nie zaś przez sąd był zaspokojony. Gdy zaś od króla otrzymać to nie mógł, zaczęły się sprzeczki między obudwóch stron doktorami prawa, z których mazowieccy utrzymywali, iż od lenności uwolnieni zostali książęta mazowieccy, i na to listy Kazimierza wtorego okazowali. Królewscy doktorowie odpowiadali, iż Kazimierz drugi nie miał mocy oderwania od korony krajów tak znaczących, a do tego przywilej jakikolwiek Kazimierza wtorego był umorzony hołdem królom Polskim oklanym przez Ziemowita, Kazimie-

rza, Janusza i Władysława książąt mazowieckich. Były między doktorami z obu stron stawającymi sprzeczki i względem tego, czyli ziemie o które szło, znaczną czyli szczerpłą były ujmą panów koronnych. Nakoniec Mikołaj Bogłowski wojewoda warszawski odrzucił imieniem Konrada sąd od króla postanowiony, jako sąd nieprzyzwoity w sprawie w której sam król był stroną, a żądał aby dla nieprzytomności panów Mało-polskich, wstrzymano się od wszelkiego wyroku. Ale kiedy i to odrzucono, książę Konrad z Piotrkowa wyjechał, zostawiwszy tych coby króla do powolniejszych kroków nakłaniali. Sędziowie królewscy po zwłokach przyzwoitych, aby Konrad przez się lub przez sprawców swoich mógł stanąć na sądzie, gdy się tego niedoczekali, przystąpili do ostatecznego zaochnie uczynionego wyroku, nocą którego księstwo Płockie królowi było przysądzone, i nakazano do dzierżenia onego króla przypuścić. Broniący stronę Konrada, od tego wyroku odwołali się do papieża, lub kogokolwiek, któryby umiał, mógł, i chciał sprawiedliwość księciu Konradowi uczynić. Drugi do tego ubiegający się księstwa Konrad książę Oleśnickie, bacząc, jak niepomyślnie Konradowi mazowieckiemu poszła sprawa, wszystkiego zaniechał, a prawa wszelkiego sobie i żonie swojej Małgorzacie słu-

śleszo przyjechał królowi osobnie, nazajutrz odeszedł.

Gdy się Piotrowski wrócił do kraju, śpiesząc do królowi, nie mógł zapomnieć Hieronima arcybiskupa krakowski przyjechał. Wtedy właśnie król przemieł rok w Niemczech i był wstrząśnięty. To goście Fryderyk cesarz i Maksymilian król rzymski, to rękami widząc wyczerpanie i słabość, to książkę i edyktów przeciwko niepokojom przeciw cesarzowi i rzymskiemu królowi. Przyjechał też legat do Prusów dnia 26 listopada. Ławicę królowi przetrzął wyczerpanie i nadzwyczajnie wyczerpanie. Następnie stuchając się od króla. Wobec przychylności i miłości króla król legat osobiście i całym królestwem oświadczył, że jego główne zamiary przeciw swemu przelozcy: to jest uspokojenie królestwa i biskupstwa krakowskiego, przywrócenie wojny Pruskiej i zachęcenie króla do wojny przeciw Turkom. Odroczywszy zaś sprawę biskupstwa krakowskiego na inny czas, szeroko rozważał, potrzebę uspokojenia się z Prusami i obronę przeciw Turkom. Dla następujących to na obiedzie króla, to na prywatnych rozmowach i na kwaterach. Jan arcybiskup gnieźnieński i Tomaszek byli legat z wszelką usilnością starał się wyjechać, a król spokojnie dla Jakuba Niemnińskiego dorożenie biskupstwa krakowskiego.

go. A gdy między innymi dowodami i ten przyłożył legat, iż nie jest w mocy nawet samego papieża zniszczyć nadanie uczynione biskupstwa krakowskiego Jakubowi mimo jego wola, przyszło do żwawych z obu stron wyrazów, gdy król oświadczył, iż prędziej królestwo Polskie zaginie, niż Jakub do biskupstwa krakowskiego będzie przypuszczony; a nuncyusz na to odpowiedział, iż lepiej jest, aby trzy królestwa zaginęły, niż stolica apostolska w prawach swoich uszczerbek poniosła. Wszakże w zapale tym z obu stron ostygnawszy, dnia 1 grudnia, król z legatem na to się zgodzili, aby na dzień 16 stycznia roku następującego odprawić się inny zjazd w Piotrkowie, na któryby wezwany był Jakub, także administrator biskupstwa z kapitułą i tam o przywrócenie pokoju starano się, tym czasem zaś król wysłać miał szybkiego gońca do papieża z proźbą aby jeśli Jakuba mianowanie na biskupstwo odwołać nie chciał, tedy przynajmniej przesadził go na biskupstwo Włocławskie. Kanonik z domowników legata z listami króla i legata o tę łaskę proszących wystany był z obowiązkiem powrócenia na przyszły zjazd Piotrkowski. Jakub też Sieniński za listami jemu z trzydziestą jezdniemi bezpieczeństwo wających przez legata był wezwany.

To sprawiwszy legat puścił się do Brześcia

dla rozpoczęcia pracy około Pruskiego pokoju. Król zaś osobiście na początku grudnia do Rawy a potem do Gostynina przybywszy, zamki te które na niego trzymano objął, i przysięgę wierności od mieszkańców odebrał. Przy tej okazji, na proźbę Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, uwolnił na zawsze arcybiskupów gnieźnieńskich od obowiązku oddawania i składania corocznie w Sochaczewie grzywny jednej złota, książętom mazowieckim za księstwo Łowickie kościołowi gnieźnieńskiemu nadane.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

4100





4100

~~SECRET~~

DK 511 .L23 .A5 1827 C.1
Panowanie Kazimierza, Jana Alb
Stanford University Libraries



3 6105 037 242 141

DATE DUE

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA
94305

Lietuvos TSR Mokslų Akademijos

CENTRINĖ BIBLIOTEKA

3-4100/1